

MIŁOŚĆ I NIENAWIŚĆ DZIELI CIENKA GRANICA.
ZBYT CIENKA, BY OBOJE W PORĘ
MOGLI JĄ DOSTRZEC.

SPLAMIENI KRWIĄ

RODZINA CASTELLO #2

KAROLINA JURGA



KAROLINA JURGA

SPLAMIENI KRWIĄ

RODZINA CASTELLO #2

OŚWIĘCIM 2021



Prolog

Brianna

Ostatnie miesiące były czystą katorgą. Widok Alessi, pogrążającej się w żałobie, ranił moje serce. Doskonale wiedziałam, co czuje. Utrata mężczyzny, który coś dla ciebie znaczył, potrafiła pozbawić sił.

Nie pamiętałam, którą z kolei to już noc spędziłam w sypialni gościnnej Castello, jednak w gruncie rzeczy nie miało to większego znaczenia. Przecierając zaspane oczy, zamarłam. Cichy płacz był tym, co wybudziło mnie ze snu. Odrzuciłam nakrycie i wstałam, kierując się do sypialni Alessi, ale nie zastałam jej w łóżku. Ostatnimi czasy nocne napady płaczu zdarzały się jej bardzo często.

Nigdy jej tego nie powiedziałam, ale podziwiałam ją. Mimo tego, że zawsze uważałam ją za kruchą i słabą, była silniejsza niż ja. Nie poddała się. Potrafiła każdego ranka wyjść z domu z wysoko podniesioną głową i sprawiać wrażenie zupełnie nietkniętej całym tym pieprzonym syfem, jaki dotknął jej rodzinę. Ja nigdy nie okazałam się na tyle silna. Stchórzyłam, gdy tylko coś poszło nie tak.

Stawiając krok, a potem kolejny, weszłam do przylegającej do sypialni garderoby, zastając przyjaciółkę siedzącą na podłodze. Jej twarz była mokra od łez, a dłonie kurczowo ścisnęły materiał czarnej koszuli. Koszuli, która należała do jej męża, podobnie jak garderoba, w której siedziała Alessia.

Dziś minął czwarty miesiąc, odkąd zmarł.

– Już dobrze... – mruknęłam cicho i usiadłam obok niej, wciągając ją ostrożnie w ramiona.

– Niech ktoś mi go odda, Bri. Ta tęsknota mnie zabija! – Wtuliła się we mnie i rozplakała na dobre.

– Wiem.

– Czy to źle, że tęsknię? – wykrztusiła.

– Oczywiście, że nie. – Przyciągnęłam ją do piersi i mocno przytuliłam. – Masz do tego pełne prawo, ale nie mogę patrzeć, jak się rozpadasz. Pamiętaj o dziecku.

Uniosła wzrok, spoglądając na mnie jasnymi oczyma, jakby dopiero w tej chwili dotarło do niej, że jest ktoś jeszcze. Wyraz jej twarzy stwardniał i byłam pewna, że odzyskała nad sobą kontrolę. Odchrząknęła cicho i wyplątując się z moich objęć, naciągnęła na siebie koszulę.

– Przepraszam.

– Alessia, nie przepraszaj za to, że za nim tęsknisz. Po tym, jak zastrzelili... – urwałam gwałtownie, ponieważ to imię wciąż sprawiało ból. – Ja też potrzebowałam czasu – zakończyłam i pomogłam jej wstać.

Skierowałyśmy się do dużego salonu, gdzie usiadłam na kanapie, uważnie przyglądając się Alessi, która w tym czasie wyjęła z jednej z szafek *Pan di stelle*¹. Ostatnimi czasy, gdy mdłości przestały być dla niej bardzo uciążliwe, mogła pozwolić sobie na zjedzenie czegoś słodkiego. Usiadła obok mnie i uśmiechając się lekko, dotknęła małego, lecz już widocznego brzuszka. Odwróciłam na moment wzrok, czując po raz kolejny pustkę w sercu. Działo się tak za każdym razem, gdy spoglądałam na ciężarną przyjaciółkę. Rana wewnątrz mnie, która wydawała się zasklepić, znów piekła żywym ogniem, wypełniając mnie wyrzutami sumienia.

– Vincent byłby dumny, gdyby dowiedział się, że to chłopiec.

– Zapewne – odchrząknęłam cicho, by rozluźnić, zaciśnięte z powodu targających mną emocji, gardło.

Było to sporym błędem, ponieważ niewyraźne spojrzenie Alessi natychmiast wyostrzyło się, gdy wychwyciła zmianę w moim głosie.

– Wyglądasz jak gówno, Bri. Co się dzieje?

– Gówno? Poważnie? – prychnęłam. – Spędzasz za dużo czasu z Castellimi...

– Ja jestem Castello – oznajmiła twardo i otworzyła opakowanie z ciasteczkami.

– Wiem, jak się nazywasz – mruknęłam. – Bardziej jednak chodzi mi o to, że nie podoba mi się ten cały Antonio. Spędzasz z nim stanowczo zbyt dużo czasu. – Wstałam i ruszyłam do lodówki po

butelkę z wodą.

Alessia w tym czasie otworzyła czarną teczkę i wyjęła z niej dokumenty, przyniesione przez Antonio. Odkąd Vincent zmarł, to ona stała się odpowiedzialna za wszystkie kluby, których był właścicielem. Niemal z dnia na dzień ze zwykłej dziewczyny zamieniła się w bizneswoman, a ponadto jej życiowym celem stało się wytropienie zabójcy męża.

– Nie lubisz Tony’ego, Vincenta też nie lubiłaś. Długo jeszcze będziesz pałać nienawiścią do wszystkich mężczyzn? Musisz przestać odpychać od siebie ludzi, bo stracisz szansę na miłość.

– Miłość nigdy nie była dla mnie.

– Więc co z Yurim? – zapytała, a ja zaśmiałam się cicho.

– On jest tego kolejnym przykładem. – Usiadłam z powrotem na kanapie. – Co mi po tym, że się w nim zakocham, skoro nigdy nie będę tą jedyną? – zapytałam, ale nie czekałam na odpowiedź. – Alessia, on sypia z innymi kobietami i nawet się z tym nie kryje.

Ostatnie tygodnie spędziłam nad dostrzeganiem tego, jak bardzo Rosjanin zaszczepił się w moim ciele. Parę miesięcy temu, na łodzi, miałam wrażenie, że między nami jest to coś. Nie było krzyków, niepotrzebnych kłótni, braku zrozumienia. Czas spędziliśmy na relaksie, cudownym seksie i przez ulotną chwilę zapragnęłam właśnie takiej przyszłości.

Z nim.

Po powrocie do domu jednak wszystko wróciło na stare tory, pokazując mi, jaką okazałam się idiotką. Yuri nie był taki jak Vincent, nie okazywał zainteresowania mną w miejscach publicznych, nie okazywał uczuć. Za każdym razem, gdy spotykałam go w rezydencji Castello, miałam wrażenie, że jest zimny i odległy. Jego sprzeczne sygnały mieszały mi w głowie. A później zabili Vincenta i wiedziałam, że to ostrzeżenie. Alessia tamtego wieczoru doznała takiego szoku, że prawie straciła dziecko. Powrót do tych wspomnień wciąż bolał.

Zatopiłam się we wspomnieniach sprzed paru miesięcy wcześniej:

Z niepokojem patrzyłam przez okno na zamęt, jaki rozpętał się na podjeździe domu Vincenta. Kto, do cholery, odważył się zaatakować rodzinę taką jak oni? Krzyki dochodzące z korytarza przybrały na sile, a kilka sekund później drzwi stanęły otworem. Antonio wszedł do środka, trzymając w ramionach szamoczącą się Alessię. Jej makijaż był zrujnowany, a z niebieskich oczu po policzkach lały się łzy.

– Co jest, do cholery?! – wrzasnęłam i podbiegłam w ich kierunku, lecz Antonio zacisnął mocniej ramiona wokół mojej przyjaciółki i wyminął mnie, niosąc ją do sypialni.

Zostałam za drzwiami, ale widziałam, jak delikatnie położył ją na łóżku, a ona niemal natychmiast zwinęła się w kłębek, obracając do niego plecami. Jej ciało drżało niekontrolowanie, gdy Antonio pochylił się nad nią, cicho szepcząc słowa, których nie byłam w stanie usłyszeć, po czym wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Jego spojrzenie wyrażało żal, ale jednocześnie frustrację spowodowaną sytuacją. Zacisnęłam pięści i w dwóch krokach znalazłam się przy nim, oczekując jakichkolwiek informacji.

– Co się tutaj, do diabła, dzieje?! Czy ktoś wreszcie coś wyjaśni? – warknęłam zła, spoglądając mu w twarz.

– Nie mam teraz na to czasu. Pilnuj jej, niech pod żadnym pozorem stąd nie wychodzi – jęknął, przeczesując dłońmi ciemne włosy i skierował się w stronę wyjścia.

– Antonio, do cholery! – wrzasnęłam i podbiegłam do niego, łapiąc go za ramię.

– Zabili Vincenta! Zadowolona jesteś, kurwa, z odpowiedzi?! – Jego głos przypominał bardziej ryk, przez który miałam ochotę się skulić, jednak powstrzymałam się w ostatnim momencie. – Alessia widziała jego ciało... – powiedział już trochę spokojniej.

– Słodki panie... – Zszokowana wypuściłam z płuc powietrze.

W tym samym momencie zza zamkniętych drzwi sypialni dobiegł nas hałas i instynktownie oboje ruszyliśmy w tamtym kierunku. Znalazłam się tam pierwsza i łapiąc za klamkę, rozsunęłam drzwi, niemal dławiąc się powietrzem, gdy mój wzrok spoczął na leżącej na podłodze Alessi.

Szok, który spowodowały słowa Antonio, wciąż paraliżował moje ciało. Nie byłam w stanie się ruszyć i gdyby nie to, że Antonio w następnej sekundzie znalazł się przy Alessi, zapewne stałabym tam znacznie dłużej.

– Alessia?

Tony ukląkł obok niej i zaczął ją cucić, jednak nic to nie dało. Wtedy zauważyłam coś, co naprawdę mnie zaniepokoiło.

– Ona krwawi! – wrzasnęłam, wskazując na ciemnoczerwoną plamę barwiącą jej uda. – Trzeba zadzwonić po pomoc!

– Nie dzwoń! – Antonio szybkim ruchem zgarnął ciało Alessi w ramiona i wstał. – Nikt nie może się pojawić w domu. Zastrzelili Vincenta, na podjeździe jest pełno krwi, nie będziemy w stanie tego wytłumaczyć. Pojedziemy sami, masz tu samochód?

– Cholera, racja. Tak, tak, mam. – Kręciłam się chaotycznie, obrzucając spojrzeniem salon w poszukiwaniu swoich kluczy, jednak nie mogłam ich znaleźć.

Przypominając sobie o malej misce, stojącej na komodzie przy wejściu do salonu, podbiegłam tam i wyjęłam z niej kluczyki, które wcześniej tam wrzuciłam. – Mam!

– Jedziemy. – Antonio z Alessią na rękach ruszył w kierunku drzwi. – Zjedziemy na dół windą, ale musisz wyjąć z mojej lewej kieszeni kartę – rzucił, idąc w prawo do metalowych drzwi, na które nigdy wcześniej nie zwróciłam uwagi.

– Macie w domu windę? No jasne, dlaczego się dziwię. – Zatrzymałam się obok niego.

– Lewa kieszeń. – Poinstruiował mnie. – Z windy korzysta tylko ojciec i Vincent, ale w tym wypadku nie chcę biec z nią po schodach.

Skinęłam głową i bez słowa zbliżyłam się do niego, by wyjąć kartę. Nie czułam się komfortowo, dotykając jednego z Castelli, jednak tego właśnie wymagała sytuacja, więc zagryzłam zęby. Chwytając między palce cienki plastik, wyjęłam go i przyłożyłam do czytnika. Parę sekund później znaleźliśmy się w foyer, gdzie panowało ogromne zamieszanie. Dostrzegłam w kącie pomieszczenia Federico, trzymającego matkę w ramionach. Wszędzie krzżeli się ochroniarze, a pośrodku tego wszystkiego stał Yuri, wykrzykując rozkazy. Opinająca jego ciało koszula, która dzisiejszego ranka była śnieżnobiała, teraz sprawiła, że przeszył mnie lodowaty dreszcz. Ciemnoczerwone plamy krwi pokrywały jej większą część i nie musiałam pytać, czyja to krew. Widząc nas, Yuri bez słowa skierował się w naszym kierunku, obrzucając mnie baczny spojrzeniem.

– Zabieramy Alessię do szpitala – rzucił Tony, ani na moment się nie zatrzymując.

– Do którego?

– Don Calabria.

Yuri skinął głową, wciąż uważnie mnie obserwując, jednak nie mogłam wykrztusić z siebie słowa.

Wszystko, co działo się wokół mnie, było na tyle szalone, bym działała mechanicznie. Wybiegłam za Antonio i drgnęłam nerwowo, mijając stojącego przed domem mercedesa Vincenta. Drzwi od strony kierowcy wciąż były otwarte i nie potrzebowałam jakoś specjalnie rozmyślać nad tym, jak do tego doszło. Krwawa plama, brudząca podjazd, powiedziała mi, że strzelali do niego, gdy tylko wysiadł.

Wsiadłam do auta, ruszając z piskiem opon w stronę najbliższego szpitala, zerkając w lusterko na Tony'ego, który trzymał Less i wpatrywał się w jej nieprzytomną twarz.

Parę godzin później siedziałam na korytarzu, gapiąc się tępo w ścianę naprzeciwko, dopóki ktoś nie podsunął mi pod nos kubka z kawą. Uniosłam wzrok, spoglądając na Yuriego.

– Muszę zapalić, idziesz?

– Nie. Co, jak przyjdzie lekarz i nikogo nie zastanie?

– Aniele, rusz dupę. Siedzisz tu od jakiegoś czasu, Tony tu jest. – Yuri chwycił mnie jak szmacianą lalkę i postawił na nogi, przytrzymując, gdy w pierwszym momencie nie miałam siły na nich ustać samodzielnie, po czym rzucił do Tony'ego:

– Zaraz będziemy.

Pchnął mnie w stronę wyjścia z poczekalni, po czym zrównał ze mną krok, kładąc jedną z wielkich dłoni na dole pleców. Czułam, jak mur, którym próbowałam się otoczyć, pęka. Zagryzłam wargę, odsuwając się od Rosjanina. To, co się dzisiaj stało, było moją granicą bezwzględną. Doskonale wiedziałam, jak poczuła się Alessia, kiedy dowiedziała się o śmierci Vincenta. Ten świat był pełen przemocy, krwi i brutalności, a ja nie mogłam pozwolić sobie na stratę kolejnego mężczyzny, któremu pozwoliłam się do siebie zbliżyć.

Wyszliśmy na zewnątrz, zatrzymując się pod zadaszeniem i obserwując padający deszcz. Zaczerpnęłam w płuca świeże powietrze, rozluźniając się nieznacznie i oparłam się o jeden z filarów. W ciszy, jaka pomiędzy nami trwała, Yuri zbliżył się i wziął mnie w ramiona, jednak szybko się wyrwałam. W klatce piersiowej serce boleśnie waliło, mimo to wiedziałam, że to, co mam zamiar zrobić, będzie dla nas obojga najlepsze.

– To musi się skończyć. – Moje słowa były zaledwie szeptem, ale patrząc w jego oczy, wiedziałam, że doskonale mnie usłyszał.

– O co znów chodzi? – Stanął naprzeciw mnie i wyjął z kieszeni papierosy.

– O to. – Wskazałam pomiędzy nami palcem. – To koniec.

– Co ty bredzisz, Brianna? – Wyciągnął dłoń w próbie złapania mnie, jednak byłam szybsza, uciekając wprost w ulewny deszcz i niemal tego żałując z powodu dreszczu zimna, przebiegającego przez moje ciało. Yuri w tym momencie był daleki od spokoju, którym emanował jeszcze chwilę wcześniej.

– To koniec, chcę, byś dał mi spokój – oznajmiłam stanowczo, powstrzymując się w ostatniej chwili przed wypowiedzeniem swoich myśli.

Miałam ochotę wrzeszczeć, jak bardzo w tym momencie martwię się, że go stracę. Powiedzieć, że możemy być tylko we dwoje, uciec od tego całego bagna. Nim jednak wykrztusiłam z siebie cokolwiek, jego sylwetka zastygła, a papieros, który tlił się pomiędzy jego wargami, opadł na ziemię, gdy niespodziewanie Yuri ruszył w moją stronę i łapiąc mnie za kark, nakrył moje usta swoimi. Jęknęłam

głucho, czując posmak słodkiej kawy wymieszany z wonią dymu papierosowego na jego języku. Krótką chwilę pozwoliłam sobie na rozkoszowanie się jego smakiem i zapachem, nim pierwsza łza wymieszala się z deszczem na moim policzku.

Wierzyłam w to, że jestem wystarczająco toksyczna, by pozostając z Yurim, skazać go na śmierć, tymczasem jedyne, czego chciałam, to go ocalić, lecz by to zrobić, musiałam odejść. Gdy kogoś kochałam, on wtedy umierał, tak jak Seth. Wyrwałam się z objęć Yuriego i minęłam go, ruszając do wejścia szpitala i krzycząc, by dał mi spokój. Szłam niepewnie krok za krokiem, tymczasem głowę wypełniało mi tylko jedno rzucone przez niego za mną słowo:

Nigdy.

Wracając do rzeczywistości, pokręciłam głową.

– To, co jest między wami, nigdy się nie skończy. Walczycie ze sobą, odkąd przespaliście się na imprezie. Może najwyższy czas się poddać, Bri? – zapytała Less.

– Nigdy się nie poddam – wyszczerzyłam do niej zęby.

Moja relacja z Yurim była totalnie pokręcona, jednak wiedziałam, że będzie bezpieczny tak długo, jak będę go odrzucała.

Rozdział 1

Yuri

Wezwany do gabinetu *capo*, bez żadnego uprzedzenia czy pukania, wszedłem do środka. Niemal natychmiast uderzył mnie ostry zapach palonego przez niego cygara. To jedyne miejsce w całej posiadłości Castello, jakie budzi mój wstręt. To duży gabinet, jednak ciemność, jaka w nim panuje, wywołuje wspomnienia życia, które jest za mną. Za każdym razem, gdy przekraczam pierdolony próg tego miejsca, znów jestem małym chłopcem, zamkniętym w ciemnej celi. Karmionym resztkami suchego pieczywa i wodą ze studni, który wie, że żeby zjeść coś lepszego, musi się wykazać podczas walki.

Czułem na sobie ostre, niczym brzytwa, spojrzenie Cesare i odpowiedziałem tym samym, dając mu znak, że jego zagrywka nie dotyka mnie. Toczmy ze sobą tę grę, odkąd tylko przybyłem wraz z Vincentem do Werony. *Capo*, tak samo jak ja, zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma nade mną kontroli większej, niż sam zechcę mu dać. Przysięgałem mu lojalność i tego od lat się trzymam, mimo to jemu wydaje się to nie wystarczające. Zaraz za mną do gabinetu weszli bracia Vincenta i bez żadnego skrupowania rozsiedli się na kanapie.

– O co chodzi? – spytałem, kierując na niego wzrok. Nie miałem ochoty przebywać tu ani chwili dłużej, jednak musiałem wysłuchać, co takiego miał do powiedzenia.

– Dostałem informacje o człowieku, który niedawno szczycił się udziałem w wielkim zleceniu na pewnego mafiosa.

Antonio i Federico gwałtownie się wyprostowali, ponieważ czekaliśmy na tę informację całymi miesiącami. Cesare nie patrzył jednak na żadnego z synów. Jego ciemne oczy skierowane były w moją stronę, a na ustach pojawił się cień pełnego podłości uśmiechu.

– Pojedziesz do Lonato i znajdziesz Oscara Gallo. Adres wyślę w ciągu paru minut – oznajmił, a ja nie musiałem wiedzieć więcej.

Wszedłem bez słowa, kierując się do zbrojowni, w której siedzą jego ludzie. Otworzyłem szafę i zdjąłem marynarkę. Założyłem pas z kaburami na dwa pistolety. Za plecami usłyszałem szmer i wiedziałem, że chłopaki robią to samo.

Są dobrze wyszkoleni, nie potrzebują słów, by wiedzieć, że czas wziąć się za prawdziwą robotę. Tylko nieliczni mają zaszczyt pracować tak blisko Cesare i jego rodziny. Ja sam, gdy tu przybyłem, musiałem stanąć oko w oko z każdym z nich i pokonać ich, by zyskać szacunek. Sprawdziłem każdą broń i magazynek, a później zapiąłem na przedramionach i łydkach pochwy z nożami.

W tym momencie czułem się tak samo jak w rosyjskich dokach przed walką. Adrenalina zaczęła rozsądzać mi żyły, a chęć przelewu krwi sprawiła, że byłem wyciszony i skupiony, by osiągnąć cel. Wiele razy zabiłem, by ocalić własną skórę. Teraz robiłem to tylko dlatego, że mogłem. Doki, w których mnie więziono, to przeszłość, lecz wciąż miałem w sobie ten sam młodzieńczy gniew. On nigdy nie przeminie, będzie mnie napędzał do końca życia, wciąż wołając o więcej.

Złapię gnoja, wydobędę z niego informacje i zabiję – koniec bajki. To gównu musi się skończyć, zanim mała żonka Vincenta całkowicie popadnie w chęć zabijania w ramach zemsty.

Sfiksowała bardziej, niż wszyscy zakładaliśmy, ale może to i dobrze. Początkowo myślałem, że nie przetrwa u boku Vincenta. Ona jednak to zrobiła, stworzyła zbroję, pod którą ukryła całą delikatność. Federico i Tony robili wszystko, by podczas pierwszych tygodni po pogrzebie Vince'a nie była sama, dlatego Brianna praktycznie mieszkała pod dachem Cesare, co cholernie mnie irytowało, ale musiałem to przeczekać.

Moje myśli na krótką chwilę zatrzymały się przy ciemnowłosej diablidy. Ona była jak ogień, temperamentna i nieujarzmiona. Broniła się przede mną rękami i nogami, ale byłem pewny, że tak naprawdę zdawała sobie sprawę, jakie to głupie. Miałem nad nią władzę absolutną i nie było opcji, bym pozwolił jej odejść. Mimo tego wszystkiego, co przeszliśmy do tej pory, wciąż nie potrafiła zaakceptować faktu, że należy do mnie. Nadejdzie jednak dzień, gdy zrozumie. Szybciej, niż myśli.

Zatrzymałem furgonetkę niedaleko adresu, jaki wysłał mi Cesare wraz ze zdjęciem mężczyzny. Pokazałem je chłopakom.

– Ten ma wyjść niedraśnięty – oznajmiłem.

Posesja, w której rzekomo zatrzymał się Gallo, nie robi piorunującego wrażenia. Nie jest wielka i wypasiona, raczej przeciętna i nieprzykuwająca niepotrzebnej uwagi. Jednak jeżeli chcesz się ukryć, wybierasz najmniej krzykliwe miejsca, co mówi mi tyle, że Gallo w całej tej posranej akcji był niczym więcej niż zwykłym psem na posyłki. Wykonam jednak wydany przez *capo* rozkaz i przesłucham go, choć uważam to za stratę czasu.

W całkowitej ciszy patrzyliśmy na lekko oświetlony dom, widząc dwójkę ludzi stojących pod drzwiami oraz dwójkę spacerujących wokół niego. Bez słowa dałem chłopcom znak, a oni bezszelestnie wysiedli z furgonetki i niemal natychmiast rozmazali się na tle ciemnej nocy.

Siedząc z Rico i Tonym widziałem, jak nasze psy skradały się do patrolu i trzy sekundy później było po kłopotcie. Wyszedłem na nocne powietrze, idąc do drzwi domu, które otworzył cicho jeden z naszych chłopaków. Korytarz był całkowicie pusty, a z jasno oświetlonego salonu dobiegał gwar rozmów. Rozróżniałem pięć głosów. Dałem znak Rico, po czym wszedłem do salonu jak gdyby nigdy nic.

– Witam, panowie.

Faceci zerwali się na nogi, wyciągając broń, lecz na próżno, bo oddałem już dwa strzały, likwidując gości po lewej. Ich ciała opadły na ziemię, kiedy padł pierwszy strzał ze strony przeciwników. Tony wpadł do środka, zgarniając gościa stojącego najdalej. Nim się obejrzelśmy, dwójka pozostałych podniosła dłonie, wiedząc, że nie mają szans. Zatrzymałem spojrzenie na zszokowanym Oskarze.

– Chyba mamy do pogadania, Gallo – warknąłem. – Do furgonetki z nim – rozkazałem chłopakom.

Tony bez słowa podszedł do drugiego faceta i wpakował mu kulę między oczy, czemu towarzyszył charakterystyczny świst wystrzału z broni z tłumikiem.

W ostatnim czasie zauważyłem zmianę, jaka zaszła w nim po śmierci Vincenta. Antonio zawsze trzymał się w cieniu, mimo tego, że był najstarszy. Vincent nigdy nie powiedział, dlaczego to on został wybrany przez Cesare, jednak Tony'emu widocznie to nie przeszkadzało. Jako pierwszy wpakowałem się do samochodu i czekając na resztę, wyjąłem telefon i zadzwoniłem do Bri.

– Jestem zajęta. – Jej znudzony głos brzmiał całkowicie nieszczerze.

– Chcę cię dzisiaj w moim łóżku, gdy wrócę do domu – powiedziałem i usłyszałem, jak cicho pryca, ale doskonale wie, że jeżeli nie zastanę jej na miejscu, sam przyjadę do jej domu i wezmę to, co chcę, nie przejmując się jej ojczulkiem.

– Yuri, daj mi spokój.

– Będę w domu około drugiej i lepiej, żebyś tam była, aniele. – Nie pozwalając jej dojść do słowa, zakończyłem połączenie akurat wtedy, gdy cała reszta zaczęła pakować się do furgonetki.

Dwie godziny później opadłem na ustawioną w rogu hali kanapę i, odpalając papierosa, przyglądałem się, jak Matteo przywiązywał Oskara do krzesła. Sylwetka Gallo była spięta do granic, a worek na głowie poruszał się gwałtownie, gdy starał się nabrać powietrza. Antonio krążył wokół niego, czekając, aż będzie mu dane dać upust swojej złości. Niestety nie tym razem.

Podwinąłem rękawy ciemnej koszuli i ruszyłem w ich kierunku. Chciałem mieć to za sobą i jechać do domu, by zająć się Brianną. Oddałem papierosa siedzącemu na krześle Rico i zerwałem worek z głowy Gallo, posyłając mu zimne spojrzenie. Idiota zdawał sobie sprawę ze swojego położenia, ponieważ pokręcił głową ze strachem na twarzy.

– Czego chcecie? Ja nic nie wiem!

Nie dając mu szansy skłamać, wziąłem zamach i zdzieliłem go w pysk, łamiąc mu przy tym nos. Nie należałem do osób szczególnie cierpliwych, nie po tym, gdy wytresowano mnie, bym wszedł do klatki i zabił jak najszybciej. Miałem gorącą krew, która parę razy uratowała mi życie i tego się trzymałem.

– Kto wydał rozkaz zabicia egzekutora? – zapytałem.

– Nie wiem.

Kolejne kłamstwo.

– Posłuchaj mnie uważnie. Masz trzydzieści sekund na podjęcie właściwej decyzji – warknąłem.

– Potem wyjmę z szuflady pod ścianą nóż i będę obdzierał cię ze skóry tak długo, aż zdejmę z ciebie ostatni jej skrawek, a twoje ściervo rzucę psom.

Jego oczy rozszerzyły się ze strachu i niedowierzania, jednak milczał, wyraźnie zastanawiając się, co zrobić. Ponieważ nie chciałem tracić czasu na zabawę z nim, ruszyłem do szuflady i wyjąłem z niej jedną ze swoich ulubionych zabawek. Black Plain nie był dużym nożem, jednak z odpowiednio naostrzonym ostrzem potrafił ciąć skórę jak powietrze. Wielu się o tym przekonało.

Gallo, mimo tego, że jeszcze chwilę wcześniej wydawał się niezdecydowany, by powiedzieć cokolwiek, teraz kręcił się niespokojnie, plując krwią zalewającą mu usta. Gdy zatrzymałem się przed nim, Antonio bez słowa rozerwał mu koszulę.

– Zapytam jeszcze raz. – Pochyliłem się w jego stronę, przyciskając ostrze do skóry na klatce piersiowej. – Kto wydał rozkaz zabicia Vincenta Castello?

– Nie wiem!

Wolną dłońią chwyciłem pomiędzy palce skórę tuż przy ostrzu i gładkim ruchem pozbyłem się jej. Gallo wrzasnął przeraźliwie i zaczął się szamotać.

– Nie wiem, kto! Nie wiem! Było ich kilku!

– Nazwiska – mruknąłem, obserwując jak z rany na jego piersi zaczyna płynąć krew.

– Znam tylko jedno nazwisko – wysapał, starając się uspokoić oddech. – Spotkałem ich tylko raz, byli we trzech, ale rozpoznałem tylko Reinę.

– Którego?! – ryknąłem, czując, czym to śmierdzi.

– Umberto! To był Umberto Reina!

Nie musiałem spoglądać na braci Vincenta, by wiedzieć, że zagotowała się w nich krew. Czuję to samo. Umberto był synem jednego z bossów, zasiadających w radzie. Jego ojciec, Gustavo Reina, mimo niezadowolenia swojej rodziny, opowiedział się za Vincentem na wstępnej naradzie, dotyczącej wyboru nowego przywódcy. Reinowie słynęli z wyciągania broni, nim dobrze przemyślą sprawę, a Umberto od dawna ostrzył sobie pazury na stanowisko szefa.

– A pozostali jak wyglądali? – Federico wstał ze swojego miejsca.

– Nie do końca pamiętam, wyglądali jak cywile...

Poklepałem Gallo po policzku, po czym obróciłem się na pięcie i ruszyłem w kierunku wyjścia.

– Nie zabijesz go? – Głos Antonio był ciężki, co tylko pokazało jego furję.

– Będzie nam jeszcze potrzebny. Nie możemy jak gdyby nigdy nic zabić Umberto, ponieważ jego stary wywoła jebaną wojnę. Gallo jest świadkiem. Jedynym, jakiego mamy. Kiedy wyda Reinę przed ojcem, ten będzie zmuszony nam go oddać, a wtedy Alessia będzie mogła dokonać swojej zemsty. Zabierajcie dupy do samochodu, skończyliśmy tutaj.

Nie czekałem i nie oglądałem się, czy idą za mną. Stałem przed samochodem i wyjąłem z kieszeni paczkę papierosów, patrząc na ciemny budynek starej mleczarni. Chwilę później wyjąłem telefon i sprawdziłem godzinę. Wszystko przeciągnęło się bardziej, niż sądziłem. Dochodziła druga, a nas czekała niemal dwugodzinna droga do domu. Gdy Federico i Tony wreszcie załadowali się do samochodu, wyrzuciłem niedopałek i ruszyliśmy w drogę.

Przez cały czas w mojej głowie pojawiało się pytanie, kim byli cywile, którzy rozmawiali z Reiną? Czy skurwiel szukał alibi? Czy może potrzebował kogoś, kto odwali za niego brudną robotę? Dzisiaj już nic z tym nie zrobimy, jednak z samego rana przedstawię sytuację Cesare i wtedy podejmiemy stosowne kroki. Teraz chciałem tylko dotrzeć do domu, by złapać chociaż parę godzin snu z Brianną w ramionach.

Rozdział 2

Brianna

Rozciągnęłam ciało, słysząc chrzęst kości. Wstałam i opuszczając nogi na miękki, puchaty, ciemny dywan, ruszyłam pod prysznic. Nie zaprzętałam sobie głowy zamknięciem za sobą drzwi. Łazienkę od dużej sypialni oddzielał szklany panel, przez który i tak wszystko było widać. Zanurzając twarz w strumieniu gorącej wody, przetarłam ją lekko, starając się pozbyć resztek snu. Przyjechałam do domu Yuriego w środku nocy i niemal natychmiast, gdy znalazłam się w jego łóżku, zasnęłam. Nie wiedziałam, o której pojawił się on sam, jednak miło było obudzić się choć raz bez awantury. Chwilę później na moim ciele, mimo płynącej z prysznica ciepłej wody, pojawił się dreszcz niepokoju.

Zagryzłam lekko wargę i chwyciłam jeden z żeli ustawionych na półce. Byłam pewna, że zimne, niebieskie oczy bardzo uważnie obserwują każdy mój najmniejszy ruch. Delikatnie pokryłam ciało pianą, obracając się tak, by woda obmyła mi plecy i uchyliłam powieki, patrząc przez lekko zaparowaną szybę i uchylone drzwi na leżącego na łóżku mężczyznę z pustym wyrazem twarzy.

Skanował spojrzeniem moje ciało. Chwilami miałam wrażenie, że potrafi dostrzec to, co naprawdę chciałam ukryć. Prawdziwą mnie.

Dziewczynę, która potrzebuje kogoś, kto poprowadzi ją przez życie i pokaże, jak dobrze może być. Po śmierci Setha każdego dnia upewniałam się w tym, że miłość to stan w twojej głowie, który doprowadzi cię do zguby, więc założyłam maskę pewnej siebie dziewczyny.

Lubiłam to. Lubiłam być tą nieobliczalną i jebniętą z naszej dwójki. Kiedy Less kochała i wybaczała wszystkim, ja ich ośmieszałam i równałam z ziemią. Nikt, prócz mojego ojca i Alessi, nie miał do mnie dostępu. Tylko ona wiedziała, jak głęboko zakorzenił się we mnie Seth. To ona trzymała moją dłoń, kiedy okazało się, że byłam w ciąży i to ona pomogła mi, kiedy powiedziałam, co chcę zrobić. Nie krzyczała, nie pytała, czy jestem pewna, po prostu przyjęła to wiedząc, że nie jest w stanie zmienić mojego zdania. Teraz czułam, jak wszystkie lata starań i chowania się idą na marne, kiedy do mojego świata wdarł się na siłę ktoś, kogo nie chciałam.

Mężczyzna bezwzględny i tak jak ja złamany. Zażądał mnie dla siebie i nie byłam w stanie zrobić nic, by się przed nim obronić. Dwa razy próbowałam odejść, ale za każdym z nich lądowałam w tym samym miejscu, jakim było jego łóżko.

Zauważyłam, jak podnosi się z posłania i niemal natychmiast naszły mnie wątpliwości, czy dobrze zrobiłam, przyjeżdżając tutaj. Teraz jednak było na to za późno. Yuri bez skrupowania zmierzał w moją stronę, pozbywając się po drodze bokserów. Przymknęłam ponownie powieki, czując żar bijący z jego wielkiego, twardego ciała, kiedy stanął za mną. Ciało, które potrafiło wyczuć mój nastrój i zająć myśli czymś, czego potrzebowałam.

– Dzień dobry, aniele... – wymruczał cicho, wprost do mojego ucha, jednocześnie chwytając w dłoń jedną z piersi. Choć jego palce, drażniące sutek, były słodką torturą, mój umysł wciąż pozostawał przytomny.

– Czego chcesz? – Zrobiłam wszystko, by mój głos brzmiał na znudzony i oschły.

– Dobrze wiesz, czego... – Przyciągnął mnie do siebie pokrytymi tuszem dłońmi.

Delikatnie wgryzł się w moje ramię, na co się spięłam, a on zassał skórę w tym samym miejscu, sprawiając, że moje nogi zmieniły się w galaretkę.

Och, pieprz mnie...

To uczucie było rozbrajające, ale wiedziałam, że to tylko gra. Yuri chciał mi pokazać, kto jest górą, bym nie świrowała. Odwróciłam się do niego, spoglądając mu w twarz. Był wyjątkowo przystojnym mężczyzną z silnie zarysowaną, lekko kwadratową szczęką, nosem, który wyglądał na złamany więcej niż raz i ustami, które miały najgorsze przekleństwa. Jednak najbardziej wyjątkowe były jego oczy. Spoglądając w nie miałam wrażenie, jakbym patrzyła w pełne tajemnic morze.

Wzdychając cicho, oparłam czoło o jego pierś. Wzięłam w dłoń ocierającego się o moje udo penisu i zacisnęłam na nim palce. Yuri syknął, gdy zaczęłam poruszać dłonią. Czułam, jak spięty jest, jak bardzo walczy sam ze sobą, by nie przycisnąć mnie do ściany i nie wypieprzyć tak, że oboje zapamiętamy to na długo. Zapewne wiedział, co robiłam – wystawiałam go na próbę za każdym razem, kiedy chciał mnie posiąść. Upominając się w myślach, wypuściłam penis z dłoni i spojrzałam Yuriemu w twarz.

– Nie mam ochoty – oznajmiłam kpiąco i minęłam go. Chwytnąjąc ręcznik, wróciłam do sypialni. Słyszałam, jak zakręca wodę.

– Nic nie szkodzi, Brianno.

Moje imię w jego ustach brzmiało jak przekleństwo.

– Wczoraj rano pieprzyłem tak dobrze, że nawet gdybyś chciała, nie potrafiłabyś sprawić, bym doszedł mocniej...

Okręciłam się na pięcie, stając z nim twarzą w twarz. To nie był pierwszy raz, gdy przyznał, że ma inne panienki, jednak nie zamierzałam być zazdrosna tak długo, jak mogłam uchronić swoje serce. Uśmiechnęłam się słodko, widząc jak trybiki w jego głowie starają się przejrzeć mój kolejny krok.

Kręcąc lekko biodrami, podeszłam do niego i pocałowałam w usta, jednak nim miał szansę schwytać mnie w ramiona, uciekłam. Usiadłam na łóżku i posyłając mu wymowne spojrzenie, dotknęłam piersi, którą chwilę wcześniej trzymał w dłoni. Wiedziałam, że mam jego pełną uwagę, więc położyłam się na plecach. Druga z dłoni opadła między moje nogi, przesuwając się po kobiecości. Nienawidził, kiedy to robiłam. Twierdził, że tylko i wyłącznie on może dać mi przyjemność, ale nie mogłam puścić jego słów bez odpowiedniej kary. Mógł mnie dręczyć i posiadać moje ciało, jednak jeżeli nie okaże mi należnego szacunku i nie przestanie gadać o innych panienkach, to wszystko nie ma sensu.

– Aniele, cholera... – Zbliżył się do mnie, zanim jednak wyciągnął dłoń, by mnie dotknąć, ułożyłam stopę na jego piersi.

– Nie dotykaj mnie, po wczorajszym poranku musisz być wymęczony.

Ciche przekleństwo, które opuściło jego usta, dało mi do zrozumienia, że wie, o co mi chodzi. O Yurim można powiedzieć wiele. Był diabłem w ludzkiej skórze i pozbawionym empatii mordercą, jednak w naszej relacji łóżkowej doskonale rozumiał słowo „nie”.

Pocierałam się, jęcząc i wyginając niczym kobieta spragniona pieścizot. Czułam na sobie jego skupione spojrzenie, co jeszcze bardziej mnie podnieciło. Kiedy czułam, że zbliżam się do orgazmu, otworzyłam oczy i zobaczyłam go stojącego ledwie parę kroków ode mnie.

Jego wzrok był skupiony na jednym miejscu, a szczęki zaciśnięte. Nie mogąc dłużej wytrzymać, pozwoliłam sobie na uwolnienie napięcia z jego imieniem na ustach. Oddychając głęboko, usłyszałam szelest ubrań, a później trzaśnięcie drzwiami, po którym zostałam sama. Nie chciałam spędzić tam ani minuty dłużej, więc zrezygnowałam z ponownego brania prysznica. Mogłam zrobić to w swoim domu. Wciągając ubrania, czułam niepokojący lęk umiejscowiony w piersi. Mimo tego wszystkiego, co właśnie się stało, nie chciałam go stracić. Strach, jaki panował w mojej głowie, był jednak silniejszy, bardziej dominujący. Zawsze, gdy zasypiałam sama, podsuwał mi sny, w których ponownie kogoś traciłam. Zabierając klucze od mojego samochodu, które zostawiłam na szafce nocnej, ruszyłam korytarzem.

Dom Yuriego zdecydowanie różnił się od tego, do czego byłam przyzwyczajona. Kochałam jasne wnętrza, urządzone w przepychu. Tutaj jednak było inaczej. Ciemne, niemal czarne, drewniane podłogi i ciężkie, rzeźbione meble natychmiast podpowiadały, że właściciel jest obcokrajowcem. Ściany w lekkich tonacjach brązu i beżu idealnie kontrastowały z podłogą i różnymi obrazami zajmującymi ściany. Było ładnie i przytulnie, jednak zupełnie nie w moim stylu.

Gdy minęłam salon, dobiegł mnie charakterystyczny dźwięk. Zaciekawiona przeszłam na drugą stronę pomieszczenia i zatrzymałam się przy uchylonych drzwiach, zaglądając do środka. Saba i Misza uniosły łby z podłogi, obrzucając mnie spojrzeniem zaspanych psich oczu. Te dwa borzoje towarzyszyły Yuriemu krok w krok, gdy tylko pojawiał się w domu. Nie było dla mnie wielkim zdziwieniem, że pilnowały go również podczas treningu.

Przeniosłam wzrok na plecy Yuriego i przez chwilę podziwiałam pracę jego mięśni. Wyglądał jak maszyna zaprogramowana tylko do tego, by rozwalić worek, w który uderzały jego dłonie, mimo to poruszał się z gracją. Zdałam sobie sprawę z tego, jak mało o nim wiem. Dla mnie był po prostu jednym

z Castello mimo tego, że nie należał do rodziny. Nigdy nie pytałam, co takiego skłoniło go do opuszczenia swojego ojczystego kraju, on sam również nie dzielił się ze mną swoją historią. Większość czasu razem spędzaliśmy w łóżku lub na kłótniach.

Był tak inny od Seta. Nigdy o mnie nie zabiegał, zwyczajnie wziął mnie sobie, nie zważając na moje zdanie. Mimo wszystko coś mnie w nim pociągało. Może nadmierna pewność siebie, a może sposób, w jaki wymawiał słowo „moja” zupełnie tak, jakby nie potrzebował niczyjej zgody, aby tak było.

Yuri był gorący jak samo piekło, władczy niczym szatan i tak samo okrutny dla swoich wrogów. Może gdybym poznała go w innych okolicznościach i bez tego całego bałaganu w głowie, moglibyśmy być szczęśliwi. Było jednak zupełnie inaczej i każde z nas musiało się z tym pogodzić.

Wycofałam się do salonu, zostawiając go sam na sam z tym, co go dręczyło i wyszłam na zewnątrz, łapiąc w płuca chłodne, styczniowe powietrze. Musiałam pojechać do siebie i spędzić trochę czasu z ojcem, który niechętnie przyzwalał na moje pobyty w nocy poza domem. Nie ma pojęcia, co łączy mnie z Yurim i najlepiej, by tak zostało.

Rozdział 3

Brianna

Kolejne dni miały mi nadzwyczaj spokojnie, co w jakimś sensie budziło niepokój. Odkąd opuściłam dom Yuriego, starałam się nie wpaść na niego u Less. Z jego strony również nie było żadnego odzewu. Zdjęłam szpilki i postawiłam torby z zakupami w salonie, po czym skierowałam się do królestwa Sue, zwabiona aromatem unoszącym się w powietrzu. Odkąd rodzice się rozwiedli, a mama przeprowadziła się do Londynu, to ona właśnie dbała o nasz dom.

– Najlepszy zapach na świecie – oznajmiłam śpiewnie i odwiesiłam klucze od auta do małej skrzyneczki na ścianie. Usiadłam na jednym z barowych krzeseł, a Sue zaśmiała się ciepło i postawiła na blacie przede mną blachę z babeczkami.

– Co dziś ciekawego kupiłaś? – zagadnęła.

– Niewiele – mruknęłam ze znaczącym uśmiechem i podniosłam smakołyk.

– Uważaj, są gorące! – ostrzegła mnie w momencie, gdy syknęłam przez zęby, parząc się w palce.

– Mogłaś uprzedzić mnie wcześniej – wymamrotałam i potarłam dłoń.

– Gdybyś nie była tak narwana, nic by się nie stało – jęknęła zrezygnowana, jednak chwilę później obie się śmiałyśmy. Sue zdjęła fartuszek, który miała zawieszony w pasie i obeszła wyspę. – Chodź, pokażesz mi, co kupiłaś, a babeczki w tym czasie ostygną.

Ruszyłam za nią do salonu, rozglądając się za tatą, jednak nie było po nim śladu.

– Gdzie tata?

Sue mruknęła coś pod nosem, a ja zdążyłam zrozumieć tylko „spotkanie”, więc natychmiast odpuściłam. Mimo tego, że mieszkała z nami od paru lat, jej podejście do tego, czym zajmuje się ojciec, nie uległo zmianie. Nigdy bezpośrednio nie zapytała nikogo z nas o to, jak wygląda jego praca, jednak wystarczył widok broni, którą tata kiedyś zostawił w salonie, by nabrała wody w usta.

Chwyciłam jedną z toreb i wyjęłam z niej kremową, dwuczęściową piżamę. Sue spojrzała na mnie sceptycznie, dlatego wyjaśniłam:

– To dla Less. Jej brzuch zdecydowanie zbyt szybko rośnie, a ona ma tyle na głowie, że ciężko wyciągnąć ją z domu, by coś sobie kupiła.

Odkładałam piżamę do torby, gdy otworzyły się drzwi gabinetu taty na drugim końcu korytarza.

– Myślę, że skończyliśmy tutaj, Accardo. Sam trafię do drzwi. – Usłyszałam znany, męski głos.

Zszokowana zamarłam, obserwując jak Yuri pewnym krokiem przemierza mój dom, kierując się do wyjścia. Nie rozumiałam, co się dzieje, gdy bez żadnego słowa czy chociażby przelotnego spojrzenia opuścił dom, trzaskając lekko drzwiami.

– Co on tutaj robił? – zapytałam ojca, gdy parę minut później dołączył do nas w salonie.

– Siadaj, Brianna – rozkazał, moszcząc się wygodnie na kanapie. Rzuciłam zdezorientowane spojrzenie Sue, jednak ona uniosła dłonie i bez słowa skierowała się do kuchni.

– O co chodzi? Co tu robił Yuri? Nie wiedziałam, że macie jakieś wspólne interesy – wyrzucałam z siebie słowa z szybkością karabinu, co nie umknęło jego uwadze.

Moją relację z ojcem mogłam opisać jako bardzo dobrą. Potrafiliśmy ze sobą rozmawiać i spędzać razem czas. Jednak teraz byłam zaniepokojona. Zazwyczaj w takiej sytuacji rzuciłby w moją stronę jakimś zabawnym komentarzem, tymczasem teraz milczał, przyglądając mi się uważnie.

– Od kiedy spotykasz się z Ivanovem? – zapytał po chwili.

Jęknęłam, nie spodziewając się po tej rozmowie niczego dobrego. Miałam z ojcem dobry kontakt, jednak jeśli chodziło o kręcących się wokół mnie chłopaków, zamieniał się w dyktatora. Wiele czasu rozmyślałam nad tym, dlaczego zachodzi w nim taka zmiana i podejrzewałam, że jest to spowodowane nowym facetem mamy. Poznała go po rozwodzie, ojciec jednak uparcie twierdzi, że przyjdzie moment, gdy zabije gnoja, który odebrał mu żonę.

Powoli usiadłam na kanapie i pociągnęłam kolana do klatki piersiowej.

– Brianno, zadałem ci pytanie – przypomniał ojciec.
– Słyszałam. – Oparłam brodę na kolanach. – Od jakiegoś czasu, ale to nic poważnego.
– Byłem bardzo zaskoczony, gdy pojawił się w moim domu. Nie powinnaś spotykać się z kimś takim, to nie jest dobry facet.

– Wiem...

– Yuri jednak podszedł do tego bardzo poważnie. Dlatego, gdy poprosił mnie o twoją rękę, postanowiłem się zgodzić.

– Co zrobił?! – wrzasnęłam i zerwałam się na nogi. – Nie możesz!

Byłam tak zaskoczona jego słowami, że nie potrafiłam wypowiedzieć racjonalnego zdania. Czułam, jak z każdą kolejną sekundą żołądek zaciskał się w coraz bolesniejszy supeł, a uszy zaczął wypełniać szum krwi.

– Bri? – Tata podniósł się z kanapy i lekko poklepał mój policzek.

– Musisz to odkręcić! – wyszeptałam, gorączkowo wykręcając dłonie. W głowie miałam tylko myśl, że nie zdołam go uratować. Jeżeli wyjdę za niego i obdarzę go uczuciem, umrze tak jak Seth. Musiałam przekonać tatę, by zmienił zdanie.

– A dlaczego miałbym to zrobić? Podaj mi jeden powód. – Patrzył na mnie ze spokojem.

Zagryzłam wargę, starając się wymyślić dobry powód. Prawda jest jednak taka, że nie mam żadnego argumentu, który nie byłby podejrzanym. Odwróciłam wzrok, klnąc w myślach, kiedy przypomniałam sobie o jednej rzeczy. Zostawiając tatę w salonie, pobiegłam na schody i, przeskakując po dwa stopnie naraz, zmierzałam do swojego pokoju. List, który dostałam jakiś czas temu, był dla mnie bezwartościowy, ale teraz mógł mnie uratować. Wpadłam do pokoju i podbiegłam do szuflady w biurku, wyrzucając całą jej zawartość na podłogę.

Jest!

Muszę pamiętać, by przy następnym spotkaniu z Alessią podziękować jej za wysłanie tych papierów. Chwyciłam kartkę i zbiegłam na dół.

– Myślałam, że robisz roczną przerwę i wtedy będziesz aplikować do szkoły wyższej kategorii – powiedział, kiedy przeczytał list, który mu podałam.

– Nie chciałam robić sobie nadziei, gdybym się nie dostała. – Kłamstwo gładko spłynęło mi po języku, gdy zauważyłam, że plan zaczyna działać.

Byłam wściekła na Yuriego. Nie za to, co zrobił, ale w jaki sposób. Sytuacja między nami była dziwna, jednak wiele razy dałam mu do zrozumienia, że nie będę nigdy kandydatką na idealną partnerkę.

– Bri, ten list jest sprzed dwóch miesięcy – zauważył tata.

– Wiem, po prostu tyle się działo. Nie chciałam zostawiać Alessi, dopóki nie pozbiera się wystarczająco po śmierci Vincenta. Jest moją najlepszą przyjaciółką. Poza tym w zeszłym tygodniu dostałam maila, że jeżeli chciałabym dołączyć do uczniów, musiałabym zaliczyć przedmioty z pierwszego semestru. To dużo nauki, ale...

– Nic nie mów – przerwał mi tata. Odłożył list na stolik i przetarł twarz. Wydawał się zagubiony.
– Dlaczego Londyn?

Więc o to chodzi...

– Chciałam być bliżej mamy – oznajmiłam wprost. – Poza tym wiesz, że od zawsze interesowałam się kryminologią. Od małego rozkładałam wszystko na czynniki pierwsze, każdą pojedynczą sytuację analizowałam.

– Dobrze, już dobrze. Porozmawiam z Ivanovem, ty tymczasem zadzwonisz do swojej matki i zapytasz, czy możesz na czas nauki zatrzymać się u niej.

Widziałam, z jakim trudem wypowiedział te słowa.

– Tato, wiesz, że to, że wyjadę, nie znaczy, że cię zostawiam tak jak mama, prawda?

Uniósł wzrok.

– Oczywiście, że nie. Nauka jest ważna, Bri. Przepraszam, ale muszę zadzwonić w parę miejsc.

– Szybkim krokiem skierował się w stronę gabinetu, trzaskając za sobą drzwiami.

Cholera!

Opadłam na kanapę, chowając twarz w dłoniach. Byłam zagubiona. Yuri po raz kolejny wyrzucił mój świat do góry nogami. Pokazał, że moje zdanie odnośnie tego, co się między nami dzieje, nie ma dla niego żadnego znaczenia. Wykorzystał fakt, że dzięki stanowisku u Vincenta miał wyższą pozycję. Tylko że ja nie byłam taka jak Less, nie miałam ochoty przyjąć jego zdania jako czegoś oczywistego. Nie miałam zamiaru być posłuszna – dla mnie liczyło się stanie z kimś ramię w ramię, a nie bycie pionkiem.

– Co mam teraz zrobić? – wyszeptałam do samej siebie.

– Powinnaś porozmawiać z tym chłopcem – odezwała się Sue.

Zaśmiałam się i spojrzałam na nią, kiedy usiadła naprzeciw mnie. Uśmiechnęła się delikatnie, jednak na jej twarzy wciąż malowała się troska.

– Słyszałaś, co?

– Nie dało się nie słyszeć. Pytanie tylko, co masz zamiar z tym zrobić. Ten chłopiec nie wyglądał na takiego, który łatwo się poddaje – stwierdziła, na co ja parsknęłam.

– To najbardziej uparty człowiek, jakiego znam.

To była prawda. Yuri nigdy nie pytał o pozwolenie. Jeżeli czegoś chciał, brał to, nie pytając i nie bojąc się konsekwencji.

– Więc nie podoba ci się, co zrobił, ale dla mnie jest w tym coś romantycznego – rozmarzyła się nasza gosposia.

– Potraktował mnie przedmiotowo, Sue. Obie wiemy, w jakim świecie żyje mój ojciec, jednak nie można wziąć sobie kogoś za żonę, bo się ma taki kaprys. On wie, jak bardzo cenię sobie swoje zdanie. Tylko ty możesz uważać, że to romantyczne. – Wyrzuciłam oczami.

– Może cię kocha? – Sue broniła swojego zdania.

– Gdyby mnie kochał, nie sypiałby z innymi – wypaliłam, na co Sue wciągnęła gwałtownie powietrze. – Sytuacja między nami jest trochę bardziej zagmatwana, nie będziesz w stanie tego zrozumieć. Nikt nie jest.

– Będę z tobą szczerą, dziecko. Pracuję tu już jakiś czas i opiekuję się wami obojgiem. Jestem też matką nastolatki i wiem, kiedy dzieje się w życiu mojej córki coś poważnego. – Sue patrzyła na mnie uważnie. – Nigdy się nie skarżyłaś, nie chciałaś ze mną rozmawiać, ale ja wiem, że stało się w przeszłości coś, co bardzo ciężko przeszłaś. Twój ojciec również o tym wie i oboje czekamy, aż będziesz gotowa się tym podzielić – ciągnęła spokojnym głosem. – Bez względu na wszystko stoimy po twojej stronie, ale sytuacja z tym chłopcem jest poważna. Zobaczył w tobie coś, co go przyciągnęło na tyle, by chciał spędzić z tobą życie. Jeżeli nic do niego nie czujesz, musisz mu o tym powiedzieć – zakończyła i wyraźnie czekała na jakąś odpowiedź.

– Och, mam zamiar bardzo wyraźnie powiedzieć mu, co o tym myślę. Dzięki, Sue! – Wyciągnęłam dłoń i poczochnęłam jej ciemne włosy, na co natychmiast się oburzyła. Złapałam torby z zakupami i ruszyłam do swojego pokoju.

Dużo później, tego samego wieczoru, leżałam w wannie, wdychając unoszący się w powietrzu aromatyczny zapach białego piżma. W głowie kłębiło mi się tysiące myśli. Nie wiedziałam, jak potoczy się rozmowa z Yurim, chciałam jednak, by wiedział, jak naprawdę się z tym czuję.

Zapewne uważał, że dogadanie się z moim ojcem załatwi sprawę, tymczasem zapomniał o tym, jak nisko tata znajdował się w hierarchii. Choć nieoficjalnie bardzo pomagał Marco De'Lucy, to jednak wciąż pozostawał zwykłym *soldato*², a mnie nie obowiązywały aż tak znacznie zasady, jakimi kierowały się rodziny rządzące. Dzięki temu mogłam robić, co chciałam.

Dolewając do wanny ciepłej wody, sięgnęłam po telefon i chwilę później łazienkę wypełniły dźwięki *Wait For You*. Skrzywiłam się, widząc parę nieodebranych połączeń od Yuriiego. Zapewne rozmawiał już z moim ojcem i chciał się ze mną rozprawić, jednak takich rzeczy nie robi się przez telefon.

Cicho wzdychając, wróciłam myślami do paru miesięcy wstecz. Zamknięci w małej kajucie na środku morza przez krótką chwilę mogliśmy widzieć tylko siebie. Nie było tam całej złowrogiej otoczki

familii Castello. Mogliśmy zaszyć się, choć na chwilę, przed całym światem i leżąc w łóżku, pić wódkę prosto z butelki.

Może gdybym poznała Yuriego przed tym całym gównem z Sethem, mielibyśmy szansę. Jednak po tym wszystkim, co przeszłam, nie zasługiwałam na miłość i szczęście. Odważyłam się pokochać chłopaka, który okazał mi swoje względy i nie uratowałam go przed okrutnym losem. Seth umarł, bo chciał być dla mnie kimś wystarczająco dobrym. Chciał pomóc matce i udowodnić mi, że będzie potrafił zapewnić mi życie na poziomie, do którego byłam przyzwyczajona, mimo że nigdy tego nie oczekiwałam. Oddałam mu serce, które jego samego kosztowało życie i nie miałam prawa być szczęśliwą. Byłam samolubna i toksyczna, ale nie popełnię drugi raz tego samego błędu.

Wyszłam z wanny i owinęłam się ręcznikiem, po czym przetałam dłonią zaparowane lustro. Wymarłam starannie ciało i wróciłam do sypialni, by wybrać ubrania i bieliznę. Jeszcze parę miesięcy temu piątkowe wieczory spędzałam na wykradaniu się razem z Alessią na imprezy, by się trochę zrelaksować. Odkąd do mojego życia wkroczył Yuri, imprezy stały się dalszym planem, a większość wieczorów spędzałam w domu Less.

Wciągnęłam na siebie bieliznę, obcisłe spodnie, top i wróciłam do lustra. Podświadomie czułam, że nie ma sensu zajmować się makijażem. Wszystko, co było między nami, zakończy się szybko. Westchnęłam i wyszłam z pokoju. Pognałam przez pograżony w mroku dom – myśl, że mogłabym natknąć się teraz na ojca, była nie do przyjęcia. Zawiodłam go tak samo jak wszystkich innych.

Droga do domu Yuriego nie zajęła mi dużo czasu. Gdy przekroczyłam bramę, z zaskoczeniem odkryłam kilka aut zaparkowanych na podjeździe. Wyłączyłam silnik i wpatrując się w rozświetlony dom, zastanawiałam się, czy to odpowiednia chwila na rozmowę. Krzyknęłam cicho, gdy przy samochodzie pojawił się Leo, lecz chwilę później opuściłam szybę.

– Interesy? – zapytałam go, gdy udało mi się uspokoić łomoczące serce.

– Raczej prywatna impreza, ma dziś dość podły nastrój, więc uważaj – odpowiedział chłopak.

– Dzięki – mruknęłam cicho i wysiadłam z auta. Nie musiałam mu mówić, że wiem, co takiego wkurzyło Yuriego.

Ruszyłam w stronę domu, już przed wejściem słysząc głośną muzykę. Gdy tylko przekroczyłam próg, poczułam nieprzyjemny zapach marihuany. Śmiechy i gwar rozmów dochodziły z salonu, więc skierowałam tam kroki, zastając na kanapach kilku facetów i wdzięczące się do nich praktycznie półnagie dziewczyny. Wszędzie stały butelki z alkoholem i drinki.

– A kogo my tu mamy? – krzyknął jeden z mężczyzn, którego kojarzyłam. Był to najlepszy imprezowy towarzysz Federico, ta dwójka trzymała się razem od dawna. Nick, bo tak miał na imię, wstał chwiejnie z kanapy i ruszył w moim kierunku. – Nie powinno cię tu dzisiaj być – dodał, na co przewróciłam oczami.

– A jednak jestem. Gdzie Yuri?

W odpowiedzi podszedł do stereo i wyłączając muzykę, zapytał głośniejszym głosem:

– Ludzie, a gdzie jest Yuri?

Faceci parsknęli śmiechem, po czym odezwał się ktoś z bocznej kanapy:

– Stary! Dajcie mu trochę poruchać! Jak Kylie wzięła go w obroty, to szybko się nie pojawi! – Roześmiał się głośno.

Długowłosa, ruda laska została lekko odsunięta, a moim oczom ukazał się nikt inny, jak Federico Castello. Urwał gwałtownie, widząc mnie, po czym klnąc, zdjął z siebie dziewczynę. Nim pomyślałam, co tak naprawdę robię, byłam już na schodach prowadzących do sypialni Rosjanina.

– Brianna, zaczekaj! – zawołał z dołu Federico, jednak nie potrafiłam się zatrzymać.

Moje serce biło z szybkością strzałów karabinu maszynowego, kiedy delikatnym ruchem złapałam za klamkę i nacisnęłam ją. Sypialnia była oświetlona jedynie lampką na nocnej szafce. Słyszając cichy jęk, zatrzymałam się, zaciskając powieki, niepewna czy chcę to zobaczyć. W mojej głowie toczyła się batalia o to, co zrobić. Niby Yuri otwarcie przyznał, że sypia z innymi, ale mimo ziarna niepewności sądziłam, że tylko tak mówi, żeby wzbudzić moją zazdrość. Niestety co innego jest coś podejrzewać, a co innego zobaczyć na własne oczy. Pierwszy krok w głąb pomieszczenia był niepewny, nie było szans, by mnie usłyszeli; nie, kiedy moje kroki tłumił puszysty dywan.

Yuri leżał na krawędzi łóżka podparty na łokciach, z odchyloną w tył głową. Przed nim klęczała szczupła, długowłosa blondynka, która z prawdziwą precyzją oddawała się ssaniu jego kutasa.

Stałam tam, patrząc na nich niczym intruz, nie będąc w stanie się ruszyć. Blond szmata zajęczała głośno, na co Yuri uniósł głowę, a jego przekrwione oczy spotkały się z moimi.

Myślałam, że kiedy zda sobie sprawę z tego, że tam byłam, odepchnie od siebie dziewczynę, ale nie. Jego wzrok stał się tak zimny i obojętny, że mimowolnie się wzdrygnęłam. Ułożył dłoń na jej głowie, łapiąc za włosy i pchnął biodrami, wpychając się głębiej w jej usta. Nawet na chwilę nie odwrócił ode mnie wzroku. Wzięłam głęboki wdech, czując, jak moje płuca zaczęły palić ogniem. Odzyskując władzę w nogach, ruszyłam chwiejnym krokiem do wyjścia.

Zaczęła targać mną niepoohamowana złość. Jak śmiało prosić ojca o moją rękę, a dwie godziny później urządzać w domu dziką imprezę i pieprzyć się z jakąś dziwką?!

Kiedy schodziłam na dół, mogłam wyczuć, jak każdy z siedzących mnie obserwuje. Podeszłam do panelu na końcu salonu, który maskował schowek z bronią. Walnęłam w niego kilka razy, aż wreszcie zamknięcie zaskoczyło i ścianka odchyliła się, ukazując mi zabawki Yuriego. Zdjęłam z haka kij bejsbolowy i wolnym krokiem minęłam zdziwionych imprezowiczów.

Pieprzony dupek!

Czarne bugatti veyron – „dziecinka” Yuriego – stało zaparkowane na samym brzegu podjazdu. Uśmiechnęłam się szeroko, wyobrażając sobie jego minę, kiedy zobaczy moje dzieło. Wzięłam wielki zamach i po chwili można było słyszeć tylko huk kruszonego szkła. Uderzałam na oślep, dopóki nie opadłam z sił.

Oddychając głęboko, otarłam łzy i spojrzałam na stojących niedaleko ochroniarzy oraz Federico, który stał w drzwiach i z olbrzymim uśmiechem obserwował, co robię.

Glupi dupek!

Chcąc zetrzeć mu uśmiech z twarzy, rzuciłam w niego niepotrzebnym już kijem, ale udało mu się odskoczyć. Czułam, jak ulatuje ze mnie złość, a zastępuje ją ból. Wygrzebałam z torebki kluczyki i ruszyłam w stronę auta, by jak najszybciej się stąd wydostać. Pierwsza łza spadła dopiero, kiedy z piskiem opon minęłam bramę. Wyciągnęłam telefon i zadzwoniłam do Less.

– Co tam, Bri? – Od razu usłyszałam jej głos.

Chciałam się odezwać, ale moim ciałem wstrząsnął głośny szloch. Dlaczego płakałam? Powinnam się cieszyć, że w końcu dostanę to, co chcę – wolność, o którą tak zaciekle walczyłam. W końcu Rosjanin zniknie z mojego życia, zabierając, co prawda, ze sobą moje serce, ale zniknie.

– Brianna? – Głos mojej przyjaciółki wyrwał mnie z mgły i otępienia, ale było za późno, bym zdążyła coś zrobić. Oślepiły mnie szybko zbliżające się światła.

Samochodem zarzuciło, kiedy z prawej strony z impetem uderzył we mnie inny pojazd. Siła była tak duża, że uderzyłam głową w boczną szybę, a ból niczym bomba eksplodował w mózgu. Potem ogarnęła mnie ciemność.

Rozdział 4

Yuri

Odepchnąłem od siebie dziewczynę, gdy tylko Brianna zniknęła za drzwiami.

– Spierdalaj! – warknąłem, widząc, jak ląduje tyłkiem na podłodze.

Kurwa!

Brianna nie powinna się tu dzisiaj pojawić. Nie po tym, co zrobiła, a mimo to miała czelność przekroczyć próg mojego domu, wiedząc, że potraktowała mnie jak psa. Kylie podniosła się z podłogi i ocierając usta, posłała mi krzywe spojrzenie, jednak nie odezwała się i zostawiła mnie samego. Sięgnąłem po stojącą obok łóżka butelkę wódki i pociągnąłem solidny łyk, po czym roztrzaskałem ją o ścianę.

Cholernie się wkurzyłem, kiedy wyszło, że Brianna znowu mi się wymknie, wyjeżdżając na lata do szkoły. Zrobiła ze mnie idiotę, a teraz diamentowy pierścionek w czarnym pudełeczku leżał bezużytecznie w szafce, zamiast zdobić jej piękną dłoń.

– Szefie! – Leo, który miał dzisiaj służbę na zewnątrz, wpadł do środka, starając się nabrać tchu.

– Samochód Accardo miał wypadek!

Zamarłem, starając się zrozumieć, co właśnie powiedział. Zimne macki strachu wspięły się wzdłuż mojego kręgosłupa, gdy obok Leo pojawił się Federico.

– Gdzie? – To jedno pytanie wystarczyło, by Leo zerwał się do biegu.

– Na skrzyżowaniu.

Otrząsając się z otępienia, ruszyłem biegiem do bramy. Nie przejmowałem się ludźmi w moim domu, wiedziałem, że Rico się wszystkim zajmie. Teraz najważniejsze było życie Bri. Wybiegając na ulicę, zobaczyłem w oddali ciemny samochód. Przyspieszając, podbiegłem do bmw.

– Karetka już jedzie. – Leo sprawdzał, co z mężczyzną z drugiego auta. – Żyje.

Odepchnąłem go z drogi i zdjąłem mu skórzane rękawiczki, które nałożyłem na swoje dłonie, po czym, wsuwając się do wnętrza przez zbitą szybę, szybkim ruchem skręciłem kierowcy kark.

– Już nie – oznajmiłem zimno.

Skurwiel nie zasługiwał, by żyć. Nie, kiedy miał w dupie sygnalizację świetlną i wjechał z impetem w auto mojej kobiety. Skierowałem się do samochodu Brianny i od razu zaatakowały mnie mdłości na widok krwi na jej twarzy. Delikatnie otworzyłem drzwi i sprawdziłem puls. Był słaby, jednak wciąż wyczuwalny. To nie mogło się znów dziać. Jakie jebane szczęście trzeba mieć w życiu, by w ciągu zaledwie sześciu lat stracić dwie kobiety, które zawładnęły moim sercem.

Trzęsącymi się dłońmi odsunąłem z jej twarzy kosmyki włosów. Bri nawet nie zdawała sobie sprawy, jaka była piękna. Choć często starałem się wyglądać na złego i zirytowanego, moje serce biło szybciej, kiedy była w pobliżu i ujadała swoim śmiesznym głosem. Kiedy zobaczyłem ją pierwszy raz, byłem przekonany, że ktoś ze mnie kpi. Weszła na imprezę pewnym krokiem, jakby doskonale zdawała sobie sprawę, że wszyscy mężczyźni na nią patrzą.

Jelena była oazą spokoju, kimś, kto potrafił wyciszyć mnie po walce. Za to Bri... Ta kobieta stawia mnie w ogniu samym spojrzeniem. Gdyby tylko dała jakikolwiek znak, że mnie chce, padłbym u jej stóp i ofiarował wszystko, o co by poprosiła. Zamiast tego oboje graliśmy w głupią grę i gdzie nas to zaprowadziło?

– Bądź dzielna, aniele, czekam na ciebie. – Złożyłem na jej ustach delikatny pocałunek i odsunąłem się, słysząc sygnał ambulansu. Nie chciałem jej zostawiać, jednak nie miałem innego wyjścia.

– Zostań tu i dopilnuj, by dotarła do szpitala, ale Accardo nie może cię zobaczyć.

Ruszyłem w stronę domu, a z każdym kolejnym krokiem pochłaniała mnie ciemność.

Dwa dni później, odbierając Alessię z domu, wciąż nie byłem sobą. Wypadek Brianny sprawił, że cienka nić samokontroli, jaką budowałem przez lata po przyjeździe do Werony, została bezpowrotnie zerwana. Każdej nocy przekupywałem ochroniarzy Accardo, by ją zobaczyć, nie wzbudzając przy tym niczyich podejrzeń. Widok jej nieprzytomnej, podłączonej do kroplówek i innych rzeczy, poruszał we mnie tę część, którą pragnąłem ukryć. Wydawała się tak krucha i bezbronna, a to wszystko z mojej winy.

– Jedziemy? – Głos Alessi przebił się przez natłok myśli, przez co natychmiast na nią spojrzałem.

Wyglądała zwyczajnie, jednak wypadek Bri jej też dał się we znaki. Wciąż pamiętam, jak zadzwoniła do mnie spanikowana, wrzeszcząc, że stało się coś złego. Od tamtej pory nie odezwała się do mnie słowem i nie musiałem pytać, czy wie.

Ruszyłem z podjazdu, automatycznie kierując się w stronę budynku, gdzie przyjmował jej lekarz. Nim jednak dojechaliliśmy na miejsce, zadzwonił Antonio.

– Co jest? – rzuciłem do słuchawki.

– Jesteście już na badaniu?

– Nie, dopiero dojeżdżamy na miejsce.

– To zwracaj dupę i przyjeżdżaj z nią do hali. Przyskrzyniliśmy ich, ale Reina chce rozmawiać z Alessią.

– Niedługo będziemy. – Rozłączyłem się i zawróciłem na najbliższym parkingu.

– Yuri, co się dzieje? – Alessia patrzyła na mnie czujnie.

– Zmiana planów. Zadzwoń do lekarza i przełóż wizytę. Jedziesz przesłuchać faceta, który prawdopodobnie załatwił Vincenta.

Wzięła gwałtowny wdech, jednak o nic więcej nie spytała. Miałem nadzieję, że Reina przyzna się otwarcie, że polował na Vince'a już od dawna. W ten sposób jego ojciec będzie miał związane ręce i albo sam wymierzy sprawiedliwość, albo pozwoli to zrobić nam.

Im bliżej hali byliśmy, tym bardziej wyczuwałem w powietrzu zdenerwowanie Alessi. Czekwała na to całymi miesiącami. Zaangażowała się w sprawę bardziej, niż wszyscy byliśmy skłonni założyć. Wiedziałem też, jak bardzo utarła tym nosa Cesare, który był pewien, że zechce odejść z rodziny i realizować plany, które miała przed ślubem. Tymczasem ona została, przejmując jakąś część interesów Vincenta; twierdząc, że tylko to jej po nim zostało. Była wierna, a on z pewnością by to docenił.

Na miejscu stało kilka aut, spośród których natychmiast rozpoznałem pojazd Gustavo. Jeżeli zjawił się tutaj w poszukiwaniu syna, znaczyło to, że dzisiejszego wieczoru poleje się krew. Wysiadłem z samochodu i obszedłem go, by pomóc Alessi, po czym wyciągnąłem zza paska berettę i wcisnąłem jej w dłoń.

– Schowaj to, a jeżeli poczujesz się w jakikolwiek sposób zagrożona przez obcych, strzelaj.

Przełknęła ślinę, niepewnie wpatrując się w trzymaną broń, jednak po chwili ją schowała. Ruszyliśmy do drzwi, mijając przed wejściem ludzi Reiny. Nawet jeżeli Alessia czuła się niepewnie, nie dała po sobie niczego poznać. Weszła do budynku pewna siebie i z wysoko uniesioną głową.

– Nareszcie! – syknął Gustavo, gdy tylko nas zobaczył.

Otakowałem spojrzeniem rozmieszczenie naszych ludzi, z zaskoczeniem odkrywając, że Reina wszedł do środka sam. Poza nim i jego synem nie było tu nikogo z jego ludzi. Cesare wraz z synami stał nieopodal, cicho o czymś rozmawiając, natomiast Umberto został przykuty do krzesła. Miał opuszczoną głowę, a ciemne włosy zasłaniały mu twarz. Nie wyglądał na tak pewnego siebie, jak zazwyczaj można było to ujrzeć. Obok niego, na kolejnym krześle, siedział ktoś jeszcze, jednak nie mogłem rozpoznać kto, bo jego twarz zasłaniał ciemny materiał. Alessia bez żadnego przywitania minęła zniecierpliwionego Gustavo i podeszła do Cesare.

– Na czym stoimy? – Jej chłodny i opanowany głos rozniósł się po pomieszczeniu, zwracając uwagę wszystkich obecnych.

Umberto uniósł głowę, szukając jej wzrokiem, jednak bardziej zaciekała mnie reakcja drugiego z mężczyzn. Zaczął się szamotać w próbie wyswobodzenia, na co Federico z wyraźną furią zdzielił go po głowie.

– Przyjdzie twoja kolej, psie – pouczył go.

Zaśmiałem się cicho. Rico był dziś w wyjątkowo podłym nastroju.

– Czy możemy wreszcie wyjaśnić to nieporozumienie? – Gustavo poprawił idealnie skrojony garnitur i zerknął z kpina na Alessię, która nie poświęciła mu nawet cienia uwagi. Jej spojrzenie skupiało się na Cesare, który skinął jej głową, zezwalając na prowadzenie rozmowy.

– Panie Reina, z całym szacunkiem, ale nie jest pan dziś na pozycji, w której może mieć jakieś żądania – obwieściła i zdjęła jasny płaszcz, ukazując wszystkim obecnym wciśniętą za pasek broń.

Podążyła płaszcz Antonio i powoli zbliżyła się do Umberto, który nie spuszczał z niej oka. Skurwysyn myślał, że jeżeli jego życie będzie zależało tylko od niej, to istniała szansa, że wyjdzie z tego cało, jeżeli odpowiednio to rozegra. Federico wstał z krzesła i ustawił je naprzeciw Umberto, wskazując jej, by usiadła, co też zrobiła.

– Chciałeś ze mną rozmawiać, więc jestem – zwróciła się do Reiny.

– Nie mam nic do stracenia, więc dostaniesz swoją prawdę – rzucił od niechcienia, poprawiając się na krześle.

Alessia rozłożyła dłonie.

– Chcesz mi opowiedzieć, jakie upajające było uczucie, kiedy trzy razy strzeliłeś mojemu mężowi w pierś? – warknęła.

– Vincent był gnojem, owszem. Jednak nigdy nie planowałem go zabić.

– Nie? Więc dlaczego tu siedzisz? Oboje wiemy, że teraz, gdy go tu nie ma, to ty zostałbyś wybrany.

Słuchając ich rozmowy, złapałem spojrzenie Cesare. Stał pewny i niewzruszony sytuacją. Wiedziałem, że nie będzie interweniował. Wreszcie nadszedł czas, by ta szopka dobiegła końca. Zapewne będzie z tego niezły burdel, jednak dopniemy celu.

– Pewnego dnia usłyszałem od jednego z moich żołnierzy, że ktoś potrzebuje mojej pomocy – zaczął Umberto, zlizując krew z wargi. – Wiesz, jak to działa. Istniejemy tylko dzięki ludziom, którzy prędzej czy później albo wejdą w nasze szeregi, albo będą czegoś potrzebować. Tak było i tym razem. Spotkałem się z mężczyzną, który po raz pierwszy przedstawił mi godną podziwu ofertę, na której obaj mogliśmy tylko zyskać. – Spojrzał Alessi w oczy, oceniając jej reakcję. – Chciał odzyskać pewną rzecz, w której posiadaniu była rodzina Castello, gwarantując mi, że jeżeli zabiję dla niego twojego męża, dostanę wymarzone stanowisko i on również z czasem zostanie zadowolony.

Alessia słuchała go uważnie, tak samo jak reszta.

– Kim on był? – spytała.

Uniosłem brwi, gdy szalona układanka zaczęła wskakiwać na swoje miejsce, dając widok na prawdę, która mogła zaskoczyć Less. Umberto zaśmiał się bez humoru i pokręcił głową.

– Jesteś taka młoda, nie szkoda ci życia? – zapytał drwiąco.

Dziewczyna wstała gwałtownie i wyjęła broń.

– Podaj mi nazwisko, a zabiję cię szybko – syknęła, przeładowując pistolet.

Gustavo drgnął nerwowo, mimo to nie odezwał się, by obronić syna.

– Miłość robi z nami dziwne rzeczy, prawda? – zakpił znowu Reina. – Zakochani ludzie robią coś, o co nigdy nie bylibyśmy w stanie ich posądzić. Pomyśl tylko, kto kochał cię tak bardzo, by zaryzykować dla ciebie wszystko, a znajdziesz odpowiedź.

Zbliżyłem się do Alessi w tym samym momencie, co Rico. Jej oczy wydawały się lekko zamglone, gdy starała się nabrać w płuca wystarczającą ilość powietrza.

– Boże... – wyszeptała i usiadła na krześle, na co Umberto wybuchnął śmiechem, który gwałtownie umilkł, zastąpiony przez huk wystrzału. Alessia opuściła broń. Jej wzrok był wypruty z wszelkich emocji i gdyby nie to, że drżała, mógłbym powiedzieć, że nie przejęła się tym.

– Rico... – jęknęła, przetykając niepewnie. – Mieliśmy go cały czas pod nosem.

On nie odpowiedział, tylko podszedł do drugiego z mężczyzn i gwałtownym ruchem zdarł mu z głowy worek. Alessia wyciągnęła do mnie dłoń i wspierając się na niej, wstała. Mimo tego, że po jej twarzy już otwarcie łały się łzy, stanęła przed szamoczącym się Fabio. Pokręciła głową i otarła policzki, po czym zerwała z jego ust taśmę.

– Less, kochanie, proszę cię... – zaczął zachrypniętym głosem.

– Nie odzywaj się do niej! – warknął Rico, uderzając go w twarz. Zaskoczony Fabio jęknął boleśnie, gdy jego głowa odskoczyła w tył.

– Prosiłam cię, żebyś dał mi spokój – powiedziała cicho Alessia. – Tymczasem ty masz za nic moje słowa i pozbawiłeś mnie tego, co dla mnie ważne.

Z każdym kolejnym słowem smutek w jej głosie zastępowała złość. Uderzała nerwowo bronią w udo, jakby starała się powstrzymać przed wybuchem.

– Bo cię kocham! – krzyknął Fabio. – On nigdy nie powinien cię mieć, od początku należałaś do mnie!

– Milcz! – wrzasnęła.

– Kochałaś mnie tak, jak ja kocham ciebie i gdyby nie ten sukinsyn i parszywy pies, wciąż bylibyśmy razem! Szkoda tylko, że to nie ja...

Nie zdążył dokończyć. Alessia wrzasnęła przeraźliwie i unosząc pistolet, pociągała raz za razem za spust. Rico pojawił się przy niej i wyjął jej z dłoni broń. Rzucił berettę na ziemię, zamykając Alessię w ramionach.

Wraz ze słowami Fabio coś w niej pękło, nie starała się już powstrzymać i zachować kontroli. Wciąż krzycząc, przytuliła się do Federico i pozwoliła sobie na płacz. Omiotłem spojrzeniem ciało Fabio, po czym zbliżyłem się do niego, sprawdzając puls. Nie wyczuwając nic, skinąłem na żołnierzy Cesare, by zabrali ciała. Tymczasem Gustavo, spoglądając z podziwem na Alessię, powoli wycofał się w stronę Cesare i zamieniwszy z nim cicho parę słów, skierował się do drzwi.

– Nie tak szybko, Reina. – Z nieoświetlonej części hali dobiegł wyraźny głos sprzeciwu.

Alessia uniosła twarz i zdezorientowana wpatrywała się w ciemność. Zaplotłem ramiona na piersi, a na moich ustach pojawił się mały uśmiezek. Chwilę później snop światła oświetlił sylwetkę Vincenta, który z wyciągniętą bronią szedł w kierunku Reiny. Alessia krzyknęła cicho, gdy ją wyminął, a ja podziwiałem niedowierzanie, malujące się na twarzach jego braci.

– Co, do chuja! – wrzasnął Reina i spróbował sięgnąć po broń, nim jednak zdążył to zrobić, Vincent strzelił mu w dłoń.

– Słuchaj uważnie, bo następna będzie twoja głowa – ostrzegł go. – Twój syn myślał, że jego plan może się powieść. Zapomniał jednak, z kim ma do czynienia. Dowiedziałem się o nim później, niż bym chciał, jednak wystarczająco wcześnie, bym zdążył ułożyć swój.

– Więc powiem ci, co teraz będzie – warknął Cesare, stając obok Vincenta. – Zachowasz życie, oddając nam swój teren. To sprawiedliwa zapłata za to, co planował twój syn.

– Pojebało was! – wrzasnął Gustavo, przyciągając do piersi zranioną dłoń. – Będę skończony!

– Możesz być martwy – zaproponował mu Vince, na co się roześmiałem. Ten gnojek nigdy nie brał jeńców. – Wtedy będzie ci to bez różnicy.

– Co tu się, do diabła, dzieje?! – jęknęła Alessia, jednak Rico, który wydawał się otrząsnąć jako pierwszy, pociągnął ją w stronę pomieszczenia dla żołnierzy.

– Więc jak będzie? – Vincent uniósł pytająco brwi.

Wyjąłem broń w tym samym momencie, co Cesare i Antonio. Każdy z nas mierzył do Reiny, dając mu wyraźnie do zrozumienia, że zabawa się skończyła.

– Niech cię szlag, Cesare! Ciebie i twoje psy! – Reina sapał z wściekłości. – Zgadzam się – dodał po chwili mierzenia nas nienawistnym spojrzeniem.

Vincent bez słowa skierował się do drzwi, za którymi znajdowała się jego żona. Trzymanie tej tajemnicy wszystkich nas będzie słono kosztować, jednak było warto. Sam nie byłem do końca pewny, czy wszystko się uda, jednak sztab lekarzy, czekający tamtego feralnego wieczoru u Cesare w gabinecie, za sporą sumę zrobił, co w swojej mocy, by śmierć Vincenta wyglądała realnie w oczach jego braci, żony i matki.

Później, pod osłoną nocy, przewieźliśmy go tutaj, gdzie zajmował jedno z pomieszczeń, które udało nam się dla niego przygotować. Podczas gdy wszyscy, włącznie z Alessią, myśleli, że Vincent nie żyje, ja musiałem uporać się z jego temperamentem, gdy szalał od rozłąki z ciężarną żoną. Na moje, kurwa, szczęście koniec z tym, dalej będzie się sam tłumaczył.

Zostawiając Cesare i resztę, wyszedłem na zewnątrz i odpaliłem papierosa. Musiałem się

wyciszyć, znaleźć strzępy spokoju, nim ponownie zjawię się w szpitalu. Zaraz po wypadku Brianny dotarło do mnie, że nic z tego nie będzie. Czy chciałem, czy nie – musiałem zwrócić jej upragnioną wolność. Zanim jednak to zrobię, upewnię się, że doszła do siebie. Tyle jestem jej winny.

Rozdział 5

Brianna

Dryfowałam.

Moje ciało wydawało się całkowicie drętwie. Nie mogłam unieść dłoni, ani się poruszyć. Miałam wrażenie, jakbym przebywała pośrodku morza, dryfując wśród fal. Czułam dotyk ciepłej dłoni, trzymającej moją rękę, ale nie byłam w stanie oddać uścisku. Powoli dobiegały mnie stłumione dźwięki, zupełnie jakby wszystko znajdowało się bardzo daleko. Spróbowałam zmusić powieki do otwarcia się, jednak to dłoń zareagowała jako pierwsza. Zacisnęłam ją gwałtownie na trzymającej mnie ręce, a w moim ciele wybuchł ból.

– Brianna? – zapytał ktoś kobiecym głosem.

Chciałam się uśmiechnąć, jednak nie dałam rady. Nie rozumiałam, co się dzieje, jednak musiało być poważnie, skoro była tu mama.

– Brianno, słyszysz nas?

Moje powieki zatrzepotały gwałtownie, pozwalając mi ujrzeć jasną salę. Zamknęłam je natychmiast, oślepią jaskrawym światłem.

Co się, do cholery, dzieje?

Zmusiłam się do ponownego otwarcia oczu i tym razem się udało, choć musiałam zmrużyć powieki, chroniąc oczy przed jasnością. Ból przybrał na sile i wyrwałam dłoń z uścisku mamy, przenosząc ją do twarzy. Spanikowałam, dotykając czegoś, co znajdowało się w moich ustach. Chwilę później ktoś ponownie chwycił mnie za dłonie, a kolejna para rąk spoczęła na moim mostku. Wpadałam w coraz większą panikę, nie wiedziałam, co się dzieje. Poczułam, jak coś porusza się w moim gardle, więc ścisnęłam dłoń mamy. Mdłości zaatakowały mnie wraz z pozbyciem się dziwnego uścisku w gardle, ale natychmiast zostałam obrócona na bok.

– Spokojnie Bri, trzymam cię.

Pierwszy gwałtowny wdech, jaki nabrałam w płuca, wydawał się niewystarczający. Raz za razem nabierałam powietrza, dopóki nie udało mi się uspokoić na tyle, by poczuć się bezpiecznie. Gdy z pomocą mamy ułożyli mnie z powrotem na plecach, zacisnęłam powieki.

– Boli mnie głowa – wyjęczałam zachrypniętym głosem.

– Brianno, otwórz, proszę, oczy – rozkazał głos, którego nie potrafiłam rozpoznać, jednak wykonałam polecenie. – Witaj. Nazywam się doktor Simon Espenoza. Cieszymy się, że postanowiłaś do nas dołączyć.

– Co się stało? – spytałam cicho, zauważając pochylającego się nade mną mężczyznę w średnim wieku. Utkwił we mnie spojrzenie brązowych oczu, starając się odczytać mój nastrój. Parę sekund później przeniósł wzrok na mamę, lecz pokręciła stanowczo głową.

– Znajdujesz się w szpitalu, miałaś wypadek. Jestem twoim lekarzem.

– Jaki wypadek? – zapytałam zaskoczona.

– Na skrzyżowaniu. Wjechał w ciebie inny pojazd, który zignorował czerwone światło.

Oczy rozszerzyły mi się z zaskoczenia, a lekarz uniósł dłoń:

– Dobrze, spokojnie. Powiedz mi, jak się nazywasz.

– Brianna Francesca Accardo – odpowiedziałam natychmiast.

Lekarz wydawał się zadowolony i zadał kolejne pytanie:

– Poznajesz tych ludzi, prawda? – Wskazał długopisem na zdezorientowanych rodziców.

– Wody – poprosiłam, a pielęgniarka podeszła do mnie, podnosząc lekko łóżko i pomagając mi się napić. – To moi rodzice.

– Co robiłaś w zeszłą środę? – Kolejne pytanie zbiło mnie z tropu.

– Ja... – przerwałam, skupiając się na przypomnieniu sobie czegokolwiek, lecz na marne. – Nie

pamiętam – dokończyłam cicho.

– Rozumiem. Powiedz mi zatem, jakie jest twoje ostatnie wspomnienie – zapytał mężczyzna, a mama z zaniepokojonym uśmiechem dotknęła mojego policzka.

– Nie wiem, nie pamiętam – powiedziałam skonsternowana. – Byłam z Alessią na koncercie! – wykrzyknęłam zadowolona po chwili zastanowienia. – Miałyśmy w drodze powrotnej wypadek? Co z Less?!

– Ten koncert był rok temu – stwierdził ojciec i opadł na najbliższe krzesło, chowając na moment twarz w dłoniach.

Rok temu?

Spojrzałam na niego uważnie, starając się dostrzec coś więcej, poza rezygnacją malującą się na jego twarzy. Wspomnienia ze stadionu Olimpico wydawały się strasznie żywe. Przejechałyśmy masę kilometrów do Rzymu, by zobaczyć na żywo Beyoncé i świetnie się bawiłyśmy. Pamiętałam też drogę powrotną do domu, jednak w pewnym momencie wspomnienie zaczęło blaknąć i zanikać.

– Nic nie rozumiem, dlaczego nie pamiętam?

– Przy zderzeniu twoja głowa mocno ucierpiała. Miałaś dużo szczęścia, ponieważ mężczyzna, który był winny wypadkowi, zmarł, nim zdążyła pojawić się pomoc. Jestem skłonny stwierdzić, że wskutek wypadku cierpisz na amnezję wsteczną. Jest to typ amnezji, która występuje w wyniku poważnego urazu głowy i obejmuje ona jakąś część pamięci sprzed wypadku. Wykonamy dalsze badania, by dowiedzieć się więcej, tymczasem ty odpoczywaj. – Z tymi słowami wyszedł, zostawiając mnie sam na sam z rodzicami.

– Pójdę po kawę. – Tata natychmiast wstał i chowając telefon do kieszeni ciemnych spodni, opuścił salę.

– Musiało być ze mną naprawdę źle, że postanowiłaś przyjechać – powiedziałam do mamy.

Rozłożyłam się wygodniej, sycząc cicho, kiedy żebra dały się we znaki. Mama nie skomentowała moich słów, usiadła obok i ponownie chwyciła mnie za dłoń. Mimo tego, że nie widziałam jej od dwóch lat, nic się nie zmieniła. Wciąż nosiła swoje idealnie dopasowane garsonki i szpilki. Idealna pani adwokat w każdym calu. Jediną różnicę w wyglądzie stanowiły jej włosy. Już nie były w kolorze jasny blond, a hebanowo czarne, mimo to wciąż była piękna. Subtelny makijaż podkreślał zieleń jej oczu, otoczonych długimi rzęsami, i gładką cerę.

– Bri, powinnaś odpocząć.

Przewróciłam oczami, tak jakbym mała ostatnio spała, za to ona wyglądała na wymęczoną. Przesunęłam się powoli na brzeg łóżka i odsłoniłam przykrycie. Na twarzy mamy pojawił się uśmiech, a ja go odwzajemniłam. Zawsze, kiedy byłam mała i nie mogłam spać, kładła się koło mnie i bawiła moimi włosami. Szybkim ruchem zrzuciła szpilki i wspięła się na łóżko. Jej bliskość i zapach róż, którymi pachniały jej włosy, wydawał się dla mnie dziwnie kojący. Nie przebywałyśmy ze sobą od bardzo dawna, jednak nie czułam się nieswojo. Tęskniłam za nią bardziej, niż byłabym skłonna przyznać głośno i głęboko w duszy pragnęłam, by została z nami.

Nie minęła nawet chwila, a słyszałam jej spokojny, miarowy oddech. Zamknęłam oczy, opierając twarz na jej włosach. Dziwnie było obudzić się i usłyszeć, że spało się więcej niż wszyscy inni. Mieć przy sobie osobę, z którą raz w tygodniu rozmawiało się przez dziesięć minut przez telefon.

Drzwi do sali otworzyły się, a ja minimalnie uchyliłam powieki. Tata odstawił kubki z kawą na stolik, podszedł do łóżka i delikatnym ruchem odsunął za ucho kosmyk włosów z twarzy śpiącej mamy, po czym usiadł na krześle i po prostu na nią patrzył. Mój ojciec był wysoki i postawny dzięki temu, że każdego ranka katował się na siłowni w naszym domu. Był facetem, który robi ciemne interesy w ciągu tygodnia, a w niedziele w domu spędza czas w dresie. Wiedziałałam, że od czasu rozwodu spotykał się z jakimiś kobietami, ale żadna nigdy nie pojawiła się w naszym domu. Teraz już wiedziałam, dlaczego. Tego, z jaką tęsknotą patrzył na mamę, nie można było pomylić z niczym innym – wciąż ją kochał.

– Trochę nam się sprawy skomplikowały, nie? – szepnęłam, otwierając oczy.

Tata zmierzwił dłonią włosy i posłał mi mały uśmiech.

– Myślałem, że śpisz.

– A ja, że otrząsnąłeś się po jej odejściu. Widocznie oboje umiemy dobrze udawać.

Nie skomentował moich słów, jednak skinął głową.

– Najważniejsze jest, żebyś wróciła do pełni sił. Reszta sama się ułoży. Odpocznij, pojedę do domu się przebrać i wrócę z czymś do jedzenia dla twojej mamy. Sue na pewno coś zostawiła. – Złożył na moim czole pocałunek i zarzucając na ramiona kurtkę, ruszył w kierunku drzwi.

– Tato... Przyślij tu kogoś ze środkami przeciwbólowymi – poprosiłam. – Cholernie boli mnie głowa.

Rozdział 6

Brianna

Kolejne parę dni spędziłam w szpitalu na obserwacji i dodatkowych badaniach. W międzyczasie tacie udało się załatwić formalności związane ze zniszczonym w wypadku samochodem i odzyskać mój telefon. Większość czasu minęła mi na zadręczaniu się brakiem wspomnień. Myślałam, że uda mi się znaleźć cokolwiek w telefonie, jednak znajdowały się tam tylko zdjęcia z Less. Wyglądało na to, że w moim życiu wciąż nie pojawił się nikt wyjątkowy, z czego byłam zadowolona.

Zerknęłam na mamę, która całkowicie ignorując obecność taty, pakowała moją torbę. Odkąd odzyskałam przytomność, to ona spędzała ze mną każdy dzień, a gdy nadchodziła noc, wracała do hotelu, w którym wynajęła pokój. Jej miejsce przy mnie zajmował do rana tata. Byłam im wdzięczna za opiekę, jaką mnie obdarzyli, ale atmosfera, która panowała, gdy oboje znajdowali się w tym samym pomieszczeniu, była nieznośna. On wodził za nią wzrokiem, udając zajętego telefonem, ona udawała, że tego nie zauważa. Miałam już dość trwającej ciszy.

– Jak długo zostaniesz? – spytałam mamę, podnosząc się na łóżku. Obite żebro znów dało mi się we znaki, jednak ból nie był już tak intensywny, jak na początku. Mama przerwała pakowanie i zerknęła niepewnie na ojca.

– Nie jestem pewna, wzięłam wolne w kancelarii do piątku.

– Więc zostały dwa dni – stwierdziłam.

– Poradzimy sobie sami – mruknął ze swojego miejsca tata.

– Nie możesz zostać trochę dłużej? – zapytałam, piorunując ojca wzrokiem.

Mama zapięła torbę i rzuciła ją tacie na kolana, przez co komórka, którą trzymał w dłoni, upadła na podłogę.

– Jeżeli chcesz, bym została, to tak będzie, powiedz tylko ile – odpowiedziała.

Powstrzymałam uśmiech i lekko wzruszyłam ramionami.

– Nie wiem, kiedy wszystko wróci do normy, ale parę tygodni brzmi dobrze. Możesz zatrzymać się w pokoju gościnnym, w ten sposób spędzimy trochę czasu razem – zaproponowałam z nadzieją, że tata nie wyrazi sprzeciwu do tego pomysłu.

– Pójdę po wypis. – Mama nie skomentowała mojej propozycji.

Skierowała się do drzwi, jednak zatrzymałam ją kolejnym pytaniem:

– A ten twój chłopak nie będzie miał nic przeciwko, że zostaniesz tak długo?

Kątem oka zauważyłam, jak na wzmiankę o nim spięło się całe ciało ojca.

– Poradzę sobie, kochanie – rzuciła i zniknęła za drzwiami.

Spojrzałam kpiąco na ojca, jednak chwilę później spoważniałam.

– W trzy minuty dokonałam więcej niż ty, odkąd przyjechała. Jeżeli tym razem pozwolisz jej odejść, wyjadę razem z nią.

– To nie jest takie łatwe, Bri. – Wstał i schował do kieszeni komórkę.

Nie wydawał się zadowolony z tego, że ona zostanie. Parę lat temu byłam za młoda, by wypytać ich o to, dlaczego postanowili się rozwieść, jednak teraz byłam na to gotowa.

– A co cię powstrzymuje? Bo chyba nie ta adwokacina w garniturze za parę stów? – zapytałam prowokacyjnie.

– Mówiłem ci już, że jesteś okropną córką? – Podniósł torbę i przerzucił przez ramię.

– Może parę razy. – Uśmiechnęłam się.

– Kiedy odzyskasz wspomnienia, zrozumiesz, że nie wszystko można naprawić w trzy minuty. –

Przytulił mnie i ruszyliśmy powoli w stronę drzwi.

Jego słowa wydawały mi się zagadkowe, jednak byłam pewna, że z czasem zrozumie, co miał na myśli. Najpierw jednak zrobię wszystko, by dowiedzieć się, co ich rozdzieliło i jakoś to naprawić.

Gdy tylko samochód ojca wtoczył się na podjazd domu, Sue wyskoczyła na zewnątrz.

– Bri, dziecko kochane! – krzyknęła i chwyciła mnie w objęcia, jak tylko udało mi się wysiąść.

Skrzywiłam się, ponieważ jak na starszą babkę miała silny uścisk, jednak byłam skłonna zignorować ból. Ciepło promieniujące z jej ciała oraz zapach, jaki ją otaczał, sprawiły, że ucieszyłam się, że jestem już w domu. Rozejrzałam się po podjeździe i widząc wpatrujących się we mnie ochroniarzy ojca, natychmiast się spięłam. Nie podobał mi się sposób, w jaki na mnie spoglądali – w ich oczach tliło się współczucie dla córki szefa.

– Możemy wejść do domu? Jest mi zimno. – Kłamstwo gładko przeszło mi przez gardło. Był styczeń i dzisiejszy dzień był jednym z tych cieplejszych.

Sue wypuściła mnie z ramion i zerknęła ukradkiem na mamę, która przyglądała nam się z boku z niepewnym uśmiechem. Wiedziała, kim jest, setki razy widziała ją na zdjęciu postawionym na biurku ojca.

– Pani Mancuso, miło mi panią wreszcie poznać.

– Mnie również miło panią poznać – odpowiedziała mama i zabrała od ojca torbę.

– Mów mi Sue. A teraz chodźmy do środka, przygotowałam obiad.

– Pójdę na chwilę do siebie. – Wyminęłam ich i weszłam do domu, kierując się na schody.

– Bri, jakieś osiem miesięcy temu robiłaś remont. Mówię tylko, żebyś nie była zdziwiona widokiem pokoju – poinformował mnie tato.

Potwierdziłam mu skinieniem, że usłyszałam, co powiedział i otworzyłam drzwi.

Pokój był urządony w kolorze jasnoszarym i blad różowym. Przy drzwiach oraz pod oknem i obok telewizora stały lampiony ze świecami. Na podłodze leżał biały, puchowy dywan. Wielki telewizor stał na niskiej, ale długiej, lakierowanej, białej szafce. Stała tu też kanapa i dwa fotele. Przez dwuskrzydłowe drzwi mogłam zobaczyć duże łóżko, szafki nocne i lustro.

Poprzedni wystrój był w zdecydowanie mroczniejszych kolorach, królowała tu czerń i złoto. Teraz nie było po tym śladu, nie widziałam też nigdzie podniszczonego albumu, który trzymałam pod łóżkiem. Miałam ochotę go przejrzeć. Wyszedłam z pokoju, zeszedłam na dół i ruszyłam do garażu, by wejść na poddasze. To było jedyne miejsce, gdzie mogłabym go schować. Stając na małej drabinie, chwyciłam rączkę schodów schowanych w suficie i rozłożyłam je. Ten album towarzyszył mi przez większość życia. Dostałam go na dziesiąte urodziny od mamy, która poradziła mi, bym zbierała w nim wyjątkowe chwile. Wspinając się po schodach, znów czułam się jak czternastolatka, która chowa się przed rodzicami.

Gdy weszłam na górę, powitał mnie stos kartonów ze starymi dokumentami mamy oraz jakieś pudła ojca. W najdalszym rogu zakurzonego poddasza stały wypchane kartony, podpisane moim imieniem. W pierwszym z nich znajdowały się czarne koce i poduszki, w drugim zaś to, czego szukałam. Wyjęłam stare zeszyty, ramki oraz album. Pamiętałam, jak z każdym kolejnym wklejonym zdjęciem zapisywałam złotym długopisem parę zdań z nim związanych.

Usiadłam na podłodze i delikatnie przewróciłam pierwszą stronę, a później kolejną i kolejną, aż trafiłam na zdjęcie, którego szukałam. Miałam wrażenie, jakby od zrobienia tego zdjęcia minęły całe wieki. To był jeden z moich pierwszych tygodni związku z Sethem. Wtedy, siedząc na tej ławce w parku, myślałam, że możemy być ze sobą na zawsze. Byliśmy parą nastolatków z wielkimi planami na przyszłość i miłością, która dodawała nam energii aby być, wstawać kolejnego dnia. Przyjrzałam się chłopakowi na zdjęciu. Temu samemu, któremu oddałam serce, które straciłam, gdy umarł. Seksownie potargane jasne włosy, błękitne oczy i twarz anioła. Zawsze uważałam, że Seth był ucieleśnieniem dobra. Kochał mnie – zwykłą, przeciętną dziewczynę, pomagał matce utrzymać braci. Jak to możliwe, że upadł tak nisko, by sprzedawać narkotyki?

Gdy dowiedziałam się o jego śmierci, mój świat legł w gruzach. Nie wiedziałam, jak dalej żyć, gdy nie będzie go obok na wyciągnięcie ręki. Wiele razy wieczorami, gdy przepełniał mnie smutek większy, niż byłam w stanie znieść, chwytiałam telefon i dzwoniłam do niego, by powiedzieć, jak się czuję. Raz za razem zostawiałam wiadomości na poczcie głosowej, dopóki nie zapełniła się skrzynka. A później... było już tylko gorzej. Przetarłam kciukiem jego postać i zamknęłam album.

– Wybacz mi... – wyszeptałam i wstałam. Wypadek, jakiemu uległam, uświadomił mi, że wciąż żyję. Straciłam Setha, popełniłam po drodze mnóstwo błędów, jednak teraz znajdowałam się w miejscu, z którego mogłam iść tylko naprzód. Miałam rodzinę, przyjaciółkę, na którą zawsze mogłam liczyć i życie. Nie mogłam dłużej trzymać się okruchów wspomnień utraconej miłości. Musiałam ruszyć dalej, choć zawsze będę miała go w sercu.

Wracając do swojego pokoju, zabrałam po drodze talerz z obiadem, wymawiając się zmęczeniem. Nie miałam nastroju, by siedzieć przy jednym stole z milczącymi rodzicami. Opuściłam żaluzje w oknie, zapaliłam kilka świec i włączyłam kanał muzyczny. Gdy z głośników popłynął głos Faouzii w *Minefields*, wzięłam telefon i zadzwoniłam do Alessi.

Od wypadku minęło sporo czasu, jednak przyjaciółka nie odwiedziła mnie ani razu. Nie byłam pewna, co było przyczyną zdarzenia na drodze, być może się pokłóciliśmy, a ja teraz zadzwonię, jak gdyby nigdy nic, i zrobię z siebie kretynkę. Nim jednak zdążyłam spanikować i się rozłączyć, usłyszałam w słuchawce jej głos:

– Bri?

– Tak, to ja. Posłuchaj, jeżeli się pokłóciliśmy i ze sobą nie gadamy, to przepraszam. Miałam wypadek...

– Nie pokłóciliśmy się! – przerwała mi. – Słyszałam o wypadku i o tym, że straciłaś pamięć. Twój tata do mnie dzwonił.

Odetchnęłam głęboko, czując ulgę. Mając przy sobie Less, zdecydowanie łatwiej będzie to wszystko znieść.

– Chciałam dać ci trochę przestrzeni – kontynuowała Alessia.

– Dziękuję. Less, czy ty wiesz, jak doszło do wypadku?

Gdy po drugiej stronie słuchawki zapanowała cisza, zmarszczyłam brwi.

– Zależy, o co pytasz. Wiem, że wjechał w ciebie pijany kierowca – powiedziała po chwili.

– Tak, to prawda, ale... – Czułam dziwny przymus, by zapytać ją, czy nie wydarzyło się nic innego.

– Bri, posłuchaj. W ostatnich miesiącach dużo się u nas obu zmieniło. Wiem, że dużo rzeczy nie pamiętasz, więc jeżeli chcesz, to z chęcią cię jutro odwiedzę.

– Oczywiście, że chcę – odparłam. – Napisz mi tylko, o której będziesz.

– W porządku. Do jutra i nie zdręczaj się – zakończyła rozmowę, nim zdołałam odpowiedzieć.

Jeżeli wcześniej tylko podejrzewałam, że Alessia coś wie, teraz byłam tego pewna. Kwestią czasu było tylko, aż wreszcie się tego dowiem.

Rozdział 7

Brianna

Przy kolejnym, pełnym ciszy panującej pomiędzy rodzicami, posiłku miałam zdecydowanie dość. Sięgając przez stół po kawę, zapytałam mamę, czy nie miałyby ochoty pojechać na zakupy.

– Oczywiście Bri, możemy jechać. – Uśmiechnęła się do mnie.

– Możemy po obiedzie? Wcześniej odwiedzi mnie Alessia, więc chciałabym spokojnie z nią porozmawiać – powiedziałam, a w tym samym momencie w domu rozniósł się dźwięk dzwonka, więc pospiesznie wstałam. – To na pewno ona.

– Bri, zostań. – Tata wstał od stołu i skierował się do wyjścia z jadalni. – Ja otworzę.

– Przecież może sama wejść – rzuciłam, opadając na krzesło.

– Nie jest sama, zaprowadzę ich do salonu.

Ich?

Zerknęłam na mamę, ona jednak zacisnęła tylko usta. Sfrustrowana wzruszyłam ramionami i sięgając po filiżankę z kawą, ruszyłam do salonu. Wszyscy coś przede mną ukrywali i zachowywali się tak, jakby najmniejsza informacja miała mi zaszkodzić.

Co takiego musiało mnie ominąć, by tak reagowali?

Wchodząc do salonu, zatrzymałam się gwałtownie, niemal wylewając kawę. Teraz doskonale rozumiałam reakcję ojca i to, co miał na myśli, gdy twierdził, że Less nie będzie sama. Odkąd tylko pamiętałam, zawsze mogłam z nim porozmawiać na tematy dotyczące tego, czym się zajmował. Nigdy niczego przede mną nie ukrywał, dlatego też, patrząc na wysokiego mężczyznę, ubranego w ciemny garnitur, od razu przypomniałam sobie, kim jest.

Cholerny Vincent Castello, syn rządzącego capo. Co robił w naszym domu i dlaczego, do diabła, kręcił się przy mojej przyjaciółce?

Tata pojawił się obok i zabrał mi z dłoni filiżankę, po czym poprowadził mnie w stronę kanapy, na której siedziała już Alessia.

– Bri, spokojnie... – wyszeptała i podała mi rękę, lecz to wcale nie pomogło.

– Daj mi chwilę – powiedziałam cicho, zdezorientowana.

Z każdą sekundą, jaką spędziłam w ich towarzystwie, czułam się coraz bardziej rozstrojona. Początkowo myślałam, że utracony rok wspomnień nie wywali mojego świata do góry nogami, jednak bardzo się pomyliłam. Alessia wciąż była moją przyjaciółką, z tą różnicą, że teraz na jej palcu mieniła się złota obrączka, a jej mężem był towarzyszący jej egzekutor, z którym spodziewała się dziecka.

– Wiem, że to, co widzisz, może ci się wydawać dziwne, bo dużo słyszałaś o Vincencie, ale musisz wiedzieć, że jest okej – powiedziała, a ja spjrzałam na nią niepewnie. – Nie jest taki zły, na jakiego wygląda.

– Jestem dużo gorszy – odezwał się Castello, przez co Alessia spiorunowała go wzrokiem. – Wszystko, co o mnie słyszałaś, to prawda, więc uważaj na to, co mówisz.

– Vincent! – oburzyła się Less.

– Dziewczynko, ona od początku za dużo mówiła, najwyższy czas, by dostała ostrzeżenie. – Castello wbijał we mnie beznamiętne spojrzenie.

– Poczekaj, proszę, na mnie w samochodzie – zwróciła się do niego Alessia.

Wstała i stając na palcach, musnęła go w policzek. Nie wydawał się przekonany, mimo to wyszedł, a ja poczułam, że wreszcie mogę oddychać.

– Nie lubię go – oznajmiłam, gdy drzwi trzasnęły za nim.

– Nigdy go nie lubiłaś. Ja też nie, ale rzeczy się zmieniają, Bri. – Dotknęła wystającego brzucha. – Jest moim mężem, kocham go.

Zignorowałam jej ostatnie słowa, skupiając spojrzenie na jej dłoni.

– To dziewczynka czy chłopiec?

– Chłopiec. – Uśmiechnęła się do mnie.

– Ale jesteś szczęśliwa, prawda? – upewniałam się.

– Oczywiście, że jestem – zapewniła. – Przynajmniej teraz.

– Co masz na myśli? – zaniepokoiłam się od razu.

– Wszystko w swoim czasie, Bri. Dopiero co wyszłaś ze szpitala, powinnaś skupić się na tym, byś fizycznie poczuła się dobrze, resztę opowiem ci później.

– Ciężko jest trwać w przeświadczeniu, że nie pamiętasz wielu miesięcy z życia swojego i swoich bliskich. Jesteś mężatką, będziesz mamą, a ja nawet nie pamiętam cholernego wesela! – uniosłam się.

– Byłaś na nim i powiem ci więcej. Przemyciłaś dla mnie środek nasenny, żebym uśpiła Vincenta na czas nocy poślubnej! – Roześmiała się.

– To brzmi jak coś, co mogłabym zrobić. – Również się uśmiechnęłam. – Powiedz chociaż, czy pomogło?

– Nie, Vince przyłapał mnie na gorącym uczynku.

Mój ojciec, który siedział do tej pory cicho, chrząknął znacząco, lecz gdy na niego spojrzałam, zauważyłam, że starał się powstrzymać śmiech. Stojąca w drzwiach mama otwarcie się zaśmiała.

– Nie mówiłaś, że twoja mama tu jest! – Less wstała niezdarnie i ruszyła w jej kierunku. Mocno ją przytuliła, a mama odwzajemniła uścisk i wyszeptowała jej coś do ucha.

– Pięknie wyglądasz, Alessio – powiedziała głośno.

– Dziękuję, jednak ciąża bardzo mnie męczy. Co prawda migreny i wymioty przestały być tak intensywne, ale wciąż mi dokuczają.

– Wierzę. Z Bri było tak samo, pamiętasz? – Mama spojrzała na ojca, który skinął głową. – Skoro już tu jesteś, może wybierzesz się z nami na zakupy?

– Przykro mi, ale mamy z Vincentem zaplanowane spotkanie. W zasadzie wpadłam tylko na chwilę, by zaprosić Briannę na małą imprezę z okazji jego powrotu.

– To chyba nie jest dobry pomysł – odparł ojciec w tym samym momencie, gdy się zgodziłam.

– Żadnego alkoholu, panie Accardo! – Less żartobliwie wskazała na swój brzuch. – Będzie tylko trochę rodziny.

– Wyślij mi wieczorem wiadomość, na którą mam być gotowa – oznajmiłam i wstałam, widząc, jak podnosi swoją torebkę i zamierza wyjść.

Odprowadziłam ją do drzwi. Na podjeździe stał czarny mercedes. Zza kierownicy wysiadł postawny blondyn, który podobnie jak Castello, wywołał we mnie strach. Nie chodziło jednak o to, że był dobrze zbudowany czy wysoki. Najbardziej niepokojące było spojrzenie jego niebieskich oczu. Chłodne i bezlitosne. Gdy na mnie spojrzał, cała pewność siebie, jaką odczuwałam, zniknęła. Jego twarz pozostała bez żadnego wyrazu, kiedy taksował wzrokiem moje ciało, zupełnie jakby szukał urazów czy słabych punktów. Słyszałam o nim, podobnie jak o mężu Alessi, jednak niewiele tego było. Miał na imię Yuri i pracował z Vincentem, mimo tego, że pochodził z Rosji. Z całej ich ekipy to on był tym najbardziej tajemniczym. Pamiętałam, jak kiedyś urwałam się z dziewczynami ze szkoły z ostatnich lekcji i widziałyśmy go w Caffè Borsari. Wszedł do wnętrza, jakby był panem tamtego miejsca. Dziewczyny za jego plecami chichotały, twierdząc, że wygląda jak Colton Haynes, tylko z masą tatuaży.

– Napiszę do ciebie rano – powiedziała Alessia, a ja oderwałam od niego wzrok, starając się nie wyjść na idiotkę i schowałam kosmyk włosów za ucho.

– Jasne. Zaproponowałam mamie zakupy, więc będę miała okazję kupić coś nowego i zrobić coś z tym. – Wskazałam na swoją fryzurę. – Co mnie podkusiło, by je skrócić?!

– Wiedziałam, że będziesz żałować. – Alessia roześmiała się i ponownie mnie przytuliła, przez co jęknęłam z bólu. – Przepraszam! – Szybko odsunęła się ode mnie.

– To nic. Mam obite żebro, więc kompanem do tańca nie będę, ale możemy spędzić trochę czasu razem.

– Cieszę się. – Less ruszyła do zaparkowanego samochodu, tymczasem ja wciąż czułam na sobie wzrok Rosjanina.

Szybko wycofałam się do domu, starając się uspokoić mocno bijące serce.

Ten mężczyzna obudził we mnie coś, czego nie spodziewałam się poczuć. Mimo strachu i oziębłości jego spojrzenia, wewnątrz mnie obudziła się dziwna tęsknota. Być może wywołały ją dzisiejsze wydarzenia i ponowne rozmyślanie o przeszłości.

Przynajmniej taką miałam nadzieję.

Rozdział 8

Brianna

Witając się od progu ogólnym „cześć”, zdjęłam kurtkę i ruszyłam za Alessią do dużego salonu, gdzie była już reszta towarzystwa.

– Bri, poznaj Aureliano i Scarlett – Alessia wskazała na parę, siedzącą na kanapie. Rudowłosa, drobna dziewczyna pomachała mi, a siedzący obok niej mężczyzna skinął lekko głową. – Po drugiej stronie siedzi Rosario i... – Rozejrzała się wokół, wyraźnie kogoś szukając.

– Kira nie mogła się dzisiaj pojawić – wytłumaczył Rosario. Jego brązowe oczy zatrzymały się przez moment na mnie, po czym przeniósł wzrok na trzymaną w dłoni szklankę z drinkiem.

– Szkoda. – Less pociągnęła mnie na kanapę i siadając obok Vincenta, posadziła przy sobie.

– Mnie nie przedstawiś? – zapytał brunet, siedzący na jednym z foteli.

– Bri na pewno wie, kim jesteś. Ona zawsze wiedziała więcej ode mnie. – Alessia uśmiechnęła się do mnie zachęcająco. W odpowiedzi wzruszyłam ramionami.

– Wiem, że jesteś bratem Vincenta – stwierdziłam i usiadłam wygodniej. – Najmłodszym, bo jest jeszcze Antonio.

Federico uśmiechnął się do mnie i uniósł szklankę w toaście. Wyraźnie było widać, że mimo tego, że wieczór dopiero się zaczynał, wypił zdecydowanie więcej, niż powinien.

– Więc to tutaj teraz mieszkasz? – wyszeptalam do Alessi, jednak ona pokręciła głową.

– To dom Yuriego. – Wskazała na róg pomieszczenia, gdzie stał mężczyzna, który wczorajszego ranka przywiózł ich do mojego domu.

Nasze spojrzenia na krótki moment się spotkały i po raz kolejny doświadczyłam tego dziwnego uczucia. Nie rozumiałam, jak to możliwe, ale wydawało mi się, że już wcześniej tu byłam. Postanowiłam o to spytać Less.

– Nie, nigdy nie byliśmy tu razem – wyjaśniła. – Co się dzieje?

– Nic. – Wysiliłam się na uśmiech.

Wstałam i biorąc torebkę, skierowałam się do minibaru. Choć najchętniej nie ruszałabym się z miejsca, potrzebowałam czegoś, czym mogłabym popić tabletkę. Dzisiejsze zakupy z mamą i mierzenie ubrań sprawiło, że żebro i kręgosłup bolały zdecydowanie bardziej niż przez ostatnie dni.

– Możesz mi podać trochę wody? – zapytałam i położyłam na barze torebkę, po czym wyjęłam z niej opakowanie tabletek i wycisnęłam dwie na dłoń. Gdy uniosłam wzrok, zauważyłam, że Yuri przygląda mi się w ciszy.

– Źle się czujesz? – Obrócił się do jednej z szafek i wyjął szklankę.

– Mam je brać w razie konieczności i chyba właśnie nadszedł odpowiedni moment. – Wrzuciłam tabletki do ust i popiłam chłodną wodą. – Dzięki.

– Mam tego dość!

Wrzask sprawił, że drgnęłam nerwowo i niepewnie obróciłam się w stronę reszty towarzystwa. Brat Vincenta rzucił pustą szklankę na stolik i chwając się, wstał.

– Nie mogę na ciebie, kurwa, patrzeć! – W głosie Federico aż wibrowało oskarżenie.

– Nie teraz, Rico – Vincent, mimo tego, że wyglądał na rozluźnionego i nieprzejętego atakiem brata, rzucił mu ostre spojrzenie. Rosario również wstał i próbował złapać kuzyna, jednak ten się wyrwał.

– Mam to w dupie! Siedzisz tu sobie, zadowolony, że wróciłeś, podczas gdy my...

– Chodź ze mną. – Yuri wyszedł zza baru i biorąc mnie pod ramię, wyprowadził z salonu. Wrzaski Rico z każdym krokiem stawały się coraz cichsze, podczas gdy ja zostałam wyciągnięta do garażu.

– Co się dzieje? – zapytałam, gdy Yuri zdjął z wieszaka szarą bluzę i zarzucił mi na ramiona.

– Muszę zapalić, a ty pójdziesz ze mną.

– Miło, że zapytałeś mnie o zdanie – sarknęłam, wychodząc z nim na taras. Zrzuciłam z ramion

materiał i wsunęłam ręce w rękawy, niemal od razu czując zapach jego perfum, którymi przesiąkła bluza. – Chociaż po kimś z taką opinią nie można spodziewać się niczego innego.

– A jaką mam opinię? – zapytał cicho. Jego słowa zostały lekko zduszone przez obcy akcent, pobrzmiwający w niskim głosie.

– Że jesteś taki sam jak Vincent – bąknęłam i schowałam dłonie w kieszenie, następnie zeszedłam schodami do dużego ogrodu. Mimo tego, że coś w Yurim intrygowało mnie, to wciąż czułam się nieswojo w jego obecności. Dla rodziny Castello Yuri był kimś w rodzaju informatora, nie było rzeczy, której nie mógł się dowiedzieć.

– Myślisz, że to prawda? – Przystanął obok mnie, zdecydowanie za blisko, jednak przemilczałam to. Zastanawiałam się chwilę nad jego pytaniem i odpowiedziałam zgodnie z samą sobą.

– Moim zdaniem jesteś kimś dużo gorszym. – Patrzałam przed siebie, lecz czułam na sobie jego wzrok. – Ludzie niewiele o tobie mówią, wydajesz się skryty i bezduszny. Zawsze wywiązujesz się z powierzonego zadania. Pojawileś się znikąd i natychmiast wspiąłeś się na szczyt, podczas gdy inni wciąż walczą, by dostać się choć trochę wyżej, niż są teraz. Dobrze walczysz i strzelasz niczym snajper, ale twoją ulubioną zabawką są noże. Zawsze masz je przy sobie – wyrecytowałam i przełknęłam niepewnie ślinę, gdy stanął tak, by znajdować się za mną.

– Brianna Francesca Accardo, córka Salvatore Accardo i Bianki Mancuso, która jest wziętym londyńskim adwokatem. Jedyńca, buntownicza, jednak dość bystra, by wiedzieć, kiedy uważać. Lubisz jednonocne przygody, byłaś tylko w jednym związku, jako nastolatka. Nienawidzisz, gdy ktoś ma nad tobą władzę większą, niż byłabyś skłonna ją uznać.

– Odrobiłeś lekcje, jednak to nie ma znaczenia. – Okręciłam się na pięcie, stając z nim twarzą w twarz. – Być może mnie znasz, ja ciebie nawet nie pamiętam.

Jego jasne oczy wpatrywały się we mnie intensywnie, jednak twarz pozostała bez wyrazu. Stojąc tak blisko niego, poczułam, jak moje serce przyspiesza, a usta wypełnia suchość. Zwilżyłam wargi językiem, po czym zrobiłam krok wstecz i wyminęłam go, ruszając w stronę domu.

– Łączy nas więcej, niż myślisz – rzucił za mną cichym głosem.

Gdy wróciłam do salonu, napięta atmosfera zniknęła, podobnie jak Federico. Alessia siedziała wygodnie, oparta o bok męża, który obejmował ją ramieniem i śmiała się cicho, rozmawiając ze Scarlett. Bez wątplenia małżeństwo z Castello ją zmieniło. Widziałam to w każdym jej słowie czy geście, jaki wykonywała. Z nieśmiałej nastolatki zmieniła się w kobietę, która niebawem zostanie matką. W tym momencie poczułam, jak ulotne jest życie. Podczas gdy ja marnowałam je nad użalaniem się po straconej miłości, ona przyjęła los, jaki czekał dziewczyny takie jak my i zaakceptowała sytuację. Była szczęśliwa, a przynajmniej na taką właśnie teraz wyglądała. Zabierając z blatu swoją szklankę z wodą, usiadłam na miejscu, gdzie wcześniej siedział Federico i uśmiechnęłam się do Less, starając się nie poświęcać uwagi Yurimu, który usiadł na kanapie obok mnie i wyjmując z kieszeni telefon, rzucił go na stolik.

– No więc byłeś obecny przez cały czas... – rzucił Aureliano i zerknął na Vincenta. – Dowiedziałeś się czegoś przydatnego?

– Ludzie mówią dużo, gdy myślą, że nie żyjesz. Wiem, którzy ludzie mojego ojca są lojalni. Miasto to już inna sprawa i zajmę się tym po przejęciu stanowiska.

Gdy myśłą, że nie żyjesz? Co, do cholery, miał na myśli?

Alessia wydała z siebie głośne westchnienie, przez co cała uwaga skupiła się na niej.

– Bri, musisz się czegoś dowiedzieć. Przez ostatnie miesiące byłaś dla mnie przyjaciółką, jakiej naprawdę potrzebowałam. Byłaś przy mnie, gdy dowiedziałam się, że mój mąż nie żyje.

Zdezorientowana pokręciłam głową i wskazałam na Vincenta.

– Przecież on tu jest.

– Tak, ale dopiero od paru dni. Ty tego nie pamiętasz i najchętniej zamieniłabym się z tobą miejscami, by wymazać to z głowy, ale nie mogę. Byłyśmy razem w naszym domu, gdy zaczęły padać strzały. Pobiełam na dół, bo po prostu wiedziałam, że stało się coś złego. – Zagryzła wargę i spojrzała

na Vincenta. – On tam leżał, wokół było pełno krwi... Podbiegłam do niego, próbowałam go obudzić, ale on nie żył, nie czułam pulsu, wokół panował totalny chaos. – Przerwała, wycierając łzy. – Wszyscy myśleli, że umarł, ja tak myślałam.

– Ktoś wydał zlecenie, by mnie zabić, ale dowiedziałem się o tym i zorganizowałem plan, by ich wyprzedzić. Wszystko poszło idealnie, tak jak chciałem. – Vincent wstał i poszedł do baru, by wziąć nową butelkę alkoholu. Nie wydawał się poruszony sytuacją, zupełnie tak, jakby to, co zrobił, było naturalne.

– Ale przecież żyjesz.

– Cały czas byłem żywy. Lekarze zajęli się tym, by puls był słabszy. – Podkreślił i opadł na kanapę obok Less. – Yuri miał za zadanie nie pozwolić, by ktokolwiek się do mnie zbliżył, jednak nie przewidzieliśmy, że Alessia wróci z tobą do domu. Miała przyjechać, gdy cała szopka dla ludzi się skończy i dowiedzieć się, gdy będzie za późno, by mi pomóc.

– Jesteś jeszcze bardziej porąbany, niż myślałam – sarknęłam.

O Vincencie krążyły różne historie. Niektórzy twierdzili, że jest niczym demon, wszędzie, gdzie się pojawi, prędzej czy później leje się krew. Zazwyczaj śmiałam się pod nosem, słysząc podobne pogłoski, ale wiedziałam, że w każdej z nich jest ziarno prawdy. Teraz, gdy z takim chłodnym spokojem opowiadał, jak dla własnego dobra sfingował swoją śmierć, zaczęłam wierzyć we wszystko.

– Nie musiałbym robić nic, gdyby chłopak, zakochany w mojej żonie, nie wydał zlecenia.

– I co? Załatwiłeś go, wróciłeś do swojego życia i myślisz, że jest okej?

– To nie ja ich zabiłem, Alessia to zrobiła. Widzisz, Brianno, moja żona po mojej rzekomej śmierci zaakceptowała, do jakiej rodziny należy. Wie, kim jesteśmy i czego możemy dokonać. Przyszedł czas, byś i ty się tego nauczyła, jeżeli chcesz być w jej życiu. Dlatego ostrzegę cię tylko raz. Od dzisiaj nie rozmawiasz o niej ani naszej rodzinie z nikim, temat Alessi dla reszty świata jest tematem tabu. Jeżeli tego nie zrobisz, zabiję cię.

– Vincent! – Less złapała go za ramię, lecz uciszył ją spojrzeniem, po czym ponownie zwrócił się do mnie.

– Twój ojciec dał ci swobodę, ja oczekuję od ciebie posłuszeństwa. W zamian za to dam ci miejsce w rodzinie. Nie będę tolerował twojego pyskowania i wywodów. Ja mówię, ty wykonujesz polecenie. Alessia jest moja, a ty możesz być sobie jej przyjaciółką, ale zanim zaczniesz jej doradzać, napraw gówno, jakie toczy się w twoim życiu.

Staralam się wytrzymać jego spojrzenie, jednak nie było to łatwe.

– Nie będę twoim psem, Castello. – Usiadłam wygodniej, udając pozory opanowania, podczas gdy tak naprawdę miałam ochotę zakończyć temat. Vincent powoli podniósł się z siedzenia i okrążył kanapy, by zatrzymać się za mną. Mając taką osobę, jak on, za plecami, wiesz, że to nic dobrego i to właśnie teraz czułam. Zaciśnęłam dłonie na brzegu sukienki, jednak nie poruszyłam się.

– Moje psy mają w życiu bardzo dobrze – wyszeptał do mojego ucha. – Rozwiąż swoje gówno, a ja pomyślę, co z tobą zrobić.

Zmarszczyłam brwi, zerkając na Alessię, jednak ona unikała mojego wzroku. Castello w tym czasie wrócił na swoje miejsce.

– Co niby takiego, twoim zdaniem, powinnam naprawić? – zapytałam, kiedy usiadł.

Nie odpowiedział od razu. Cały czas uważnie na mnie patrzył, aż wyjął z kieszeni telefon i zaczął pisać. Chwilę później w leżącym na stole telefonie Yuriego błysnął ekran, ukazując wiadomość. Wiedziałam, że każde z nich uważnie mi się przygląda, oczekując jakiegokolwiek reakcji, jednak nie mogłam przestać wpatrywać się w telefon. Delikatnie podniosłam urządzenie i włączyłam, by ponownie zobaczyć zdjęcie na tapecie.

Łączy nas więcej, niż myślisz...

Słowa Yuriego, które zbagatelizowałam, nabrały sensu, jednak wciąż nie mogłam tego wszystkiego pojąć. Przeglądałam swój telefon i nie znalazłam żadnego śladu. Tymczasem trzymałam w ręce dowód na to, że coś między nami było. Zdjęcie przedstawiające mnie i Yuriego, praktycznie nagich, jednak wpatrujących się w siebie z uśmiechem.

Zakochani.

Właśnie tym określeniem na pierwszy rzut oka można byłoby nas nazwać. Moja twarz, choć lekko zaczerwieniona, była radosna, a oczy tliły się szczęściem.

– Muszę iść – wyszeptalam i rzuciłam telefon na kolana Yuriego, który wciąż uparcie milczał.

– Bri, zaczekaj! – Alessia również wstała, jednak nie chciałam z nią gadać.

Potrzebowałam czasu, by ułożyć sobie w głowie wszystko, czego się dziś dowiedziałam. Moje dłonie drżały, gdy zdejmowałam z siebie bluzę Yuriego i chwyciłam swoją kurtkę. Wiedziałam, że znajduję się na granicy, jakiej obiecałam sobie po śmierci Setha ponownie nie przekroczyć. Ubrałam się, bez słowa wyszłam za zewnątrz i ruszyłam w stronę bramy.

Musiałam jak najszybciej dotrzeć do domu, dlatego nie chciałam dzwonić do ludzi ojca ani jego samego. Nie mieszkałam daleko stąd, dlatego zdecydowałam, że równie dobrze mogę przejść parę ulic na piechotę. Nagle pożałowałam tego, że nie chciałam dziś prowadzić samochodu. Nie pamiętałam wypadku, ale kiedy tylko usiadłam na miejscu kierowcy i byłam gotowa odpalić silnik, coś się zmieniło. Nie byłam w stanie się poruszyć, a całe ciało oblał zimny pot. Żadne z rodziców nie pytało, gdy wróciłam do domu i poprosiłam o podwózkę. W głowie siedziało mi coraz więcej pytań.

Dlaczego mój telefon wydawał się wyczyszczony z dawnych wspomnień?

Jeżeli byłam z Yurim, dlaczego, do diabła, nie pojawił się w szpitalu?

– Brianna!

Przyspieszyłam, gdy dobiegł mnie jego głos.

– Zostaw mnie – rzuciłam przez ramię, widząc, jak się zbliża. – Nie było cię w szpitalu, nie mam z tobą żadnych zdjęć w moim telefonie. Nie powiedziałeś mi, że byliśmy razem! To jasne, co chciałeś przekazać.

– Stój! – Dogonił mnie i szarpnięciem za ramię obrócił do siebie. – Gównu wiesz, ale tym razem nie pozwolę ci znowu uciec.

– Siedziałeś tam i od początku wiedziałeś. Przykro mi, że Vincent pokrzyżował ci plany i wyjawiał prawdę, na którą ty nigdy byś się nie zdobył! – wrzasnęłam i starałam się wyrwać, lecz jego chwyt był zbyt silny.

– Zamknij się, aniele! – stwierdził stanowczo i przyciągnął mnie do siebie. – Chciałem poczekać, aż poczujesz się przy mnie pewniej. – Wciąż mocno mnie trzymając, uwolnił jedną z dłoni i uniósł moją twarz. – Cały nasz związek opierał się na przepychankach i seksie, póki nie minęła nam złość. Jeden pierdolony raz próbowałem zrobić coś dobrze i dać ci czas. – Zbliżył twarz i oparł czoło o moje w momencie, gdy po moim policzku potoczyła się pierwsza łza.

– Nie pamiętam cię... – wyszeptalam, zamykając oczy. Moje dłonie drżały, a w głowie panował mętlik. – Nie pamiętam.

– Wiem, aniele, ale to nic, z czym sobie nie poradzimy.

– Yuri, a co, jeżeli wypadek był moją winą? Co, jeżeli wpakowałam się w kłopoty, o których teraz nie wiem? – Mój głos drżał z obawy.

– Nie, Bri. – Uniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

Niebieskie tęczęwki już z daleka wyglądały pięknie, jednak teraz, gdy mogłam zobaczyć je z bliska, coś wewnątrz mnie zaczęło topnieć.

– Twoim jedynym kłopotem jestem ja, przed całą resztą cię obronię.

Uniosłam dłoń, muskając opuszkami palców małą szóstkę, wytatuowaną tuż koło jego lewego oka.

– Co to dla mnie znaczy?

– Znaczy tyle, że nie pozwolę ci więcej uciec, bo jesteś moja. Musisz tylko pozwolić mi to pokazać – stwierdził i pochylił się, by mnie pocałować.

Niezdolna do żadnego ruchu pozwoliłam, by jego usta lekko musnęły moje wargi, jednak Yurimu wydawało się to nie wystarczać. Z jego gardła wydobył się cichy pomruk aprobaty, a chwilę później pogłębił pocałunek. Obejmując go ramionami, pozwoliłam, by przejął nad nim kontrolę.

Było w tym coś pierwotnego i dzikiego, jak stojący przede mną mężczyzna. Siła, z jaką obejmowały mnie jego ramiona, nie zostawiała mi opcji wycofania się, nawet gdybym tego pragnęła.

Jednak dlaczego miałabym tego chcieć? Yuri nie wyglądał na faceta gotowego czekać u twych drzwi każdego ranka, by powiedzieć, że słodko wyglądasz. Zdecydowanie nie. Był zdobywcą, cichym, bezszelestnym łowcą, który czaił się, by zdobyć przewagę nad potencjalną ofiarą.

- Kto uratuje mnie przed tobą? – wyszeptałam i lekko przygryzłam jego dolną wargę.
- Przede mną nie ma ratunku, aniele...

Rozdział 9

Brianna

Po wszystkich rewelacjach, jakich dowiedziałam się w domu Yuriego, miałam w głowie mętlik. Czulałam, że nie dowiedziałam się wszystkiego na temat naszego związku, mimo to jednak byłam skłonna odpuścić przeszłość, by przekonać się, jaka będzie nasza przyszłość.

Po rozmowie pozwoliłam zawieźć się do domu, by odpocząć. Nie miałam ochoty spędzić reszty wieczoru, czując na sobie kpiące spojrzenia Castella. Może i Vincent miał niebawem przejąć stanowisko po ojcu, jednak nie zamierzałam się go bać, a już tym bardziej rezygnować z przyjaźni z Alessią.

Miałam wiele do przemyślenia, ale rozumiałam ją. Pamiętam dokładnie każdy pojedynczy dzień, który włókł się w nieskończoność po pogrzebie Setha. Część mnie nieodwracalnie umarła razem z nim, dlatego wiem, co przeszła dzięki swojemu mężowi. Takiego czegoś nie da się wymazać i zapomnieć z dnia na dzień. Alessia wyglądała na szczęśliwą, ale miałam pewność, że za zamkniętymi drzwiami wciąż dręczyła ją niepewność.

Tak jak mnie od lat.

Noc nie okazała się dla mnie łaskawa. Ciężko dysząc, usiadłam na łóżku, starając się uspokoić oddech. Głowa pulsowała tęnym bólem, a zegarek, leżący na nocnej szafce, wskazywał drugą. Koszmar, a raczej niepokojący sen, z każdą chwilą ulatywał z moich myśli, jednak było w nim coś, co nie dawało mi spokoju. Wstałam i chwiejnym krokiem ruszyłam do łazienki, by opłukać twarz zimną wodą, co przyniosło namiastkę ulgi.

Wróciłam do łóżka, zakopałam się pod nakryciem i zadzwoniłam do Yuriego.

– Dlaczego nie śpisz? – zapytał od razu, jak tylko odebrał.

Oparłam się wygodniej o zagłówek i powiedziałam:

– Miałam dziwny sen, chociaż mam wrażenie, że to było wspomnienie związane z tobą.

– Co takiego ci się śniło? – Jego głos nabrał ostrożnego tonu.

– Coś związanego z tatuażami. Siedziałam przy małym stoliku w jednym z salonów i rysowałam na kartce wzór. To były dwa moje imiona, powiązane z anielskim piórem we wzorze nieskończoności. Nie wiem, może to głupie, ale nazwałeś mnie aniołem i pomyślałam... – urwałam. Może to był zwykły sen, a ja właśnie zrobiłam z siebie idiotkę.

– Ubierz się ciepło, będę po ciebie za dwadzieścia minut.

– Yuri, jest druga w nocy – przypomniałam mu, zagryzając wargę.

– Jeżeli chcesz wiedzieć, czy mam taki tatuaż, musisz sama się przekonać.

– Nie możesz mi tego powiedzieć?

– Nie ma takiej opcji, aniele. Chcesz się przekonać, że to nie był sen, więc sama będziesz musiała znaleźć na to dowód. Masz dwadzieścia minut – odpowiedział.

Zanim zdążyłam zareagować, usłyszałam dźwięk zakończonego połączenia i cicho prychnęłam.

Ten facet był cholernie władczy, ale może właśnie dlatego udało mu się do mnie dotrzeć. Podeszłam do szafy, wyjęłam z niej cieplejszą tunikę i pasujące podkolanówki, po czym przemknęłam do łazienki, by zdjąć z siebie piżamę i nałożyć makijaż. Piętnaście minut później, nasłuchując szmerów z sypialni ojca, cicho wymknęłam się po kurtkę i buty, po czym delikatnie otworzyłam drzwi wyjściowe i wyszłam przed dom. Będąc już na ulicy, skierowałam się do jedyne zaparkowanego nieopodal samochodu i podeszłam od strony pasażera, otwierając drzwi.

– Tata mnie zabije, gdy się zorientuje, że mnie nie ma – rzuciłam w ramach przywitania. Spojrzałam na Yuriego, który siedział na siedzeniu kierowcy i zamarłam. – Gdzie, do diabła, jest twoja kurtka?!

– Aniele... – Pokręcił głową z nieznacznym uśmiechem. – Ty nawet nie wiesz, co to zimno. Nie

wytrzymałabyś dnia tam, gdzie żyłem jako dziecko.

Prychnęłam, jednak nic nie powiedziałam. Yuri w tym czasie odpalił silnik i ruszył.

– Gdzie jedziemy?

– Chciałaś coś sprawdzić, prawda? – zapytał w odpowiedzi.

Racja, tatuaż. Opadłam wygodniej na siedzeniu i pozwoliłam, by zawiózł nas do swojego domu. W ciszy, jaka zapadła we wnętrzu, zamknęłam oczy i przywołałam obraz ze snu. Nie wiedziałam, jak zareaguję, jeśli znajdę go na jego skórze, jednak zapewne był to dowód na to, że to, co się między nami działo, było poważne. Yuri nie był mężczyzną, który łudził kobiety wizją tego, czego nie chciał im dać, a przynajmniej tak słyszałam. Nie obiecywał cudownych chwil i wieczności razem, stawiał swoją granicę na skończonym numerku.

Dlaczego więc, do diabła, był ze mną?

– Powiedz mi, jaką byliśmy parą? – wyszeptałam, nie patrząc na niego.

– Nie będę do tego wracał – odparł twardo, co zwróciło moją uwagę. Zerkając na niego, zauważyłam, jak jego dłonie mocniej zacisnęły się na kierownicy.

– Było między nami aż tak źle?

– Byłaś wyzwaniem mojego życia, Brianna. Cokolwiek bym nie zrobił, cokolwiek powiedział, reagowałaś tak, by nie sposób było przejrzeć, czy coś cię obchodzi.

– Więc dlaczego wciąż próbujesz? – zapytałam, czując, jak dłonie zaczęły mi drżeć. Byłam spięta, zupełnie jakbym potrzebowała...

Zapewnienia, że nie zostanę sama.

Nie znałam go, jednak moje ciało reagowało na niego w sposób, jaki ciężko mi było pojąć. Yuri nie odpowiedział, wjechał na teren swojej posesji i zgasił silnik, ale żadne z nas się nie poruszyło.

– Chcesz prawdy? – zapytał po chwili ciszy.

– Tak – odpowiedziałam bez zastanowienia.

– Wejźmy do domu.

Wysiadł z auta i ruszył w stronę wejścia. Przyglądałam się przez chwilę jego wysokiej sylwetce znikającej za drzwiami, po czym sama również wysiadłam. Otulając się szczelniej kurtką, pomknęłam za nim, czując już od progu przyjemne ciepło. Jedynym dźwiękiem, jaki dotarł do moich uszu, było drapanie o drewnianą podłogę, nim dwa wielkie psy zbiegły ze schodów w moją stronę.

– *Sadities*! – warknął w ich stronę Yuri, przez co natychmiast się zatrzymały i usiadły, niemal zamierając w bezruchu. Jego głos wydawał się ostrzejszy i o kilka tonów niższy, niż kiedy mówił po włosku.

– Nie wyglądasz na typ faceta, który lubi zwierzęta – oznajmiłam, gdy zdjęłam kurtkę i usiadłam w salonie. On tymczasem podszedł do komody i wyjął z niej białą kopertę, nim jednak zdążyłam zapytać, co w niej jest, zadzwonił jego telefon. Gdy odebrał, wydawał się rozluźniony, ale gdy zwrócił na mnie spojrzenie niebieskich oczu, wiedziałam, że coś jest nie tak. Jego oddech stał się dziwny, jakby wpadł w swojego rodzaju trans. Cokolwiek powiedziała mu osoba po drugiej stronie, podziało to na niego niczym płachta na byka.

– Przyjmuję. Będziemy tam za godzinę. – Usiadł naprzeciw mnie. – Tak, powiedziałem: będziemy. Głuchy jesteś? Brianna jest ze mną. – Słuchał przez chwilę, po czym rzucił: – Nie, stary. Myślę, że powinna wiedzieć. Tak, do zobaczenia.

– Co powinnam wiedzieć?

– Pojedziesz ze mną do podziemia, mam tam do stoczenia walkę – oznajmił spokojnie, uważnie mi się przyglądając.

– Powiedz, że żartujesz! Odwołaj to! – zażądałam.

– Nie mogę i nie chcę. Po twoim wypadku musiałem dać upust emocjom. To zaległa walka i musi się odbyć.

– Nie! – Czułam, jak panika zaczyna paraliżować moje ciało. Podziemie znał każdy, wejść mogła tam tylko elita, a walki zawsze kończyły się śmiercią przegranego. – To szalony pomysł!

– Bri, spokojnie. – Podszedł do mnie i delikatnie złapał za twarz, unosząc ją, bym na niego

spojrzała. – Chciałaś znać prawdę, więc oto ona. Nie jestem dobry, jestem mordercą, który lubi to, czym się zajmuje. Jesteś moja, Brianna. Będziesz moja tak długo, jak oddycham, rozumiesz? Musisz to zaakceptować. A teraz rozluźnij się, nic mi nie będzie. – Schylił się i pocałował mnie.

Moje ręce powędrowały na jego kark, kiedy przylgnęłam do ciepłego ciała mężczyzny. To, co powiedział, powinno mnie przerazić, powinnam uciec od niego jak najdalej i schować się w bezpiecznym miejscu. Niestety było zupełnie na odwrót i nie wiedziałam, jak nazwać uczucie, jakie we mnie wywoływał. Nieracjonalnym byłoby nazwać to miłością, bo nie można się w kims zakochać z dnia na dzień. Mimo to działał na mnie tak, że nie mogłam się sprzeciwić. Jedną z dłoni Yuriego wkradła się pod moją koszulkę, głaszcząc kręgosłup. Oderwałam od niego usta i spojrzałam mu w oczy.

– Więc co teraz?

Zaśmiał się, ale nie było w tym krzty humoru. Schował twarz na mojej szyi i wymruczał:

– Pojedziemy do podziemia i zrobię wszystko, byś nie musiała dzisiaj patrzeć, jak umieram. Jeżeli mi się uda, wrócimy do domu i odbiorę swoją nagrodę.

Rozdział 10

Brianna

Przez pierwsze minuty drogi do podziemia starałam się uspokoić i przekonać samą siebie, że Yuriemu nic nie będzie. Ani Leo, ani Yuri zdawali się nie podzielać mojego strachu i zachowywali się, jakby nic się nie działo. W momencie, kiedy samochód Federico stanął na podjeździe, Yuri bez słowa zapakował mnie do Leo ze słowami, że zobaczymy się na miejscu.

– Posłuchaj, będziesz z nim podczas walki pierwszy raz, więc powinnaś wiedzieć parę rzeczy. – Głos Leo przebił się przez moje myśli.

– O co chodzi?

– Musisz zdawać sobie sprawę, że nie powinienem w ogóle z tobą rozmawiać. Ale mimo tego, że mnie nie pamiętasz, zawsze byłeś dla mnie miła, nie tak jak te wszystkie ustawione panienki. Tym razem musi się wam udać, lecz dziś musisz uważać.

– Co masz na myśli? – zapytałam zdezorientowana.

– Yuri jest surowy i nie przyjmuje odmowy. W momencie, kiedy wejdzie na ring, nie będzie osobą, którą znasz. Nie wiem, czym zajmował się w Rosji, ale potrafię rozpoznać kogoś, kto walczył dla pieniędzy. – Spojrzał na mnie uważnie. – Podziemie to miejsce, które rządzi się swoimi prawami. Po dzisiejszej walce z ringu wyjdzie tylko jeden z nich. Pracuję dla Yuriego, odkąd przyjechał z Vincentem z Rosji. W jakiś dziwny sposób twoja obecność go uspokaja, mniej walczy i zdarzyło się z nim na spokojnie zamienić dwa zdania – podsumował i zamilkł.

– Dlaczego czuję, że chcesz mnie do niego zniechęcić? – Zacisnęłam dłonie w pięści.

– Dzisiaj musisz być ostrożna. Nie sprzeciwiaj mu się i rób to, co każe, bo nie spodoba ci się to, co może zrobić. Jesteśmy na miejscu.

Rozejrzałam się dokoła, nie widząc nic poza pustą przestrzenią. Przejechaliśmy jeszcze dobry kilometr, nim moim oczom ukazał się olbrzymi budynek. Zanim podjechaliśmy pod ogromne, metalowe drzwi, dwoje ludzi z wyraźnym wysiłkiem je otworzyło, ukazując coś na kształt sporego rozmiaru garażu. Zaraz za nami do wnętrza wtoczył się samochód Federico, jednak nie widziałam wewnątrz Yuriego.

Kiedy przekroczyłam próg, natychmiast dobiegła mnie wrzawa i głośny doping. Rozejrzałam się wokół, starając się pośród innych dostrzec Yuriego, jednak na próżno. Federico również wysiadł z auta i natychmiast do mnie podszedł, widząc, że moja obecność wyzwała w ludziach ciekawość. Stojący niedaleko białego mercedesa mężczyźni spoglądali na mnie z pełnymi kpiny uśmiechami.

– Chodź, Bri. Moi bracia już na nas czekają. – Federico objął mnie ramieniem i poprowadził w stronę jednych z drzwi.

– Gdzie Yuri?

– Nie martw się. Yuri musi się przygotować, a do tego potrzebuje spokoju i samotności w próżni.

– W próżni? – powtórzyłam zdziwiona.

– Tak nazywam jego boks. Nie wiem, jakim cudem on tam wytrzymuje, ale jemu widocznie odpowiada siedzenie w ciemności. – Zaśmiał się, otwierając drzwi, po czym gestem pokazał, bym weszła pierwsza.

Po przekroczeniu progu skrzywiłam się, gdy głośne krzyki zaatakowały moje uszy. Zapach ekscytacji unosił się wokoło, mieszając się z wonią krwi i potu, a spragnieni widowiska ludzie obserwowali, jak ochroniarze przygotowują ring. Ręka Federico spoczęła na moich plecach, gdy prowadził mnie wśród ciekawskich spojrzeń mężczyzn i tych zabarwionych nienawiścią, które rzucały kobiety.

Znaleźliśmy się w części oddzielonej od reszty kibicujących metalowym płotem. Oprócz nas był tu jeszcze Vincent i Antonio. Zostałam przyszpilona spojrzeniem ciemnych oczu Vincenta, kiedy podeszłam do miejsca, w którym stali. Przełknęłam gulę w gardle, czując nagle zdenerwowanie, jakie

wywarło na mnie to miejsce. Obróciłam się do nich plecami, zerkając na pusty teraz ring. To, co wzięłam za przygotowanie go do walki, z bliska okazało się ścieraniem dość sporej plamy krwi.

O mój Boże...

– To ona? – Usłyszałam i najwyraźniej dotyczyło to mnie.

Po drugiej stronie ringu, jak gdyby nigdy nic, siedziało dwóch facetów. Szatyn wstał i obchodząc ring wolnym krokiem, ruszył w moim kierunku. Nie miał na sobie nic, prócz zielonych szortów do walki. Jego dłonie i stopy owinięte były materiałem w takim samym kolorze. Nie musiałam pytać, po prostu wiedziałam, że to on będzie walczył z Yurim.

– Jest całkiem ładna...

Kiedy był jakieś pięć metrów ode mnie, usłyszałam głos Vincenta, który pojawił się nagle obok.

– Zatrzymaj się, Aristov!

Szatyn z kpiącym uśmiechem uniósł ręce w geście kapitulacji.

– Spokojnie, Castello. Przyszedłem zobaczyć jedną z nagród, gdy wykończę twojego psa. – Uśmiechnął się do mnie, a ja mimowolnie cofnęłam się za plecy Vincenta, ponieważ w jego uśmiechu było coś niepokojącego.

Jedną z nagród? Co to, do diabła, miało znaczyć?

– Zamilcz! – ryk Vincenta wystraszył mnie do tego stopnia, że wpadłam na stojącego za mną Federico.

– Chcę iść do Yuriego... – powiedziałam.

Pokręcił głową, sadzając mnie na krześle.

– Zostało parę minut do walki, ten idiota próbuje nas sprowokować – odpowiedział z niesmakiem.

Oparłam dłonie na kolanach i pochylając się, zaczęłam masować skronie. Cały ten hałas i zapach nabawił mnie bólu głowy. Chwilę później wrzaski stały się jeszcze głośniejsze. Unosząc głowę, zobaczyłam, jak na ring wchodzi spiker, wywołując z rogu naprzeciw Aristova, który wszedł tam i mrugnął, patrząc w moją stronę.

Nagle atmosfera uległa gwałtownej zmianie. Miałam wrażenie, jakby powietrze z całego pomieszczenia zostało wysane, gdy Yuri tylko postawił w nim swój pierwszy krok. Jego stopy, podobnie jak rywala, były obwiązane czarnym materiałem. Był boso, jednak stapał tak miękko i lekko, że byłam zaskoczona, że to w ogóle możliwe przy jego wzroście i masie. Do tej pory widziałam go tylko w garniturze, więc bezwstydnie mu się przyjrzałam. Czarny materiał szortów podkreślał każdy z jego tatuaży, lecz najbardziej gwiazdy na każdym z kolan i te na wyraźnie zarysowanych mięśniach klatki piersiowej. Z moich ust mimowolnie wydostał się jęk, który nie umknął Federico.

– Zamknij buzię, Bri.

Prychnęłam cicho, patrząc na szczerzącego się Castello. Na ustach jego braci widniały podobne głupie uśmiešky, więc wzruszyłam ramionami, wracając spojrzeniem do Yuriego, który zwinnie przeskoczył przez liny i stanął w narożniku. Nie mogli mnie winić za taką reakcję, nie w momencie, gdy Yuri prezentował się tak kusząco i przerażająco jednocześnie.

Gdy spojrział w naszym kierunku, zdałam sobie sprawę z tego, że Leo mógł mieć rację. Obrócił się w naszą stronę ze spojrzeniem tak wypranym z emocji, że nie byłam pewna, czy w ogóle nas poznał. Jasnieniebieskie oczy zatrzymały się na mnie o sekundę dłużej, po czym zwróciły się na przeciwnika.

Na ring wskoczył kolejny mężczyzna, a tłum nagle stał się cichszy.

– Znacze zasady, walka kończy się w momencie, gdy padnie stwierdzenie zgonu. – Z tymi słowami wycofał się, zostawiając ich samych, a chwilę później ciszę przeszył jego rozkaz.

– Opuścić klatkę!

Wciągnęłam gwałtownie powietrze, kiedy przez tłum przeszedł wrzask, a spod sufitu na łańcuchach zaczęto opuszczać metalową klatkę, która odcięła Yuriego i jego rywala od całej reszty.

– O mój Boże...

To było wszystko, na co mogłam się zdobyć, zanim gong rozpoczął walkę. W tym momencie

byłam wdzięczna Federico, że posadził mnie na krześle, ponieważ nie byłam pewna, czy byłabym w stanie obserwować to, stojąc na drżących nogach.

Z rosnącą paniką patrzyłam, jak rywal Yuriego stara się go rozkojarzyć, jednak ten pozostawał nieugięty na zaczepki. Utkwił w nim wzrok, nie zwracając uwagi na krzyki i domagający się krwi tłum. Przez chwilę krążyli wokół siebie, aż w końcu Aristov pierwszy zrobił krok i wyprowadził cios, którego Yuri zwinnie uniknął i przewijając się pod jego ramieniem, uderzył go dość mocno w nerkę.

– To musiało boleć! – Antonio zagwizdał z podziwem. – Takie uderzenie będzie boleć parę dni.

Zerknęłam na Vincenta. Nie mogłam zrozumieć, jak Castello może być tak wyluzowany, widząc, co się dzieje. Nie spuszczał wzroku z ringu, gdy odpowiedział z pewnością, jakiej ja nie miałam wcale:

– Jego będzie boleć aż do śmierci. Jakies dwadzieścia minut, chyba że Yuri będzie chciał się dłużej bawić, by pokazać Briannie, do czego jest zdolny. – Odwrócił się do mnie i wyjaśnił: – Pozwoli się objąć tak długo, dopóki nie będzie gotowy zabić. Zawsze tak robi.

Patrzyłam na niego zszokowana, ale on już nie poświęcał mi uwagi. Zwrócił się do brata:

– Federico, jak stoją zakłady?

– Nino przysłał wiadomość, że większość stawia na naszego. Pula jest duża.

Przestałam ich słuchać i ponownie skupiłam uwagę na tym, co działo się w ringu. Cios, jaki dostał Aristov, wydawał się pozbawić go samokontroli, jaką powinien utrzymać, ponieważ przystąpił do ataku z wściekłym grymasem na twarzy.

Wstrzymałam dech, widząc, jak wykonuje ruch, by kopnąć Yuriego w klatkę piersiową, jednak ten uniknął kopnięcia, po czym szybko się do niego zbliżył i trafił go w twarz. Siła uderzenia okazała się na tyle duża, by zamrozić na chwilę przeciwnika, którego dolna warga pękła, zalewając brodę krwią. Gdy Aristov odzyskał kontrolę, otarł krew i z dzikim uśmiechem ruszył do ataku, wykonując kop z półobrotu w twarz, sięgając celu. Zamarłam, a lodowate przerażenie wypełniło moje żyły, osiadając w żołądku. Oniemiała przyglądałam się temu, jak Aristov próbował wykorzystać otępienie Yuriego, zadając lewy sierpowy, który jednak został zatrzymany.

Yuri wykręcił mu ramię, a kopniakiem w kolano pozbawił stabilności, w efekcie czego Aristov mocno uderzył w ring. Yuri nie czekał ani sekundy dłużej. Również opadł na ring i chwycił nogę rywala, zapierając się o drugą, po czym mocno ją naciągnął i wykręcił. Mimo szalonego wrzasku ludzi dobiegło mnie chrupnięcie wykręconego stawu, a z ust Aristova wrzask, gdy zdrową nogą kopnął Yuriego, wydostając się tym samym z jego uchwytu.

– Zaczyna się – oznajmił Vincent, ale nie spojrzałam na niego.

Wstałam, a moja uwaga ani na chwilę nie opuszczała mężczyzn w klatce. Obaj podnieśli się, choć rywalowi Yuriego zajęło to chwilę dłużej. Jego kostka zaczynała puchnąć, mimo to obciążył ją i ruszył do ataku.

Zadawał szybkie ciosy w brzuch i twarz Yuriego, a ja zaciskałam dłonie w pięści, czując wielką bezradność wobec tego, że Yuri naprawdę pozwala się objąć, chociaż mógłby już dawno zakończyć tę walkę. Nie rozumiałam tego. Aristov nie zwolnił, ale ja nie miałam już sił, by spokojnie ustać. Podbiegłam do rogu klatki, gdzie się znajdowali.

– Przestań! – Mój wrzask zginął we wrzawie rozszalałego tłumu, jednak Aristov musiał go usłyszeć i pozwolił się zdekoncentrować.

Nasze spojrzenia spotkały się na ułamek sekundy, ale nim zorientował się, co zaszło, było już za późno. Gdy obrócił się do Yuriego, jego już tam nie było. Rosjanin zwinnie przeszedł za plecy rywala, wykonując wykop i trafiając go między łopatki. Aristov wpadł na metalową siatkę i odbił się od niej, a Yuri, znowu pozwalając mu się pozbierać, wycofał się na środek ringu.

Zacisnęłam nerwowo pięści, a szum krwi, pędzącej w moich żyłach, zagłuszył wszystkie dźwięki. Jedyne, co mogłam zrobić, to trwać w bezruchu i obserwować. Furia, widoczna na twarzy Aristova, sprawiła, że lęk mnie sparaliżował. Ruszył do ponownego ataku, zapominając o utrzymaniu gardy i to okazało się błędem. Yuri zadawał cios za ciosem, wkładając w to ogrom siły. Był szybki, cholernie szybki, nie było mowy, by można było się obronić przed czymś takim. W momencie, gdy miałam wrażenie, że to koniec, Yuri wybił się w górę i obracając wokół własnej osi, kopnął Aristova z półobrotu w twarz. Odgłos ciała uderzającego o ring wyzwolił w ludziach euforię, jednak wciąż

domagali się więcej.

Domagali się śmierci.

Yuri stanął nad Aristovem i łapiąc go za włosy, uniósł głowę na tyle, by ten był w stanie spojrzeć w moją stronę. Jego zielone oczy wydawały się zamglone, jednak stojąc tak blisko, widziałam wyraźnie, że błyszczał w nich strach. Yuri tymczasem usiadł na jego plecach i pochylając się do jego ucha, wyszeptał coś. Chwilę później jego głowa za sprawą Yuriego wygięła się pod dziwnym kątem, a oczy stały się mętne. Głowa, jak i reszta ciała, opadła na podłogę, a tłum krzyczał oszalały, ciesząc się z wypełnienia jego prośby.

Stałam tam, niezdolna do wykonania jakiegokolwiek gestu. Mój wzrok wciąż błędził po leżącym na ringu mężczyźnie. Zgrzyt łańcuchów sprawił, że obok mnie pojawił się Federico i odciągnął w tył, by samowolny sędzia mógł wykonać swoją robotę. Nie patrzyłam jednak na niego, utrzymywałam spojrzenie na Yurim, którego szeroka pierś gwałtownie unosiła się i opadała, gdy starał się unormować oddech. Czułam wyczerpanie, choć to nie ja walczyłam w ringu, ale było w tym coś jeszcze. Coś, co kazało mi się wycofać i schować za wysoką sylwetką Vincenta, gdy tylko Yuri spojrział na mnie. Wyglądał jak zwierzę, gotowe rzucić się w pogoń za swoją zdobyczą. Nie był tym samym mężczyzną, który jakiś czas wcześniej z prawdziwą namiętnością całował moje usta.

Myślałam, że jest taki jak Vincent.

Był gorszy, dużo gorszy i to przerażało mnie najbardziej.

– Idź do niego! – warknął przez ramię Vincent, jednak nie miałam zamiaru się ruszyć. Yuri tymczasem zeskoczył z ringu i szedł w naszym kierunku, uważnie mnie obserwując.

– On nas wszystkich pozabija... – jęknął Federico i mimo tego, że na jego twarzy czaił się uśmiech, wycofał się parę kroków, zwiększając między nami dystans.

Strach wypełniał każdą pojedynczą część mojego ciała, ale wiedziałam, że muszę go odegnąć. To był Yuri, facet, który zapewnił mnie, że należę do niego. Ten sam, który mimo mojego wypadku nie chciał się poddać i postanowił z nieznanymi mi powodów o nas walczyć. Choć ostatnia myśl wydawała się surrealistyczna, mógł to robić, bo jakaś jego część mnie kochała. Musieliśmy tylko znaleźć do siebie drogę i podążać nią wspólnie. Nie mogłam uciec, musiałam mu zaufać, choć wiele mnie to kosztowało.

Zrobiłam krok, a później kolejny, aż stanęłam z Vincentem ramię w ramię. Miałam wrażenie, jakby jego usta opuściły słowa: „Dzięki ci, kurwa, panie Boże”, ale nie mogłam być całkowicie pewna, ponieważ całą swoją uwagę skupiałam na zatrzymującym się przede mną Yurim. Jego wzrok wciąż był zimny, a twarz krwawiła, lecz gdy niepewnie ułożyłam dłoń na jego klatce piersiowej, drgnął nieznacznie i zaczerpnął głębszy wdech, a wtedy bez słowa rzuciłam się, by go przytulić.

– Nigdy więcej tego nie rób! – wyszeptałam drżącym głosem, czując, jak jego ramiona owijają się wokół mojej talii.

Wtedy pozwoliłam sobie uwolnić wszystkie emocje, które do tej pory trzymałam na wodzy. Szloch wstrząsnął moim ciałem, gdy przyciągnęłam go bliżej, wdychając w płuca zapach potu, jaki pokrywał jego ciało i woń perfum, która wciąż utrzymywała się na jego skórze.

– Wracamy do domu, aniele... – mruknął wprost w moje ucho i odsunął się, po czym splatając nasze palce, poprowadził mnie do wyjścia.

Nie przejmował się tym, że wciąż jest bosy i praktycznie nagi, silnym ruchem otworzył drzwi, za którymi niemal natychmiast zapadła cisza. Yuri, nie zwracając na nikogo uwagi, podszedł do samochodu, w którym siedział Leo i otwierając drzwi, wsiadł do wnętrza, wciąż trzymając mnie na kolana.

– Do domu, Leo – rozkazał, gdy silnik obudził się do życia, i ułożył dłoń na moim udzie. Przygryzłam wargę, opierając policzek na jego klatce piersiowej i wsłuchiwałam się w szybkie bicie jego serca. Stres powoli opuszczał moje ciało, choć wiedziałam, że tej nocy długo jeszcze nie zapomnę. Ciesząc się ciepłem jego skóry, zamknęłam oczy i pozwoliłam, by zmęczenie wzięło górę.

Rozdział 11

Brianna

Jęknęłam, gdy chłodny powiew wiatru wywołał na moim ciele gęsią skórkę. Szukając ciepła, przyłgnęłam do Yuriego, czując, jak jego ramiona mocniej mnie objęły. Uchyliłam powieki i zorientowałam się, że Rosjanin wniósł mnie do domu, nakazując psom być cicho i skierował się na schody. Pchnął jedno z drzwi i wniósł mnie do sypialni, by delikatnie ułożyć na łóżku. Musnął lekko mój policzek w pieszczocie, jednak chwilę później dotyk znikł. Usłyszałam szum wody, pozwalając sobie na zaczerpnięcie głębszego tchu, gdy myśli po raz kolejny popłynęły w kierunku tego, co stało się w podziemiu.

Otworzyłam oczy i patrzyłam w lekko zaparowany, szklany panel, za którym majaczyła sylwetka Yuriego. Nie miałam z nim żadnych wspomnień, a jednak czułam, że w jakiś sposób zdołał przedostać się do mojego serca. A może po prostu był tam cały czas, a ja dopiero zdałam sobie z tego sprawę. Zagryzłam wargę i podniosłam się z posłania, robiąc parę kroków w stronę trzystopniowych schodów, które prowadziły pod prysznic, oddzielony od reszty pokoju szklaną ścianą.

Zdjęłam ubranie i w samej bieliźnie weszłam wolnym krokiem po schodach, nie spuszczać wzroku z mężczyzny w kabinie. Yuri stał tyłem do mnie, a głowę miał opuszczoną pod strumieniem wody, więc mogłam przez chwilę podziwiać jego potężne ciało. Szerokie plecy ozdobił tatuaż klęczącego i załamane anioła z twarzą schowaną w dłoniach. Jego skrzydła były ogromne, sięgały aż na sam dół pleców. Nagle Yuri obrócił się do mnie, a całe moje ciało przeszedł dreszcz oczekiwania. Czułam, jak obserwuje mnie leniwym spojrzeniem. Sięgając za siebie, odpięłam stanik, pozwalając mu opaść pod stopy. Pozbyłam się również koronkowego skrawka fig. Otworzyłam drzwi kabiny i czując podmuch ciepłego powietrza, weszłam do środka, patrząc w cudowne, niebieskie oczy.

Sięgałam mu ledwie do brody, więc trzymając się dla równowagi jego ramion, stanęłam na palcach i złożyłam na ustach delikatny całus. Złapał mnie za biodra i przyciągnął bliżej, jednocześnie językiem rozchylając moje wargi i pogłębiając pocałunek. Oprócz ciepła, jakie panowało w kabinie i gorącej wody, jaka obmywała nasze ciała, wewnątrz mnie również wybuchł żar, spowodowany jego bliskością. Yuri ustami znaczył gorący szlak do moich piersi, drażniąc je i ssąc. Odrzuciłam głowę do tyłu, łapczywie walcząc o każdy oddech i utrzymanie kontroli, chociaż pragnęłam znacznie więcej.

– Yuri. – Jego imię w moich ustach wydawało się zaledwie słabym szeptem, gdy jedna z jego dłoni delikatnie zawędrowała między moje uda, drażniąc najintymniejsze z miejsc tylko po to, by zaraz wrócić na biodro. Oderwał usta od piersi, opadając na kolana i zakładając sobie jedną z moich nóg na ramię, jednocześnie odsuwając nas spod strumienia wody. Ten widok skradł mi dech w piersi, serce zaczęło walić jak szalone, a w ustach zrobiło się sucho. Jego głos był ochrypliwy, kiedy spytał:

– Czego chcesz, aniele?

I właśnie wtedy to poczułam, patrząc w jego zniewalające oczy, kuszące usta, które lekko uchylone omiały gorącym oddechem moją kobiecość. Oczy zaszyły mi łzami, które mieszały się z kroplami wody na twarzy. To, co dzisiaj zrobił, przestało mieć znaczenie. Nie pamiętałam go, ale w tej właśnie chwili, widząc go klęczącego przede mną, gotowego rzucić świat do stóp, dotarło do mnie, że przeszłość przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie. Kochałam go. Kochałam go wtedy i kocham teraz, wspomnienia wrócą i wypełnią puste miejsca w naszej historii, która wciąż się toczy.

– Pragnę jedynie ciebie – powiedziałam, a on zacisnął mocniej dłonie, słysząc te słowa.

Jego usta opadły na mnie, odbierając resztę kontroli. Jęcząc cicho, złapałam go za włosy, dociskając jeszcze mocniej. Yuri kreślił językiem leniwe kółka, sprawiając, że moje ciało wiło się z rozkoszy. Nie byłam zdolna do racjonalnego myślenia. Mój oddech przyspieszył, kiedy zaczęłam odczuwać pierwsze fale nadchodzącego spełnienia.

– Cholera! Zaraz dojdę! – Oparłam się plecami o szybę, a Yuri rozłożył mi szerzej nogi, robiąc sobie lepszy dostęp.

Zatopił język głęboko we mnie, a ja wygięłam się w łuk. Kiedy ogarnęły mnie pierwsze spazmy orgazmu, zajęczałam głośno, podwijając palce u stóp. Uczucie było na tyle silne, by ugięły się pode mną nogi. Osunęłam się plecami po szybie, starając się uspokoić oddech. Yuri przyciągnął mnie do siebie tak, bym usiadła na nim okrakiem i od razu wessał się ustami w zagłębienie mojej szyi. Oplotłam go ramionami i odchyliłam głowę na bok, ciesząc się doznaniem. Mruknełam cicho, gdy szybkim ruchem zrzucił mnie z siebie, kładąc na podłodze i zamykając wodę. Unieruchomił mi dłonie nad głową, kiedy opadł na mnie, wbijając w podbrzusze dużą i twardą erekcję. Nie przerywając pieśszoty, uniósł się lekko i poprawił pozycję, po czym silnym ruchem bioder wszedł we mnie.

Wypuściłam wstrzymywany oddech, czując, jak wypełnia mnie do granic możliwości. Odplynęłam, gdy narzucił szybkie i mocne tempo, pochylając się i biorąc w usta jedną z moich piersi. Czułam, jak znowu ogarnia mnie nadchodzący orgazm, a gdy pchnięcia Yuriego stały się gwałtowniejsze i bardziej dzikie, chwilę później doszedł z głośnym syknięciem. Opadłam głową na płytki, zamykając oczy. Nie było żadnych szans, bym wstała o własnych siłach. Moje nogi drżały, podobnie jak reszta ciała, a oddech wciąż się rwał. Yuri uwolnił mi dłonie i delikatnie dotknął warg. Zmrużyłam oczy, widząc wyraz jego twarzy.

– Co z tobą, aniele? – zapytał, a ja pokręciłam głową i zacisnęłam usta, by powstrzymać uśmiech.

– Jestem wymęczona.

Silne ramiona uniosły mnie w górę i zaniósły do łóżka. Yuri złożył delikatny pocałunek na moich ustach, po czym przykrył mnie i położył się obok.

– Śpij – nakazał.

Spojrzałam na jego rozciągniętą na łóżku postać. Leżał na plecach, mając jedną z dłoni pod głową. Oczy miał zamknięte, ale widziałam czający się na jego ustach uśmiech.

– Chciałabym z tobą zostać, ale muszę wrócić do domu. Nie chcę, by tata zorientował się, że wyszłam. – Położyłam się na brzuchu i ułożyłam dłoń na jego piersi. – A ty powinienes odpocząć. – Obrzuciłam spojrzeniem jego twarz, gdzie widniał ślad po ciosie Aristova.

– Bri, on wie o nas – jęknął rozdrażniony.

– Możliwe, ale nie chcę, by się martwił. Wystarczy, że w domu jest mama, a on ma skupić się na niej.

– Twoja matka wróciła? – Uniósł głowę i spojrzał na mnie.

– Można tak powiedzieć. Przyjechała, gdy dowiedziała się o wypadku i zostanie z nami, dopóki nie wydobrzeję – oznajmiłam i podniosłam się z łóżka, po czym zaczęłam szukać ubrań. – Jeżeli chcesz, mogę wrócić koło dziesiątej ze śniadaniem.

– Chciałbym, aniele, ale za parę godzin muszę ogarnąć resztę syfu z wczoraj. Jeżeli chcesz, bądź tu o dziewiątej i pojedziesz ze mną.

Przygryzłam wargę, rozważając jego słowa.

– O jakim syfie mówimy? Nie jestem chyba gotowa na moment, w którym znów kogoś zabijesz.

– Żadnego zabijania, chyba że ktoś będzie mało rozsądny i nie da mi tego, czego chcę.

Prychnęłam cicho na jego słowa i kończąc się ubierać, skierowałam się do drzwi.

– W takim razie widzimy się za parę godzin.

Rozdział 12

Yuri

Firma Nevarus, od paru lat należąca do Aideny Aristova, była cholerną twierdzą, pełną szcurków, którą odziedziczył po swoim ojcu. Wysoki, szklany budynek już z daleka przyprawił mnie o pierdolony ból w skroniach, ale musiałem osobiście sfinalizować sprawę. Aiden musiał być świadomy tego, co robił, gdy pozwolił bratu wejść do klatki, teraz czas ponieść konsekwencje.

– Wydajesz się zły – stwierdziła Brianna.

Przeniosłem na nią spojrzenie, zatrzymując je na chwilę na szczupłych udach, opiętych skórzanymi spodniami, aż wreszcie przesunąłem je na twarz. Nie mogłem uwierzyć w to, jak uległa się stała względem mnie. Jeszcze miesiąc temu, gdybym zaproponował jej pojawienie się ze mną w takim miejscu, odmówiłaby. Wtedy związek z nią przypominał rosyjską ruletkę: nigdy nie wiedziałem, kiedy wybuchnie wystarczająco mocno, by zniszczyć wszystko, co mieliśmy.

Kiedy Vincent w swój pokrętny sposób wyjawiał jej prawdę, nie miałem nic do stracenia. Postawiłem wszystko na jedną kartę i opłaciło się, zdobyłem to, czego nie dała mi wcześniej: jej zaufanie i umysł. Wciąż istniało ryzyko, że szybko odzyska pamięć, dlatego musiałem pokazać jej, że będąc ze mną, będzie traktowana poważnie. W ten sposób, nawet jeżeli wszystko legnie w gruzach, będę miał jej serce, nawet jeśli zostanie złamane.

Gdy tylko koła samochodu się zatrzymały, otworzyłem drzwi i zabierając z siedzenia torbę, podałem Bri rękę. Zabranie jej na spotkanie będzie znakiem dla każdego skurwiela w kręgu, że jest moja. Poprowadziłem ją do budynku i nie zwracając uwagi na recepcjonistkę, wszedłem z Brianną do windy. Milczała, zaciskając nerwowo dłoń na mojej.

– Wszystko w porządku, aniele, nie bój się – oznajmiłem i przyciągnąłem ją do siebie.

Chwilę później drzwi windy otworzyły się i oboje weszliśmy do lobby, gdzie mieści się biuro Aideny. Zza szerokiego biurka na wprost nas wstała zgrabna blondynka i przybierając uprzejmy wyraz twarzy, zapytała, w czym może nam pomóc.

– Yuri Ivanov do Aideny Aristova – rzuciłem krótko.

Dziewczyna wyraźnie zbladła, a uśmiech zamarł jej na ustach. Patrzyła na mnie, po czym opadając na fotel, chwyciła za słuchawkę i poinformowała szefa o moim przybyciu.

– Pan Aristov pana... przepraszam, państwa, oczekuje. Proszę za mną. – Wyszła zza biurka, rzucając Bri przepraszające spojrzenie i podeszła do dużych drzwi, otwierając je dla nas.

– Ivanov. – Brat Nicolaia wstał zza dębowego biurka i podał mi dłoń, jednocześnie zwracając się do sekretarki: – Nie ma mnie dla nikogo.

Dziewczyna skinęła głową, dając mu znać, że zrozumiała, po czym zostawiła nas samych. Bez zbędnych słów podszedłem do biurka i wyjąłem laptopa, po czym podsunąłem w stronę Aideny kartkę z numerem konta, na które miał przelać pieniądze brata. Zasady walk w podziemiu są proste. Jeżeli walka odbywa się na śmierć i życie, każdy z zawodników przed wejściem na ring podpisuje stosowny formularz, jasno mówiący, że po jego śmierci wszystkie rzeczy, których był właścicielem, przechodzą na wygranego. W przypadku Nicolaia były to czterdziestoprocentowe udziały w firmie jego rodziny, mieszkania w Moskwie i Weronie, oraz samochody i zawartość konta bankowego.

– Zanim zaczniemy, chcę przedyskutować z tobą udziały, które należały do mojego brata. – Aiden usiadł na swoim miejscu, a ja zająłem fotel po drugiej stronie, wskazując Bri ciemnoszarą kanapę w rogu.

– Czekam na twoją propozycję, bo zapewne zechcesz je zatrzymać.

– Oczywiście, że chcę, to firma rodzinna. W zamian za udziały dam ci roczny przychód firmy. Nie oszukujmy się, Ivanov, nie nadajesz się do pracy w przemyśle branży energetycznej – stwierdził Aristov.

Wyjąłem z wewnętrznej kieszeni marynarki papierosy.

– Dasz mi trzyletni przychód i jeszcze dziś przelejesz go wraz z pieniędzmi z kont Nicolaia – rozkazałem twardym tonem. – Wiem, ile ta twoja szklana twierdza jest warta i szkoda by było, gdyby nagle coś się z nią stało.

Odpaliłem papierosa, zerkając na Briannę. Nie wydawała się zainteresowana rozmową, ale wiedziałem, że mamy jej uwagę. Aiden w tym czasie niechętnie skinął głową i zaczął wpisywać coś do jednego ze swoich komputerów.

– Co masz zamiar z tym wszystkim zrobić? – zapytał, po czym wskazał na mojego laptopa.

– Dam dziewczynie – powiedziałem.

Moje słowa musiały ich zaskoczyć, ponieważ oboje parsknęli śmiechem, który ucichł gwałtownie, gdy zrozumieli, że nie żartuję.

– Yuri... – W głosie Brianny zabrzmiał lęk.

– Zamknij się, aniele – warknąłem, nie dopuszczając jej do głosu.

– Musi mieć cipkę ze złota, to zapewne dlatego Nicolai ją chciał.

Słyszając jego słowa, wyjąłem zza paska broń i wycelowałem mu w głowę.

– Jeszcze raz powiedz cokolwiek o mojej kobiecie bez należytego szacunku, a spotkamy się w miejscu, z którego zabierałeś zwłoki brata. – Utrzymałem na nim zabójczy wzrok chwilę dłużej, niż było to konieczne, aż wreszcie opuściłem broń.

Gdy w końcu udało nam się zamknąć temat tak, by każdy był zadowolony, wyjąłem z kieszeni komórkę i odczytałem wiadomość od Vince'a.

Kurwa!

Ten drań wiedział, że planowałem dzisiejszy dzień spędzić z Brianną, lecz mimo to postanowił to zjebać. Odpisałem mu, wyprowadziłem Bri z firmy i rzuciłem Leo worek z kluczami i dokumentami od aut Nicolaia.

– Zajmij się tym, by wszystkie dojechały do domu, a później dasz Briannie klucze do tego, który sobie wybierze – poleciłem Leo i zwróciłem się do dziewczyny: – Pojedziesz z nim do domu, ja muszę załatwić parę spraw, a później wyjeżdżam na kilka dni.

– Nie. – Stała przede mną, rzucając mi wściekłe spojrzenie. – Przestań mną dyrygować! Mogę pojechać z Leo, ale nie wezmę samochodu.

– Potrzebujesz go – stwierdziłem fakt.

– Owszem, ale za parę dni jadę z ojcem do salonu wybrać coś dla siebie. Co ja powiem, gdy wrócę do domu autem?

Przyciągnąłem ją do siebie i spojrzałem w oczy.

– Weźmiesz ten pierdolony samochód, Bri, to nie podlega dyskusji – oznajmiłem cichym głosem.

– Jeżeli dowiem się, że tego nie zrobiłaś, to kiedy wrócę do Werony, spiorę twój seksowy tyłek za nieposłuszeństwo. – Chwyciłem jej pośladek i lekko ścisnąłem. – Rozumiemy się?

– Obiecujesz? – Jej psotny szept sprawił, że miałem ochotę zmienić wszystkie plany i zabrać ją do łóżka, jednak kątem oka zobaczyłem zbliżający się samochód Vincenta.

– Nie wystawiaj mnie na próbę, aniele – ostrzegłem, pomagając jej wsiąść do samochodu, po czym skierowałem się do Vincenta.

To będą trzy pierdolone, długie dni.

Rozdział 13

Brianna

Siedząc na łóżku w swoim pokoju, walczyłam z samą sobą, by nie zadzwonić do Yuriego. Minęły dwa dni, odkąd wyjechał z Vincentem w interesach do Meksyku i wiedziałam, że przez większość tego czasu był zajęty.

Tęskniłam za nim bardziej, niż byłabym w stanie to przyznać głośno, mimo to złość nie minęła mi całkowicie. Biorąc od niego audi, porządnie naraziłam się ojcu, przez co wybuchła cholerna awantura, jednak Yuri miał to gdzieś. Zagryzłam wargę, decydując się zadzwonić. Chciałam usłyszeć jego głos, chociaż przez moment, jednak nie spodziewałam się, że telefon odbierze ktoś inny.

– Halo? – Dziewczyna zaśmiała się do słuchawki, a ja zorientowałam się, że muszą być w jakimś klubie, ponieważ muzyka była na tyle głośna, że ledwo słyszałam jej słowa.

– Kim jesteś? – zapytałam, czując chłód osiadający w żołądku.

Panienka, która odebrała jego telefon, umilkła, po czym jęknęła.

– To chyba nieważne... – odpowiedziała po chwili, a w jej głosie ponownie usłyszałam śmiech.

– Gdzie Yuri? – warknęłam, zaciskając mocniej dłoń na telefonie. Jego imię cudem przeszło mi przez gardło.

– Zaraz wróci, bo obiecał zabrać mnie do łóżka. Przekazać, że dzwoniłaś?

Jej pytanie wydało się tak szczere, że roześmiałam się mimowolnie. Pokręciłam głową w zaprzeczeniu, mocniej zaciskając szczęki, po czym zdałam sobie sprawę, że ona przecież nie może mnie zobaczyć.

– Nie – odpowiedziałam i nim zdążyła zapytać o coś jeszcze, zakończyłam połączenie.

Opadłam na plecy, ganiąc się w myślach za własną głupotę. Jak mogłam być tak naiwna, by myśleć, że Yuri, opuszczając granice kraju, pozostanie mi wierny? Wiedziałam, że wszystkie jego zapewnienia o naszym związku właśnie legły w gruzach. Nie mogłam pozwolić zrobić z siebie ślepo zakochanej idiotki. Pierwsze łzy pojawiły się w kącikach oczu, kiedy wzięłam ponownie telefon i napisałam do niego krótką wiadomość, na którą nie spodziewałam się odpowiedzi. Bardziej jednak zastanowiło mnie uczucie, jakie wywołały we mnie napisane słowa:

Koniec z nami.

To wydawało się absurdalne, ale im dłużej się zastanawiałam, tym większe odnosiłam wrażenie, że uderzyło we mnie deja vu. Czy istniała możliwość, że już wcześniej pisałam do niego podobne słowa? Yuri wspominał, że nasz związek w przeszłości był burzliwy, jednak czy na tyle, bym chciała go zostawić?

Wszystko, co czułam, to dziwny żal i złość na swoją głupotę. Odpychałam od siebie facetów, by znów nie popaść w stan, w jakim byłam po śmierci Setha. Myślałam, że jeżeli dałam już szansę Yuriiemu, to znak, że okazał się tego wart. Myliłam się, a teraz na jaw wyszło to, czego się bałam.

Telefon z hukiem uderzył o ścianę, rozbijając się na części, a z mojego gardła wyrwał się krzyk. Yuri okazał się dokładnie taki sam jak reszta dupków, którzy chcieli mieć stałą kobietę i jednocześnie inne, przygodne laski. Drzwi do mojego pokoju otworzyły się gwałtownie, gdy rodzice bez uprzedzenia wtargnęli do środka. Tata uważnym wzrokiem rozejrzał się po pomieszczeniu, podczas gdy wystraszona mama stała krok za nim.

– Skarbie, co się dzieje? – zapytała, gdy podeszłam do niej i mocno się przytuliłam.

Owinęła mnie ramionami, a ja zaciągnęłam się jej zapachem, bo dla mnie tak właśnie pachniało bezpieczeństwo. Mama głaskała mnie po włosach, pozwalając się wypłakać, aż w końcu zapytała:

– Powiesz mi?

Skinęłam głową i podeszłam do łóżka, opadając na poduszki.

– Wiesz, że nic nie pamiętam. Parę dni po wyjściu ze szpitala okazało się, że mam chłopaka.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Yuriego, zrobił na mnie wrażenie, jakbym go znała, ale nie potrafiła uzmysłowić sobie, skąd. Rozumiesz? – Spojrzałam na mamę. – To tak, jakbyś znalazła coś, czego dawno nie widziałaś, a było ci bardzo potrzebne. Chciałam się przekonać, jak to będzie, więc zaakceptowałam nasz związek i zaczęłam spędzać z nim czas. Pozwoliłam sobie na te wszystkie uczucia i proszę, co mnie spotyka.

Mama milczała przez chwilę, bawiąc się moimi włosami. Ojciec w tym czasie wyszedł, warcząc coś pod nosem i trzaskając drzwiami.

– Co zrobił? – zapytała w końcu mama.

– Wyjechał w interesach z mężem Alessi. Chciałam zadzwonić, by po prostu go usłyszeć, ale odebrała jakaś dziewczyna i po rozmowie z nią wyszło, że spędza z nim noc. Więc napisałam mu, że z nami koniec.

– A czy z nim też rozmawiałaś?

Pokręciłam głową w zaprzeczeniu.

– To boli... – wyszeptalam, ocierając łzy.

– Wiem, kochanie, ale mam pomysł. Chcieliśmy z tatą odwiedzić moją siostrę w Teksasie. Chcesz pojechać z nami? Odpoczniesz i wszystko sobie przemyślisz. Rozstania nigdy nie są łatwe, jeżeli się kogoś kocha.

Uniosłam wzrok, spoglądając na nią z przerażeniem, ona jednak tylko się zaśmiała.

– Kochałam twojego ojca na zabój. Poznaliśmy się w college'u. Ja byłam dziewczyną, która jedyne, co miała w planach, to nauka, on zaś był typem imprezowicza.

– Był przystojny? – zapytałam i zaśmiałam się, gdy lekko się zaczerwieniła.

Widocznie jej uczucia do ojca wciąż nie wygasły na tyle, by mogła bez emocji o nim mówić.

– I to jak! Należał do bandy, która trzęsał campusem. Trzymałam się od nich z daleka, ale w końcu jedna z moich przyjaciółek zeszła się z jego kolegą. Bella zaczęła wychodzić z Trentem i jego paczką na imprezy, aż w końcu wyciągnęła też mnie. Tamtego wieczoru przyrzekłam sobie nigdy więcej nie brać do ust alkoholu – powiedziała mama.

To wyznanie sprawiło, że jęknęłam, a potem się roześmiałam. Zresztą nie tylko ja, bo w uchylonych drzwiach stał rozbawiony ojciec. Widząc, że został przyłapany, wszedł do środka i wygodnie ułożył się w fotelu, pokazując mamie, by nie przerywała.

– Wiesz, jak to jest na imprezach, tu drink, tam piwo, jednym zdaniem załatwiłam się na amen – dokończyła mama.

Ojciec zaczął się śmiać.

– Kiedy zabrałam ją na świeże powietrze, by wytrzeźwiała, mieliśmy całkiem dobry moment. – Spojrzałam na mamę i zacisnął usta, powstrzymując śmiech, na co ona jęknęła w porażce.

– Skończył się tak, że chciałem pocałować twoją matkę, więc ustawiłem się przed nią gotów do akcji, ale nie przewidziałem tego, co mogła zrobić pijana dziewczyna. Z jej gardła wydobył się jakiś dziwny dźwięk, a chwilę później pochyliła się i zwymiotowała wprost na moje nogi – oznajmił tata z kwaśną miną.

Nie mogąc się powstrzymać, wybuchnęłam głośnym śmiechem. Mama złapała za poduszkę i rzuciła w niego, jednak on ją złapał i ułożył za głową.

– I tak się właśnie zaczęło – powiedział. – Zaniósłem tyłek twojej matki, by położyć ją spać. Kiedy wniosłem ją do pokoju i postawiłem na podłodze, by zdjąć buty, zachwiała się i wpadła do otwartej szafy. Drzwi się za nią zamknęły, a ona darła się wniebogłosem, dlatego zgasilem światło.

– Od tamtej pory byliśmy razem przez całe lata – podsumowała mama.

Po tych słowach atmosfera w pokoju nagle uległa gwałtownej zmianie. Nie wiedziałam, dlaczego rodzice się rozstali, jednak zdawałam sobie sprawę, że to najmniej odpowiedni moment, by pytać. Przez chwilę myślałam o propozycji wyjazdu.

– Z chęcią pojedę do ciotki Lily. – Wzięłam mamę za rękę.

– Będzie dobrze, Bri. Nic tak nie pomaga na złamane serce, jak wstawanie razem ze słońcem i zapach świeżego siana.

– To może jeszcze się zastanowię, czy chcę jechać. – Skrzywiłam się lekko.

– Za późno. Pakuj się, bo lecimy tam już jutro po południu – polecił tata i oboje wyszli.

Poświęciłam jedną myśl na to, czy Yuri już wie, że go przyłapałam. Kolejne łzy zapiekły pod powiekami, lecz nie pozwoliłam im wypłynąć. Otarłam twarz, obiecując sobie więcej nie płakać.

Nigdy więcej nie będę płakać przez faceta.

Nawet, gdy ten jeden złamał mi serce.

Podnosząc się z łóżka, stwierdziłam, że nie mogę reszty wieczoru spędzić w domu. Moje myśli pędziły chaotycznie i wszystko, czego potrzebowałam, to spokój. Bezszelestnie przemknęłam schodami do tylnego wyjścia z naszej posesji i wychodząc na chłodne powietrze, naciągnęłam na głowę kaptur bluzy. Znanymi skrótami ruszyłam przed siebie.

Monumentalny cmentarz w Weronie po śmierci Setha stał się dla mnie miejscem, gdzie mogłam zaznać spokoju. Tylko tam potrafiłam rozjaśnić umysł na tyle, by zapomnieć o troskach i pomyśleć o tym, jak kruche jest życie. To miejsce zawsze wywierało na mnie wrażenie swoimi rozmiarami. Olbrzymimi kolumnami wspierającymi wejście, postaciami zasłoniętymi żałobnymi szatami, które ubolewały nad nieuchronnością śmierci.

Ścieżka usłana żwirem prowadziła między zastygłymi w kamieniu aniołami do nagrobka, dla którego tu przyszedłam. Ponieważ nie pamiętam roku wstecz, nie wiem, kiedy byłam tu ostatni raz, lecz tak jak zawsze siadłam na małej ławeczce i przez chwilę wpatrywałam się w światła migoczących zniczy. Postronni uznaliby, że jestem szalona, ponieważ spędzam wieczór w miejscu, gdzie większość ludzi podczas ciemności nie chciałaby się znaleźć, ale to żywych powinniśmy w życiu wystrzegać się najbardziej.

– Przyszedłam się pożegnać, Seth... – wyszeptalam, obejmując się ramionami. – Wiesz, bardzo często zastanawiałam się, co by było, gdybyś wciąż żył. Czy istniałby choć cień nadziei na to, że moglibyśmy być razem do końca naszych dni? Jak wyglądałyby nasze dzieci i dom, jaki byśmy im stworzyli? Jednak rzeczy z upływem czasu się zmieniają, wiesz? Ruszyłam naprzód i poznałam mężczyznę, który okazał się nie być godnym moich uczuć i nie wiem, jak sobie z tym poradzić. Ty zapewne byś wiedział, zawsze miałeś dla mnie radę, ale ciebie nie ma, a ja utknęłam w tym przeklętym świecie sama. Kocham mężczyznę, który zapewne teraz zabawia się z inną, nie przejmując się tym, że może mnie zranić – westchnęłam i po chwili kontynuowałam monolog: – Przecież od początku mogłam się tego spodziewać, prawda? Ludzie, tacy jak on, za nic mają uczucia innych i ich życie. Pną się w górę dzięki wyrachowaniu i okrucieństwu tylko dlatego, by zaspokoić własne ambicje. – Nabrałam tchu i przetarłam twarz, czując zmęczenie. – Jednak ten jeden w jakiś dziwny sposób ukradł moje serce i zostawił mnie z niczym. Mimo to muszę dać radę, ale ciebie również muszę zostawić za sobą. Inaczej nie przetrwam.

– Jesteś silniejsza, niż myślisz, mała B. – Usłyszałam nagle i przerażona poderwałam się z ławki. Odwróciłam się, stając twarzą w twarz z matką Setha.

Kobieta obdarzyła mnie delikatnym uśmiechem i zapaliła mały znicz, stawiając go na nagrobku. Nie widziałam jej, odkąd ciało jej syna spoczęło w tym grobie, jednak nic się nie zmieniła. Wciąż miała w sobie więcej ciepła niż każda najbardziej życzliwa osoba. Jej ciemne włosy wydawały się dłuższe, niż kiedy ją widziałam ostatnim razem i wyglądała naprawdę dobrze.

– Pani Thompson – przywitałam się niepewnie. – Powinam już iść.

– Zaczekaj, Brianno. – Mama Setha wyprostowała się. – Słyszałam, co mówiłaś i jeżeli mogę ci coś doradzić, to powiem, że to najwyższy czas. Mojego syna już nie ma, a ty nie możesz dłużej się zadręczać, jesteś zbyt młoda.

– Tak, wiem... – mruknęłam cicho. Każdego dnia sobie o tym przypominałam.

– Więc jest ktoś inny? – Usiadła na ławeczce i pokazała mi, bym również usiadła.

Gdy to zrobiłam, chwyciła mnie za dłoń. Wzruszyłam ramionami, ponieważ nie chciałam zagłębiać się w moje miłosne rozterki.

– Kochasz go? – zapytała.

– Tak myślałam – parsknęłam kpiącym śmiechem, czując ucisk w klatce piersiowej. – Jakaś część mnie zawsze będzie kochała Setha, ale Yuri jest inny.

– Nie ma nic złego w tym, że pokochałaś innego. Mój syn zapewne cieszy się, że kogoś masz.

Myliła się, jednak nie wyprowadziłam jej z błędu. Gdyby Seth kiedykolwiek miał szansę spotkać Yurię, bez wątpienia kazałby mi trzymać się od niego jak najdalej.

– Muszę już iść, pani Thompson. Miło było panią spotkać, jednak szkoda, że w takim miejscu. – Wstałam i odeszłam parę kroków, jednak na moment zatrzymał mnie jej głos:

– Ból nie powinien sprawić, że zaczniesz uciekać. Kiedy go czujesz, to znaczy, że naprawdę żyjesz.

Rozdział 14

Yuri

Dom bossa meksykańskiego kartelu Sinaloa bardziej przypominał burdel niż miejsce poważnych spotkań. Przez większość czasu po korytarzach kręciły się naćpane, półnagie dziewczyny, które zabawiały żołnierzy swoim ciałem. Siedzieliśmy z Vincentem w biurze Cataliny, gdy do środka wszedł jeden z jej ludzi, dając znać, że dotarł transport z przemyconymi przez nas dziewczynami. Ona sama w tym czasie rozsiadła się wygodniej i odpaliła papierosa. Była niebywale pewna swojej pozycji, jako kobieta sterująca setkami mężczyzn, do czego wykorzystywała również swoją przyjemną dla oka urodę, nie licząc blizny biegnącej od lewego kąca ust, aż po ucho.

– Jak czuje się żona? – zapytała.

Vincent zeszywniał, jakby szukając zagrożenia w jej pytaniu. Spojrzeniem przeskanował kobietę, w końcu nieznacznie skinął głową.

– Wszystko z nią w porządku.

Catalina zamokła cicho.

– Jest niewiarygodnie piękna. Masz trudne zadanie. Niejeden znajdzie się taki, który będzie chciał cię zabić, żeby dostać w nagrodę ją i twoją pozycję. – Jej spojrzenie osiadło na krótką chwilę na Tonym, po czym wróciło do Vince'a.

A było tak miło...

– Ach! Yuri Ivanov. – Zwróciła uwagę na mnie. – Jako dziecko zabrany w rozliczeniu przez niejakiego Maxima... – Na jej twarzy pojawił się koci uśmiech. – Panie, świeć nad jego duszą. Szkoda człowieka, bo słyszałam, że potrafił wyszkolić dzieci na morderców bez krzty serca. Słyszałam też, że takich jak ty trzymano w czarnej jak smoła celi, byście zwariowali. Szkoda mi też jego cór... – Nie dokończyła, bo znalazłem się za nią, nim suka miała chociażby szansę, by krzyknąć.

Złapałem ją od tyłu za głowę tak, by jeden z palców spoczywał na pulsie. Furia – tak można nazwać to, co targało moim ciałem. Nigdy nie pozwolę, by osoby postronne wypowiadały się na temat Jeleny. Jej puls przyspieszył, co oznaczało, że była lekko wystraszona. Wtedy pochyliłem się do jej ucha:

– Catalina Garavasio, po mężu Costa, trzydzieści jeden lat. Byłem mężu, choć Franco zginął w dość tajemniczych okolicznościach, więc właściwie to wdowa. Jakie zdanie musiał mieć o tobie własny ojciec, że wydał cię za człowieka, który maltretował cię całymi latami, co? – warknąłem. – Mam małe pytanie, Catalino... przyjemnie było patrzeć, jak twój siedmioletni syn na rozkaz własnego ojca strzela sobie w głowę? – Z zadowoleniem przyjąłem fakt, że jej puls podwoił rytm. – Uwierz mi, nie chcesz mieć we mnie wroga, bo gdy to się stanie, z przyjemnością pokażę ci, jak szalony jestem. – Musnąłem skórę za jej uchem, po czym zająłem poprzednie miejsce. Na jej twarzy zagościł wymuszony uśmiech.

– Swojego czasu straszono tobą nieposłuszne dzieci. Dobrze wiedzieć, że nie były to zmyślane bzdury. Jeżeli znudzi ci się robota dla Castello, będę więcej, niż skłonna, przyjąć cię w swoje szeregi. – Spojrzała na Vince'a. – Jeżeli wszystko już mamy załatwione, to pójdziemy sprawdzić dziewczyny.

Vince wstał i zapinając marynarkę, wskazał drzwi, dając jej jasno do zrozumienia, że ma iść przodem. Zrobiła to, nie zapominając poprawić zamocowanej przy pasku broni. Catalina była kobietą w męskim świecie, jednak była tak samo twarda i bezwzględna, zastrzeliłaby każdego, gdyby wyczuła namiastkę zagrożenia. Kręcąc biodrami mocniej niż to konieczne, odrzuciła blond włosy na plecy i ruszyła na korytarz, prowadząc nas do salonu znajdującego się na tyłach domu.

– *Trea a las perras!*⁴ – krzyknęła do jednego z uzbrojonych ludzi, który natychmiast zniknął za drzwiami.

Chwilę później wrócił, trzymając za ramię młodą dziewczynę z łapanki naszych ludzi, a zaraz za nimi weszła cała reszta. Nie był przy tym zbyt delikatny, jednak gównu mnie to obchodziło. Jeżeli Catalinie nie przeszkadzał uszkodzony towar, nic mi do tego. Dziewczyny, jedna po drugiej, lądowały

twarzą na podłodze, starając się zamortyzować upadek związanymi dłońmi. Próbowaly krzyknąć przez kneblujące je szmaty. Były przerażone, miały rozszerzone ze strachu źrenice, a spojrzeniami przeskakiwały po sobie nawzajem, zanim uderzyła w nie prawda.

Opchnięcie tych gówniar było kurewsko proste. Większość z nich szukała czegoś lepszego w życiu, jednak nim nasi ludzie zarzucili na nie przynętę, musieliśmy się upewnić, że nie sprawią nam kłopotu. Później wszystko szło nad wyraz dobrze. Gdy nastolatki pragną zaznać luksusowego życia u boku mężczyzny, zazwyczaj dostają właśnie to, co im zaserwowaliśmy. Gdy chciały mieć lepiej płatną pracę, by zarobić na ciuchy czy gówna do makijażu, składaliśmy im interesującą propozycję, jednak prędzej czy później do ich kieliszków z szampanem zostawały podawane narkotyki, kiedy najmniej się tego spodziewały. Ten biznes nigdy nie ma prawa się skończyć – będzie trwał tak długo, dopóki żyć na świecie będą kutasy ciągnące do młodych, nietkniętych cipek.

Catalina tymczasem przyglądała się dziewczynom w ciszy, uważnie je obserwując. Nie wiem, czego szukała w ich twarzach, jednak chyba to znalazła. Robiąc parę kroków w przód, uklękła przed małą, rudowłosą trzynastolatką i uniosła jej brodę.

– *Este es mio. Ileva! arriba!*⁵ – mruknęła cicho, a jej pies natychmiast złapał dziewczynę i odciągnął od reszty. – *Lavarla!*⁶ – rzuciła jeszcze za nim, nim oboje zniknęli za rogiem.

Dźwięk odpalanej zapalniczki spowodował, że oderwałem wzrok od Cataliny. Vincent oparł się o ścianę i zaciągnął dymem, rzucając spojrzenie spod lekko uniesionych brwi.

Wiedziałem, że podobnie jak ja zastanawiał się, co tu się właśnie odjebało i jak to wykorzystać na naszą korzyść. Catalina obróciła się w jego kierunku, a na jej twarzy pojawił się kuszący uśmiech.

– To, co dzisiaj mi przywozisz, zwiastuje nam piękną współpracę – oznajmiła i skróciła między nimi dystans. Vincent nie ruszył się z miejsca, gdy podeszła na tyle blisko, by mieć go na wyciągnięcie ręki. Z jej gardła wydobył się cichy pomruk, gdy zrobiła kolejny krok, zatrzymując się cał od niego. – Skoro interesy mamy za sobą, możemy się przenieść do mojej sypialni.

Kącik ust Vincenta uniósł się nieznacznie, gdy Catalina stanęła na palcach, by sięgnąć do pocałunku.

– Nie jestem zainteresowany. – Dłoń Vince’a w ułamku sekundy przylgnęła do jej szyi, dociskając tam ostrze noża. – A ty, zdaje się, znalazłaś już rozrywkę na wieczór.

– Nie ma z wami zabawy! – zaśmiała się, odsunęła i wyjęła z kieszeni torebkę ze śniegiem.

Ułożyła równy stosik na malutkim stoliku pod ścianą, zwinęła banknot i przyłożyła do nosa. Im więcej spędzaliśmy tu czasu, tym bardziej byłem pewien, że Catalina na swój własny sposób jest szalona. Wyjąłem z kieszeni telefon i odczytałem wiadomość od *capo*, potwierdzającą wpłatę za dziewczynę. To był znak mówiący, że możemy się zbierać.

– Do następnego razu, Costa. – Vincent skinął jej głową, po czym całą trójką ruszyliśmy korytarzem do pokoi, w których spaliśmy ostatnie noce.

Przebywanie tutaj nie należało do najłatwiejszych, trzeba było mieć oczy dokoła głowy, żeby nie dać się zaskoczyć.

– Nie wiedziałem nic na temat jej męża czy syna. – Antonio zrównał ze mną krok. – Skąd o tym wiedziałeś?

– Zabiłem jednego z wojowników jej ojca. Maxim nie raz po wygranej walce trzymał mnie blisko, a umiałem słuchać. Kiedy wyjeżdżamy?

– Nie mam zamiaru spędzić tu kolejnej nocy – warknął Antonio, szukając poparcia swoich słów u Vincenta.

– Poinformuję ludzi, że za godzinę mają być w pełni gotowi do wyjazdu. – Vincent zatrzymał się przy drzwiach swojego pokoju. – Zadzwoń do pilota, niech szykuje samolot.

Zostawiłem ich i skierowałem się do siebie. Byłem zmęczony i jedyne, na co miałem ochotę, to wziąć prysznic i zadzwonić do Brianny, by powiedzieć jej, że wracam.

Po wejściu do pokoju zrzuciłem z siebie garnitur i wszedłem pod prysznic. Jebane, kurwa, szczęście, że to ostatni dzień tej męczarni. Czuję się tu jak w paszczy lwa, spanie nie wchodziło w grę, kiedy byłeś otoczony uzbrojonymi po zęby Meksykanami, którzy nienawidzili krytyki.

Ciepła woda zmywała ze mnie zapach tego miejsca, a myśli powędrowały do ciemnowłosego

aniola. Byłem głodny jej ciała, chciałem, by czekała na mnie w łóżku, jak to robiła zawsze przed cholernym wypadkiem. Wychodząc spod prysznic, owinałem się ręcznikiem w pasie i wszedłem do sypialni.

– Cześć. – Usłyszałem i uniosłem wzrok, zauważając na łóżku nagą dziewczynę, która nawet nie próbowała w jakiś sposób się zasłonić.

– Wypierdalaj – warknąłem wściekły, gdy zorientowałem się, na jak wielkim haju jest.

Z jej ust wymknął się jęk, pomieszany z gardłowym chichotem, gdy próbowała wstać, jednak udało jej się to dopiero przy drugiej próbie.

– Najpierw się ze mną zabaw – mruknęła ledwo zrozumiale i zatrzymała się przede mną, zadzierając głowę, by spojrzeć mi w twarz. – Chcesz się zabawić?

Westchnąłem cicho i spojrzałem z góry na jej dość drobną postać. Takie, jak ona, nie rozumiały słowa „nie”, jeżeli nie dostały porcji przemocy.

– Nie podobam ci się? – Przejechała palcem po swojej piersi. – Słyszałam, że nie masz problemu z pieprzeniem lasek. Jedna nawet dzwoniła. – Idiotka znów zachichotała, a ja zamarłem na chwilę, po czym chwyciłem ją za gardło i docisnąłem wygłodzone ciało do najbliższej ściany.

– Co ty, kurwa, powiedziałaś?!

Oczy szatynki wypełniły się strachem, jednak nie obchodziło mnie to.

– Dzwoniła jakaś laska. Pytała, gdzie jesteś, to powiedziałam jej, że będziemy się pieprzyć, a ona się rozłączyła. – Stęknęła gorączkowo, a jej słaby angielski dodatkowo zniekształcił akcent.

– Kurwa! Nie ruszaj się! – Zostawiłem dziewczynę i nie spuszczać z niej wzroku, podszedłem do ładującego się telefonu.

Odczytałem wiadomość i momentalnie moje wkurwienie pogłębiło się jeszcze bardziej. Ubierałem bokserki i spodnie, nie zwracając uwagi na głupią idiotkę pod ścianą. Zadzwoiłem do Vince’a i poprosiłem, by zjawił się u mnie natychmiast.

W tym wszystkim śmierdziało mi tu Cataliną.

– Co tu się dzieje? – Vincent wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi, po czym omiótł dziewczynę pełnym pogardy spojrzeniem.

Powiedziałem mu o swoich podejrzeniach.

– Kto cię przysłał? – zapytał, a ona wierciła się niespokojnie i spoglądała to na mnie, to na Vince’a, jednak nie odpowiedziała. – Kto?! – powtórzył Vincent.

– Nie wiem, o czym mówisz – skłamała i to wystarczyło, by moja samokontrola pękła.

Wyjąłem z torby berettę i pomachałem jej przed twarzą.

– Myślę, że jednak coś wiesz – stwierdziłem, gdy panika odbiła się w jej oczach. Nie miałbym problemu z zabiciem jej, tu i teraz. Takie dziewczyny, jak ona, nigdy nie powinny pracować jako prostytutki, jednak nie były też na tyle bystre, by wieść uczciwe życie. – Jak masz na imię? – spytałem.

– Andrea.

– No więc teraz, Andreo, powiem ci, co zrobię, gdy nie powiesz mi, po jaką cholere wkradłaś się do mojego pokoju. – Wziąłem stojące pod ścianą krzesło i usiadłem. – W twoim fachu bardzo istotną kwestię gra język, prawda? – Niemal uśmiechnąłem się, gdy zauważyłem, jak drży.

– Proszę, nie miałam wyboru – zaskomlała i zakryła dłonią piersi. – Mario rozkazał mi cię uwieść.

Mario – pieprzona prawa ręka Cataliny, mogłem się tego spodziewać. Sukinsyn już od samego początku wydawał się pozbawiony rozumu. Miał niezdrową ekscytację w oczach, gdy wodził wzrokiem za Cataliną. Bez słowa podszedłem do torby i wyjąłem z niej jedną, z przygotowanych wcześniej dla dziewczyn z przemytu, strzykawek ze środkiem nasennym i wbiłem igłę w szyję szatynki.

– Suka narobiła brudu. Odebrała telefon od Brianny i powiedziała, że będziemy się pieprzyć.

Vincent spojrzał na mnie, ledwo hamując śmiech.

– Nawet nie zaczynaj tego gówna, wystarczy, że one próbują mnie wykończyć. Zabieram to ścierwo ze sobą do Werony i będzie się Briannie sama tłumaczyć. A niech tylko Catalina zacznie szczekać, to jej wpakuję kulkę prosto w pizdę.

– Bądź gotowy, przyślę Tony’ego, by pomógł ci ją wynieść – zakpił Vincent i wyszedł, a ja

zostałem sam z nieprzytomną dziewczyną.
Zabawę czas zacząć.

Rozdział 15

Brianna

Otuliłam się mocniej kocem, który przyniosła mi Olivia i usiadłam na stopniach ganku, biorąc łyk ciepłej kawy. Mimo tego, że słońce dopiero niedawno wychyliło się zza horyzontu, zgodziłam się jej towarzyszyć podczas porannego treningu.

W tym miejscu, chłonąc rozległe pola i pastwiska oraz rześkie powietrze, odnalazłam spokój. Znikł zgiełk miasta, wypełnionego po same brzegi głośnymi turystami, a w zamian dostałam wyjątkową ciszę. Pracy na tym dużym i wypełnionym zwierzętami ranchu nigdy nie brakowało, ale nie znalazłby się nikt, kto by na to narzekał. W jakimś sensie czułam podziw dla swojej młodszej kuzynki, która każdego ranka wstawiała bladym świtem, by walczyć równie ciężko, co pracujący tu ludzie.

– Jayden idzie! – szepnęła podekscytowana Olivia, przez co natychmiast się spięłam.

Zasłaniając się kubkiem, zerknęłam w jego stronę i cicho jęknęłam. Czułam potworne wyrzuty sumienia po tym, co zaszło między nami wczorajszego wieczoru. Nie powinnam wychodzić z Olivią i ich pracownikami do jednego z barów w mieście, jednak nie przyjmowali odmowy. Gdyby nie to, nie doszłoby do krępującego pocałunku, jakim obdarzył mnie Jayden, gdy oboje już ledwo trzymaliśmy się na nogach. Marzyłam o tym, by następnego ranka ilość wypitego przez niego alkoholu wymazała mu z pamięci ten nieszczęsny moment, jednak Olivia szybko rozwiąła moje nadzieje.

Jayden nie należał do tych nadmiernie pewnych siebie facetów, jakich można spotkać, pomimo swojego seksownego wyglądu. Nawet gdy znajdował się daleko od nas, mogłam usłyszeć specyficzny dźwięk łańcuchów, zdobiących jego kowbojki. Nie wyglądał na zmęczonego ani niewyspanego, wręcz przeciwnie. Długie i umięśnione nogi, okryte w jeansy i czapsy⁷, czarno-szara, ciepła, kraciasta koszula i narzucona na nią kamizelka jasno dawały do zrozumienia, że skoro potrafił wciągnąć na siebie to wszystko, nie męczył go kac. Poczułam na sobie spojrzenie jego zielonych oczu, gdy zatrzymał się przed nami.

– Macie zamiar przeganiać bydło? – spytała Olivia i szturchnęła mnie w bok. – To super zabawa, może chcesz spróbować?

– Odpadam – jęknęłam i dopiłam kawę. – Nie kręczę mnie krowy, poza tym nie umiem jeździć konno.

– Możesz jechać ze mną – stwierdził Jayden. – Pojedziemy na zachodnie pastwisko, pozwolimy krowom paść się na świeżej trawie i zanocujemy w stojącej na granicy chatce.

Odwróciłam wzrok, gdy po raz kolejny uderzyła we mnie fala zażenowania. Zdawałam sobie sprawę z tego, że jego słowa miały podwójne znaczenie i dlatego musiałam stanowczo dać mu do zrozumienia, że nic z tego nie będzie. Nie, dopóki pewien uparty Rosjanin będzie siedział w mojej głowie.

– Obiecałam Alessi, że kupię jej jakieś pamiątki – skłamałam. – Później umówiłam się na rozmowę z chłopakiem.

Czułam na sobie spojrzenie kuzynki, jednak pozostawiła moje słowa bez komentarza, za co byłam jej wdzięczna. Olivia wiedziała, jak wygląda sytuacja, ponieważ wydusiła to ze mnie już pierwszej nocy. Jej pogląd na sprawę był tym, czego potrzebowałam. Nie była oburzona zachowaniem Yuriego, nie przeklinała go, zamiast tego podeszła do mnie, usiadła i normalnie pogadałyśmy. Ta rozmowa sprawiła, że zdecydowałam rozmówić się z Yurim, gdy tylko wrócę do Werony. Ostatecznie sama również nie byłam niewinna, jeżeli chodzi o sytuację z Jaydenem.

– Rozumiem – odparł, nim przeniósł spojrzenie na Olivię. – Powiedz Lily, że przypędzimy stado jutro do zachodu słońca. – Z tymi słowami odszedł, a ja zgarnęłam kuksańca od kuzynki.

– Ale jesteś głupia! Jayden jest mega gorący. Wszystkie moje koleżanki na niego lecą, ale w jego oczach jesteś małąlatami.

Przyglądałam się jej w ciszy, ponieważ wszystko, co do tej pory się dla niej liczyło, to pomaganie

matce i nauka. Tymczasem zauważyłam już subtelny zmianę w jej jeszcze do niedawna dziecinnym wyglądzie. Jej ciemne włosy jak zwykle są związane w ciasny warkocz, by nie przeszkadzały w obowiązkach, a nosząca ślady opalenizny skóra jest ładna, tak samo jak ciemne oczy. Nie miałam wątpliwości, że wkrótce zmieni się w śliczną dziewczynę, oby tylko nikt nie złamał jej serca w taki sposób jak mi.

– I słusznie – warknęłam. – Masz szesnaście lat, a on? – zapytałam, zerkając na oddalającego się mężczyznę.

– Dwadzieścia trzy.

– Siedem lat różnicy, Olivia. Może zabrzmi to okrutnie, ale starsi faceci będą chcieli od ciebie rzeczy, których nie będziesz gotowa im dać.

– Powiedziała dziewczyna, która spotyka się z gościem starszym o jedenaście lat – odgryzła się natychmiast.

Zgromiłam ją wzrokiem, jednak chwilę później obie wybuchnęłyśmy śmiechem.

– Chodź. – Podciągnęła mnie w górę i zabrała koc. – Nauczmy cię dosiadać konia.

– To raczej nie jest dobry pomysł – stwierdziłam i niepewnie ruszyłam za nią w stronę stajni. –

One mnie przerażają.

– Nie martw się, wezmę Hidalgo. To spokojny koń, na którym każdego wtorku jeździ ośmioletnia Ella.

– I to ma mnie pocieszyć? – prychnęłam.

– Bri, daj spokój. Być w takim miejscu i nie obcować ze zwierzętami to wstyd – oznajmiła Olivia, patrząc na mnie z dezaprobatą.

Nie skomentowałam jej słów. Uważnie przyglądałam się czarnej bestii, która obróciła w moją stronę ogromny łeb i świdrowała mnie ciemnymi ślepiami. Olivia sprawnymi ruchami czyściła jego sierść, a ja zdałam sobie sprawę, że ma rację w jednej kwestii: nazywam się Accardo i nigdy nie powinnam się bać. Gdyby w jakiś sposób ojciec dowiedział się o tym, jak wykręcam się ze strachu, nigdy nie pozwoliby mi o tym zapomnieć. Wypominałby mi to przy każdej nadarzającej się okazji. Nie mogłam na to pozwolić. W naszej rodzinie najważniejszą wartością była duma i to ona nami kierowała. Czasami trzeba było schować strach głęboko w sobie i trzymać głowę wysoko.

Powoli, krok po kroku, zbliżałam się do konia, aż wreszcie niepewnym ruchem dotknęłam jego lśniącej sierści na szyi, przez co momentalnie stracił mną zainteresowanie, zadowolając się małą pieszczotą. Gdy Olivia uporała się ze wszystkim, poklepała skórzane siodło.

– Wsiadaj. – Wyszczrzyła się do mnie i znikając na moment w małym pomieszczeniu ze sprzętem, wróciła z małą drabinką. – Lewa noga w strzemieniu i chwytając się siodła, dźwignij ciało do góry – instruowała mnie.

Z ociąganiem zrobiłam, co powiedziała i zaciskając dłonie na siodle, pozwoliłam poprowadzić się w stronę ujeżdżalni. Im dłużej siedziałam w siodle, tym pewniej się czułam, jednak gdy wyjechałyśmy za bramę, w ułamku sekundy wszystko trafił szlag. Z kępy trawy wyłonił się jeden z psów i wściekle ujadając, rzucił się w naszą stronę. Spłoszony hałasem Hidalgo rzucił się w lewo, by uskoczyć przed zwierzęciem, jednak ten dopadł do jego nóg. Olivia starała się odgonić psa, jednak wiedziałam, że jest za późno. Czułam, jak ogromne cielsko konia unosi się w górę, kiedy stanął na tylnych nogach. Spocone dłonie z każdą chwilą coraz bardziej ześlizgiwały mi się z siodła, sprawiając, że poleciałam bezwładnie w tył. Później zapadła ciemność.

Przed oczami migał mi kalejdoskop wspomnień. Wymykałyśmy się z Alessią z domu na imprezę, robiąc przy tym tyle hałasu, iż niemożliwe było, by nikt z ochrony nas nie zauważył.

Przypominałam sobie też nudny bankiet, na który wysłał nas jej ojciec w swoim imieniu. Siedziałam w wielkiej sali, ubrana w wieczorową, granatową sukienkę. Widziałam też Less w złotej sukni, tańczącą w ramionach jej późniejszego chłopaka, Fabia.

Przypominałam sobie płacz Alessi, kiedy okazało się, że wychodzi za Castello. Przez mój umysł przewinęła się masa emocji: radość, gniew, smutek i strach. Kolejnym obrazem był półnagi Federico,

skradający się w moją stronę, kiedy z piskiem starałam się od niego uciec. Owinął wokół mnie ramiona i opadliśmy na łóżko, pogrążając się w pocałunku.

Następny był ślub mojej najlepszej przyjaciółki oraz wszystkie jej obawy, wypisane na twarzy. Kolejne obrazy to ja siedząca Yurimu praktycznie na kolanach i uczepiona jego marynarki, jakby był ostatnią deską ratunku. Jego dłonie na moim ciele. Czułam też obawę, jaka wiązała się z jego osobą. Widziałam go, wychodzącego z gabinetu taty. I wiadomość o tym, że Yuri poprosił go o moją rękę. Widziałam też, jak wsiałam do samochodu i jadę do niego, by wyjaśnić pewne rzeczy.

W środku zastałam trwającą imprezę i Federico próbującego mnie zatrzymać. Chwilę później szłam schodami do sypialni Yuriego, podświadomie wiedząc, co tam zastanę. Chwyciłam klamkę i zamarłam, widząc leżącego na łóżku Yuriego i blond głowę, podskakującą między jego nogami w górę i w dół. Czułam, jak moje ciało drżało, kiedy nasze oczy się spotkały na krótki moment, zanim uciekłam od tego, co się tam działo.

Reszta wspomnień przewinęła się szybko: zadzwoniłam i zaczęłam płakać, słyszałam głos mojej przyjaciółki i widziałam dwa światła, zbliżające się z wielką prędkością. Ból w klatce piersiowej i głowie sprawił, że z moich ust wyrwał się wrzask.

– Bri!

Otworzyłam gwałtownie oczy i zobaczyłam nad sobą przerażoną twarz ojca. W jego spojrzeniu tliło się szaleństwo, gdy ponownie potrząsnął moim ramieniem.

– Salvatore, przestań! Zrobisz jej krzywdę! – Mama odciągnęła go, jednak mimo to jego spojrzenie nie opuściło mnie ani na moment. Zamknęłam oczy i starałam się uspokoić rwący oddech.

Pamiętałam.

Pamiętałam każdy cholerny miesiąc toczących się pomiędzy mną i Yurim wojen.

Jego zdradę.

I miłość.

– Jeżeli jeszcze raz będę chciała wsiąść na konia, to mnie powstrzymaj – szepnęłam do ojca, gdy westchnął cicho, pocierając twarz. – Ale najpierw kup mu worek marchwi, bo przez tę bestię odzyskałam pamięć.

– O mój boże... – Zszokowana mama zakryła usta dłonią, a chwilę później bez słowa mocno objęła ojca, głośno płacząc.

Jej reakcja nie była dla mnie zaskoczeniem, ponieważ zawsze była uczuciowa, jednak dla niego widocznie tak, ponieważ rysy twarzy złagodniały mu, gdy przyciągnął ją do siebie.

– Muszę zadzwonić do Espanozy, zapewne będzie chciał natychmiast cię zbadać. – Mama otarła łzy i szybkim krokiem uciekła z pokoju.

– Pamiętasz, jak doszło do wypadku? – zapytał ojciec.

– Chciałabym odpocząć, tato.

– Bri, do cholery, nie broń go. Doskonale oboje wiemy, że to jego wina! – Ojciec zacisnął dłonie w pięści.

– To nie był on – wyszeptałam cicho i zwinęłam się na łóżku plecami do niego. – Byłam nieuważna. Może gdybym upewniła się, czy każde auto się zatrzymało, mogłabym tego uniknąć. Teraz proszę cię, daj mi spać.

Kiedy zamknęły się za nim drzwi, westchnęłam cicho i pogrążyłam się w myślach.

Przetwarzałam wszystko, co się stało. Okazało się, że nie jestem toksyczna. Zawsze myślałam, że śmierć Setha była moją winą, ponieważ coś ze mną jest nie tak. Uciekałam przed Yurim uważając, że tylko tak mogę go uratować. Dziwnie było wspominać to teraz, gdy miałam porównanie tego, jak może być między nami, kiedy oboje po prostu tego chcemy. Bez żadnych gier i kłamstw, bez złości i niechęci.

Oczywiście nic nie usprawiedliwiało zdrady.

Układając się na boku, przytuliłam poduszkę. Wiedziałam, że czeka mnie nie lada batalia i tylko ode mnie zależało, czy wyjdę z tego zwycięsko. Miałam pewność, że Yuri pokaże się tu już jutro albo i nawet dziś. Pamiętałam wyraźnie, jak pojawił się poprzednio, twierdząc, że nie ma miejsca na ziemi, w którym zdołam się przed nim ukryć. Teraz jedyne, co mogłam zrobić, to czekać.

Czekać i się przygotować...

Rozdział 16

Brianna

Otworzyłam oczy, gdy na zewnątrz wstawał świt. Byłam zmęczona całonocnymi wizytami rodziców, którzy upewniali się, że przy kolejnym upadku nie doznałam wstrząśnienia mózgu i uporczywie wypytywali, czy czegokolwiek potrzebuję.

Teraz jednak miałam ochotę na kawę i wstałam mimo tego, że mały zegarek kpił ze mnie, wskazując siódmą rano. W głowie wciąż czułam tępy ból, jednak był na tyle znośny, że byłam w stanie spokojnie podnieść się na nogi i pójść pod prysznic. Gorąca woda była tym, czego potrzebowałam do ukojenia sprzecznych myśli. Za każdym razem, gdy otworzyłam w nocy oczy, wracały do mnie obrazy minionych miesięcy. Żal, w jakim pogrążyła się Alessia, usta Yuriego.

Choć bardzo chciałam być na niego zła, nie potrafiłam. Zanim po raz kolejny podjął moim kosztem swoją grę, wyznał część prawdy. Ten facet był apodyktyczny i nieprzejednany, w dodatku jak już się na coś uparł, to nie było mowy, by zmienił zdanie. Nie rozumiałam, dlaczego ze wszystkich kobiet, jakie mógł mieć, wybrał akurat mnie. Przecież jedyne, co robiłam, to przyciągałam kłopoty. A mimo to wciąż mnie chciał.

Odpychałam go, starałam się być zimniejsza niż arktyczny lód i często na niego wrzeszczałam. Jednym słowem byłam najgorszą możliwą kandydatką na dziewczynę, a co dopiero na żonę. Przecież ja nawet nic o nim nie wiedziałam, prócz tego jak się nazywa i skąd pochodzi. Za każdym razem, kiedy próbowałam się czegoś dowiedzieć, Yuri stawał się odległy i wręcz wrogo nastawiony do tematu, więc odpuszczałam. Jednak byłam pewna, że odpowiedzią na moje pytania jest jego poprzednie życie i nie ustąpię, dopóki wszystkiego się nie dowiem. Tylko prawda może sprawić, że w końcu znajdziemy siebie nawzajem.

Wyszłam z kabiny, wysuszyłam włosy i naciągnęłam na siebie czerwony dres. Moim planem na dziś było siedzenie na kanapie przed telewizorem i czekanie. Tylko tyle mogłam zrobić. Odetchnęłam głęboko i ruszyłam do kuchni, z której było słychać cichą rozmowę. Zatrzymałam się w korytarzu, widząc siedzące przy szerokim, drewnianym stole mamę z ciotką Lily. Były pogrążone w rozmowie.

– A co z tym adwokatem? – zapytała ciotka, a mama przez chwilę wpatrywała się w swoje dłonie.

– Nie wiem, Lily. Myślałam, że go kocham, przecież jesteśmy ze sobą tyle lat, ale...

– Posłuchaj mnie, Bianco. Jesteś moją siostrą i zawsze masz we mnie wsparcie, ale wydajesz się kompletnie ślepa, jeżeli chodzi o miłość. To, że dobrze się dogadujecie z Tomem i jest wam razem wygodnie, nie oznacza, że się kochacie. Kochasz Salvatore i obie dobrze o tym wiemy. – Ciotka patrzyła na mamę uważnie. – Jak sobie to dalej wyobrażasz? Bri odzyskała pamięć, więc nic już cię z nimi nie trzyma. Spakujesz swoje rzeczy i wrócisz do adwokacyny udając, że wszystko jest dobrze i nie masz znów złamanego serca?

Podłoga pod moimi stopami zajęczała w proteście na ciężar i wiedziałam, że już nie mogę się ukrywać.

– Nie możesz wyjechać! – Podeszłam do stołu i opadłam na krzesło, stojące najbliżej mamy.

– Bri, to nie jest takie łatwe. – Próbowała złapać moją dłoń, ale w porę się odsunęłam.

– Mnie mówisz, że miłość nie jest łatwa? – jęknęłam. – Ja, do cholery, przyciągam kłopoty.

– Dlaczego tak mówisz, kochanie?

Pokręciłam głową i wbiłam w nią wściekle spojrzenie.

– Może gdybyś nie uciekła od taty, wiedziałabyś, że w szkole poznałam chłopaka. – Poczułam pod powiekami łzy, jednak to była najwyższa pora, by pogadać o tym z kimś innym niż Less. – Miał na imię Seth. Wtedy nie myślałam o chłopakach, chciałam po prostu skończyć szkołę. Ale on nie odpuszczał, siadał ze mną w ławce, w zasadzie był wszędzie tam, gdzie ja. Odpychałam go siedem miesięcy, aż w końcu zaczęliśmy się spotykać.

Uśmiechnęłam się lekko przez łzy i mówiłam dalej:

– Seth był dla mnie idealny. Zdarzało się, że potrafiliśmy porozumieć się bez słów, był moją drugą połową, z którą wyobrażałam sobie resztę życia. Mieliśmy wielkie plany, skończyć szkołę, wziąć ślub i pójść razem dalej do szkoły. – Poczułam dłoń cioci Lily na plecach i zdałam sobie sprawę, że po mojej twarzy płynęły łzy. – I byliśmy tego tak blisko, mieliśmy to wszystko prawie na wyciągnięcie ręki. Skończyła się szkoła, umówiliśmy się, że następnego dnia pójdziemy do taty i poinformujemy go o naszych planach.

Przez chwilę tylko oddychałam głęboko w ciszy, jaka panowała w kuchni. Gdy nikt się nie odzywał, podjęłam dalszą opowieść:

– Wiedziałam, że coś jest nie tak, kiedy Seth spóźnił się pierwsze pięć minut. Z nim nigdy nie potrzeba było zegarka, to był najbardziej punktualny facet, jakiego znałam. Godzinę później pod dom podjechał jego brat oznajmiając, że Seth został zastrzelony. – Złapałam głęboki wdech, czując, jak moja klatka piersiowa zacisnęła się boleśnie na samo wspomnienie. – Dostał osiem kul, a mój świat się skończył. Żeby zagłuszyć ból po stracie miłości swojego życia, zaczęłam ostro imprezować. Zalewałam się w trupa każdej jednej nocy, bo to wyciszało myśli. Wpychałam w siebie każdy możliwy narkotyk tylko po to, by zagłuszyć swoje głupie, cierpiące serce.

Mama podała mi chusteczki, ściskając przy tym moją dłoń. Wzięłam jedną i wytarłam oczy, a potem zaczęłam rozdzierać ją na małe kawałki, by zająć czymś trzęsące się dłonie.

– Trzy tygodnie później okazało się, że jestem w ciąży – mówiłam dalej. Słyszałam, jak mama zachłysnęła się powietrzem, ale nie uniosłam wzroku. – Jediną osobą, która o tym wiedziała, była Less. Byłam przerażona tym wszystkim, przecież ja przećpałam te tygodnie, rozumiesz? – Spojrzałam na mamę, starając się wyczytać z jej twarzy cokolwiek. – Bałam się, że zrobiłam mojemu dziecku nieodwracalną krzywdę, więc jak ostatnia, samolubna suka postanowiłam pójść na łatwiznę i zrobić zabieg. Może gdybym tego nie zrobiła, miałabym teraz swojego maluszka obok. Stałabym się poważniejsza i wydorosłałabym. Zaprzepaściłam tę szansę w momencie, kiedy położyłam się na łóżku w klinice. Nie zasługuję na szczęście, nie po tym, jak zabiłam własne dziecko.

– Kochanie... – Mama gwałtownie wciągnęła mnie w ramiona, sprawiając, że z moich oczu popłynęło więcej łez. – Dziecko, jeżeli ktoś ponosi odpowiedzialność za to, jak potoczyło się twoje życie, to jestem to ja. Popełniłaś błąd, to prawda, ale ja jestem osobą, która powinna ci pokazać, jak takich błędów unikać. Przepraszam cię, kochanie...

– Więc powiedz mi, co mam zrobić. To mnie przesładuje i odbija się na związku z Yurim, choć nie wiem nawet, czy teraz jeszcze można tak to nazwać.

– Więc jednak, co? – Ciotka Lily spojrzała na mnie z błyskiem w oczach. – Dziewczyno, on jest seksowny jak sam diabeł.

– Kiedy ty mogłaś widzieć Yuriego? – Mama wstała i podeszła do kuchenki, by wstawić wodę.

– No tak, ty nic nie wiesz. Jakiś czas temu Brianna zadzwoniła z pytaniem, czy może przyjechać. Zgodziłam się oczywiście, ale wizyta twojej córki miała drugie dno. Teraz już wiem, że uciekłaś, bo chodziło o zmarłego chłopaka. – Ciotka uściśnęła moją dłoń. – Wyobraź sobie moje zdziwienie, kiedy pojawił się u mnie mężczyzna, wyglądający jak same kłopoty. – Zwróciła się do mamy. – Wielki i sprawiający wrażenie takiego, co siedzi na siłowni i męczy swoje mięśnie. Siedział sobie wygodnie na masce samochodu i palił papierosa, wyglądając tak, jakby to miejsce należało do niego. Pierwsze, co pomyślałam, to że któryś z pracowników wpakował się w niezłe bagno. Wyszedłam przed dom, a ten cały Yuri oznajmił mi, że przyjechał po swoją dziewczynę. – Zaczęła się śmiać. – Mina Bri, jak tylko go zobaczyła, mówiła sama za siebie. Ona nawet z nim nie dyskutowała. Wścikła jak opos po prostu poszła po walizki, rzuciła mu je pod nogi i wsiadła do auta.

– Kim on właściwie jest, Bri?

Zerknęłam na mamę, która szykowała kawę i wypaliłam, nim zdążyłabym się rozmyślić:

– Można go nazwać prawą ręką Vincenta Castello.

Mama zamarła, a łyżka wypadła jej z dłoni, uderzając z brzękiem o blat. Widziałam, jak z trudem nad sobą panowała, kiedy zabrała kubki i usiadła przy stole. Bardzo wolno obróciła się w moim kierunku.

– Co ty masz wspólnego z... – chrząknęła, jakby słowa nie mogły przejść jej przez gardło. – Vincentem Castello? Prócz Alessi.

– Ja? W zasadzie prócz Yuriego nic, nawet go nie lubię. – Wzruszyłam ramionami i sięgnęłam po cukier.

Nie było mowy, bym spojrzała mamie w twarz. Nie, kiedy włączył się jej tryb adwokata i węszenia kłopotów. Dłonie mojej matki z hukiem opadły na stół.

– Nie mogę, kurwa, uwierzyć, że Marco był na tyle głupi, by oddać mu tę słodką dziewczynkę!

– Nie miał wyboru, mamó – oznajmiłam. – Z Castellimi się nie dyskutuje.

– Cesare to najgorsza z kreatur, chodząca po tym świecie. Właśnie dlatego zostawiłam twojego ojca – wyznała mama.

– O czym ty mówisz? – zapytałam zaciekawiona.

– Ojciec Alessi pewnego razu poprosił mnie, bym przyjęła wyjątkową sprawę. Miałam obalić zarzuty morderstwa. Powiedział, że potrzebuje mnie, bo jestem osobą, której można zaufać. Przyjęłam sprawę, ale nie spodziewałam się, że mój klient będzie bestią w ludzkiej skórze. – Mama patrzyła mi w oczy, ale nie przerywała. – Już podczas pierwszej rozmowy Cesare wyjawiał, po co jestem potrzebna. Miałam stać się wtyczką do wymiaru sprawiedliwości i dowiedzieć się, kto jest świadkiem koronnym w jego sprawie – westchnęła. – Bałam się, bałam jak cholera, nawet ojciec to widział. Przy nieograniczonych środkach finansowych nietrudno było znaleźć kogoś, kto był chętny na szybki zarobek. Kiedy przyniosłam Cesare nazwisko, natychmiast zrezygnowałam ze sprawy. Jednak on nie miał zamiaru wypuścić mnie bez zabezpieczenia, że dochowam tajemnicy. Z obrońcy stałam się współwinna egzekucji, wykonanej na świadku koronnym i Cesare wyraźnie to zaznaczył, gdy zmusił mnie, bym wzięła nóż z krwią ofiary po to, by zostawić tam swoje odciski.

– I zostawiłaś mnie i tatę, by uciec... – mruknęłam, kręcąc głową. Byliśmy do siebie takie podobne.

– Nie mogłam żyć w tym mieście. Wiedzieć, że twój ojciec pracuje dla takich ludzi. Nie chciałam cię zostawiać, ale Salvatore posunął się bardzo daleko w słowach, by cię zatrzymać. Ale to przeszłość, Bri. Powiedz, co z tym chłopakiem?

– Po śmierci Setha byłam przekonana, że jestem toksyczna. Odpychałam od siebie mężczyzn, traktowałam jak zabawki. Yuri natychmiast, gdy tylko się pojawił, zaczął sprawiać, że sytuacja wymykała mi się z rąk. Odpychałam go, raniłam słowami, a mimo to przed wypadkiem poszedł do ojca, by prosić o moją rękę. – Skrzywiłam się i upiłam łyk kawy. – Udało mi się zmanipulować tatę, by nie zgadzał się na zaręczyny, ponieważ spanikowałam. Wiedziałam, że to jedyny sposób, by ocalić Yuriego. Wieczorem wybrałam się do niego i przyłapałam z inną. Uciekłam jak tchórz, a później zdarzył się wypadek. Potem jakimś cudem Yurieu udało się mnie przekonać, że byliśmy razem i dałam mu drugą szansę. Okazałam się idiotką, bo zrobił drugi raz to samo.

– Kochasz go?

Tego pytania akurat się nie spodziewałam. Pierwsze, co mogłabym czuć względem Yuriego, to złość. Jestem na niego zła za akcję z tą blond pindą, lecz z drugiej strony stwierdziłam, że sama się do tego przyczyniłam, co nie znaczy, że mu się nie oberwie.

– Dopiero niedawno zdałam sobie sprawę, że mogę żywić względem niego jakieś głębsze uczucia. Wcześniej wszystko w sobie tłamsiłam, myśląc, że jest to jedyny sposób, by ratować siebie i jego. Ale myślę, że to najwyższy czas, by wszystko wyprostować.

Mama przytuliła mnie lekko, a ja oddałam uścisk. Byłam naprawdę zła na Yuriego, jednak kochałam go wystarczająco mocno, by dać nam trzecią i ostatnią szansę.

Czekałam cały dzień, wypełniona lękiem, ale też oczekiwaniem. Chciałam, by w końcu się pojawił, żebym mogła mu porządnie przywalić, a później paść w ramiona. Stałam przy oknie w salonie, z którego widać było wjazd na ranczo, a moja nadzieja z każdą chwilą robiła się mniejsza. Zgasła cała wraz z wybiciem przez zegar północy, a on się nie pojawił.

Rozdział 17

Brianna

Po wszystkich niezbędnych badaniach, jakim poddał mnie doktor Espanoza, polegających na upewnieniu się, że przywrócona pamięć jest kompletna i jego chęci, bym pozostała na obserwacji, odmówiłam. Czułam się dobrze i nie widziałam sensu, by tkwić w szpitalu. Nie, gdy musiałam stoczyć pojedynek z Yurim.

Plan ten jednak, choć z założenia prosty, wcale taki nie był. Wróciłam do domu dwa dni temu, jednak od tego czasu nie mogłam go nigdzie znaleźć. Zupełnie jakby zapadł się pod ziemię. Ochrona, stróżująca pod jego domem, nie udzieliła mi żadnych informacji, nie widziałam też nigdzie Leo.

– Bri? – Mama położyła na łóżku przede mną pudełko z nowym telefonem. – Może wystarczy do niego zadzwonić?

– Takich rzeczy nie załatwia się przez telefon, mamo.

– To co masz zamiar zrobić?

Wstałam i podeszłam do szafki, w której leżał roztrzaskany telefon. Wyjęłam z niego małą kartę.

– Zadzwonię do Alessi. Myślę, że tak najszybciej dowiem się czegośkolwiek.

– Posłuchaj, chciałabym o czymś z tobą porozmawiać. – Usiadła na łóżku. – Pomyślałam, że po wszystkim, co przeszłaś i o czym powiedziałaś mi u Lily, dobrym rozwiązaniem byłoby pójście na terapię.

– Nie potrzebuję terapii – warknęłam.

– A ja uważam, że tak – odpowiedziała.

Odetchnęłam głęboko, starając się uspokoić. Było zdecydowanie za późno, bym szukała u kogoś pomocy i mama musiała to zrozumieć, tak jak ja nauczyłam się z tym żyć. Żaden psychiatra ani psycholog nie pomógłby mi, rozdrapując ranę, która się zagoiła na tyle, bym potrafiła przestać czuć ból.

– Wiem, że się martwisz – zaczęłam spokojnie. – Ale już się z tym uporałam na tyle, na ile byłam w stanie. Jedyne, czego teraz chcę, to zapomnieć o przeszłości i spróbować zbudować coś od nowa.

– Rozumiem, ale gdybyś zmieniła zdanie, daj, proszę, znać.

– Co z tobą i tatą? – zapytałam, gdy ruszyła do drzwi.

– Nie jestem tu potrzebna, kochanie. – Uśmiechnęła się lekko. – Jeżeli wszystko pójdzie po twojej myśli, zdobędziesz mężczyznę, na którym ci zależy i będziesz miała własne życie. Są rzeczy, których nie da się naprawić, Bri, nawet, jeżeli bardzo tego chcemy.

– On wciąż cię kocha – oznajmiłam, gdy wychodziła za drzwi. Zatrzymała się, jednak w żaden sposób nie skomentowała moich słów.

Gdy zostałam sama, uruchomiłam nowy telefon, który niemal od razu został zasypany wiadomościami od Less. Przez krótką chwilę rozważałam, czy zadzwonić do Yuriego, jednak odpuściłam i wybrałam numer przyjaciółki.

– Nareszcie! – Niemal krzyknęła zamiast powitania. – Słyszałam, że wróciłaś i czekałam, aż się odezwiesz.

– Musiałam najpierw ułożyć sprawę i wykonać badania u lekarza.

– Coś nie tak?

– Nic poza tym, że wróciła mi pamięć – oznajmiłam i usłyszałam radość w jej głosie.

– To wspaniale! Jak to się stało? – dopytywała podekscytowana.

– Wszystko ci opowiem, Less, ale teraz chciałabym wiedzieć, gdzie on jest. Nie pokazał się, a wiemy, że nie jest zdolny odpuścić. Nie ma go w domu, wypytałam nawet chłopców ojca, ale jest cholerna cisza. Co się dzieje?

Less zawahała się, ponieważ na linii zapadła cisza, jednak chwilę później jej radosny ton zastąpiła powaga.

– Słuchaj, nie jestem pewna, czy jestem osobą, która może udzielić ci jakichkolwiek informacji

na jego temat. Nieoficjalnie mogę ci poradzić, byś nie kłopotowała się z dzwonieniem, ponieważ numer bardzo rzadko jest aktywny. Jeżeli chcesz wiedzieć coś więcej, powinnaś zwrócić się z tym do Vincenta – powiedziała poważnie.

Sama perspektywa ponownej rozmowy z Vincentem nie wydawała się kusząca.

– Przyjadę za pół godziny, niech twój mąż zarezerwuje dla mnie chwilę w swoim napiętym grafiku – zakpiłam.

– Bri, proszę cię... – Less starała się być poważna, jednak doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że za sobą nie przepadałszy. – Naprawdę się cieszę, że wróciłaś. Będę na ciebie czekać.

– Okej. – Pozbierałam rzeczy i skierowałam kroki na dół do kuchni, gdzie kręciła się Sue.

Mama tymczasem siedziała na jednym z krzeseł i w pełnym skupieniu przeglądała dokumenty ze swojej kancelarii.

– Jadę do Alessi – oznajmiłam, wyciągając z lodówki sok. – Myślisz, że mogę pożyczyć range rovera?

Odłożyła na bok dokumenty i spojrzała na mnie ze zdumieniem.

– Chcesz pojechać sama?

Wzruszyłam ramionami.

– Myślę, że spróbuję. Gdybym jednak nie dała rady, zadzwonię.

Podeszłam do skrzynki zawieszanej na ścianie, w której trzymane są kluczyki od wszystkich aut. Zgarnęłam odpowiednie i wyszłam z domu. Skłamałabym, gdybym stwierdziła, że nie czułam rozlewającej się po moim ciele paniki, kiedy silnik obudził się do życia, ale zmusiłam się, by wyjechać z podjazdu. To był kolejny z lęków, któremu musiałam stawić czoła, by wrócić do normalności.

Mimo tego, że do posiadłości Castellów nie miałam daleko, dojazd na miejsce zajął dużo więcej czasu, niż się spodziewałam. Jadąc autostradą musiałam dać sobie chwilę, by przyzwyczaić się do wyprzedzających mnie samochodów i panującego tam ruchu. Całe czterdzieści minut później zaparkowałam obok czarnego mercedesa, odkrywając, że wszelkie ślady, jakie powstały na nim podczas rzekomej śmierci Vincenta, zniknęły. Doskonale pamiętałam widok krwawej plamy na zwirowanym podjeździe i dziur po kulach w czarnym samochodzie.

– Kierowcy rajdowego z ciebie nie będzie. – Alessia otworzyła drzwi i wyszła na podjazd.

– Nie skreślaj mnie na starcie! Mam tylko dziesięć minut spóźnienia.

– Vincent nie lubi czekać – oznajmiła i przytuliła mnie.

– Vincent niczego nie lubi. – Położyłam dłonie na jej brzuchu. – Nie widziałam cię tylko tydzień, a mam wrażenie, że sporo urósł.

– Wczoraj wieczorem potrzebowałam pomocy Vince'a, by wstać z wanny. – Zaśmiała się. – Im bardziej rosnę, tym większy mam z tym kłopot.

– Za to on chyba żadnego – mruknęłam półzartem, na co wyraźnie się zaczerwieniła i wciągnęła mnie do domu, prowadząc do windy. Less była jedyną znaną mi osobą, która była na tyle delikatna, by czerwienić się na myśl o seksie z własnym mężem. Gdy dotarliśmy na górę, zapukała w ciemne drzwi i przepuściła mnie przodem.

– Powodzenia – wyszeptła ze śmiechem.

Vincent siedział za szerokim, dębowym biurkiem, a cała jego uwaga była poświęcona ekranowi laptopa. Opadłam na krzesło, rozglądając się wokół. Można było wyczuć, że to jego przestrzeń służąca tylko do pracy. Panował tu idealny porządek, od ustawionego na biurku zdjęcia jego i Less, do idealnie poukładanych dokumentów. Żadnej pustej filiżanki po kawie czy papierka, nic.

– Masz spóźnienie.

Drgnęłam nerwowo, słysząc jego głos.

– Ciężko było przyjechać tu samochodem, kiedy przed oczami masz wciąż wizję wypadku – powiedziałam, a ciemne oczy Vincenta przeniosły spojrzenie z ekranu laptopa na moją osobę. – Nie patrz tak na mnie. Kiedyś w końcu musiałam sobie przypomnieć.

Vincent z cichym trzaskiem zamknął laptop i zakładając ręce na piersi, usiadł w niedbałej pozie, ponownie wbijając we mnie wzrok.

– Co cię do mnie sprowadza, Accardo? Wydaje mi się, że jedyne, co mamy wspólnego, to moja

żona, więc chcesz rozmawiać o niej?

Zacisnęłam szczęki, momentalnie się irydując. Nie ułatwi mi tego.

– Jest jeszcze Yuri.

Z jego piersi wydostał się cichy śmiech, który nie sięgał oczu.

– Którego nigdzie nie ma – dokończyłam. – Byłam u niego, ale nikt nie chce mi nic powiedzieć.

– Zdecyduj się, Accardo, Yuri jest, czy go nie ma? – Vincent kpiąco uniósł brwi.

Wiedziałam, że nie bez przyczyny nienawidzę tego faceta.

– Nie graj ze mną w te głupie gry – warknęłam, a on pochylił się w moim kierunku, opierając dłoń na biurku i cedząc słowa:

– To ty, do chuja, przestań. Ile ta szopka będzie jeszcze trwać?! Najpierw go chcesz, później odrzucasz, by znów dać mu szansę i wywalić z życia jak niepotrzebne gówno. Zdecyduj się, dziewczyno, czego naprawdę chcesz od życia.

Oddałam mu równie ostre spojrzenie mimo tego, że odczuwałam strach.

– Nie przyszedł tu po rady sercowe, Castello, więc bądź miły i daj sobie spokój. Chcę wiedzieć, gdzie jest Yuri – podkreśliłam dosadnie ostatnie słowa, opadając na oparcie krzesła.

Vincent zaśmiał się, po czym wstał, pokazując mi gestem, bym zrobiła to samo.

– Yuri coś dla ciebie zostawił – stwierdził, wychodząc z biura i prowadząc mnie do windy.

Przyglądałam mu się w ciszy, starając się rozwikłać, o co może chodzić.

– Gdzie idziemy?

– Do piwnicy. – Zimne spojrzenie zawiesił na mojej twarzy.

Winda zatrzymała się na najniższym piętrze, a metalowe drzwi po otwarciu ukazały ciemny korytarz. Vincent bez słowa ruszył przed siebie, podczas gdy ja starałam się powstrzymać galopujące serce. Wiedziałam, że w piwnicy nie zastanę nic zwyczajnego, jednak łańcuchy i metalowe stoły usłane nożami i innymi przeróżnymi ostrymi przedmiotami przyprawiły mnie o dreszcze. Wiem, co to za miejsce, krzesło i krwawe ślady na podłodze mówią same za siebie.

Skierowałam się do kolejnego pomieszczenia, z którego dobiegł cichy pisk. Na betonowej podłodze siedziała związana młoda dziewczyna. Wyglądała na totalnie wystraszoną naszym pojawieniem. Vincent podszedł do niej i wyciągnął jej z ust knebel, po czym obrócił się w moją stronę.

– To jest dziewczyna, która odebrała jego telefon.

Zamarłam, patrząc na niego, niczym na idiotę.

– Po jaką cholere miałabym rozmawiać z dziewczyną, z którą mnie zdradził? – syknęłam i ruszyłam do wyjścia.

– Nie spałam z nim! – Spanikowany głos szatynki przeciął ciszę i zatrzymał mój marsz.

Wróciłam do pomieszczenia, a kiedy dziewczyna mnie zauważyła, zaczęła mówić:

– Mario, prawa ręka naszej pani, kazał mi wkraść się w łaski tego faceta. Obraził Catalinę, więc miałam go uwieść i zdobyć dowody zdrady, by miała go w garści. Czy to ty dzwoniłaś?

Skinęłam w potwierdzeniu głową, a ona kontynuowała opowieść:

– On był wtedy pod prysznicem. Kiedy zobaczył mnie w swoim łóżku, kazał spadać.

Westchnęłam głośno, bujając się na piętach.

Szałeństwo. Tylko tak mogłam opisać tę sytuację i fakt, że Yuri przyciągnął tu tę dziewczynę, by udowodnić, że nic nie zrobił. O ile nie była to zagrywka z ich strony, by przekonać mnie, że Yuri jest niewinny. Chciałam wierzyć, że mówiła prawdę.

– Co z nią będzie? – zapytałam.

– Spełniła swoje zadanie, więc odeślę ją do Meksyku – odpowiedział.

Dziewczyna rzuciła Vincentowi przerażone spojrzenie, a mi przez moment przeszła po głowie myśl, że ta podróż nie będzie należała do najprzyjemniejszych. Gdy wróciliśmy na górę, zamiast wrócić do gabinetu, Vincent usiadł w salonie i wskazał miejsce naprzeciw siebie.

– Czy teraz powiesz mi, gdzie jest Yuri? – zapytałam.

– Wrócił do Rosji.

Powiedział to tak spokojnie, że w pierwszej chwili myślałam, że to żart. Jednak im dłuższa mijała chwila, tym bardziej jego słowa stawały się prawdą.

– Och...

To było jedyne, co mogłam w tej chwili z siebie wymusić.

Wyjechał.

– Wyskoczyła pilna sprawa, której nie mógł zaniedbać – odezwał się po chwili Vincent. – Kazał ci przekazać, że jak w końcu zdecydujesz się, czego chcesz, masz do mnie przyjść, a wtedy cię do niego zabiorę. Ale musisz zrozumieć jedno, Accardo. Rosja nie jest krajem, w którym będziesz mogła odpalić swoje dziecinne zachowania. Jeżeli tam pojedziesz, będziesz musiała podporządkować się Yuriemu. Zastanów się, czego chcesz, lecę tam za dwa dni. Ty masz dwanaście godzin, by dać mi odpowiedź.

Przełknęłam strach, który wywołały we mnie jego słowa, ale z pewnością, jakiej wcale nie czułam, stwierdziłam:

– Nie potrzebuję dwunastu godzin. Do zobaczenia za dwa dni, Castello.

Podeszłam do Alessi i pocałowałam ją w policzek, po czym opuściłam dom.

Miałam nadzieję, że nie będę żałować swojej decyzji.

Rozdział 18

Brianna

Przekreśliłam się niespokojnie na łóżku w samolocie, rozmyślając nad tym, co powiem Yuriemu, gdy wreszcie przyjdzie nam się spotkać. By wsiąść do tego samolotu, zaryzykowałam relację z ojcem, który stanowczo zabronił mi gdziekolwiek wyjeżdżać. Między nami padły mocne słowa, jednak musiał zrozumieć, że miałam swoje zdanie i chciałam się go trzymać – tak, jak zawsze mnie uczył.

– Nie śpisz? – mruknęła sennie leżąca obok mnie Alessia.

– Nie mogę – odpowiedziałam.

Przyjaciółka sięgnęła na szafkę po wibrujący telefon i jęknęła:

– Za chwilę powinniśmy lądować.

Spojrzałam na ekran trzymanego przez nią telefonu i cicho zachichotałam, widząc, jak w odpowiedzi na wiadomość swojego męża wciska tuzin emotek z sercem.

– Nie patrz tak na mnie. Vincent nienawidzi tu przylatywać, więc zapewne jest dwa razy bardziej rozdrażniony niż zwykle. Dodatkowo pozycja Yuriego w naszych szeregach jest bardzo mocna i Vincent nie chce go stracić, ale wszyscy zastanawiamy się, co będzie, gdy nie zechce wrócić – poinformowała mnie.

– Może to zrobić? – zapytałam cicho. – Nie wrócić? Myślałam, że podlega Cesare.

– On nie jemu służy, to Vincent go zaprzysiągł. Jego ojcu zależało na Yurim tak bardzo, że zrobił wyjątek, jednak nie trzeba być spostrzegawczym, by widzieć, że ta dwójka w jakiś sposób się nienawidzi. Vincent za to traktuje go jak brata z krwi i Cesare nie mógł odmówić mu pozwolenia. Bri, przepraszam, chyba cię zdenerwowałam. – Alessia spojrzała na mnie niespokojnie.

– Nic mi nie jest – mruknęłam cicho i przetarłam twarz. – Myślę, że nie ma się czym denerwować.

W domu ciotki Lily byłam pewna, że wszystko może się jakoś ułożyć, że mogę z Yurim stworzyć na pozór normalny związek, ale teraz, kiedy wyjechał, nie chciałam co weekend siedzieć w samolocie, by się z nim zobaczyć.

– Z tego, co mówił Vincent, z lotniska do domu Yuriego będziemy jechać jakieś pół godziny. Wzięłaś ciepłe ubrania? Tutaj na nic zdadzą się kozaczki od Louboutina, gdy są tak niskie temperatury.

– Less wywróciła oczami z kpiącym uśmiechem.

– Mam je w torbie.

Podeszłam do małego okienka samolotu i uchylłam roletę. Widok za oknem przyprawił mnie o szybsze bicie serca. Na zewnątrz zapadał zmierzch, jednak tysiące małych świateł tworzyło wyjątkowy obraz, od którego ciężko było oderwać wzrok. Na chwilę przed wyjazdem zapoznałam się z tym, co można zobaczyć w tym mroźnym mieście i miałam nadzieję, że uda się namówić Yuriego na wyjście.

– Dobrze. Radzę się ubrać przed wyjściem z samolotu, może być zimno.

Zostawiła mnie samą. Spojrzałam na swoje wygniecione przez sen ubranie i szybko postanowiłam się przebrać.

Dżinsy i gruby, kremowy sweter oraz szal w podobnym kolorze powinny wystarczyć. Na nogi naciągnęłam śniegowce, a włosy związałam w kucyk. Im więcej czasu upływało, tym bardziej odczuwałam powagę sytuacji, w jakiej się znalazłam. Przyleciałam do obcego kraju, by skonfrontować ostatnie miesiące mojego związku z mężczyzną, którego kochałam, ale trzymałam na dystans. Czy chciałam, czy nie, nadszedł czas, bym wyłożyła karty na stół i wyjawiała wszystkie swoje lęki.

Gdy koła samolotu dotknęły płyty pasa startowego, byłam zestresowana do tego stopnia, że Vincent nie mógł powstrzymać cisnącego się na usta kpiącego uśmiechu, gdy trzymał dla Alessi białe futro, które miała ubrać. Ja sama wzięłam z fotela grubą kurtkę i zacisnęłam usta. Nie ufałam Vincentowi na tyle, by czuć się w jego towarzystwie komfortowo, tym bardziej w miejscu, gdzie w razie ewentualnych kłopotów nie znałam nawet języka.

Po wyjściu z samolotu niemal od razu poczułam chłód, szczypiący moje policzki. Alessia jęknęła

i szczerzej opatulila się futrem, natomiast Vincent w żaden sposób nie dał po sobie poznać, że niska temperatura zrobiła na nim wrażenie. Jego spojrzenie, równie zimne jak otaczający nas zewsząd śnieg, wbijało się w dwa czarne samochody, z których wysiadło pięciu mężczyzn.

Ich twarze wydawały się pozbawione wyrazu, gdy jeden z nich zwrócił się do Vincenta. Jego głos wydawał się ostry, zupełnie taki sam, jakim mówił Yuri. Mimo tego, że płynnie komunikował się w języku włoskim, potrafiłam dostrzec różnicę. Nasi mężczyźni każde słowo wypowiadali w sposób, jaki miał uwieść kobietę, w głosie Yuriego zawsze dźwięczała ostra nuta, przez co każde pojedyncze słowo brzmiało niczym rozkaz.

– Wsiadajcie do samochodu – rozkazał Vincent i poprowadził nas w stronę czarnego SUVa.

Droga minęła w całkowitej ciszy. Co jakiś czas czułam na sobie spojrzenie kierowcy w lusterku wstecznym, jednak gdy tylko spoglądałam w jego stronę, odwracał wzrok. Zabrakło mi słów, kiedy podjechalismy pod prawie dwumetrową, żelazną bramę, za którą ciągnął się zwirowany podjazd. Dalej na wzgórzu stał dom, na którego widok zaparło mi dech. Sama jego powierzchnia musiała mieć z tysiąc metrów kwadratowych. Wielki, biały budynek, oświetlony dziesiątkami lamp, wprost krzyczał bogactwem, a biały puch, który leżał wszędzie naokoło, nadawał mu uroku. Wewnątrz również wszystkie światła były zapalone. Samochód zatrzymał się na podjeździe zaraz przed głównymi, szklanymi drzwiami z motywem winorośli. Zacisnęłam dłonie, starając się powstrzymać nerwy. Nie rozumiałam, dlaczego czułam tak wielkie zdenerwowanie, przecież to był tylko Yuri.

– Uspokój się, Bri – szepnęła Alessia i korzystając z pomocy Vincenta, wysiadła z samochodu, a ja poszłam w jej ślady.

Vincent poprowadził nas do drzwi i wszedł do środka, jakby był panem tego miejsca. Drzwi po naszej lewej stronie otworzyły się cicho i wyszedł zza nich wysoki facet, który widocznie znał Vincenta, bo uśmiechnął się półgębkiem i podał mu dłoń, cicho do niego przemawiając. Rozejrzałam się po dużym foyer, obrzucając spojrzeniem kremowe kanapy i regały zastawione zapewne ręcznie malowanymi, małymi, drewnianymi lalczkami. Ustawione w kolejności od największej do najmniejszej wydawały się identyczne, co szczerze powiedziawszy wydawało mi się głupie, jednak milczałam, poświęcając jedną myśl na wyobrażenie sobie Yuriego, który to wszystko wyciera i mimowolnie zachichotałam. Less odwróciła się w moją stronę.

– Właśnie wyobrażałam sobie Yuriego, czyszczącego te wszystkie zabawki – wyjaśniłam, a przyjaciółka parsknęła wesoło i zauważyłam, że również Vincent zaciska usta, powstrzymując śmiech.

Goryl tymczasem ruszył naprzód, zatrzymując się dopiero chwilę później przed łukowatymi, podwójnymi drzwiami. Otworzył je i gestem pokazał nam, byśmy weszli.

– Muszę przyznać, że trochę się tu zmieniło od mojej poprzedniej wizyty – ogłosił na wstępie Castello.

Yuri uniósł głowę znad laptopa i spojrzał na Vincenta.

– Remont trwał prawie rok. – Jego oczy przeniosły się na Less, która wolno, w typowo ciężowym stylu, opadła na kanapę. – Pozmieniałem wszystko, co się dało. – Niebieskie oczy zatrzymały się na mnie i w salonie zapadła cisza.

Yuri wstał i wolnym krokiem ruszył w moim kierunku, im bardziej jednak był bliżej, tym bardziej wypełniała mnie złość. Zrobiłam dwa kroki w tył w tym samym momencie, kiedy Alessia podniosła się z kanapy, mruczając coś o tym, że musi do łazienki, a Vince'a zabiera, by pilnował wejścia. Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, odetchnęłam głęboko.

– Zdradziłeś mnie – powiedziałam bez żadnego wstępu.

Yuri złapał mnie delikatnie za rękę, zaprowadził do kremowej kanapy i usiadł naprzeciwko.

– Nie spałem z żadną kobietą, od kiedy zaczęliśmy się spotykać – odpowiedział, a ja poczułam kolejną falę złości.

Kłamał mi prosto w twarz, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że go nakryłam.

– Widocznie mamy różne definicje zdrady, kochanie. – Pokręciłam głową, siłąc się na spokój. – Wiem, że nie spałeś z tą dziewczyną z Meksyku i powiedzmy, że ci wierzę. Zapomniałeś jednak o wieczorze, w którym miałam wypadek. – Patrzyłam na niego uważnie, wyłapując migające w oczach zaskoczenie. Czyżby Vincent nie powiedział mu, że odzyskałam pamięć? – To już była zdrada,

przynajmniej dla mnie.

Wstałam i podeszłam do szklanych drzwi, wyglądając na pogrążony w mrozie ogród. Obiecałam sobie, że będę twarda, lecz nie przewidziałam, jak ciężko będzie mi skonfrontować się z nim twarzą w twarz i trzymać na wodzy uczucia.

– Nie udawaj, że to, co stało się wtedy w sypialni, miało dla ciebie jakieś znaczenie – sarknął Yuri i usłyszałam dźwięk płynu wlewanego do szklanki. – Biegałem za tobą, jak idiota, przez miesiące. Jedno twoje skinienie, a to wszystko, co cię teraz otacza, należałoby do ciebie. Jedno słowo, Bri, a dałbym ci świat, byś mogła się nim bawić. – Jego głos zabarwił się szyderstwem. – Ale nie, tobie wciąż coś nie pasowało. Traktowałem cię, jak nigdy wcześniej żadnej kobiety. Chciałem uczynić cię swoją żoną, ale odrzuciłaś mnie pod pretekstem wyjazdu do szkoły.

– Nic nie rozumiesz... – szepnęłam, odwracając się w jego stronę.

– No więc? – zapytał i rozłożył ramiona, przyglądając mi się wyczekująco. – Czego takiego nie rozumiem? Oświeć mnie.

– Nie zrozumiesz nigdy mojego strachu – oznajmiłam na wydechu, widząc, jak mruży oczy. – Bałam się zacząć od nowa, znów kochać i pozwolić, byś obdarzył mnie miłością, bo na to nie zasłużyłam. Myślałam, że jestem toksyczna i jeżeli pozwolę ci się do mnie zbliżyć, to stracę cię tak samo jak ich.

Moja klatka piersiowa zacisnęła się boleśnie pod wpływem wspomnień. Usiadłam na kanapie, chowając twarz w dłoniach. Czułam coraz większy mętlik i nie wiedziałam, jak sobie z nim poradzić.

– Nigdy nie dałem ci powodu, byś czegokolwiek z mojej strony się bała.

– Straciłam chłopaka, którego myślałam, że kocham. Zastrzelili go jak psa, a po jego śmierci świadomie pozbyłam się też dziecka, które mi po nim zostało. Karałam się za to, czego się dopuściłam. Traktowałam mężczyzn jak zabawki, aż pojawiłeś się ty i zwyczajnie nie pozwoliłeś mi uciec. – Podniosłam na niego spojrzenie. – Zniszczyłeś mur, jakim broniłam swojego serca, aż wszystkim, co mi zostało, były słowa. To była moja jedyna obrona. Może to był znak, Yuri, te moje wszystkie ucieczki, a teraz twój pobyt tutaj. Być może nie dane nam jest być razem mimo tego, że... Zresztą nieważne – urwałam.

Yuri w dwóch krokach podszedł do mnie i usiadł obok, wciągając mnie na kolana.

– Dokończ. Mimo tego, że...?

Wytarłam łzy, starając się również przełknąć strach.

To była chwila mojej prawdy.

– Naprawdę cię kocham – powiedziałam cicho.

Poczułam, jak Yuri cały się napiął i niemal od razu pożałowałam swoich słów. Może nie powinnam wyrwać się z tym tak do przodu. Podniosłam wzrok, spotykając się z jego spojrzeniem.

– Powiedz to jeszcze raz – zażądał.

Zagryzłam niepewnie wargę.

– Przestań podgryzać te cholerne usta, bo walczę ze sobą, by się na ciebie nie rzucić – wycedził przez zęby Yuri.

Mimowolnie zrobiłam to ponownie, a ręka, którą Yuri obejmował mnie, nagle zniknęła i z piskiem wylądowała plecami na kanapie. Podniosłam się, jednak nie tak szybko, jak bym chciała. Yuri zdążył nakryć mnie własnym ciałem i pochylić się do moich ust, przez co zderzyliśmy się czołami. Jęknęłam głośno, opadając z powrotem na plecy i łapiąc się za miejsce, w którym jutro zapewne będę miała sińca. Zaczęłam się śmiać.

Yuri złapał mnie i postawił na nogi, po czym odsunął mi z twarzy dłonie i spojrzał w oczy z lekkim uśmiechem.

– Coś czuję, że z tobą nigdy nie będzie normalnie. Więc mnie kochasz?

– Słyszałam, że normalność jest przereklamowana. I odpowiedź na pytanie: tak.

– Tak, co? – dopytywał się.

Przewróciłam oczami zirytowana. Deklaracji mu się zachciało. Podeszłam do niego tak blisko, aż nasze ciała opierały się o siebie. Zadarłam głowę do góry, oznajmiając:

– Tak, Yuri, kocham cię.

– To cud, że mówiąc to, nie udusiłaś się – wymamrotał, tuląc mnie do siebie.

Objęłam go ramionami, przyciągając bliżej. Niewidzialny ciężar, jaki nosiłam w sobie, opadł, pozostawiając miejsce dla nowego uczucia, które wypełniało moją pierś.

– Zrobimy to powoli, Bri. Jest dużo rzeczy, które muszą zostać powiedziane, by nie było między nami żadnych tajemnic, ale to może poczekać do jutra. – Złapał mnie za dłoń i pociągnął w stronę drzwi. – Pokażę ci twoją sypialnię.

Poprowadził mnie schodami do góry, na długi, teraz oświetlony miękkim światłem, korytarz. Uchylił drzwi na jego końcu, wchodząc do środka. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to moja walizka, która stała z boku, oparta o fioletowy fotel z pięknie zdobionymi nóżkami. Wszystko tutaj pachniało nowością, w centrum pomieszczenia stało łóżko z wysokim zagłówkiem. Po obu jego stronach znajdowały się szafki z lampkami, a bardziej na lewo była wielka szafa, która pięknie łączyła się z wnętrzem.

– Jest śliczna – oznajmiłam. – Mówiłeś, że ja tu będę spać, gdzie więc będziesz spał ty?

– Na drugim końcu korytarza. Nie jesteśmy we Włoszech, Bri. Tutaj, jeżeli para zdecyduje się ze sobą zamieszkać, muszą spać osobno aż do ślubu.

Prychnęłam cicho.

– Chyba żartujesz?!

– Poczekaj, aż poznasz moją gosposię. Uosobieniem przypomina psa stróżującego. Jeżeli oboje będziemy pod tym dachem, nie pozwoli nam spać w jednym łóżku. I zanim zaczniesz narzekać, musisz wiedzieć, że to ona przygotowała dla ciebie ten pokój, a zasady są dla niej bardzo ważne.

– Ale ja...

– Aniele. – Przyspilił mnie spojrzeniem niebieskich oczu. – Idź zmyć to paskudztwo, które rozlało ci się na twarzy, gdy zaczęłaś płakać i odpocznij. Przyjdę za godzinę i zabiorę cię na kolację. – Pocałował mnie i wyszedł, zostawiając samą i totalnie ogłupiałą, za to z szerokim uśmiechem na ustach.

Oboje zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że każdą zasadę da się obejść.

Rozdział 19

Brianna

Odkąd tylko wróciłam po kolacji do swojego pokoju, nie mogłam zasnąć. Cały wieczór spędziliśmy w naprawdę miłej atmosferze i wyjątkowo nie przeszkadzała mi obecność Vincenta, który mimo swojego zwyczajnego chłodu oszczędził mi kąśliwych komentarzy, ograniczając się jedynie do obserwowania mnie i Yuriego.

Pobyt tutaj wydawał się być właściwy, jednak gdzieś w ciemnych zakamarkach myśli wciąż odczuwałam lęk. Zrzucając z siebie nakrycie, sięgnęłam do małej lampki i usiadłam na łóżku. Cała ta sprawa ze spaniem osobno sprawiała, że chciało mi się śmiać, jednak Yuri traktował ją poważnie. Co więcej, tutaj był zupełnie inny, niż widziałam go wcześniej.

Po domu kręcili się uzbrojeni ludzie, którzy traktowali go jak przywódcę i swojego pana, a on nie zwracał na nich najmniejszej uwagi. Zupełnie jakby to, że należy mu się szacunek, było nad wyraz oczywiste. Poznałam Kostię, wysokiego i dość mrocznego blondyna, który był liderem ochrony i Olenę, która pełniła rolę kierownika służby.

Starsza kobieta o ciemnych włosach przyprószonych siwizną była niezwykle miła i niemal od razu podbiła moje serce, choć Less uparcie twierdziła, że ma to związek z czekoladowymi wypiekami, którymi nas uraczyła po posiłku. Nie myliła się, przynajmniej nie całkowicie. Kobieta miała w sobie coś, co sprawiało, że człowiek niemal natychmiast obdarzał ją zaufaniem, a to, jak spoglądała na Yuriego, gdy tylko pojawił się w pobliżu, skradło moje serce. Nie potrzebowałam dużo czasu, by pomimo bariery językowej zrozumieć, że mimo tego, że nie łączyły ich żadne więzy krwi, traktowała go jak własnego syna.

Dzięki Yuriewi mogliśmy wraz z Less dowiedzieć się, że mieszkała tu, odkąd Yuri kupił dom i starała się go prowadzić najlepiej, jak mogła, nie spodziewając się, że on kiedykolwiek jeszcze tu wróci. To były jej ostatnie słowa, mimo to sprawiły, że nie mogłam przestać o nich myśleć.

Cicho, by nie narobić wielkiego hałasu, nacisnęłam klamkę i wymknęłam się na pograżony w lekkim świetle księżycy korytarz. Spod drzwi na jego końcu widziałam świecące się w pokoju światło. Kiedy podeszłam bliżej, dobiegł mnie dźwięk telewizora. Uchyliłam powoli drzwi, zaglądając do środka. Sypialnia była urządzona podobnie do mojej, z wyjątkiem koloru. Tutaj panował ciemny granat. Yuri przeniósł spojrzenie z telewizora na mnie.

– Widzę, że nie tylko ja nie mogę spać – skomentował, a ja zamknęłam za sobą cicho drzwi i wsunęłam się obok niego do łóżka, kładąc mu głowę na piersi i wdychając zapach jego skóry, połączony z zapachem żelu do kąpieli.

– Powiesz mi, po co tutaj przyjechałeś? – zapytałam.

Yuri na chwilę zamarł, po czym wsunął dłoń w moje włosy, wybrał czerwony kosmyk i owinał go sobie wokół palca. Leżałam cierpliwie, wiedząc, że najprawdopodobniej potrzebuje chwili, by ubrać wszystko w słowa.

– Urodziłem się w Moskwie, moja rodzina podlegała pod Bratwę⁸, a przynajmniej było tak do czasu, kiedy mój ojciec zrobił się zbyt pewny i zaczął podkradać towar jednego z dowodzących dla swoich korzyści. – Yuri przymknął powieki. – Zabili jego i matkę, kiedy miałem trzy lata, przynajmniej tak słyszałem. Maxim, człowiek, pod którego podlegał mój ojciec, zabrał mnie ze sobą. Odkąd pamiętam, mieszkałem w tym zapchlonym gułagu, gdzie wrzaski, krew, pięści i śmierć były rutyną. – Poprawił się na poduszce, a ja wyczułam, że mówi o rzeczach, do których nigdy nie chciałby wrócić. – Kazano mi patrzeć, jak najwięksi wojownicy mordują rywali i cieszą się swoją siłą i chwałą. Tak też szkolono mnie, musiałem obserwować, poznać na pamięć ich taktykę i przewidzieć, co zrobią. Za każdy błąd, który popełniłem, byłem wrzucany do ciemnej celi na trzy dni, bez wody i jedzenia. – Jego ręka zastygła w moich włosach, ale mówił dalej: – Więc przestałem czuć i mylić się, moją definicją stało się zadowolenie Maxima. Zacząłem ostro trenować dniami i nocami.

Leżałam cicho i bałam się wydać z siebie jakikolwiek dźwięk, by nie przerwał. Czułam mdłości na samą myśl o tym, co go spotkało, jaką bestią musiał być Maxim, żeby głodzić za błąd dziecko, jednak milczałam, a Yuri po chwili podjął opowieść:

– Kiedy Maxim wreszcie postanowił dać mi szansę, chłopak, który miał być moim rywalem, nie żył już po minucie. Skręciłem mu kark. To tak, jakby coś w twojej głowie przełączyli na tryb zabicia za wszelką cenę. Im więcej zabijałem, tym Maxim był bardziej zadowolony, a ja miałem wygodniejsze życie. Aż w końcu oddał mi swoją córkę. Jelena wróciła z Europy, gdzie się uczyła.

Sięgnął do nocnej szafki, wyjmując z niej białą kopertę i podał mi. Wzięłam ją niepewnie i usiadłam, żeby otworzyć. To, co zobaczyłam, odebrało mi dech. Byłabym skłonna pomyśleć, że byłam z nią spokrewniona. Takie same długie włosy, twarz o niezwykle podobnych rysach, nawet uśmiech był zupełnie jak mój.

– Dostałem ją w ramach dobrze wykonanej roboty – kontynuował Yuri. – Jelena widziała we mnie więcej niż maszynę do zabijania swojego ojca. Obudziła we mnie dawno uspięte emocje i uczucia. Zacząłem układać plany, kupiłem dom i wciąż miałem wystarczająco kasy dzięki zabijaniu, by stać mnie było na kolejny dom, gdziekolwiek ona zechce. Miałem dość bycia marionetką Bratvy, stanowcze „stop” powiedziałem w momencie, kiedy okazało się, że Jelena jest w ciąży. – Palce Yuriego znowu rozpoczęły powolną pieśczętę w moich włosach. – Byłem kurewsko wystraszony na samą myśl o mnie jako ojcu. Poszedłem więc do Maxima, oznajmiając, że kończę to gównem, ale to okazało się najgorszą decyzją, jaką mogłem podjąć. Zawołał Jelenę i oznajmił, że mamy się od siebie trzymać z daleka, bo za dużo go czasu kosztowałem, by to zniszczyła.

Czułam, że nie spodoba mi się w żadnym stopniu to, co powie, jednak nie przerywałam, słuchałam do końca, pozwalając, możliwe, że po raz pierwszy, powiedzieć mu to wszystko. Yuri ciągnął matowym, pozbawionym emocji głosem:

– Wyszła z tego potężna awantura, kiedy Maxim dowiedział się o ciąży. Jelena była pewna, że wypuści nas i będziemy mogli żyć razem, ale nie знаła swojego ojca. Nie znała go takiego, kiedy śmiał jej się w twarz, nazywając małą, puszczałską kurwą. Nie znała takiego jego oblicza, kiedy wyciągnął broń i z tym samym kpiącym uśmiechem stwierdził, że żadna kobieta ani bachor w jej wnętrzu nie zagrażą jego pozycji w podziemiach i nie odbiorą mu wojownika. – Yuri zamilkł na dłuższą chwilę. Kiedy myślałam, że więcej już dzisiaj nie powie, odezwał się: – Strzelił jej w głowę, serce i brzuch, by mieć pewność, że zakończył sprawę na zawsze. Wtedy coś we mnie pękło, widok krwi nigdy tak bardzo nie ranił moich oczu. Rzuciłem się na Maxima i pozwoliłem, by kontrolę przejęła rozpacz i ból. Dopiero Vincent odciągnął mnie od niego siłą i wyprowadził stamtąd do hotelu, w którym się zatrzymał. Parę dni później Maxim zmarł, a władzę i stanowisko przejął Dymitr, który za to, co się stało, winił ojca. Wygnał mnie na jakiś czas, więc wyjechałem z Vincentem, nie myśląc, że kiedykolwiek tu wrócę.

Umilkł i nie odzywał się tak długo, że doszłam do wniosku, że powiedział już wszystko, co chciał powiedzieć. Myślałam o tym, jak bardzo dużo to wyznanie zmieniło. Kiedy poznałam Yuriego, był dla mnie po prostu kolejnym, zimnym dupkiem. Nienawidziłam tego, jak bardzo potrafi być obojętny na moje zagrania. Teraz jednak wiedziałam, że cała jego oziębłość była spowodowana przeszłością. Siadając na łóżku, starałam z policzka samotną łzę i objęłam się ramionami. Byliśmy dwójką ludzi skrzywdzonych przez życie tak bardzo, że przy kolejnej szansie nie potrafiliśmy otworzyć się wystarczająco, by pokonać strach.

– Czyli to wszystko przez nią? – Uniosłam zdjęcie, by ponownie na nie spojrzeć.

Nieważne, jak długo się w nie wpatrywałam, ona wciąż tam była i szydziła mi prosto w twarz. Wyplątałam się z objęć Rosjanina i usiadłam na łóżku, ocierając łzy.

– Dlatego nie potrafiłeś odpuścić? Chciałeś mieć kopię kogoś, kogo kochałeś?

– Kurwa, Bri! Czy ty do reszty zwariowałaś?! – ryknął, przez co odruchowo się wzdrygnęłam. Chwyił moje ramię i używając więcej siły niż to konieczne, pchnął mnie na łóżko, niemal natychmiast nakrywając własnym ciałem.

– Zostaw mnie! – warknęłam, szarpiąc się z nim.

– Walcz ze mną, ile chcesz, ale najpierw się zamknij i mnie wysłuchaj! – Unieruchomił mi dłonie jedną ręką, drugą zaś chwycił moją twarz, bym na niego spojrzała. – Nigdy nie będziesz taka jak ona.

Z mojej piersi wyrwał się świszczący śmiech.

– Powiedziałaś ci, że cię kocham, ty wielki idioto, a teraz dowiedziałam się, co twoja gra miała na celu.

– Gównu wiesz... – wyszczał cicho, sprawiając, że przez moje ciało przebiegł zimny dreszcz.

Jego oddech musnął lekko moje wargi, a oczy wpatrywały się we mnie ze śmiertelnym spokojem. Wyglądał niczym drapieżne zwierzę, gotowe rzucić się do ataku, gdy tylko wyczuje, że zdobycz ma jakąkolwiek szansę na ujęcie z życiem. Ja jej nie miałam. Nie, gdy jego półnagie ciało przygniatało mnie do materaca, nie pozwalając wykonać jakiegokolwiek ruchu.

Zamknęłam oczy, gdy ponownie się odezwał:

– Może częściowo masz rację, w pierwszej chwili widziałem w tobie Jelenę. Przynajmniej do momentu, dopóki nie otworzyłaś swoich pyskatek ust.

Jęknęłam cicho, gdy dla podkreślenia słów przygryzł lekko moją dolną wargę, po czym delikatnie przejechał po niej językiem.

– Wtedy już wiedziałem, że muszę pozbyć się złudzeń, bo miałaś w sobie coś, czego ona nigdy nie potrafiła pokazać. Ten pierdolony ogień, który parzył każdego, kto się do ciebie zbliżył. Tylko że ja, aniele – uśmiechnął się drapieżnie – już dawno byłem uodporniony na ból, a pragnąłem jebanego ciepła po wszystkich nocach w pustym łóżku.

Puścił moją twarz i zadając powolną torturę, sunął dłonią po skórze, zostawiając palący ślad. Staralam się, jak mogłam, by jego słowa nie przejęły nade mną kontroli, jednak nie tak łatwo stłumić uczucia.

– Przychodząc do mnie, dałaś mi pretekst, bym cię zatrzymał i nigdy nie pozwolił odejść i to właśnie mam zamiar zrobić, Bri. Bo jeżeli jest na świecie kobieta, która ma prawo żądać mojej miłości, rzucając jednocześnie we mnie obelgą, za którą byłbym w stanie zabić, to jesteś to właśnie ty.

– Czy ty właśnie... – urwała, gdy ponownie przygryzł moją wargę, dając jasny przekaz, bym zamknęła usta, po czym powędrował dłonią w stronę moich majtek.

– Kocham cię – wyszeptał cicho, wypuszczając z uchwytu moje nadgarstki i łapiąc za kark, pochylił się, by mnie pocałować. Czulałam, że słowa, jakie wymówił, mają dla niego duże znaczenie. Pozwoliłam, by pogłębił pocałunek i objęłam go ramionami, oddając go z równą siłą. Żar, jaki tlił się w moim ciele, spowodowany jego bliskością, po wszystkim, czego doświadczyliśmy, wybuchł z siłą, jaka pozbawiła mnie tchu. Wszystko, co mogłam czuć, to jego dłonie dotykające mojej skóry, nasze języki splecione w namiętym tańcu i obietnicę rozkoszy, jaką chciał mi dać. Gdy niespodziewanie przerwał pocałunek i zszedł z łóżka, jęknęłam, czując ogarniające mnie rozczarowanie.

Yuri

Oderwanie się od seksownego ciała Brianny wymagało ode mnie nieludzkiego wysiłku. Miałem ją w swoim domu, w swoim łóżku i zamierzałem się tym sycić. Obserwowałem ją, gdy uniosła się na łokciach, by rzucić mi oskarżycielskie i jednocześnie zbolale spojrzenie.

– Tylko mi nie mów, że powinnam wyjść ze względu na poglądy twojej gosposi – rzuciła, posyłając mi krzywy uśmiezek, po czym uniosła się na łóżku i powoli ruszyła w moją stronę na czworakach, dopóki nie zatrzymała się tuż przede mną.

Wyciągnąłem dłoń, dotykając jej policzka, a ona ufnie wtuliła w nią twarz, po czym wzięła do ust jeden z palców i zaczęła go lekko ssać. Czulałem najmniejszy ruch jej języka, którym mnie drażniła, przez co mój kutas zaczął napierać na materiał bokserek. Bri, zupełnie tak, jakby potrafiła odczytać, co siedzi mi w głowie, zwróciła tam wzrok, a na jej ustach pojawił się psotny uśmiech.

Niech mnie cholera!

Oto właśnie była dziewczyna, której duszę i ciało posiadałem na jednej z imprez, gdy była na tyle samotna, by szukać pocieszenia w najgorszym z obecnych tam mężczyzn. We mnie.

– No dalej, aniele... – zachęciłem ją lekko ochryplym głosem i wyciągnąłem palec z jej ust.

Kładąc dłoń na głowie Bri, złapałem w garść włosy.

Spomiędzy jej warg wymknął się cichy jęk, gdy szybkim ruchem złapała za materiał bokserek i pociągnęła w dół, uwalniając prężącego się dla niej kutasa.

Z jej ust znikł psotny uśmiech, gdy przygryzła dolną wargę, tylko po to, by chwilę później przejechać po niej językiem. Szarpnąłem ją za włosy, by pokazać, że to, na co patrzyła, powinno znaleźć się w jej ustach, a ona, niczym grzeczna dziewczynka, zrobiła to, czego pragnąłem.

Chciała mnie wykończyć, wiedziałem o tym. Bri nigdy nie była jak inne kobiety, a z penisem obchodziła się jak mało która. Zacisnąłem pięść w jej włosach, gdy miękkie i wilgotne usta pochłaniały każdy mój centymetr, przesuając się płynnymi ruchami po całej długości i wiedziałem, że to nie wszystko, na co było ją stać.

Była jak ogień i po raz kolejny zamierzała spalić mnie żywcem.

Wyczuwając jej rytm, zacząłem poruszać biodrami, spoglądając w wypełnione żądzą oczy. Uwielbiałem jej usta, jednak dzisiaj pragnąłem czegoś innego. Kurewsko potrzebowałem posiąść jej ciało, by czerpać siłę do tego, co miałem zamiar w najbliższych dniach zrobić. Nie będzie miło ani kolorowo. Miałem zamiar po raz kolejny przelać krew, ciąć skórę i pozbawiać życia, bo do tego zostałem stworzony.

Wyciągając kutasa spomiędzy miękkich warg, szarpnąłem ją za ramię i ustawiłem tak, by wypięła w moją stronę ten seksowny tyłeczek. Położyłem dłoń w dole jej pleców, dotykając jedwabistej skóry, a wtedy dobiegł mnie jej zniecierpliwiony warkot. Bri w moich rękach była niczym ulubiona zabawka, którą mógłbym bawić się bez przerwy i doskonale o tym wiedziała, ponieważ docisnęła piersi do materaca, dając mi na siebie doskonały widok.

– Yuri, proszę... – jęknęła cicho, przesuając jedną z dłoni pomiędzy uda, przez co od razu dostała klapsa w pośladek. – Auć!

– Ręce na widoku, aniele – rozkazałem chłodno, wbijając się w jej cipkę jednym ruchem. Dobiegł mnie cichy pomruk aprobaty, jednak miałem to gdzieś. Potrzebowałem wyzwolenia swojej ciemnej strony i miałem zamiar zrobić to właśnie teraz, gdy całkowicie się poddała, gdy była zdana na moją łaskę i gdy nie mogła już mnie zatrzymać. – Pamiętaj, do kogo należysz, Accardo – warknąłem, wycofując biodra i ponownie mocno w nią wchodząc. – Nie będzie więcej ucieczek ani twojego buntu, rozumiemy się? – Poruszałem biodrami w mocnym i szybkim rytmie, wsłuchując się w dźwięki rozkoszy wydostające się z jej ust. – Rozumiesz?! – powtórzyłem, ponownie, tym razem mocniej, uderzając drugi z pośladków, na co odrzuciła w tył głowę, a ciemne włosy spłynęły kaskadą po plecach.

– Jeszcze raz... – poprosiła cicho, dopasowując się do rytmu moich pchnięć i zakryła usta dłonią, by stłumić jęk, gdy zrobiłem, o co prosiła. Skóra na jej pośladkach zaczerwieniła się i niech mnie cholera, ale wyglądała pięknie jak nigdy dotąd.

Oddech Bri stał się urywany, co było dla mnie znakiem, że jest blisko spełnienia. Wysunąłem się z niej, szybkim ruchem przewróciłem ją na plecy i złapałem za uda, by znalazła się bliżej i ponownie w nią wszedłem.

– Spójrz na mnie – wychrypiałem cicho, narzucając szalony rytm, a gdy to zrobiła, ledwo powstrzymałem przekleństwo. W jej spojrzeniu nie było śladu po buncie, który skrzył się tam miesiącami. Dziś miałem zamiar definitywnie ją złamać. Sprawić, by stała się posłuszna, jednak po raz kolejny zaskoczyła mnie, jak to miała w zwyczaju. Gdy spełnienie wybuchło w jej ciele, spojrzenie lekko zmrużonych oczu wyrażało jedynie euforię i coś, na co czekałem od dawna.

Cholerne uczucie.

Sprawiło to, że coś w moim wnętrzu pękło, a gniew za wydarzenia z przeszłości przestał mieć znaczenie. Czując dreszcz przebiegający po kręgosłupie, pochyliłem się do jej ust, pozwalając sobie na spełnienie. Całowałem ją, dopóki fale orgazmu nie opuściły mojego ciała i obojgu nam nie zabrakło tchu. Chwilę później położyłem się na łóżku, chcąc wciągnąć ją w ramiona, lecz wymówiła się koniecznością wzięcia prysznica i zniknęła za drzwiami. Przetarłem twarz i wyjąłem z szuflady telefon, odczytując wreszcie wiadomość wysłaną przez Michaiła, zawierającą potwierdzenie wcześniejszych domysłów.

W tym momencie wszystko trafił szlag.

Rozdział 20

Brianna

Obudził mnie delikatny dotyk dłoni, wędrującej po moich plecach. Przeciągnęłam leniwie ciało i otworzyłam oczy, spotykając niebieskookie spojrzenie Yuriego.

– Najwyższa pora, byś wstała, aniele – mruknął, a ja zdałam sobie sprawę z tego, gdzie się znajdowałam. Usiadłam, obrzucając wzrokiem sypialnię, a moje brwi powędrowały w górę w niedowierzaniu.

– Poważnie? – Zaśmiałam się. – Więc teraz każdej nocy, gdy zasnę w twoim łóżku, będziesz prznosił mnie tutaj, bo tak chce twoja gosposia?

– Będziesz spała tutaj. I nie dlatego, że Olena tego chce, tylko dlatego, że powinnaś przemyśleć pewną niewyjaśnioną przez nas kwestię. – Uniósł dłoń, dotykając opuszkami palców moich ust, lecz byłam wystarczająco zirytowana, by podjąć próbę ugryzienia go, ale niestety był szybszy. Zabrał dłoń i wstał, uważnie mnie obserwując.

– Myślałam, że wszystko pomiędzy nami jest w porządku – sarknęłam i wygrzebałam się z pościeli.

– Poprosiłem Salvatore, by oddał mi twoją rękę i dzięki tobie dostałem odmowną odpowiedź.

Zerknęłam na niego, momentalnie tracąc całą pewność siebie. Miał rację.

– Powinno ci to dać do myślenia – powiedziałam spokojnie.

– Czego ty się boisz, Brianna? – zapytał, rzucając mi ciężkie spojrzenie.

Cała jego sylwetka wyrażała pewność siebie, której mi brakowało. Co chciał usłyszeć? Na to nie było dobrej odpowiedzi. Nasz związek był ciągłą walką o dominację, a ja dopiero będąc bliską śmierci, zdałam sobie sprawę z tego, co czuję, po tylu latach odpychania od siebie ludzi. Wstałam i nie poświęcając mu uwagi, skierowałam kroki do łazienki, by napełnić wannę wodą.

Uciekałam.

Znowu.

I oboje doskonale zdawaliśmy sobie z tego sprawę.

– Poprosiłem o to raz, więcej nie zrobię z siebie idioty. – Dobięł mnie jego podniesiony głos. – Dopóki nie przemyślisz sprawy, nie będzie spędzania razem nocy. Tutaj panują inne prawa, Bri. Kobiety szanują swoich mężczyzn i uznają ich wyższość. Zakrywają ciało i kiedy muszą, trzymają usta zamknięte. Może ci się to nie podobać, co nie znaczy, że możesz podjąć próbę ucieczki. Moi ludzie będą mieli na ciebie oko, zobaczymy się wieczorem.

Trzaśnięcie drzwiami sprawiło, że ponownie byłam w stanie normalnie oddychać. Zakręciłam wodę, bo ochota na kąpiel minęła mi całkowicie, a jego słowa zostawiły niewidzialny ciężar, który osiadł w sercu.

Musiałam znaleźć Alessię.

Wciągając na siebie przetarte džinsy i czarną bluzę, ruszyłam korytarzem, a później zajrzałam do kuchni, skąd dochodziły wyjątkowo piękne, ziołowe zapachy. Przystanęłam w wejściu, przyglądając się w ciszy Olenie, która krzątała się po pomieszczeniu. Na wyspie leżały świeże zioła, które co rusz podsypywała do garnka, wypełnionego pomarańczowym płynem. Gdy dostrzegła mnie w wejściu, uśmiechnęła się lekko i przywołała do siebie, po czym wręczyła mi łyżkę i wskazała na garnek, pokazując, żebym zamieszała w nim.

Skinęłam głową, zamaczając łyżkę w zupie. Ona tymczasem podeszła do wyspy i zajęła się przygotowaniem ciasta. Chwilę później w kuchni pojawiła się Alessia, która na mój widok wybuchnęła głośnym śmiechem.

– To pierwszy raz, kiedy widzę cię przygotowującą jedzenie – skomentowała.

– Zabawne – sarknęłam, nie dzielając jej humoru, choć niestety miała rację. Nigdy nie przepadałam za gotowaniem, mimo tego, że Sue wiele razy namawiała mnie do spróbowania. Zawsze

uważałam, że posiadanie tytułu restauracji serwujących świetne jedzenie jest zdecydowanie lepsze niż wiele godzin spędzonych w kuchni. – Gdzie Vincent?

– Wyjechał razem z Yurim, zebrać informacje – odpowiedziała, a gdy rzuciłam jej pytające spojrzenie, wzruszyła ramionami. – Nic więcej nie wiem, Vincent chce, bym trzymała się od tego z daleka. A jak się mają wasze sprawy?

– Do dzisiejszego ranka było świetnie. – Spojrzałam na Olenę, która nic nie robiła sobie z naszej rozmowy, więc kontynuowałam: – Później poruszył temat swoich oświadczeń.

– Och...

– No właśnie...

– I co się stało? – zapytała Less, już poważna.

– Powiedziałam mu, że nie zmieniałam zdania.

– Musiał to wyjątkowo źle odebrać, ponieważ rano przypominał burzową chmurę. – Alessia podeszła do mnie i z trudem podciągnęła się, by usiąść na blacie. – Widocznie zależy mu, żebyś stała się jego żoną.

– Wiesz, że pierścionek nie ma wielkiego znaczenia. Dopiero co doszłam do siebie, nie skoczę na głęboką wodę tylko dlatego, że on tego wymaga. Małżeństwo to nie zabawa, a ja nie mam nawet dziewiętnastu lat. Pod tym względem mamy odmienne zdanie. On szuka żony, a ja wciąż chcę żyć i się bawić. Dlaczego nie może tego zaakceptować?

Alessia milczała przez chwilę.

– Gdyby rok temu ktoś mnie zapytał, czy jestem sobie w stanie wyobrazić siebie jako młodą żonę i matkę, zapewne bym zaprzeczyła. Też miałam swoje, zupełnie inne plany, sama wiesz.

– Tak, marzyłaś o tym, by wyjechać z Werony i utrzymywać się na własny rachunek.

– A później pojawił się Vincent... – Uśmiechnęła się lekko i położyła dłoń na brzuchu. – Teraz nie widzę dla siebie innego miejsca niż u jego boku, choć czasami nie jest łatwo. Jest uparty, lubi się rządzić i czasami muszę mu przypomnieć, że mam swoje zdanie, ale przestałam żałować, że wyszłam za niego. Wiem, co czuje Yuri. Obrączka to tylko symbol, Bri, ale myśl, że Vincent nosi swoją, uspokaja mnie.

Odłożyłam łyżkę i objęłam się ramionami. Słowa Less były piękne, jednak wciąż pozostawały słowami.

– Ja nie przekreślam myśli, że mogłabym zostać jego żoną, ale zanim zdecyduję się na tak ważny krok, chcę go lepiej poznać, spędzić z nim więcej czasu, by mieć pewność, że to ten jedyny.

– Więc zostajesz tu z nim?

– Chciałabym – przyznałam szczerze, ale widząc, jak na jej twarzy pojawia się grymas, zapytałam zaniepokojona: – Co się dzieje?

– Myślałam, że zniosę ten zapach... – mruknęła i pokręciła głową. – Może wyjdziemy na spacer po ogrodzie? Potrzebuję świeżego powietrza.

– Olena?

Gdy przeniosła na mnie spojrzenie, wskazałam na garnek i odłożyłam łyżkę, przez co natychmiast skinęła głową.

– Chodźmy się ubrać, Less – zwróciłam się do przyjaciółki.

Ogród za domem Yuriego, mimo że przykryty grubą warstwą śniegu, wyglądał pięknie. Pod wysokimi murami, odgradzającymi posiadłość od ciekawskich oczu, zasadzono dziesiątki różnorodnych krzewów i innych roślin. Byłam pewna, że wiosną, gdy wszystko zakwitnie, całość będzie wyglądała niesamowicie. Less chwyciła moje ramię i skierowała nas w stronę stojącej na środku ogrodu białej, drewnianej altanki.

– Lepiej? – zapytałam, gdy zatrzymałyśmy się na drewnianym parkiecie i w ciszy spoglądałyśmy przed siebie.

– Trochę. Bri, nie chcę się mieszać w twoje sprawy, ale uważam, że powinnaś przyjąć jego oświadczenia.

– Yuri kiedyś miał dziewczynę – powiedziałam i wyjęłam z kieszeni zdjęcie, które zabrałam z pokoju, gdy poszłam po kurtkę. Alessia przez chwilę w ciszy spoglądała na podaną fotografię.

– Jelena. – Wydawała się zaintrygowana. – Vince mówił, że przypominasz Yurimu kogoś z przeszłości, ale, cholera, ona by mogła być twoją siostrą lub bliską krewną.

– Wiedziałaś o niej?

– Nie. – Oddała mi zdjęcie. – Gdy uciekłam od Vincenta, Malia coś wspominała, jednak nigdy nie powiedziała nic na temat waszego podobieństwa. Nie wiem, co o tym myśleć.

– Ja też nie – przyznałam i schowałam zdjęcie do kieszeni. – Ale to chyba nie ma znaczenia, ponieważ jej już nie ma, tak samo jak Setha.

– Może to jest znak, Bri. Coś jak druga szansa. – Alessia objęła się mocniej ramionami. – Oboje straciliście znacznie więcej, niż można znieść. A mimo to znaleźliście siebie i dotarliście do punktu, gdzie resztę życia możecie spędzić razem.

– Brzmi pięknie... – mruknęłam z kpina. – Ale on jest cholernie zaborczy...

– A ty uparta.

– ...i lubi rządzić – dokończyłam.

– A ty nienawidzisz słuchać rozkazów. – Alessia wybuchnęła śmiechem. – Idealne połączenie z książek mojej matki. On ciężki do zniesienia, ona jeszcze gorsza, zakochują się i świat mieni się tęczą.

– Jesteś okropną romantyczką – zachichotałam.

– Ale mam rację i doskonale o tym wiesz.

Mimowolnie popłynęłam myślami do tego, co mogłabym zbudować z Yurim, gdyby rzeczy między nami były ułożone. Co prawda po zabiegu, jakiego dokonałam po śmierci Setha w Moskwie, nie wyobrażałam sobie ponownego zajścia w ciążę mimo tego, że lekarze twierdzili, że nie będzie przeszkód, teraz wyraźnie to widziałam. Serce zabiło mi niespokojnie, gdy oczami wyobraźni spoglądałam na słodką dziewczynkę, która biegałaby po tym ogrodzie. Kiedyś myśl o tym, by ponownie zajść w ciążę, zostawała poza zasięgiem, wprawiając mnie w poczucie winy przez dokonany wybór. Teraz jedyne, co odczuwałam, to spokój i przytłaczające pragnienie.

– W naszym życiu nie ma miejsca na tęczę, Less – stwierdziłam, wracając do rzeczywistości. – Mamy czerń, gdy zostajemy zmuszone, by pochować naszych bliskich i czerwień, która płynie w żyłach.

– Brianna! – Olena stanęła w drzwiach.

– Chyba musimy wracać – stwierdziła Alessia.

– Dobrze, bo cholernie zmarzłam – zaśmiałam się i pozwoliłam, by Less mnie wyprzedziła, po czym złapałam w dłonie śnieg i rzuciłam w jej stronę. Alessia zatrzymała się gwałtownie i obróciła w moją stronę z niedowierzaniem.

– Czy ty właśnie próbujesz zacząć bitwę?

Zaśmiałam się, jednak chwilę później zimna kula uderzyła mnie prosto w twarz, wywołując u Less głośny śmiech. Starłam śnieg, dostrzegając zbliżającego się w naszą stronę Vincenta z okrutnym uśmiechem na twarzy. Parę kroków za nim, ze stoickim spokojem wypisanym na twarzy, stał Yuri, posyłając mi zaciekawione spojrzenie.

– Zostaw moją żonę, Accardo, i zmierz się z kimś, kto może schylić się po śnieg – oznajmił donośnie Vince, zgarniając od Less kuksańca, gdy tylko się do niej zbliżył.

Przyglądałam mu się w ciszy, zastanawiając się, czy żartuje, jednak wyraz jego twarzy pozostawał poważny.

Temu facetowi zdecydowanie przydałaby się jakaś rozrywka. Kiedy oboje obrócili się z zamiarem odejścia, nabrałam śniegu i biorąc zamach, trafiłam Vincenta prosto w głowę. Z mojej piersi wyrwał się śmiech, gdy Yuri głośno parsknął, zapewne widząc niedowierzanie na twarzy Castella. Alessia, wciąż cicho chichocząc, skinęła głową na coś, co mąż do niej wyszeptał, po czym już głośniejszymi oznajmiła:

– Pokaż jej, co się dzieje, gdy zadziera się z Castello.

Vincent z wilczym uśmiechem powoli spojrział w moim kierunku i niespiesznie, guzik po guziku, rozpiął ciemny płaszcz i podał go żonie, zostając w swetrze.

– Less, co on robi? – jęknęłam, obrzucając jego wysoką sylwetkę niepewnym spojrzeniem.

– Chcesz wiedzieć, co robi? – Wyszczrzyła się w uśmiechu. – Będzie cię gonił, a później sprawi, że znenawidzisz śnieg!

Wrzasnęłam głośno, gdy Castello ruszył w moją stronę, niemal natychmiast obracając się na pięcie i biorąc nogi za pas. Moje buty ślizgały się na śniegu, zimne powietrze mroziło płuca, jednak nie miałam zamiaru się poddać. Gnałam przed siebie, czując biały puch wpadający do butów i powtarzałam sobie, by być jeszcze szybszą. Moje wysiłki okazały się iść na marne w momencie, gdy poczułam jak plączą mi się nogi i z impetem wpadłam twarzą w zaspę. Przekręciłam się na plecy, wypluwając z ust śnieg, gdy Vincent pochylił się nade mną.

– Gotowa? – zapytał.

– Nigdy – sarknęłam, jednak nie mogłam powstrzymać śmiechu, gdy z gracją zamieci zaczął obrzucać mnie śniegiem.

Zamknęłam powieki, starając się zasłonić dłońmi twarz, jednak ten skurczybyk natychmiast to wykorzystał, wrzucając garście białego puchu pod moją kurtkę. Piszczałam i śmiałam się na przemian, dopóki z opresji nie wybawił mnie głos Yuriego, każący mu przestać.

– Zemszczę się – zagroziłam, gdy poczułam się na tyle bezpieczna, by odsłonić twarz.

Obaj spoglądali na mnie z dziwnymi minami, aż wreszcie Yuri, nie mogąc się powstrzymać, rzucił:

– Wyglądasz jak panda.

Vincent zaśmiał się i wyciągnął dłoń, by pomóc mi wstać. Fuknęłam cicho pod nosem, nie dzielając ich rozbawienia i podniosłam się o własnych siłach, drżąc, gdy cały śnieg, jaki znajdował się pod moim ubraniem, zmienił się w wodę.

– Bri, chodź tu! Musisz iść pod prysznic, bo się rozchorujesz! – zawołała Alessia, stojąc w drzwiach.

– Idę! – odkrzyknęłam i pochyliłam się, by podnieść czapkę, a wtedy wpadłam na kolejny plan.

Yuri wyglądał na niezwykle rozbawionego moim wyglądem.

Czas zetrzeć mu ten uśmiezek z twarzy.

Nim myśli przejął zdrowy rozsądek, wypełniłam czapkę śniegiem i obracając się na pięcie, wysypałam jej zawartość wprost na jego głowę.

– To za nazwanie mnie pandą! – Po czym biegiem ruszyłam w stronę domu, odprowadzana głośnym śmiechem Vincenta.

Rozdział 21

Brianna

Po szybkiej kąpieli, na którą nalegała Alessia, udałam się do jadalni, gdzie Olena już zajmowała się zastawianiem stołu. Mimo tego, co stało się pomiędzy mną a Yurim o poranku, atmosfera wydawała się naturalna. Usiadłam do stołu i pozwoliłam, by Olena napełniła mój talerz aromatycznie pachnącą zupą, po czym skierowałam uwagę na Yuriego, który wwiercał we mnie spojrzenie jasnych oczu.

– Co się dzieje? – zapytałam.

– Musimy pogadać – oznajmił, gdy Olena wyszła z jadalni, zostawiając nas, byśmy mogli zacząć posiłek.

Nie umknęło mi spojrzenie, jakie wymienili pomiędzy sobą Vincent z Alessią. Moja przyjaciółka w kwestii interesów swojego męża trzymała się zasady, by stać z boku, jednak teraz Castello spojrzeniem dał jej znać, by została.

– Do tej pory nie powiedzieliśmy wam, po co Yuri wrócił do kraju. – Vincent odsunął od siebie talerz z nietkniętą zupą i zaplótł ręce na piersi, taksując mnie mrocznym spojrzeniem.

Wiedziałam, że w tym momencie nie jest już facetem, który jeszcze chwilę wcześniej zawzięcie obsypywał mnie śniegiem.

To była twarz przyszłej głowy rodziny Castello.

Twierdził egzekutora.

– Powiedziałem ci o swojej przeszłości, jednak nie powiedziałem ci jeszcze wszystkiego. – Yuri kiwnął lekko głową, wskazując na Vincenta. – Cesare już od dawna kręcił się w pobliżu Bratwy i lubił dobrze obstawić, by wygrać trochę kasy. Pewnego dnia Maxim przyprowadził Vince'a do mojej celi, a ten uparł się, bym go uczył walczyć. – Yuri uśmiechnął się na to wspomnienie. – Nie byłem przekonany, gdy wtedy na niego patrzyłem. Widziałem tylko bogatego chłopaczka, który będzie mógł sprać kogoś na ulicy. Maxim jednak skusił mnie pieniędzmi. Tak właśnie się poznaliśmy. Gdyby nie Vincent, bardzo możliwe, że zagłębiłbym się w swojej zemście tak bardzo, że zginąłbym tamtego wieczoru. Wyjechałem z nim z kraju, gdy praktycznie wykupił moje życie u Dymitra. Nigdy nie widziałem powodu, by ponownie tu wrócić, dopóki nie odezwał się, za pośrednictwem Vincenta, Michaił Barshan.

– To jakiś twój dawny znajomy? – zapytałam, przez co posłał mi krzywy uśmiech.

– Sytuacja w Bratwie się zmienia, przywódcy oddają rządy dziedzicom, a ci szukają nowych znajomości, by wspiąć się na szczyt. Od śmierci Maxima minęło sześć lat, jednak młodym nie podoba się stosunek Dymitra do władzy i organizacji. Michaił przejął stołek po Wołodii i chce pozbyć się problemu.

– No dobrze, tylko co to ma wspólnego z tobą? – Alessia rozsiadła się wygodniej. – Zostałeś wygnany, pracujesz dla nas, więc dlaczego ty?

– Bo na jaw wyszły nowe fakty, o których nie miałem pojęcia. Większość życia spędziłem jako pies Maxima. Wierzyłem w to, że zabił moją rodzinę i wymazał ją z historii. Kiedyś nawet szukałem czegokolwiek na własną rękę, jednak nie trafiłem na nic, aż do teraz. – Yuri wstał i podszedł do okna, wyglądając na zewnątrz.

Opowiadanie o przeszłości sprawiało mu trudność, jaką doskonale potrafiłam zrozumieć. Był to dla mnie pierwszy raz, gdy Yuri odważył się przy kimkolwiek zdjąć na chwilę maskę zobojętnienia i ukazać cząstkę serca, bijącego w jego piersi. Nigdy nie powiedziałabym, że facet mierzący lekko ponad sto dziewięćdziesiąt centymetrów, przypominający maszynę zbudowaną z mięśni i trudniący się zabijaniem i handlem żywym towarem, może wyglądać na zagubionego. Wzdychając cicho, wstałam od stołu i podeszłam do niego, by wtulić się w jego plecy, dając tym samym namiastkę wsparcia. Yuri nie poruszył się, jednak czułam, jak pod moimi dłońmi jego spięte do granic mięśnie powoli się rozluźniają.

– Od zawsze myślałem, że jestem sam. Tymczasem okazało się, że ten martwy skurwiol dopadł

mnie nawet zza grobu i wciąż jest górą. Dwadzieścia siedem lat temu Maxim zabił moich rodziców i zabrał mnie ze sobą, ale nie tylko mnie. Zabrał też mojego brata bliźniaka, którego ukrył i tylko Dymitr wie, gdzie on jest.

Po informacji, jaką zrzucił na nas Yuri, nie potrafiłam spokojnie myśleć. Jak bezdusznym i pozbawionym serca człowiekiem musiał być Maxim, by osierocić małe dzieci i rozdzielić je, by wykorzystać do własnych celów? Przykładając do ust szklankę z rdzawym płynem, opróżniłam ją jednym haustem, czując, jak wypala mi przełyk. Kiedy stało się jasne, że żadne z nas nie ruszy posiłku, przenieśliśmy się do salonu, by spokojnie przetrwać sytuację.

Odrzuciłam głowę w tył i starając się nie zwariować, bezsensownie gapiałam się w połączany ornament zdobiący sufit.

– To jest jakieś szaleństwo – wyszeptałam cicho i unosząc głowę, posłałam Yuriemu udręczone spojrzenie.

Zaraz potem zerknęłam na leżącą w ramionach Vincenta Alessię, która zdążyła zasnąć. Jej głowa spoczywała na jego klatce piersiowej, oczy były zamknięte, a oddech rytmiczny.

Vincent doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że śpi, mimo to jedna z jego dłoni wciąż lekko głaskała jej brzuch, a głowę oparł na jej włosach i wpatrywał się zamyślnym spojrzeniem w dół. Yuri wyjął z mojej dłoni szklankę i podszedł do barku, napełniając ją znowu i bez słowa mi podając.

– Co masz zamiar teraz zrobić? Przecież ciebie nie powinno tu nawet być, zabijają cię, jak się zorientują.

– Jeżeli wszystko przebiega po staremu, to walki w Moskwie mają finał za dwa tygodnie. Później wszystko przenosi się w pilnie strzeżone miejsce.

– Chyba nie rozumiem... – Poruszając lekko szklanką, wpatrywałam się w jej zawartość.

– Dymitr i Bratva mają gułagi w całej Rosji. W każdym sezonie rozgrywa się seria walk, z której zostaje tylko jeden wygrany. Jego właściciel zgarnia kasę i wracają do swoich zajęć. Są cztery sezony, każdy przypada na daną porę roku, jak i na poziomy, w jakich potrafią walczyć ludzie. W tym momencie kończy się sezon zimowy, mający kategorię średnią, a zacznie się ciężki. Zapraszają tam tylko wybranych, miejsce tego gułagu jest pilnie strzeżoną tajemnicą.

– W jakiej kategorii walczyłeś? – zapytałam cicho, zastanawiając się nad pewną kwestią.

– W każdej, prócz ciężkiej.

– Dlaczego nigdy nie doszedłeś do ciężkiej?

– Maxim uważał, że potrzebuję więcej doświadczenia, by się tam dostać, ale... – Spojrzał znacząco i wzruszył ramionami.

– Okłamał cię, prawda? – stwierdziłam. – Wiedział, że twój brat tam jest i nie chciał dopuścić do waszego spotkania na ringu. Skoro wiedział, że jesteś na tyle silny, by zerwać się z jego łańcucha, to nie dałby sobie rady z wami dwoma.

– Nigdy się tego nie dowiemy – oznajmił Vincent i delikatnie wstając, wziął Less na rękę i skierował się na schody, zapewne chcąc zanieść ją do łóżka.

– Podejrzewasz, że tam jest twój brat? – zapytałam Yuriego i korzystając z okazji, że zostaliśmy sami, odstawiłam szklankę z whisky na stół i powoli podeszłam do niego, siadając mu na kolanach.

Natychmiast objął mnie w pasie i przyciągnął bliżej. Zapach jego ciała ukoił moje zszargane rewelacjami dzisiejszego dnia nerwy. Odruchowo ułożyłam głowę w zagłębieniu jego szyi i lekko musnęłam ustami ciepłą skórę. Czulałam się bezradna z powodu tego, że nie wiedziałam, w jaki sposób mogłabym mu pomóc. Staralam się pozostać spokojna, podczas gdy wewnątrz mnie wszystko krzyczało z wściekłości. Bardzo możliwe, że cholerny Maxim miał szczęście, że Yuri załatwił go parę lat temu, ponieważ teraz z prawdziwą ekscytacją patrzyłabym na śmierć, jaką mu zadaje za to, co mu zrobił.

– Ja wiem, że tam jest. Michaił go widział – mruknął cicho Yuri.

– Gdzie to właściwie jest i co chcesz zrobić? Przecież nie pojedziesz tam i nie powiesz temu szaleńcowi, by oddał ci brata.

– Z tego, co przekazał mi Michaił, to małe, mroźne miasteczko leżące na wschodnim brzegu

Zatoki Czańskiej Morza Wschodniosyberyjskiego. Nazywa się Pewek. Nie znalazłem wiele informacji na temat tego miejsca, co dodaje mu wiarygodności. Ponoć w przeszłości znajdowały się tam kolonie karno-poprawcze, więc nikogo z nielicznych mieszkańców nie zdziwiłby fakt, że przebywają tam zamknięci ludzie – stwierdził spokojnie, bawiąc się moimi włosami.

– Jak tam było? – Przytuliłam się do jego piersi, czując, jak na krótką chwilę się spina, przez co zapragnęłam cofnąć pytanie. – Przepraszam! Nie powinnam o to pytać, staram się zrozumieć, ale...

– Było ciemno, aniele... – przerwał mi odległym głosem. – Ciemno i zimno. Pamiętam, gdy miałem siedem lat i Maxim po raz pierwszy dostrzegł, że mogę się do czegokolwiek nadać. Byliśmy jak banda szczeniaków, głodni i spragnieni uwagi dorosłych. Już wtedy kazali nam walczyć ze sobą, a nagrodą była butelka świeżej wody i mała miska *soljanki*². – Westchnął głęboko i przytulił mnie mocniej, mówiąc dalej: – Więc pięciu chłopcom z dziewięciu połamałem ręce i nogi, bo Maxim nie chciał ich śmierci. Zgarnąłem, co chciałem, pokonując jednego z najlepszych chłopaków o ksywce Kliczka. Nigdy nie byłem z siebie bardziej dumny. Tej samej nocy moją celę odwiedził Maxim i zatrul mnie swoim jadem.

Przestał głąskać moje włosy i tylko mocno zaciskał dłonie na mojej talii, a ja wstrzymywałam oddech, porażona tym, co słyszałam. Nie byłam w stanie nawet wyobrazić sobie, przez co przeszedł i do czego został zmuszony. Chciałam coś powiedzieć, pocieszyć go, ale gdy tylko otworzyłam usta, uciszył mnie, kręcąc głową i sam kontynuował:

– Im ciężiej trenowałem, tym bardziej przekładało się to na moją korzyść. W ciągu roku dostałem lepszą celę. Wciąż ciemną, jednak suchą i bez szczerów wielkości małych psów. Jedzenie też się poprawiło, więc robiłem, co mogłem, by dostać więcej. Podczas gdy inni walczyli o przetrwanie, ja łamałem im ręce, nosy i nogi, by zadbać o siebie...

Każde kolejne słowo, wydobywające się z jego ust, wywoływało we mnie dreszcze. Nie mogąc znieść więcej, zerwałam się z jego kolan i ruszyłam biegiem w stronę toalety, znajdującej się na parterze. W ostatnim momencie pochyliłam się nad sedesem, wyrzucając z siebie zawartość żołądka. Myśl o tym, że Yuri tak naprawdę nigdy nie miał dzieciństwa, wywołała we mnie płacz. Jaką bestią trzeba było być, by wykorzystywać głód i pragnienie uwagi tak małych chłopców, żeby zrobić z nich maszyny do zarabiania pieniędzy.

Wzdrygnęłam się, gdy drzwi do łazienki cicho trzasnęły, a obecność Yuriego wypełniła pomieszczenie. Wstałam z kolan i spuściłam wodę, po czym bez słowa podeszłam do umywalki, by opłukać usta i twarz. Nie patrzyłam na niego, nie mogłam. Nie, gdy dowiedziałam się o tych wszystkich potwornościach, jakie przeszedł.

– Nie powiedziałem ci tego, byś mnie żałowała, Bri. To przeszłość, a ja nauczyłem się z nią żyć. Zaśmiałam się cicho, a z moich oczu wypłynęły kolejne łzy.

– To jest chore.

– Witaj w moim świecie, aniele. – Wyciągnął w moją stronę dłoń, a ja natychmiast ją ujęłam i pozwoliłam, by wziął mnie w ramiona.

– Więc co teraz zrobimy? – Uniosłam wzrok, napotykając spojrzenie niebieskich oczu.

– Muszę odzyskać brata, a tobie zapewnić bezpieczeństwo. Wiem, że nie uśmiecha ci się mieszkanie z Vincem, więc zostaniesz tutaj ze mną. Za parę dni wyjedziemy do apartamentu w Moskwie i pokażę się Dymitrowi. Jego uwaga musi skupić się na tym, że jestem w Moskwie, wystraszająco mocno, bym mógł niepostrzeżenie dostać się do Peweku i spróbować wydostać brata.

– Chcę ci pomóc, Yuri. Nie wiem, co będzie z nami, ale tego jednego jestem pewna, powiedz tylko, co mogę zrobić? – rzuciłam, wspinając się na palce i składając na jego policzku pocałunek.

– Pomyślę o tym. Tymczasem zadzwoń do rodziców, bo Salvatore od rana próbuje się dowiedzieć, czy jesteś cała.

– Przecież doskonale wie, że nic byś mi nie zrobił – parsknęłam i wyplątując się z jego ramion, wyszłam z łazienki.

– Nie zgodzę się. Gdy tylko zobaczyłem cię w salonie, miałem myśl, by wywieźć cię do swojej dachy i trzymać tam tak długo, aż wreszcie byś zmądrzała. Możliwe, że nawet wspomniałem rano o tym twojemu ojcu, gdy mnie wkurzyłaś.

– Nie zrobiłeś tego! – krzyknęłam spanikowana. Znałam swojego ojca na tyle dobrze, by wiedzieć, że jeżeli wyczuje jakiegokolwiek zagrożenie dla mnie, będzie w stanie rzucić wszystko, by wyciągnąć mnie z tarapatów. – Zwariowałeś! – Ruszyłam biegiem na górę. – Przecież jeżeli on pomyśli, że to prawda, to będzie tu jeszcze wieczorem!

Musiałam koniecznie pogadać o tym z mamą, ona będzie w stanie go zatrzymać.

Rozdział 22

Brianna

Kiedy Vincent i Alessia wrócili do Werony, tydzień włókł się nieznośnie długo. Yuri większą część dnia spędzał poza domem, na spotkaniach z tajemniczymi osobami, a ja zostawałam sama, mając za towarzyszkę Olenę, z którą nie mogłam nawet porozmawiać, ponieważ przeszkadzała w tym bariera językowa.

Dla urozmaicenia czasu i złamania stalowej woli Yuriego, z jaką trzymał się zasad, które narzucił nam podczas wspólnego mieszkania, od pięciu dni wystawiałam go na próbę, kusząc swoim ciałem. Już od początku stało się jasne, że nie przemyślałam do końca tego, co miałam zamiar zrobić. Zdałam sobie z tego sprawę, gdy Olena wręczyła mi filiżankę z herbatą i posłała, bym zaniosiła ją Yuriemu.

Kiedy później się nad tym zastanawiałam, wiedziałam, że zrobiła to celowo. Gdy weszłam do wskazanego przez nią pomieszczenia, niemal upuściłam trzymane w dłoniach rzeczy, kiedy dostrzegłam ubranego tylko w spodenki Yuriego i jakiegoś mężczyznę, który towarzyszył mu w sparingu. Ich ciosy były mocne i precyzyjne. Wymierzone tak, by osiągnąć przeciwnika i zrobić mu krzywdę.

Gdy zatrzymałam się w drzwiach, przez krótką chwilę miałam wrażenie, jakbym obserwowała pumy. Skupione tylko na sobie, gotowe w każdej chwili do ataku, by powalić rywala. W spojrzeniu Yuriego nie dostrzegłam jednak tej samej ciemności, jaką można było zobaczyć, kiedy walczył w podziemiu. Poruszał się z gracją, uwydatniając w każdym najmniejszym ruchu mięśnie brzucha i ramion, przez co poczułam, jak niemal uginają się pode mną kolana. Wycofałam się na korytarz i oparłam o najbliższą ścianę, cicho jęcząc.

Przetrwasz to, Bri! powtórzyłam sobie w myślach i nie przejmując się trzymaną w dłoniach herbatą, ruszyłam do sypialni. Od tego momentu unikałam, jak mogłam, Rosjanina, starając się nie poddać, gdy za każdym razem po powrocie do domu przyciągał mnie do siebie i namiętnie całował, a chwilę później, jak gdyby nigdy nic, wracał do swoich zajęć, zostawiając mnie mokrą i rozpaloną.

– Nieźle – rzuciłam od niechcienia i postawiłam walizkę pod ścianą mieszkania w Moskwie, do którego przyjechaliśmy, by wcielić w życie kolejny etap planu Yuriego. – Skąd masz to mieszkanie?

– Wygrałem. To mieszkanie Aristova, a w zasadzie teraz już twoje. – Yuri rzucił torbę na podłogę i wyjął z wewnętrznej kieszeni kurtki dokumenty, podając mi je.

Niepewnie zabrałam od niego kartki, przebiegając po nich wzrokiem. Nie byłam w stanie wydusić z siebie słowa, kiedy okazało się, że nie żartował. W całym tym syfie, jaki się nam przydarzył, zapomniałam o jego słowach w biurze starszego z Aristovów.

Dam dziewczynie, powiedział.

Nie przyszło mi wtedy do głowy, że mogę stać się właścicielką mieszkania wycenionego na parę milionów z powodu lokalizacji. Podeszłam do najbliższej, jasnoszarej, narożnikowej kanapy i starałam się uspokoić oddech. Przewracałam kartkę za kartką i z każdą kolejną chwilą czułam całą sobą, że byłam blisko ataku paniki. Yuri nie tylko wręczył mi akt własnościowy do tego miejsca, ale otworzył również na moje nazwisko konto w banku, na które wpłacił trzy miliony euro.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam roztrzęsiona.

– Bo mogłem. – Zbliżył się i uklęknął obok. – Do tej pory ograniczało nas to, że mieszkałaś pod jednym dachem z ojcem. Nie chcesz za mnie wyjść i przynajmniej teraz jestem w stanie to znieść, ale jesteś wystarczająco dorosła, by zamieszkać sama i pozwalać nam swobodnie się spotykać.

– Mam mieszkać tutaj? Przecież twój dom w Rosji jest siedemset kilometrów stąd!

– Wydajesz się taka bystra, a mało rozumiesz – zaśmiał się i dotknął mojego policzka. – Możesz sprzedać to mieszkanie, albo je zostawić, bo to dobra inwestycja. Nigdy nie miałem stałego miejsca, więc przeniesienie się, gdziekolwiek będziesz, nie wydaje się problemem.

– Dlaczego? Po co to wszystko? – wyszeptałam, patrząc mu w oczy.

Czułam, jak po mojej skórze przepływa znajome ciepło, wywołane jego bliskością. Miałam go na wyciągnięcie ręki, mimo to jednak cierpliwie czekałam, aż wykona ruch. On tymczasem opuścił dłoń i wstał, przez co wyjątkowy moment, jaki mieliśmy, dobiegł końca.

– Dobrze wiesz...

– Nie powiesz tego, prawda? – sarknęłam, podnosząc się gwałtownie z kanapy. – Dlaczego tak ciężko jest ci to przyznać? Dlaczego nie powiesz, że... – urwałam gwałtownie, gdy poczułam, jak zaciska mi się gardło.

Niech go szlag!

Yuri ruszył ku mnie i łapiąc za ramiona, docisnął do najbliższej ściany, napierając na mnie ciałem i układając dłonie po obu bokach mojej głowy.

– Chcesz, żebym to powiedział? Proszę bardzo! Jesteś najbardziej upartą kobietą, jaką znam. Bezcelna i mieszająca mi w głowie, ale, kurwa, Bri! Kocham cię na tyle, by oddać ci wszystko, co mam, na jedno twoje skinienie. Kocham, jak na mnie wrzeszczysz i gdy śpisz do późna, a później wstajesz i wyglądasz jak pierdolony anioł. Przynajmniej dopóki nie otworzysz ust.

– Przestań... – zaśmiałam się cicho, bo oboje zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że miał rację. Wspięłam się na palce i delikatnie musnęłam jego usta, przygryzając dolną wargę. Odpowiedziało mi ciche warknięcie. Uśmiechnęłam się pod nosem i opadłam na pięty, by spojrzeć mu w twarz. Oczy miał zamknięte, jakby starał się z całej siły powstrzymać przed tym, by się na mnie nie rzucić. – Powiedzieć ci coś?

– Yhm... – mruknął niewyraźnie, uchylając powieki.

– Oleny tutaj nie ma... – wyszeptałam, szeroko się uśmiechając. – Co znaczy tyle, że straciłeś właśnie jedynego sprzymierzeńca. – Przeszłam pod jego ramieniem i rozejrzałam się po mieszkaniu.

Było naprawdę ładne, a przede wszystkim moje i natychmiast je pokochałam. Urządzone z klasą, w kolorach beżów i szarości, z brązowymi akcentami i designerskim wykończeniem oraz lustrami, które powiększały optycznie pomieszczenia.

Zabrałam walizkę i rozejrzałam się po reszcie pomieszczeń. Wybrałam główną z trzech sypialni, która, podobnie jak reszta, miała swoją osobną garderobę, a do tego łazienkę. Druga łazienka znajdowała się na korytarzu, co było wygodne.

Sam układ mieszkania był bardzo funkcjonalny – kuchnia z jadalnią, salon oraz moja sypialnia i dwie inne, garderoby i ogromny balkon. Kiedy wreszcie weszłam do siebie, sięgnęłam po leżący na łóżku sterownik i zasłoniłam okna, zajmujące większą część ściany. Potrzebowałam gorącej kąpieli, by rozluźnić mięśnie po wielogodzinnej podróży samochodem. Yuri chciał wykorzystać element zaskoczenia, dlatego nie skorzystaliśmy z lotu samolotem. Jego zdaniem Dymitr miał ludzi wszędzie i gdyby ktoś nas zauważył na lotnisku, sprawy przybrałyby nieciekawą obrót.

Ściągnęłam buty, zabrałam z walizki kosmetyczkę i weszłam do jasnej łazienki. Tutaj, w odróżnieniu od innych pomieszczeń, królował jasny marmur. Wzdłuż ściany stała potrójna szafka z dużą umywalką. Była tam okrągła wanna i zajmujący róg pomieszczenia prysznic, oraz toaleta, standardowe rzeczy w łazience, jednak ta była zdecydowanie luksusowo urządzona.

Całe mieszkanie musiało zostać wysprzątane przed naszym przyjazdem, ponieważ nigdzie nie dostrzegłam jakichkolwiek rzeczy należących do Aristova. Może to i lepiej, nie byłam pewna, jaka byłaby moja reakcja, gdybym miała oglądać prywatne rzeczy faceta, którego na ringu zabił mój chłopak.

Położyłam kosmetyczkę na blacie szafki, wyjęłam z niej kosmetyki, po czym przekreśliłam połączoną rączkę kranu i puściłam wodę do wanny. W ułamku sekundy pomieszczenie wypełniło się parą, wymieszaną z zapachem karmelu. Pozbyłam się ubrań i wiążąc włosy na czubku głowy, zanurzyłam się w wodzie.

Dałam Yuriemu słowo, że nie będę wszczynać niepotrzebnych awantur, jednak nie obiecałam, że przestanę kusić ciałem. Prędzej czy później, bez względu na to, czy znajdowaliśmy się w Rosji, czy w Weronie, jego samokontrola pęknie i będę górą.

Już moja w tym głowa.

Rozdział 23

Yuri

Wytrzymanie z półnągą Brianną, w zamkniętym na cztery spusty domu, groziło pierdoloną katastrofą, ale starałem się to przetrwać. Odkąd postawiłem stopę w Moskwie, nie opuściłem domu. Każdy posiłek mieliśmy przynoszony pod same drzwi przez ludzi Romana, który nalegał, bym dla dobra swojego planu nie pokazywał się na ulicach aż do dzisiejszego wieczora. Tutaj wszystko mogło wzięć w łeb w ułamku sekundy, a życie zarówno mojego brata, jak i Brianny, również było na szali.

Wiedziałem, że gdy tylko dzisiaj wieczorem Bri postawi stopę w klubie u mego boku, pacany Dymitra przekażą mu to, nim zaproponuję jej drinka. Może byłem hipokrytą, ale musiałem skusić go jej osobą, wykorzystując do tego podobieństwo, jakie istniało między nią a Jeleną. Dymitr wcale nie był lepszy, niż ja, i teraz też nie będzie w stanie się oprzeć. Nie, gdy wciąż w zakamarkach jego zgniłego serca czaiło się to samo uczucie, jakim darzył siostrę przed jej śmiercią.

Zapinając ostatnie guziki ciemnej koszuli, ruszyłem w kierunku głównej sypialni, gdzie dwie godziny temu, pod pretekstem przygotowań, zniknęła Bri.

– Jesteś gotowa? – zapytałem, chwytając za kłamkę i wchodząc do środka.

– Daj mi minutę. – Wychyliła się z garderoby, owinięta jedynie w biały ręcznik, po czym weszła do sypialni i położyła na łóżku świecącą sukienkę i buty na obcasie, które zamówiła w jednym ze sklepów.

Obserwowałem uważnie, jak bez żadnego skrępowania zrzuca z siebie ręcznik, ukazując mi nagie ciało. W ostatniej sekundzie powstrzymałem ciężki jęk, wodząc po niej wzrokiem. Brianna zdecydowanie była dziewczyną, która stroniła od miejsc takich, jak siłownia, ale wcale mi to nie przeszkadzało. Każdy skrawek jej skóry, zaczynając od pełnych ust, aż po lekko zaokrąglone biodra i gładkie uda, był cholernie seksowny. Kiedy podniosła z łóżka złotą sukienkę i nie przejmując się stanikiem, uniosła ręce, by wciągnąć ją przez głowę, potrzebowałem całej silnej woli, by nie ruszyć w jej kierunku i nie rzucić na łóżko. Gdy materiał okrył jej ciało i zaczęła ubierać buty, coś do mnie dotarło.

– Chyba, kurwa, żartujesz?! – warknąłem.

– O co chodzi tym razem? – spytała z miną niewiniątka, doskonale wiedząc, o czym mówię.

– Masz się natychmiast przebrać w coś, pod czym możesz mieć bieliznę – oznajmiłem ostro i wypadłem z sypialni.

Nie było jebanej mowy, by weszła w paszczę lwa w czymś takim. Chciała się tak ubierać w domu, nie ma sprawy, jednak wyjście do miejsca, gdzie mężczyźni będą pożerać ją wzrokiem, nie wchodziło w grę.

Otworzyłem sejf w salonie, wyjąłem beretę i usiadłem na kanapie. Musiałem się uspokoić. Dzisiaj nie chodziło o trzymanie Brianny na cholernej smyczy, tylko o złowienie innej, grubej ryby. Wiedziałem, że trzech pionków Romana wybierze się do klubu, by obserwować sytuację i reagować w razie potrzeby. Nie potrzebowałem ich, nazywałem się Ivanov i byłem bezlitosnym Kościejem gułagu Bratvy. Każdemu, kto w ciągu minionych lat o tym zapomniał, bez problemu odświeżę pamięć.

Odpaliłem papierosa i bezwiednie wróciłem do chwili, gdy po raz pierwszy skręciłem komuś kark, pozbawiając go życia. Wspomnienie Griszy było jak żywe mimo tego, że minęło siedemnaście lat. Już wtedy byłem dobrze zapowiadającym się wojownikiem, co Maxim szybko wykorzystał. Szkolił mnie ówczesny mistrz Kirył. Griszy nigdy nie podobało się to, że wspinałem się w hierarchii, a on, mimo ogromnych ambicji, stał w miejscu.

To stało się na spacerniaku, tak zwyczajnie, od słów do obelg i ukazania drzemiącego w nim gniewu. Gdy rzuciliśmy się na siebie z pięściami, żaden z pilnujących nas ludzi nie zareagował, by to przerwać. Wiedzieli, że kiedyś do tego dojdzie i czekali, aż z pojedynku wyjdzie tylko zwycięzca.

Początkowo nie miałem zamiaru go zabić. Chciałem, by wyładował swoją frustrację za pomocą pięści i ponownie stał się moim kumplem zza betonowej ściany, tak jak dawniej. Byłem skłonny

wyprosić to u Maxima, ale Grisza oszalał, mord w jego oczach lśnił, niczym jebane światło w ciemności, gdy próbował zmiażdżyć mi gardło. Cudem zrzuciłem go z siebie i wykorzystałem wiedzę, jaką tydzień wcześniej wpoił mi Kirył. Chwyciłem go za szczękę oraz tylną część głowy i z całą siłą, jaką posiadałem, przekręciłem. Technika polegała na tym, by użyć odpowiedniej siły i być szybkim, tak by kręgi uległy zniszczeniu i rozerwały rdzeń kręgowy. I to właśnie zrobiłem.

Po wszystkim jeszcze przez długi czas czułem w dłoniach moment, gdy kręgi chrupnęły, a dźwięk nawiedzał mnie w te nieliczne noce, gdy pozwoiliłem sobie na nieco głębszy sen. Od tamtego wydarzenia nauczyłem się być potworem i patrzeć tylko na siebie i to, co będę mógł zyskać z każdą kolejną walką. Miska zupy zmieniła się w coś smacniejszego, później nadszedł czas na nieco cieplejsze ubrania i przeniesienie do ogrzewanej części gułagu. Kiedy teraz o tym myślę, pamiętam, że nie pragnąłem niczego więcej. Teraz jednak, gdy zasmakowałem więcej wolności, zdałem sobie sprawę, że mimo lepszych standardów życia wciąż pozostawałem psem. Wydostając się z Rosji z Vincentem, zmierzyłem się ze światem, o jakim nie miałem żadnego pojęcia. Dostałem możliwość posiadania czegoś na własność. Dostałem dom, stanowisko, a w zamian za to miałem spędzać czas z synem *capo* i zajmować się ludźmi, którzy ich oszukali.

Dźwięk obcasów Brianny wyrwał mnie ze wspomnień. Uniosłem wzrok, dziękując Bogu w duchu za to, że zmieniła sukienkę, chociaż byłem skłonny twierdzić, że koszula nocna, w jakiej spała, miała więcej materiału niż to, co miała na sobie. Istniała spora szansa na to, że ponowne spotkanie z Dymitrem pozbawi mnie kontroli, więc wołałem, by Bri nie testowała siły mojej woli.

– Jestem gotowa – oznajmiła, podchodząc do barku i nalała do szklanki wódki, by wypić ją jednym haustem.

– Wychodzimy – powiedziałem i zdjąłem z wieszaka białe futro, by przytrzymać je dla niej, gdy będzie się ubierać.

Kiedy podeszła, spojrzała na mnie lśnącymi oczami, jednak milczała. Denerwowała się, ale nie chciała tego po sobie pokazać, zapomniała tylko, jak bardzo spostrzegawczy byłem, by przegapić moment, gdy zamknęła się w sypialni z butelką wódki.

Nie dziwiłem jej się.

Znajdowała się w obcym kraju, wpakowana w bagno po same uszy. Powinienem odesłać ją do domu, a teraz będę płacił za bycie samolubnym sukinsynem. Rosja nie była miejscem takim jak Werona, tutaj nie było uśmiechających się ludzi lub właścicieli sklepów, którzy myśląc o dobru swoich interesów, sami zgłaszali się, by płacić haracz. Tutaj każdy walczył o swoje, mając w zanadru wybuchowy temperament. Broń wyciągało się z powodów tak błahych, jak kłótnia o butelkę wódki. A ja planowałem sięgnąć o wiele głębiej niż to.

Planowałem okraść pakana Sołncewskiej Bratvy. Odzyskać brata.

Rozdział 24

Brianna

Klub „Srebro”, do którego przywiózł nas Yuri, był zatłoczony, co wzbudziło we mnie sprzeczne uczucia. Znałam doskonale każdą część planu Rosjanina, który mimo wszystko chciał, bym dobrze się bawiła. Już przy wejściu czułam na sobie spojrzenia ludzi, mimo to zdecydowałam się utrzymać pewność siebie. Yuri poprowadził mnie przez urządzoną w neonowych kolorach fioletu i czerwieni salę wprost do tylnej części, gdzie zajęliśmy łóżę. Usiadłam na półokrągłej, białej, pikowanej kanapie i pozwoliłam, by zamówił dla nas butelkę wódki i drinka, którego nazwy nie potrafiłam wymówić, wywołując próbami lekki uśmiech na jego twarzy.

Odpuszczając sobie staranie, obrzuciłam wzrokiem tłum ludzi, zdając sobie sprawę, że mimo tego, że Moskwę i Weronę dzieliły setki kilometrów, to sposób na podryw pozostawał taki sam. Włoszki zawsze dbały o to, by wyglądać nienagannie, jednak Rosjanki przypominały idealne figury woskowe. Ubrane tak, by nie pokazywać za dużo, a jednocześnie przyciągnąć wzrok. Cekinowe, błyszczące sukienki, wysokie szpilki od najlepszych projektantów oraz nieskazitelny makijaż na poprawionej przez chirurga twarzy. Były piękne, jednak sprawiały wrażenie wyjątkowo kruchych. Laleczki – to właśnie było jedno słowo, jakim można było je opisać.

– Spójrz w kierunku baru – rozkazał Yuri, siadając bliżej mnie, tak byśmy dla każdej postronnej osoby wyglądali jak flirtująca para.

Powoli zerknęłam w lewo, natychmiast łapiąc spojrzenie siedzącego przy barze mężczyzny, który nieznaczenie skinął mi głową. Ubrany w biel, nie wzbudzał żadnych podejrzeń. Wyglądał, jakby szukał zabawy, gdy chwilę później przerwał nasz wzrokowy kontakt i powiódł spojrzeniem za szczupłą, długowłosą szatynką.

– To jeden z czterech ludzi Michaiła – poinformował Yuri.

Do naszego stolika nagle podeszło trzech mężczyzn i nie musiałam spoglądać na Yuriego, by wiedzieć, że ich obecność mu się nie spodobała. Zamarł, powoli odsuwając usta od mojego ucha i posłał im przenikliwe spojrzenie. Żaden z nich nie wykonał gestu skłaniającego mnie, bym myślała, że jesteśmy zagrożeni, a ich twarze nie wyrażały niczego, poza oczekiwaniem. Yuri również był spokojny. Domyślałam się, że spotkanie po latach może budzić obawy.

Stojący pośrodku, ubrany w czarną koszulę mężczyzna, wreszcie przerwał niezręczną chwilę i uśmiechając się szeroko, zwrócił się do Yuriego w jego ojcystym języku. Napięta atmosfera zniknęła, gdy chwilę później z parkietu podeszła w naszą stronę drobna brunetka i bez żadnego przywitania przycisnęła się obok mężczyzn i rzuciła, by przytulić Yuriego.

Zacisnęłam mocniej dłoń na trzymanej szklance, gdy zazdrość niespodziewanie wybuchła w moim wnętrzu. Coś w tej dziewczynie i sposobie, z jaką swobodą rzuciła się w jego ramiona, kazało mi odwrócić wzrok. Znałam historię Yuriego i podejście do kobiet w Weronie. Były jednoczynnymi przygodami, bez imion i prawa głosu. Jednak ta była inna, musiała być.

Wiedziałam to w momencie, gdy uniósł dłoń i oddał jej uścisk, szepcząc cicho do ucha. Dziewczyna przeniosła na mnie lekko rozmazany przez łzy wzrok i uśmiechnęła się, po czym usiadła na kolanach mężczyźnie w czarnej koszuli, który kpiąco się uśmiechał.

– Bri, poznaj Daniłę oraz Nikitę i Igora. – Wskazał po kolei na każdego z mężczyzn. – A to Katusza, kuzynka Jeleny.

– Och... – mruknęłam cicho, nie znajdując słów. Stąd to ciepłe powitanie. Znali się dobrze w przeszłości.

Katusza nie spuszczała ze mnie wzroku, dopóki nie pochyliła się do Yuriego, mówiąc coś cicho. Domyślałam się, że chodzi jej o podobieństwo pomiędzy mną, a jej kuzynką, jednak nie miałam najmniejszej ochoty być okazem jej oceniających spojrzeń. Kończąc drinka, wstałam, czując na dłoni chwyt Yuriego. Mimo tego, że Katusza wciąż cicho do niego mówiła, to jego spojrzenie skupione było

na mnie. Wskazałam na pustą szklankę, dając mu znać, że idę do baru.

Nie musiał wiedzieć, jak bardzo drażnił mnie fakt, że jestem porównywana do kogoś, kto nie żyje. W ostatnim momencie, nim podeszłam do baru, odbiłam w lewo i skierowałam się do toalet. Potrzebowałam odpocząć od ciekawskich oczu, wbitych wprost w moje oddalające się plecy. Wpychając się w kolejkę, weszłam do podłużnego pomieszczenia, zauważając kilka dziewczyn wdzięczących się przed lustrem, i zajęłam jedną ze świeżo opuszczonych kabin.

Kiedy tylko zatrzasnęłam zamek w drzwiach, opuściłam klapę toalety, by spokojnie usiąść. W powietrzu unosiły się mdłe, słodkie zapachy wszystkich możliwych perfum, jakie mogły zmieścić się do maleńkiej torebki.

Zdałam sobie sprawę, że okłamywałam samą siebie. Staralam się wmówić sobie, że nie czuję zazdrości ani niepewności spowodowanej Jeleną, jednak było zupełnie inaczej. Ta dziewczyna, nawet teraz, gdy nie żyła, była częścią jego życia. Jak chorą trzeba być, by czuć zazdrość o kogoś, kto nigdy ponownie się już nie pojawi, ale jednocześnie jest obecny dla innych w odbiciu twojej własnej twarzy?

Yuri otwarcie zaprzeczył, że po bliższym poznaniu nadal mu ją przypominam, tylko czy mogłam mu ufać? W tym momencie między nami było dobrze, jednak przeszłość w mojej głowie kazała mi wziąć pod uwagę to, co się stało. Wybaczyłam mu, ponieważ sama nie byłam bez winy, jednak on nie był jak inni.

Nigdy taki nie był.

Był wojownikiem, krocącym po trupach do celu, z historią łamiącą serce. Prawą ręką przysięgo capo Cosa Nostry, mężczyzną, który dla odzyskania jedyne go członka swojej rodziny powtórzy błąd swojego ojca i okradnie Bratwę. W tym wszystkim byłam również ja, z lękiem w sercu, że może mu się nie udać, że zginie i będę zmuszona po raz kolejny stać nad trumną mężczyzny, któremu oddałam ostatni kawałek serca, nie zostawiając nic dla siebie.

Mafiosi nigdy nie żyli długo, wszyscy o tym wiedzieli. Starości dożywali tylko ci na tyle bystrzy, by we właściwym czasie wycofać się ze stanowiska i oddać władzę młodym. W naszym świecie prawdziwe odejście w chwale znaczyło tyle, że dostałeś kulkę na ulicy lub przewaga wrogów była na tyle duża, że nie było opcji wyjść z tego bez szwanku. Przy tym starość brzmiała na przereklamowaną. Nasz świat stale zataczał koło, wartości nigdy się nie zmieniały, a wszyscy, którzy w tym tkwili, robili jedno: starali się przetrwać.

Wzdychając cicho, wstałam i poprawiłam sukienkę, po czym zwolniłam zamek w drzwiach, przyklejając na twarz szeroki uśmiech.

To był mój pierwszy błąd.

Rozdział 25

Brianna

Za każdym razem, kiedy Katusza wybuchała perlistym śmiechem na coś, co powiedział jej Yuri, miałam ochotę ją zabić. W tym momencie dziękowałam samej sobie za pomysł siedzenia przy barze, dzięki czemu jej śmiech niemal ginął w dźwiękach muzyki. Yuri wydawał się całkowicie pochłonięty rozmową z dawnymi znajomymi, a ja stałam się nieistotna, w końcu miałam ochronę. Właściwie im dłużej siedziałam przy barze, tym bardziej mi się tu podobało. Za każdym razem, kiedy wychyliłam swój kieliszek, w ułamku sekundy zjawiała się barmanka, która szybko ponownie go napełniała. Jeżeli jednak chodziło o muzykę, istniała możliwość, że nie przekonam się do niej nigdy.

– Co taka piękna kobieta robi sama przy barze? – Usłyszałam obok siebie męski głos.

Obróciłam się w jego kierunku, z zadowoleniem zauważając, że ze wszystkich bawiących się tu dziś mężczyzn ten brunet był całkiem niezły. Błękitna koszulka, ciemne spodnie i czarne buty, które zapewne kosztowały całkiem sporo. Dobrego wrażenia nie potrafiła nawet zniszczyć blizna na twarzy. Ciągnęła się od lewego ucha aż do kącika ust. Widziałam podobne zbyt wiele razy i wiedziałam, że jest od noża.

– Piję... – odparłam również po angielsku i dla efektu wychyliłam kieliszek, wlewając wódkę do gardła, na co się zaśmiał.

– Koleżanki cię wystawiły czy może chodzi o chłopaka?

Spojrzałam na niego ponownie, widząc ciemnoniebieskie oczy, które iskrzyły się ciekawością i drwiną. Był nawet przystojny w ten dziwny i dość niebezpieczny sposób, jednak najbardziej przemawiała do mnie jego bezpośredniość. Nie bawił się w gierki, szedł do sedna. Wzruszyłam ramionami, gdy barmanka po raz kolejny podeszła, by napełnić mój kieliszek, jednak szybko ją odprowadziłam. Zaalarmowało mnie coś w jego spojrzeniu i tym, jak blisko znajdował się ten facet. Nie na tyle, bym czuła gwałtowną potrzebę ucieczki, jednak wystraszająco, by przez plecy przebiegł mi zimny dreszcz.

– Miło się gadało – rzuciłam, po czym skierowałam się na parkiet.

Miałam dość rozmowy. Wsłuchując się w piosenkę, poruszałam biodrami wśród innych tańczących ludzi. Zamknęłam oczy i uniosłam ręce, czując, że zbliżają się zawroty głowy, mimo to nie przerwałam tańca. W moim wnętrzu gniew mieszał się z zalem, spowodowanym zachowaniem Yuriego. Czyjaś ręka delikatnie spoczęła na moim ramieniu, wolnym ruchem przejechała aż do łokcia i okręciła mnie. Otworzyłam oczy i zobaczyłam przed sobą bruneta z baru. Uśmiechał się drapieżnie, czekając na moją reakcję.

– Czego chcesz? Myślałam, że przekaz był jasny. – Wyrwałam dłoń z jego uścisku i cofnęłam się o krok.

Pokręcił głową w rozbawieniu i pochylając się, wysyczał mi do ucha:

– Mam dla ciebie propozycję, Brianno.

Zamarłam. Kim, do ciężkiej cholery, jest ten facet i czego ode mnie chce? Nie miałam zamiaru z nim rozmawiać. Gotowa do odejścia otworzyłam usta, jednak nie pozwolił mi dojść do słowa.

– Chyba chcesz go uratować tak samo, jak Kościej, prawda?

Zimny i pozbawiony uczuć ton sprawił, że na plecach pojawiła mi się gęsia skórka. Powoli zwróciłam się do niego całym ciałem, patrząc mu w oczy. Oczy, które chwilę wcześniej nie wzbudziły moich podejrzeń, teraz pały nienawiścią.

– Kim, do chuja, jesteś? – zapytałam.

Cmoknął cicho i łapiąc mnie ponownie za ramię, pociągnął do rogu sali. Przygwozdził mnie do ściany, zasłaniając własnym ciałem. Panika uderzyła we mnie ze zdwojoną siłą, kiedy wyszeptał mi do ucha coś, co zapewne miało mnie wystraszyć.

Nagle został odepchnięty, a ja mogłam swobodnie złapać oddech.

– Zostaw ją! – nakazał zimny głos, a moje spojrzenie spotkało się z ukochanymi, niebieskimi oczami Yuriego, który chwilę później skupił uwagę na facecie obok.

Sytuacja nie wyglądała dobrze. Byłam pewna, że Yuri znajduje się na cholernej granicy samokontroli, więc podeszłam do niego i objęłam go w pasie.

– Kościej, ile to już lat... Właśnie uciąłem sobie małą pogawędkę z Brianną. Swoją drogą jej uroda jest niezwykła. Gdy tylko doszły mnie o tym wieści, nie mogłem się powstrzymać, by tego nie sprawdzić, nie możesz mnie winić...

W tym momencie przeszedł płynnie na swój ojczysty język, a Yuri z każdym jego kolejnym słowem zamierał. Wtedy też zdałam sobie sprawę, kim był ten mężczyzna. Przede mną stał nie kto inny, jak cholerny Dymitr Morozow. Facet, który wygnał Yuriego z ojczyzny, jeden z przywódców Bratwy i główne źródło naszych obecnych problemów.

On wiedział.

Wiedział, kim jestem, nim jeszcze pojawił się w zasięgu mojego wzroku. Obserwował mnie, wszystko starannie zaplanował. Najgorsze jednak było wzięcie udziału w chorym przedstawieniu, jakie miał zamiar odstawić, by pokazać, kto jest górą. Kiedy do naszego małego zgromadzenia dołączyło kolejnych trzech facetów, ciężko było uniknąć zainteresowania tłumu. Wiedziałam o tym dokładnie tak samo, jak Dymitr, który spoglądając na mnie z lekkim uśmiechem na ustach, wycofał się w stronę wyjścia. Yuri tymczasem zacisnął dłoń na mojej ręce i pociągnął do łoża, bez słowa sadzając na kanapie.

– Nic ci nie zrobił? – warknął wściekły, układając dłoń na moim karku i zbliżając się, by spojrzeć mi w oczy.

– Nie... – mruknęłam cicho i objęłam się ramionami. Wnętrze klubu, mimo wysokiej temperatury, teraz wydawało się mroźne.

– Bri... – zaczął Yuri, a ja jęknęłam, wiedząc, co się zbliża i przerwałam mu.

– Wiem, kazałeś mi uważać, ale to nie moja wina! Podeszedł do mnie przy barze, początkowo nie wydawał się groźny i nie wiedziałam, że to on. To twoja wina, gdybym nie musiała patrzeć na ciebie i tę Katuszę, nie doszłoby do tego! – wyrzuciłam z siebie.

– Twoja zazdrość naprawdę mi się podoba, aniele, lecz to nie jest powód, by postępować nieostrożnie. – Zwolnił uchwyt, dzięki czemu od razu odsunęłam się od niego. – Ale cały czas byłaś pilnowana i chciałem, aby Dymitr zbliżył się do ciebie. Nie sądziłem tylko, że robi to w taki sposób, by odciągnąć cię od moich ludzi. Niepotrzebnie poszłaś tańczyć.

Byłam wściekła i wystraszona, nie chciałam spędzić tu ani chwili dłużej.

– Chcę wrócić do mieszkania – oznajmiłam.

– Zaraz to załatwię, zawiezie cię ktoś od Michaiła. – Wyjął z kieszeni telefon i wysłał wiadomość. W tym czasie do stolika podeszła Katusza wraz z Nikitą. Brunetka przyglądała mi się w ciszy, podobnie jak jej chłopak, lecz nie odezwali się słowem. – Chodź, zaprowadzę cię do auta.

– Nie wracasz ze mną? – spytałam zaskoczona.

– Muszę zostać, ponieważ Nikita i Danił zaproponowali mi swoją pomoc. Chcemy obgadać szczegóły.

– Świetnie! – warknęłam, idąc za nim do szatni.

Gniew płonął pod moją skórą, udało mi się jednak opanować. Chciałam, by Yuri wrócił ze mną do domu i poświęcił namiastkę uwagi, której w ostatnim czasie między nami brakowało. Jednak jakaś część mnie rozumiała, że muszę odpuścić. Tutaj nie chodziło już tylko o nas. Yuri miał brata i nawet jeżeli nie zdążył go poznać, on zajmował już miejsce w jego życiu.

Pozwoliłam, by pomógł mi ubrać futro i zaprowadził do czarnego SUV-a. Nie odezwałam się więcej, nie czułam takiej potrzeby. Nim zajęłam tylne siedzenie, wspięłam się na palce i złożyłam na jego ustach miękki pocałunek, wdychając odurzający zapach perfum. Gwałtownym gestem przyciągnął mnie bliżej i pogłębił pieścizotę, po czym zakończył ją i wypuścił mnie z objęć.

– Nie czekaj na mnie – powiedział i ruszył do wnętrza klubu, zostawiając mnie samą.

Wsiadłam do auta i oparłam głowę o zagłówek. Staralam się być twarda, jednak byłabym idiotką, gdybym nie przyznała, jak bardzo się wystraszyłam. Do tej pory strach był częścią mojego życia. Odczuwałam go wielokrotnie, jednak zawsze tworzyło go wyobrażenie. Teraz stał się nad wyraz realny

i namacalny. Gotowy zniszczyć mój świat i pozbawić wszystkiego, czego mogłabym pragnąć.

Po wejściu do mieszkania zapaliłam większość świateł i przebrałam się w dres. Usiadłam na kanapie i napisałam do Less. Nie przejmowałam się późną porą, ostatnimi czasy Alessia do wszystkich swoich ciężowych dolegliwości mogła doliczyć brak snu w nocy. Chwilę później ciszę przerwał dźwięk dzwonka.

– Nic ci nie jest, prawda? – spytała Less, gdy tylko odebrałam.

– Nie, jestem już w mieszkaniu, cała i zdrowa. – Włączając tryb głośnika, wstałam i weszłam do kuchni, by przygotować sobie coś do jedzenia.

Chłopcy, którzy pracowali dla tego całego Michaiła, przynosili zwykle więcej jedzenia niż potrzeba, więc połowę porcji chowałam do lodówki.

– Yuri jest z tobą?

– Nie, został w klubie, by obgadać parę rzeczy z dawnymi znajomymi. – Wyjęłam pojemnik z zupą i przelewając ją do miski, wstawiłam do odgrzania.

– Idiota. Moim zdaniem próbuje wkurzyć jeszcze bardziej Dymitra, a to, że wziął cię ze sobą, jest nieodpowiedzialne – oznajmiła z wściekłością.

– Less, to było częścią planu. Wiedzieliśmy, że pojawi się, gdy tylko dojdą go słuchy o Yurim i tajemniczej dziewczynie – poinformowałam przyjaciółkę.

– Bri, czy ty do reszty zwariowałaś? Zgodziłaś się brać w tym udział?! – wykrzyknęła.

– Nie denerwuj się. To nie tak, że biegam tutaj z bronią, miałam się tylko pokazać i go zaciekawić.

– Ludzie Dymitra wciąż czują chęć zemsty za zabicie Maxima, zresztą nie tylko oni. Musisz być ostrożna – przekonywała.

– Jestem. – Wzięłam naczynie z parującą zupą w jedną dłoń, a w drugą telefon. – Cały czas spędziliśmy zamknięci w domu. Yuri nie chciał się wychylać. Teraz zapewne, gdy zrobiłam, co do mnie należało, będę bezpieczna.

– Bri, to mi się przestaje podobać, nie czuję, byś była bezpieczna, gdy odgrywasz rolę przynęty dla rosyjskich zwyrodnialców.

– Nie przesadzaj – mruknęłam cicho. – Jestem tu z Yurim, prawda?

– To gdzie on teraz jest? – zapytała z przekąsem. – Zostałaś sama w domu po tym, jak zobaczył cię jeden z pakanów, który szczerze nienawidzi Yuriego. Takie zachowanie aż się prosi o kłopoty, a ty nie potrafisz nawet strzelać, by móc się obronić.

Miała rację, jednak nie chciałam tego przyznawać. Do tego czasu nie czułam potrzeby, by posiadać broń lub choćby potrafić ją obsługiwać. Gdy ojciec uprzedzał mnie o nadchodzących kłopotach, jakie mogły mieć miejsce, natychmiast przydzielał mi ochronę. Jego złość o mój przyjazd tutaj wydawała się uzasadniona – nie mógł mnie chronić, był zbyt daleko. Jedyne, na co mógł mieć nadzieję, to to, że Yuri całą i zdrową przywiezie mnie do domu.

Dlaczego tylko z każdą kolejną chwilą sama w to wątpiłam?

Rozdział 26

Brianna

Przez większość nocy nie mogłam zmrzyć oka.

Słowa Alessi odnośnie bezpieczeństwa, jakie powinnam mieć zapewnione, wystraszyły mnie na tyle, bym leżąc na łóżku, wsłuchiwała się w ogłuszającą ciszę, spodziewając się najgorszego.

Drgnęłam nerwowo, kiedy za drzwiami sypialni rozległ się huk, a po nim głośnie przekleństwo. Poderwałam się z łóżka i wciągając na siebie szlafrok, ruszyłam do drzwi, skąd dobiegało ciche mamrotanie. Złapałam za klamkę i powoli zajrzałam do salonu, zastając w nim chwiejących się na nogach Nikitę i Daniła, którzy starali się ulokować Yuriego na kanapie.

Był całkowicie zalany.

Obrzuciłam Rosjanina znaczącym spojrzeniem i kręcąc głową w niedowierzaniu, poszłam do kuchni po worek, by pozbierać skorupy wazonu, który zrzucił, rozbijając w drobny mak. Kiedy już się z tym uporałam, spojrzałam na Daniła i Nikitę, który stali bez ruchu, przyglądając mi się w ciszy.

– Możecie wracać do siebie – warknęłam, mając gdzieś to, czy mnie rozumieją.

Wyrzuciłam odłamki do kosza i, mijając ich, podeszłam do kanapy, przenosząc wzrok na Yuriego, który starał się skupić na mnie spojrzeniem.

Nigdy wcześniej, odkąd zaczęliśmy się spotykać, nie widziałam go w takim stanie. Kiedy wypłynęliśmy wraz z Castellimi na morze, również pił, jednak nigdy tyle, by nie mógł ustać na nogach. Chwycałam go za ramię i na tyle, na ile byłam w stanie, objęłam, by spróbować podnieść i zaprowadzić do sypialni, jednak przeceniłam swoje siły. Nikita zaśmiał się cicho i zbliżył z drugiej strony, dźwigając cały jego ciężar. Wycofałam się, pozwalając mu to zrobić i wskazałam drogę do pokoju zajmowanego przez Yuriego. Kiedy ciało Rosjanina opadło na szerokie łóżko, dałam Nikicie znać, że ubraniami zajmę się później i razem wróciliśmy do salonu, gdzie odkryłam z zaskoczeniem, że Danił postanowił poczuć się jak u siebie i niczym nieskrępowany wyciągał z lodówki pojemniki z jedzeniem.

– Przepraszam za niego. – Usłyszałam i okręciłam się na pięcie, z zaskoczeniem patrząc na Nikitę, który przemówił do mnie po angielsku.

Mimo tego, że rozumiałam, co mówi, w jego głosie pobrzmiwał ten sam akcent, który mogłam usłyszeć u Yuriego, jednak był zdecydowanie cięższy, przez co słowa wydawały się zduszone.

– W porządku. I tak nie zjedlibyśmy wszystkiego sami. – Wzruszyłam ramionami. – Gdzie twoja dziewczyna?

– Żona. – Uniósł prawą dłoń, pokazując znajdującą się na palcu obrączkę. – Wróciła do domu, choć nie chciała zostawiać Yuriego. Zapewne pojawi się tu późnym rankiem, by sprawdzić, co u was. Bardzo chciała z tobą porozmawiać.

– Ze mną? – Podeszłam do blatu barowego i usiadłam na hokerze.

– Tak, zapewne wiesz, dlaczego.

– Wiem – odparłam, otwierając pojemnik z *pielmieni*¹⁰. – Ale nie chcę o tym rozmawiać. Dowiedziałam się o niej dopiero niedawno i wciąż staram się sobie to wszystko ułożyć.

– Yuri opowiadał o tobie, sama wiele przeszłaś – stwierdził i zatrzymał się koło Daniła, który nic nie robił sobie z naszej obecności. Jego włosy w kolorze czekolady sterczały na czubku głowy.

– Yuri za dużo gada – warknęłam rozsierzdona. Nie potrzebowałam, by ktokolwiek spoglądał na mnie przez pryzmat tego, co stało się w przeszłości. – Zostajecie na noc? Mamy wolną jeszcze jedną sypialnię.

– Nie, będziemy się zbierać, już dość nadużyliśmy twojej gościnności. – Uśmiechnął się krzywo i złapał Daniła za kurtkę, siłą odciągając od jedzenia, i ruszyli do drzwi.

Wrzuciłam do ust pierożka i powłócząc nogami, poszłam za nimi, by wszystko pozamykać. Jeżeli Nikita mówił prawdę i Katiusza ma zamiar mnie odwiedzić, musiałam być przygotowana, ale przede wszystkim wyspana.

Weszłam do sypialni Rosjanina i zaczęłam z niego zdejmować buty i płaszcz, podczas gdy on leżał w bezruchu, a jego oczy były zamknięte. Westchnęłam głośno, zdając sobie sprawę z tego, ile trudu będę musiała włożyć w to, by ściągnąć z niego koszulę i spodnie. Co w niego wstąpiło, do cholery, by się zalać w trupa? Odpinając guziki koszuli, usiadłam na nim okrakiem i uniosłam lewą rękę, by zdjąć rękaw. Po trzech minutach totalnie wkurzona dałam za wygraną i wróciłam do kuchni, by znaleźć nożyczki. Przeszukując szuflady wreszcie na nie trafiłam i ruszyłam do sypialni, z zaskoczeniem odkrywając, że łóżko jest puste.

– Co do... – wrzasnęłam cicho, kiedy drzwi sypialni zamknęły się z trzaskiem za moimi plecami.

Obróciłam się i zobaczyłam go za sobą, a dopiero po chwili dotarło do mnie, że zdjął koszulę i spodnie, a na twarzy czaił mu się wilczy uśmiech. Mój puls momentalnie przyspieszył, lecz wciąż byłam na niego zła.

– Dobranoc. – Wolnym krokiem podeszłam do drzwi, chcąc je otworzyć, ale on nie dał mi na to szansy. Złapał moją dłoń, a później drugą i popychając mnie na drzwi, uniósł je wysoko nad moją głowę.

– Wodziłaś mnie tym pięknym ciałem przez wiele dni, a teraz mówisz mi dobranoc? Czy nie tego chciałaś? – Jedną ręką wciąż trzymał moje dłonie w górze, a drugą zjechał powoli w dół, ciągnąc za wiązanie szlafrocza i odsłaniając koronkową, czerwoną bieliznę.

Następnie przesunął po brzuchu i skierował się w bok, schodząc na pośladek i ściskając go. Pochylił się, chowając głowę w zagłębieniu mojej szyi i biorąc głęboki wdech.

– Kocham cię – wyszeptał.

Zmiękłam, ponieważ te słowa z jego ust wciąż wydają się nierealne. Otworzyłam usta, by powiedzieć, że również go kocham, jednak nie zdążyłam.

– Tak bardzo cię kocham, Jeleno... – Jego ochryply szept sparaliżował moje ciało.

Tkwiłam w tak wielkim szoku, że nie potrafiłam wykrzesać z siebie reakcji, gdy zaczął całować moją szyję. Zaciśnęłam piekące powieki i spróbowałam uwolnić dłonie. Chaotyczne myśli plątały mi się w głowie. Słowa Dymitra, zdjęcia, które pokazał mi Yuri i ona, pierwsza kobieta, która dostała się do serca Yuriego, kobieta, która spodziewała się jego dziecka. Nie mogłam dłużej powstrzymać płaczu, wyrwałam ręce z jego uścisku i z całą siłą, jaką posiadałam, odepchnęłam go od siebie. Yuri zatoczył się parę kroków w tył i spojrzał na mnie, wyraźnie nie rozumiejąc, co się dzieje. Złapałam za wiązanie szlafroka i zakryłam się nim.

– Nie jestem nią, nie jestem Jeleną. Powiedziałeś, że ją kochasz, więc dla mnie nie ma tu miejsca.

Słyszałam jego wołanie i choć wszystko we mnie krzychało, bym pozwoliła mu się wytłumaczyć, to jednak pobiegłam do swojej sypialni i zamknęłam drzwi na klucz. Opadłam na kolana, zakrywając rękami uszy, kiedy Yuri zaczął walić pięściami w drzwi, żądając, bym otworzyła.

Jak mogłam się nie domyślić, skoro tak bardzo jestem do niej podobna?!

Czy to ją widział przez te wszystkie miesiące, kiedy się ze mną spotykał? Czy to o niej myślał, całując moje usta? Kto nie wykorzystałby okazji, widząc w innej, bliźniaczo podobnej dziewczynie, swoją utraconą miłość? Nie wiem, ile czasu siedziałam na podłodze, ale kiedy odsunęłam ręce od uszu, słyszałam tylko kojącą ciszę.

Jednak nawet ona nie pomagała na ból serca, który rozrywał moje ciało. Potrafiłam znieść tak wiele, jednak to sprawiło, że nie byłam skłonna dłużej tego wytrzymać.

Stanełam na miękkich nogach i sięgnęłam do włącznika światła, niemal natychmiast się krzywiąc, gdy ostry blask podrażnił moje oczy. Nie mogłam tu zostać, nie teraz, gdy z ust Yuriego padły słowa, których żadne z nas nie będzie w stanie zapomnieć. Nigdy.

Zabawne w tym wszystkim było to, że sytuacja, w której się znalazłam, czyli mieszkanie z Yurim, zaczęło mi się podobać. Lubiłam mieć go blisko tylko dla siebie. Nawet jeżeli toczyła się między nami cicha wojna o sytuację z zaręczynami, przez chwilę miałam pewność, że możemy być ze sobą już zawsze. Teraz wszystko prysnęło jak mydlana bańka.

Dowlokłam się do łóżka i wyjęłam spod niego walizkę, wkładając do środka rzeczy. Nie potrzebowałam dużo, najważniejszą rzeczą, o jakiej musiałam pamiętać, była karta kredytowa, którą wręczył mi Yuri parę dni temu. Resztę swoich rzeczy zostawiłam w Sankt Petersburgu, a kartę ojca na

dnie drugiej torebki.

Zamykając zamek, otarłam łzę i postawiłam torbę na podłodze. Musiałam być cicho i zdobyć kluczyki od auta. Droga na lotnisko była zdecydowanie zbyt długa, by przejść ją na piechotę. Wynosząc walizkę do salonu, cicho przeszłam przez pomieszczenie i zajrzałam do skrzynki, w której do tej pory wisiały kluczyki, lecz nie było po nich śladu. Chwilę później dostrzegłam kurtkę Yuriego i przeszukując kieszenie, znalazłam je.

Powinłam czuć ulgę, tymczasem wewnątrz mnie tkwiła niepewność i gniew. Gdybym została, relacja między nami stałaby się gorsza, a tego nie mogłabym znieść. Żyliśmy we wspólnym świecie, on pracował dla Castellich, ja byłam przyjaciółką Alessi. Bardzo możliwe, że kiedyś znów się spotkamy, jednak musi minąć wystarczająco wiele czasu, bym potrafiła tym razem spokojnie z nim porozmawiać. Teraz stałabym się dla niego rozproszeniem, nie mógłby skupić się wystarczająco mocno na planie i jego realizacji, a przecież nie chodziło o byle kogo.

Więzy krwi zawsze powinno stawiać się na pierwszym miejscu. Nim niepewność ponownie byłaby w stanie sprawić, bym przemyślała, co robię, wyszłam z mieszkania i wsiadłam do windy. Zjechałam do garażu i niemal biegiem ruszyłam do auta. Nie wiedziałam, czy uda mi się złapać lot wystarczająco szybko, bym mogła zniknąć, nim Katiusza pojawi się, by porozmawiać. Wpisując w wyszukiwarce w telefonie nazwę lotniska, włączyłam nawigację i wyjechałam z parkingu.

Miłość to gówniane uczucie.

Rozdział 27

Brianna

Mimo tego, że było jeszcze wcześniej, na lotnisku panował już spory ruch. Wyjęłam z bagażnika walizkę, zamknęłam auto, zostawiłam kluczyki na lewej, przedniej oponie i ruszyłam do środka. Każdy krok, który przybliżał mnie do tablicy odlotów, wydawał się trudniejszy do wykonania niż poprzedni. Byłam rozerwana pomiędzy chęcią wyjazdu, a powrotem do mieszkania, by zostać z Yurim. Zaciskając dłoń mocniej na rączce walizki, przeglądałam loty międzynarodowe i ruszyłam w stronę odpowiedniego stanowiska. Byłam głodna, zmarznięta i pełna wątpliwości. Najbliższy lot, jakim mogłabym wydostać się z Moskwy, zaplanowano za godzinę. To dużo czasu na przemyślenia.

Kiedy udało mi się dostać bilet, poszłam do południowej strefy lotniska, gdzie znajdował się terminal, i usiadłam na jednym z wolnych krzesełek. Ciężar w piersi drwił ze mnie.

Znowu uciekałam.

Usprawiedliwiałam się sama przed sobą, że robiłam to dla jego dobra, jednak było zupełnie inaczej. Czułam się zraniona, ponieważ temat Jeleny działał na mnie niczym płachta na byka. Niczym ostatnia idiotka uciekałam z powodu uczucia Yuriego do kogoś, kto żył tylko w jego wspomnieniach. Sama latami tkwiłam w podobnym zawieszaniu i powinnam to zrozumieć. Tymczasem nie pozwalały mi na to duma i upór.

Byłam beznadziejna.

Wyjmując z torebki telefon, przeklełam w myślach, ponieważ dochodziła szósta, a w Weronie dopiero czwarta. Mimo to wiedziałam, że mama na pewno odbierze. Zawsze to robiła.

– Wszystko dobrze? – spytała, gdy tylko podniosła słuchawkę. Jej głos był rozgorączkowany.

– Musisz mi pomóc – oznajmiłam bez tchu.

– Mów.

Zrobiłam to, nie pominęłam niczego, mówiłam o strachu i złości oraz o tym, czego w ostatnich dniach dowiedział się Yuri.

– Więc siedzę teraz na lotnisku i nie wiem, co robić. Mam wątpliwości, ponieważ moje wcześniejsze wybory nie prowadziły do niczego dobrego – zakończyłam.

– Poleciałaś do niego parę tysięcy kilometrów. Jedno potknięcie, Bri, nie może powodować, że przestaniesz go kochać. To tak nie działa.

– Wiem... – przyznałam cicho i obrzuciłam spojrzeniem lotnisko. – Boję się, że mój wyjazd odbije się na tym, co musi zrobić.

– Więc wracaj do tego mieszkania i pokaż mu, na co stać wściekłą i zazdrosną kobietę. Sytuacja jest pokręcona, ale gdyby twój ojciec zwrócił się do mnie imieniem byłej, zrobiłabym mu konkretną awanturę i kazała się kajać.

Zaśmiałam się i spytałam:

– A co u niego?

– Wszystko dobrze.

Zamarłam zaskoczona, słysząc dobiegający ze słuchawki głos ojca.

– O Boże... – jęknęłam, wybuchając śmiechem.

Cieszyłam się, że ojciec w końcu wziął sprawy w swoje ręce, jednak wyobrażanie sobie ich razem w łóżku wciąż wydawało się obrzydliwe.

– Nie będę wam przeszkadzać, jednak teraz rozumiem, dlaczego nie wydawałaś się śpiąca.

– Bri! – W jej głosie pojawiło się ostrzeżenie, ale wiedziałam, że się uśmiecha. – To obrzydliwe!

– Masz rację – przyznałam.

– Powiedziała nasza nastoletnia córka, która mieszka z mężczyzną, którego nawet nie poznałam – sarknęła.

– Tata go zna i jego zdaniem zapewne nie miałabyś czego żałować.

– Zdanie twojego ojca jest niewiele warte w tej kwestii, on nigdy nie lubił chłopców, którzy na ciebie chociażby spoglądali. Wracaj tam i pogadajcie, a zobaczysz, że wszystko będzie dobrze.

– Mam taką nadzieję – odparłam i żegnając się, zakończyłam połączenie.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu cisnącego się na usta. Mimo własnych problemów naprawdę chciałam, by rodzicom udało się ponownie do siebie wrócić. Spędzili razem wiele lat, jednak poróżniło ich coś wielkiego. Nie wątpiłam, że ojciec, mimo swojego charakteru, będzie starał się to naprawić. Wrzuciłam telefon do torebki i wstałam, chwytając walizkę. Czekala mnie półgodzinna jazda do mieszkania i miałam cichą nadzieję, że Yuri nie zauważył mojej nieobecności.

Ruszyłam w stronę wyjścia, jednak coś wewnątrz mnie dawało jasne sygnały, że coś jest nie tak. Rozejrzałam się ukradkiem i wtedy ich zauważyłam. Było ich dwóch, wydawali się zwyczajni, jednak tylko dla osoby, która nie była związana z naszym światem. Kiedy wyższy z nich, ubrany w czerń, spojrzął w moim kierunku i przemówił do swojego towarzysza, wiedziałam, że nadchodzą kłopoty.

– Wybierasz się gdzieś? – Silna dłoń objęła moje ramię. Uniosłam spojrzenie, dostrzegając stojącego obok mnie Dymitra. Pierwszą myślą było to, bym odsunęła się na bezpieczną odległość, jednak uniemożliwił mi to, przyciągając mocniej do siebie. – Nie waż się krzyczeć.

– Puść mnie! – warknęłam na tyle głośno, by siedząca niedaleko kobieta zwróciła na nas uwagę.

Dymitr jednak wydawał się całkowicie rozluźniony, gdy pochylił się i złożył na mojej skroni pocałunek, zaspokajając tym samym jej ciekawość.

– To się nie stanie – oznajmił, a chłód w jego spojrzeniu, jaki dobrze znałam, powrócił. – Dobrze ci radzę, mała, bądź grzeczna i chodź ze mną z własnej woli, a nic ci nie będzie.

– To nie ze mną masz problem, pozwól mi lecieć do domu. – Przygryzłam wargę, czując ukłucie strachu. Zaryzykowałam kłamstwem, które mogło okazać się moim ratunkiem. Dymitr obrzucił mnie uważnym spojrzeniem.

– Taka ładna, a łże niczym pies... – Z tymi słowami pociągnął mnie do wyjścia.

Wypuściłam z dłoni rączkę walizki, starając się w ten sposób zwrócić na siebie czyjąś uwagę, ale bez skutku. Czulałam jego stalowy uścisk i zeszywniałam, gdy uderzył mnie podmuch chłodnego powietrza. W miejscu, gdzie na podróżujących powinny czekać taksówki, stał zaparkowany ciemny, duży samochód. Wbiłam stopy w podłoże i szybkim ruchem ponowiłam próbę ucieczki, niemal doprowadzając ją do skutku, ale w tym samym momencie dwóch osiłków, których jako pierwszych zauważyłam na lotnisku, podeszło od tyłu, zasłaniając nas przed resztą ludzi. Kolejny szybko wysiadł z samochodu i otworzył drzwi, ale nie mogłam pozwolić, by zapakowali mnie do auta.

– Pomocy! – wrzasnęłam głośno, nie przestając się szamotać. Ktoś musiał wreszcie zareagować, nie musiałam znać rosyjskiego, by zorientowali się, o co chodzi. Nie miałam jednak czasu krzyknąć ponownie, bo Dymitr, z siłą większą niż potrzeba, wrzucił mnie do auta. Tracąc równowagę, poleciałam na przeciwne drzwi, uderzając w nie twarzą. Ból na krótką chwilę pozbawił mnie widzenia, a na języku poczułam płyn o miedzianym posmaku. Byłam niczym szmaciana lalka, którą kolejnym szarpnięciem posadzono na siedzeniu.

Jęknęłam, gdy Dymitr chwycił w dłoń moją twarz, gwałtownie obracając ją w swoim kierunku.

– Włoszki naprawdę są ostre – stwierdził, uśmiechając się z kpiną i kciukiem starł strużkę krwi, która spływała mi po brodzie.

Ból stał się słabszy, ale nienawiść wciąż płonęła w moich żyłach. Niewiele myśląc, zebrałam w ustach nadmiar krwi i splunęłam prosto na niego.

– Pierdol się.

Mój plan miał na celu zetrzeć mu z twarzy nędzny uśmieszek, ale nie dał mi tej satysfakcji. Wciąż uważnie mi się przyglądając, przemówił do jednego ze swoich ludzi, który zajął miejsce po mojej drugiej stronie, a ten, niczym posłuszny pies, wyjął z czarnej torby sznur i Dymitr związał mi nadgarstki. Z rosnącym strachem obserwowałam przez szybę, jak kolejny z ludzi Dymitra, stojąc obok kosza, beztrudnie przegląda zawartość mojej torebki, a później wyrzuca telefon. Srebrna walizka wylądowała w bagażniku samochodu, a on, jak gdyby nigdy nic, zajął miejsce pasażera.

Dymitr rozsiadł się wygodniej i wyjął z wewnętrznej kieszeni kurtki chusteczkę, by wytrzeć z twarzy moją krew. Zacisnęłam zęby, dając sobie chwilę na wymyślenie czegokolwiek, by wybrnąć z tej

sytuacji. Byłam tak skupiona na sobie i tym, jak bardzo zdenerwował mnie Yuri, że zapomniałam o tym psycholu, a on niestety to wykorzystał.

– Uspokoiłaś się wystarczająco, by odpowiedzieć na moje pytania?

– Gdzie mnie zabierasz? – zapytałam zamiast tego.

– Nie jesteś na pozycji, która pozwoliłaby ci zadawać pytania.

Słyszając to, wzruszyłam ramionami.

– Z jakiegoś powodu porwałeś mnie żywą i zapewne taką chcesz utrzymać. Pytanie tylko: po co?

– Myślę, że doskonale wiesz – odparł. – Ja i twój chłoptaş mamy niedokończoną sprawę.

Przyznam, że zapomniałem o nim przez te lata, jednak jeżeli sam się przypomniał, nie pozostanę obojętny.

– Jaką sprawę? – spytałam głucho. Wiedziałam, że istniała mała szansa na to, że Dymitr podchwyci moją niewiedzę w temacie, jednak musiałam spróbować. – Yuri nie mówił, że ma tu znajomych. Przyjechaliśmy, by pokazać mi mieszkanie, które wygrał w walce i mi oddał.

– Nie strzęp języka, by mnie zwodzić, nie uwierz ci.

– Wcale nie kłamię – zaprzeczyłam. – W torebce znajdziesz akt notarialny, jednak jest sporządzony po włosku. Jeżeli nas obserwowaleś, powinieneś znać wpisaną tam ulicę.

– Nawet jeśli, to i tak nieważne. On wrócił i tym razem ja zabiorę mu coś, na czym mu zależy – warknął. – A teraz się zamknij i daj mi pomyśleć, może to sprawi, że po tym wszystkim będziesz żyć.

Nie powiedziałam nic więcej, niewiele też udało mi się dowiedzieć. Nie wiedziałam, gdzie mnie zabiera ani jaką pułapkę planuje zastawić na Yuriego. Miałam tylko nadzieję, że wciąż był przekonany o nieświadomości Yuriego o istnieniu jego brata. Plan początkowo zakładał, że moja obecność rozproszy go na tyle, by odwołał wyjazd do Peweku i w pewnym sensie się udało. Jego uwaga całkowicie skupiła się na mnie, jednak jednocześnie stałam się jego zakładnikiem, co podobało mi się znacznie mniej.

Niespodziewanie Dymitr chwycił moje związane dłonie i z uwagą zaczął badać okolice kciuków.

– Co robisz? – zapytałam, starając się wyrwać dłonie, ale był silniejszy.

– Kościej może był przez całe swoje życie psem, ale nie jest głupi. Na pewno jest miejsce, w którym wszczepił ci GPS – warknął.

Przyglądałam się jego naznaczonej blizną twarzy, na której malowało się pełne skupienie. Chwilę później wypuścił moje dłonie i chwycił mnie za włosy, ciągnąc w swoją stronę, by zbadać kark. Jego zachowanie wydawało się uzasadnione. Yuri do wszystkiego, nad czym pracował, podchodził z należytą starannością, jednak nie spodziewałam się, by Dymitr cokolwiek znalazł.

– Gdy zorientuje się, że znikłam, nie będzie miał wątpliwości, czyja to sprawa. Zapewniam cię, że porywając mnie, zwróciłeś na siebie uwagę ludzi, których nie powinieneś.

Wyprostowałam się, gdy mnie puścił i posłałam mu wredny uśmiech. Oboje zdawaliśmy sobie sprawę, że jestem mu potrzebna do porachunków z Yurim, a do tego potrzebował mnie żywej i w dobrym stanie.

– Milcz.

– Wpakowałaś się w gówno... – rzuciłam jadowicie, tym samym wywołując w nim gniew.

Skinął lekko głową do swojego człowieka i nim byłam w stanie zareagować, poczułam ukłucie w okolicy karku. Dymitr przyciągnął mnie do siebie, układając głowę na piersi. Środek, który mi wstrzyknęli, sprawił, że moje ciało z każdą sekundą słabło. Mrowienie w stopach stopniowo wspinało się ku górze, zostawiając po sobie pustkę. Spanikowana próbowałam poruszyć nogami, jednak nie byłam w stanie. Czułam, jak środek rozchodzi się po ciele, całkowicie je unieruchamiając. Pokonana, bezwiednie przywarłam do ciała Dymitra, walcząc z zawrotami głowy. Nim straciłam przytomność, usłyszałam jego cichy szept, jednak nie potrafiłam zrozumieć słów.

Rozdział 28

Brianna

W odzyskiwaniu świadomości zawsze najlepszy był, trwający krótką chwilę, moment słodkiej niewiedzy. Zupełnie tak, jakby mózg próbował sprawić, że zwariuje się od nadmiaru informacji. Jednak wszystko ma swój początek i koniec.

Nadeszła chwila zrozumienia, kiedy zaczęły docierać do mnie wspomnienia i bodźce. Strach, chwilowy paraliż ciała i uścisk w brzuchu. Myśli zaczęły pędzić z zawrotną prędkością, przerzucając masę obrazów, tworząc razem spójny film. Dotarły też zmysł węchu, dotyku i świadomość otaczającego mnie świata.

Uchyliłam powieki i zobaczyłam nad sobą wysoki, drewniany sufit. Ciało wydawało się ociężałe i ospałe, a winić mogłam za to tylko siebie.

Wpakowałam się w kłopoty.

Znowu.

Jeżeli wcześniej jeszcze miałam możliwość trwania u boku Yuriego, tym razem, gdy dostanie mnie w łapy, zwyczajnie zabije.

– Obudziłaś się.

Spięłam się i instynktownie spojrzałam w kierunku, z którego dobiegał głos Dymitra. Mężczyzna nie wydawał się w najmniejszym stopniu przejmować tym, co zrobił. Siedział niedaleko mnie w bujanym fotelu, a na jego kolanach spoczywała książka. Uniósł ją lekko w górę i oznajmił: – *Ja mogę żyć tylko sercem, wy zaś żyjecie według zasad.*

– Anna Karenina – prychnęłam cicho. – Kto by pomyślał. Rosyjski gangster i porywacz zaczytuje się w klasycznych powieściach psychologicznych.

Nie przyznałam tego głośno, jednak słowa te w jakiś sposób mną wstrząsnęły. Miałam wrażenie, że nie padły przypadkowo. Zawsze interesowałam się tym, co siedzi w głowie psychopatów bądź ludzi popełniających zbrodnię. Co ich do tego popchnęło. Ten krótki fragment, w połączeniu z tym, co mogłam usłyszeć o samym Dymitrze, sprawił, że na chwilę pograżyłam się w analizowaniu.

Nie porwał mnie bez przyczyny, to było wiadome, jednak posiadał wspólny element historii wraz z Yurim i nie potrafił go zabić, mimo tego, że ten odebrał mu ojca. Wygnał go z kraju, nie ingerował w jego życie, póki ten sam nie postawił stopy na jego ziemi.

– Lew Tołstoj był ulubionym pisarzem mojej siostry – odparł i wtedy do mnie dotarło.

Nie chodziło o mnie, nie chodziło o zabicie jego ojca. Dymitr traktował Yuriego jako osobę winną jej śmierci, mimo tego, że nie zginęła z jego ręki. Tylko dlatego był ostatnim elementem, jaki mu po niej pozostał. Przywoływał bolesne wspomnienia kobiety, na której Dymitrowi zależało bardziej niż powinno.

Poruszyłam się niespokojnie, jednocześnie sprawdzając, na ile moje ciało doszło do siebie po podanym środku. Wciąż nie czułam się w pełni sobą, jednak było wystarczająco dobrze, bym zdołała podciągnąć się na poduszce.

– Kochałeś ją.

– Oczywiście, że ją kochałem, była moją siostrą – stwierdził i zamykając książkę, odłożył ją na szklany stół, znajdujący się obok niego.

– Ale twój ojciec dostrzegł w tym coś więcej, prawda? To, co starałeś się schować, by mieć ją blisko. – Nie musiałam mówić nic więcej, wyraz bezkresnego zdumienia na jego twarzy powiedział mi wszystko.

– Nie doceniłem cię. Mogłabyś pracować jako profiler.

– Nie jestem zainteresowana pracą dla policji, to swoisty konflikt interesów, patrząc na to, czym zajmują się mój chłopak i ojciec – stwierdziłam i wzruszyłam ramionami. – Gdzie jesteśmy?

– Kim jest twój ojciec? – zapytał, nie odpowiadając mi.

Teraz jego ciemnoniebieskie oczy przypominały wzrok drapieżnika, który wyczuł ofiarę. Wiedział, że nie zamierzam odpowiedzieć na pytanie, póki nie dostanę odpowiedzi. Nie wydawał się tym rozzłoszczony, wręcz przeciwnie, rozsiadł się wygodniej w bujaku i obrzucając pomieszczenie pobieżnym spojrzeniem, zatopił dłoń w ciemnych włosach, mierzwiąc je.

– To rodzinna dacza, z dała od gwaru miasta i ciekawskich ludzi, tyle możesz wiedzieć.

– Więc porwałś mnie i wywiozłeś na pustkowie, świetnie.

– Uznajmy, że dopóki nie zechcesz uciec, jesteś moim gościem. Środkiem do celu – stwierdził i wstał. – Jeżeli postanowisz uciec, w pierwszej kolejności, gdy cię złapię, pozbawię cię języka i będę delektował się ciszą.

Po moim kręgosłupie przebiegł zimny dreszcz. Byłam świadoma, że może to zrobić. Dymitr w jakimś sensie był przystojny, ale zdecydowanie również niebezpieczny. Gdy zostawił mnie samą, trzaskając lekko ciężkimi, drewnianymi drzwiami, odetchnęłam z ulgą. Nie mogłam działać pochopnie, trzeba było obmyśleć sposób, by poznać jego cel, a jednocześnie zainteresować go sobą na tyle, by sam się przede mną otworzył. Choć nigdy nie myślałam, że to przyznam, teraz na moją korzyść działało podobieństwo do jego siostry. Kobiety, którą kochał, bynajmniej nie w sposób, w jaki obdarza się uczuciem rodzeństwo.

Z wysiłkiem przekręciłam się na lewy bok. Środek usypiający z każdą chwilą oddziaływał na mnie coraz mniej, jednak nadal czułam skutki jego podania, ale nie mogłam pozwolić sobie na stratę czasu. Opuściłam nogi na chłodną, drewnianą podłogę i podpierając się o nocną szafkę, a później stolik i bujak, dobrnęłam do ogromnego okna.

Dymitr nie kłamał, naprawdę znajdowaliśmy się na cholernym pustkowie. Ogrodzona posiadłość wyglądała na zaniedbaną. Gruba warstwa śniegu pokrywała równomiernie każdy jej zakamarek, pozwalając dostrzec tylko ślady opon. Nie wiedziałam, gdzie jesteśmy, jednak byłam pewna, że Dymitr ze względu na interesy nie mógł oddalić się zbyt daleko od Moskwy. Jeżeli miałam rację, gdzieś w pobliżu musiały znajdować się inne domy.

Cała nadzieja na ucieczkę ulotniła się, gdy w zasięg mojego wzroku wbiegły cztery rottweilery, które ciągnęły coś po śniegu. Psy z niebywałą siłą rzucały się na zdobycz, która okazała się sporym kawałkiem mięsa. Zębiskami odrywały wielkie płaty, połykając je niemal w całości.

Nie było mowy, bym stąd uciekła, nie stając z nimi twarzą w twarz. Od dziecka panicznie bałam się psów, za sprawą wypadku na wakacjach. Podczas beztrudnej zabawy w wodzie z nowo poznanymi dziećmiakami, puszczony wolno pies rzucił się do wody wprost na mnie, zatapiając zęby w skórze na plecach. Od tamtej pory psy stały się moją słabością, z którą cały czas walczę.

Teraz jednak najważniejsze było wydostanie z Dymitra odpowiedzi, gdzie się konkretnie znajdujemy, a później znalezienie sposobu, by przekazać to Yuriemu, który na pewno już zorientował się, że zniknęłam. Nie wątpiłam, że się tu zjawi, jednak miałam cichą nadzieję, że najpierw wykona swój plan. Musiałam udowodnić Dymitrowi, że jestem całkowicie nieszkodliwa i sprawić, by w to uwierzył.

Stając stabilniej na nogach, powoli podeszłam do drzwi i wyszłam z pokoju. Rozejrzałam się po parterze. Wnętrze daczki w innych okolicznościach wydawałoby się naprawdę przytulne. Drewno, w połączeniu z kamieniem oraz jasnymi barwami, tworzyło spójną całość. Grube, drewniane ściany zostały złamane bielą i szarością, jednocześnie podkreślając urodę drewna. Ogromne okna wpuszczały do wnętrza dużo światła, ukazując jednocześnie otoczenie na zewnątrz. Wszystko uzupełniała gresowa podłoga i jasnoszare meble. Z dużego salonu płynnie przechodziło się do otwartej kuchni lub korytarzem do łazienki, na której środku stała okrągła wanna.

Dom okazał się na tyle ciekawy, że nim się spostrzegłam, wspinałam się po schodach, by dostać się na poddasze. Wokół panowała idealna cisza, jednak wiedziałam, że Dymitr gdzieś tu jest, ale zwyczajnie pozwala mi na wybadanie terenu. Otworzyłam pierwsze drzwi i zaparło mi dech, gdy zorientowałam się, kto zajmował ten pokój.

Ogromne łoże z białym baldachimem, grube dywany i mnóstwo dziewczęcych gadżetów. Ściany obwieszane były oprawionymi plakatami Anny Kareniny w różnych odsłonach filmowych oraz mnóstwem zdjęć.

– Jeżeli spędzisz tu wystarczająco dużo czasu, będziesz w stanie poczuć unoszący się

w powietrzu zapach jej perfum. – Dymitr przystanął w drzwiach tak niespodziewanie, że niemal wrzasnęłam.

– Nie słyszałam, jak idziesz...

– Nie miałaś słyszeć. – Oparł się ramieniem o futrynę i skrzyżował ramiona na klatce piersiowej.

Kontynuowałam oglądanie, jednak czując na sobie jego spojrzenie, nie potrafiłam się skupić na niczym konkretnym, dopóki nie natrafiłam na stojące na szafce nocnej zdjęcie. Wzięłam złotą ramkę i niemal się uśmiechnęłam. Akceptowałam Yuriego takiego, jakim był, gdy go poznałam, jednak widok jego osoby bez wszystkich tatuaży, pokrywających jego ciało, sprawił uścisk w sercu. Yuri kochał tę dziewczynę na tyle mocno, by po jej śmierci niemal całkowicie zniknąć pod tuszem. Tatuaże stały się zbroją, kryjącą jego prawdziwą twarz.

– Przykro mi z jej powodu – oznajmiłam cicho i odłożyłam zdjęcie.

– Nie ty ją zabiłaś.

– Nie zabił jej też Yuri, a za to właśnie go winisz, choć to twój ojciec pociągnął za spust – oznajmiłam, nim potrafiłam ugryźć się w język.

Oczy Dymitra zapłonęły furją, gdy zbliżył się do mnie w paru krokach i bezceremonialnie chwycił za ramię, przyciągając bliżej.

– Ona miała być moja! – warknął, rzucając mi wściekłe spojrzenie. Dłoń, którą zaciskał na moim ramieniu, sprawiła mi ból, ale nie miałam zamiaru się skarżyć. Dymitr zorientował się, co robi i poluznił uchwyt, jednak nie na tyle, bym mogła się odsunąć. – Gdyby Kościej wstrzymał się ze swoją decyzją o odejściu jeszcze parę tygodni, Jelenka dalej by żyła. To ja miałem zabić ojca, przejąć stanowisko i czekać, aż ona do mnie wróci... – umilkł gwałtownie, ale było za późno.

Czekać, aż do mnie wróci.

Zniesmaczona spróbowałam wyrwać się z uchwytu, a on mnie puścił. Z tą rodziną poważnie było coś nie tak. W naszym życiu zdarzały się w przeszłości ekstremalne sytuacje, gdy dochodziło do związków między kuzynostwem, jednak teraz jedynym powodem, by taki związek mógł istnieć, była ciąża. Włosi ponad wszystko celebrowali rodzinę i jej więzy. Wszyscy trzymali się blisko, a matki, siostry czy kuzynki nie miały przed sobą tajemnic. Rodzeństwo z jednej matki i ojca było zupełnie inną sprawą.

Czekać, aż do mnie wróci.

– Ty i Jelena mieliście romans, prawda? – Odważyłam się zapytać, choć prawda tliła się w jego oczach.

– Mieliśmy? Głupia dziewczyno, my nigdy go nie zakończyliśmy. Wystarczyło, by Kościej poczekał z odejściem, a miałbym swoją kobietę i dziecko przy sobie. Jednak on stracił dla niej głowę, stał się niecierpliwy i wreszcie nadszedł czas, by za to zapłacił.

Rozdział 29

Yuri

Posiadłość Maxima wyglądała tak, jak ją zapamiętałem. Dymitr nie zmienił tu nic od śmierci ojca.

– System dwójkowy. – Kostia wskazał na ochroniarzy, uzbrojonych w karabiny maszynowe, idących ramię w ramię. – Jest ich czterech. Dwóch na tyłach i tych dwóch.

– Czy to nie jest dla ciebie dziwne, szefie? – Dobiegł mnie głos z tylnego siedzenia.

Obróciłem się, patrząc na młodszego kuzyna Kostii. Avrij wciąż przyglądał się posesji. Był młody i dałem mu szansę wstąpienia w szeregi ze względu na Kostię, ale musiałem przyznać, że miał łeb na karku.

– Czterech ochroniarzy to mało, jak na taką posesję. Jak dla mnie, to Dymitra ani dziewczyny tu nie ma. Nie zabrałby jej w miejsce, które będziesz chciał przeszukać jako pierwsze.

– Istnieje też opcja, że jest w środku i chce, byśmy myśleli, że go nie ma. – Kostia spojrzał na mnie, stukając lekko palcami w kierownicę. Obaj mogą mieć rację.

– Wypuść pierwszą falę – poleciłem.

Już po chwili widać było pojedyncze cienie, przeskakujące przez płot tak, by uniknąć zasięgu kamer. Trzymali się ciemności, sunąc przy ogrodzeniu. Zza rogu wyłoniła się dwójka ochroniarzy, cienie pochwyciły ich i wciągnęły w ciemność. Zapewne jest już po nich i żaden z idiotów Dymitra się tego nie domyśla, wszystko załatwiła broń z tłumikiem. Z kolejną dwójką stało się to samo, a wtedy Kostia wypuścił kolejnych ludzi w stronę głównej bramy, która minutę później otworzyła się, pozwalając nam wjechać do środka.

Kiedy wysiadłem z auta, zabawa trwała już w najlepsze. Drzwi wejściowe były szeroko otwarte, a wewnątrz rozlegały się krzyki i strzały. Wszedłem do holu, którego nie miałem już nigdy więcej oglądać, widząc, jak z białych, marmurowych schodów spływa krew trójki rozwalonych ludzi. Wspomnienia, które tłumiłem głęboko w sobie, przejęły kontrolę. Nienawiść rozgrzała mi żyły, a wspomnienie smaku krwi Maxima ponownie pojawiło się w ustach.

Chwilę później wszystko ucichło, słychać było tylko odgłos kroków. Uniosłem wzrok i zobaczyłem mojego człowieka, prowadzącego na muszce prawą rękę Dymitra.

Vadim patrzył na mnie z pogardą, wypisaną na twarzy. Mogłem się spodziewać, że to on zostanie liderem. Za czasów moich walk chodził za Dymitrem jak cień, wiedząc wszystko o wszystkich.

– Yuri, kopę lat... – Stał naprzeciw mnie w pewnej sobie pozycji, mimo tego, że tak naprawdę wiedział, że jest już jebanym, gadającym trupem.

Kostia podszedł do niego i przeszukał go, wyciągając dwa noże, glocka i telefon.

Wyciągnąłem dłoń po ostatnią ze znalezionych rzeczy.

Z połączeń wynikało, że ostatnia rozmowa z Dymitrem była chwilę po szóstej rano.

– Czy prócz niego jeszcze ktoś żyje?

– Wszyscy martwi.

Kiwnąłem głową z zadowoleniem, po czym spojrzałem temu gnojowi w oczy.

– Zabrać go do mieszkania. Sprawdzimy, jak Dymitr wyszkolił swoich ludzi, uodparniając ich na ból. – Wszedłem na zewnątrz i już miałem zadzwonić do Dymitra, kiedy w głowie pojawił się zarys planu i wykorzystania okazji jednocześnie.

Nie było czasu do stracenia, musiałem działać.

Przez kolejne osiem godzin nie dostałem żadnego znaku życia, bądź jakiegokolwiek żądania ze strony Dymitra. Dobrą wiadomością był również brak przesyłki z głową Bri. Byłem pewny, że Dymitr nie powstrzymałby się przed wysłaniem mi jej, gdyby już ją zabił.

– Yuri?

Słyszac Kostię, odwróciłem się w stronę drzwi.

– Avrij przywiózł to, o co prosileś – powiedział.

Odstawiłem drinka i wychodząc z pokoju, sięgnąłem po pistolet.

– Są w salonie – dodał.

Nie miałem czasu do stracenia, a nieobecność Dymitra mogła działać na moją korzyść. Władczym krokiem wszedłem do salonu, gdzie pod ścianą stała kobieta, trzymająca na rękach małe zawiniątko. Wymierzyłem w nią broń, a strach wypełnił jej oczy.

– Siadaj! – Wskazałem na kanapę.

Kobieta mocniej przywarła do ściany, przytulając niemowlę. Oprócz tego, że wystraszona, była widocznie dezorientowana. Vadim musiał trzymać ją z dala od całego swojego gówna. Niestety powinien ją nauczyć jednego: jeżeli jest żoną kogoś takiego jak on, odpowiada za każdy jego błąd w równym stopniu. Powoli ruszyła w stronę kanapy i usiadła. Krzyknęła, kiedy wprowadzili Vadima.

– Masza! – Spojrzał na mnie rozwścieczony. – Ty kutasie! Ona nie ma z nimi nic wspólnego!

Opadłem na jeden z foteli i przyjrzałem się kobiecie. Mogła mieć nie więcej niż dwadzieścia pięć lat, średniego wzrostu szatynka. Całkiem ładna, jednak do Brianny dużo jej brakowało. Niemowlę w jej ramionach zakwiliło cicho, przebudzone ze snu. Kobieta przytuliła je mocniej, składając pocałunek na czole. Oczy Vadima nie opuściły tej dwójki ani na moment, od kiedy znalazł się w tym pokoju. Idiota! Właśnie pokazał mi swoją największą słabość.

– Pogadajmy o interesach, Vadim. – Wstałem, podchodząc do barku i nalewając sobie kolejnego drinka, usiadłem na powrót w fotelu. – Chcę dostać mojego brata.

– Ciebie do reszty pojebało, Yuri! Dymitr nigdy ci go nie odda, prędzej strzeli mu między oczy.

Zacisnąłem szczęki, chowając grymas za uniesioną do ust szklanką. Wiedziałem, że ma rację. Dymitr, tak samo jak jego ojciec, miał słabość do pozycji.

– Jesteś prawą ręką Dymitra. Wydostaniesz mojego brata, a w zamian...

– A w zamian co? – Wszedł mi w zdanie opryskliwym tonem.

Zduśliłem w sobie wybuch złości, powtarzając w myślach, że jest mi potrzebny żywy. Uniosłem broń i patrząc na niego, odbezpieczyłem ją i wycelowałem w jego żonę.

– W zamian za ich życie – warknąłem.

– Nie zastrzelisz matki i bezbronного dziecka. – Vadim siedział wyprostowany, a jego głos wręcz ociekał jadem. Nie zdawał sobie jednak sprawy, o jak wielką stawkę toczyła się gra.

– Zabierz od niej dziecko. – Spojrzałem na Avrija, a ten bez zwłoki podszedł do kobiety, która zaczęła głośno płakać. Gdy uniósł w ramionach niemowlę, odsunął się na bezpieczną odległość.

– Musisz pamiętać, że w robocie takiej jak nasza, nie ma skrupułów. – Oddałem pojedynczy strzał. Kątem oka widziałem, jak Avrij się wzdrygnął.

Vadim zerwał się z miejsca, ale zatrzymali go moi ludzie. Wiedziałem, że śmierć tej kobiety będzie przesładować mnie do końca życia. Niestety w tej chwili nie mogłem pozwolić sobie na słabość, gra toczyła się o osoby, na których mi zależało.

– Czy teraz jesteś gotów porozmawiać o interesach? – spytałem.

Mężczyzna siedział niczym posąg, wpatrując się w martwe ciało swojej żony, której jasna koszulka nasiąkała wypływającą z rany krwią. To był jeden strzał, jednak odpowiednio celny.

– Pierdol się! Nie masz już nic, dla czego mógłbym ryzykować!

Westchnąłem cicho, podchodząc do niego i wałnąłem go w twarz dłonią, w której trzymałem pistolet, rozwalając mu tym samym łuk brwiowy.

– Pojedziesz z moimi ludźmi do Peweku i zabierzesz stamtąd mojego brata.

– Bo co?! – wycharczał, zaciskając pięści.

Przeszedłem przez pokój, stając koło Avrija i wyciągając dłoń, dotknąłem policzka malucha.

– Inaczej zabiję twojego syna. – Schowałem broń, widząc, jak Vadim zaczyna walczyć z chłopakami.

Zabrałem niemowlę z rąk Avrija i poczułem, jak niewielkie ciało spina się w niezadowoleniu. Uniosłem wzrok, posyłając Vadimowi zimne spojrzenie.

– Masz dziesięć minut, by podjąć decyzję. – Wyszedłem z salonu, słysząc jego przekleństwa i wściekłe szamotanie.

Rozdział 30

Yuri

Kolejne dwadzieścia cztery godziny były cholernie szalone. Prócz planowania, jak Nikita, Avrij i Kostia dostaną się bez wzbudzania podejrzeń do gułagu w Peweku, musiałem znaleźć sposób, by odnaleźć Bri. Dymitr nie był głupi, wiedziałem, że jeżeli dotrze do niego wiadomość o tym, co zrobiliśmy, Briannę czeka śmierć. Moja kobieta stanie się kartą przetargową, a on zabije ją dla samej chęci sprawienia mi bólu. Nie mogłem do tego dopuścić, nie ponownie. Sprawa z Bri posypała się z mojej winy. Gdy obudziłem się o poranku, każde wypowiedziane do niej słowo uderzyło we mnie, niczym pocisk.

Tak bardzo cię kocham, Jeleno.

Tym właśnie spierdoliłem sprawę i fakt, że byłem pijany, niczego nie usprawiedliwia. Powinienem odrzucić pomysł Daniła, gdy zaproponował, by pojechać na cmentarz, jednak jakaś część mnie nie potrafiła się sprzeciwić. Jelena na zawsze pozostanie w mojej pamięci, teraz natomiast liczyła się tylko Bri.

Usiadłem w fotelu i przez krótką chwilę pozwoliłem sobie rozkoszować się ciszą, po czym wyjąłem z kieszeni telefon i zadzwoniłem do Vincenta. Nie miałem pojęcia, gdzie Dymitr mógł wywieźć Bri, nie potrafiłem się skupić. Gdy chodziło o nią, nigdy nie wykazałem się zdrowym rozsądkiem, ale stawka wydawała się zbyt wysoka, bym mógł działać po omacku.

– Wiesz, która jest godzina? – oznajmił, gdy tylko odebrał.

– Wysyłam do Peweku ludzi, a Dymitr dorwał Briannę – powiedziałem chłodno, dając mu znać, że sytuacja jest poważna.

Po drugiej stronie zapadła wymowna cisza, którą chwilę później przerwało ciche szamotanie.

– Mów – rozkazał, zapewne zamykając się w gabinecie.

Vincent może i był cholernie bezlitosnym skurwielem, jednak po tych wszystkich latach spędzonych u jego boku, potrafiłem rozszyfrować jego reakcję, nawet nie przebywając z nim w jednym pomieszczeniu.

– Ściągnąłem Kostię i Avrija, będą towarzyszyć Nikicie i Vadimowi w Peweku.

– Yuri, kurwa! Miałeś jej pilnować. Tymczasem dzwonisz w środku nocy i mówisz, że ją porwali. Przecież jej stary urwie ci łeb! Wiącej, ja będę musiał to zrobić, jeżeli coś jej się stanie.

– Znajdę ją.

– Obyś to zrobił, bracie. Nie mam ochoty zabijać człowieka, którego traktuję jak rodzinę. Jak myślisz, gdzie się schował?

To było świetne pytanie.

– Nie wyjechał poza granicę Rosji. Dymitr nie jest typem uciekiniera, dawniej służył z grania ludziom na nosie, więc na pewno jest niedaleko. Problem w tym, że jego telefon milczy, a Brianny znalazłem po GPS w śmietniku na lotnisku, skąd zapewne ją porwał.

– Nie będę nawet pytał, co ona tam robiła, bo za wami ciężko nadążyć. Skup się, Yuri, pomyśl o miejscu, do którego mógł się udać. Może być powiązane z jego rodziną. Albo i nie. I znajdź ją, do cholery, bo będzie prawdziwy syf, jeżeli będzie martwa – sarknął wkurzony, a ja przeniosłem spojrzenie na wchodzącego do salonu Nikitę.

– Odezwę się – rzuciłem i zakończyłem połączenie.

– Wiemy, gdzie najprawdopodobniej udał się Dymitr – poinformował Nikita.

– Pamiętałeś o tym, żeby twarz pozostała nieuszkodzona, prawda?

– Jego dziecko stało się bardzo ważną kartą przetargową. Musiałem lekko go obić, jednak wydusił wreszcie, że fascynacją Jeleny był jakiś rosyjski pisarz, który swoją posiadłość miał jakieś dziesięć kilometrów od miasta Tuła. Dymitr ma tam dom.

Z leżącej na stole paczki wyjąłem papierosa i odpaliłem go, wciągając dym głęboko w płuca. Oczywiście, że Dymitr postawił na lokalizację ich rodzinnej daczki, którą odrzuciłem jako pierwszą ze względu na zbyt bliskie powiązanie. Taki właśnie był, lubił grać ludziom na nosie, wybierając rzeczy, które dla innych byłyby zbyt oczywiste i z miejsca odrzucone.

– Lew Tołstoj, Jelena go kochała. Maxim postawił tam daczę, gdy była małą dziewczynką, zafascynowaną jedną z księżek. Jest sam?

– Tak wywnioskował Vadim w ostatniej rozmowie z nim. Odprawił ludzi, którzy pomagali mu w porwaniu Brianny z lotniska i sam wsiadł za kierownicę, uprzednio pozbawiając ją przytomności.

Zacisnąłem zęby. Ten idiota bez wątplenia zapłaci za każdą godzinę, gdy Brianna przebywała z dala ode mnie.

– Zbierajcie się, nie ma czasu do stracenia. – Zgasilem papierosa. Czekają mnie dwie godziny drogi, natomiast Nikitę i resztę więcej, musieli być tam przede mną, żebym w starciu z Dymitrem miał już pewność, że mój brat jest bezpieczny. – Gdy dotrzecie do Peweku i będziecie mieli mojego brata, natychmiast dzwoń. Ważne, bym zaskoczył Dymitra tą wiadomością na tyle, by go zdekoncentrować.

Nie powiedziałem głośno, jakie miałem obawy, nie musiałem. Każdy z nas wiedział, że Dymitr od zawsze był niestabilny psychicznie. Przetrzyzymał Bri, a to, że ona urodą w dużym stopniu przypominała Jelenę, mogło być atutem, ale jednocześnie również klątwą. Wiele razy widziałem, jak wodził za nią spojrzeniem zdecydowanie nieprzeznaczonym dla rodzeństwa. Jelena tłumaczyła to różnicą wieku i jego troską, jednak wcale nie byłem tego pewny. Nie ufałem mu nigdy i w żadnej kwestii, teraz musiałem uważać jeszcze bardziej.

Gdy Kostia wyszedł, by zebrać chłopaków i ruszyć, ja podszedłem do wysokiego okna i spojrzałem na Moskwę pogrążoną w nocy. Dźwięk telefonu przerwał natarczywe myśli.

– Wszyscy czekamy, więc rusz wreszcie dupę – oznajmił Michaił, niemal warcząc.

– Niebawem wyruszę. Ten idiota pojechał do Tuły – stwierdziłem.

– Potrzebujesz ludzi?

– Poradzę sobie, bardziej ciekawi mnie fakt, dlaczego chcesz mi pomóc – powiedziałem, czekając na jego gwałtowną reakcję, jednak nic takiego się nie stało.

– Masz poparcie całej czwórki, by zlikwidować Dymitra. My pozbedziemy się problemu i będziemy mieli czyste ręce, natomiast ty odzyskasz swoją dziewczynę.

– Nie łgaj, gdzie jest haczyk? Załatwię Dymitra, czy tego chcecie, czy nie, jednak teraz możemy zagrać w otwarte karty.

– Odkąd istnieje Bratva, zawsze przewodzi jej pięciu. Gdy zginie Dymitr, naturalną kolejną rzeczą będzie to, że osoba, która pozbawiła go życia, przejmie jego stanowisko.

– Nie ma, kurwa, mowy – rzuciłem szybko. – Nie wpakujecie mnie w to gówno.

– Yuri, pomyśl, będziesz mógł wrócić do swoich, a nie tułać się między tymi włoskimi psami. Tu jest twoje miejsce. Ludzie, czy będą tego chcieli, czy nie, będą musieli to zaakceptować. Znasz zasady, jeżeli go zabijesz, przejmujesz stanowisko. Jeżeli go nie chcesz, lepiej dla ciebie, by nie zginął. Tylko dlatego, że ulotniłeś się z kraju po śmierci Maxima, władzę przejął Dymitr, a my nie chcemy, by nadal przewodził Bratvie.

Zacisnąłem dłoń na telefonie, niemal czując, jak obudowa trzeszczy od naporu siły, z jaką to zrobiłem. Zaszedłem za daleko, by wycofać się z powodu rzuconych przez Michaiła słów, ale w przeszłości przeżyłem zdecydowanie gorsze rzeczy.

Z tą też sobie poradzę.

Gdy po raz pierwszy, jako nastolatek, zobaczyłem daczę Maxima, znajdującą się w obwodzie Tulskim, obiecałem sobie, że będę kiedyś miał taką samą.

Wielki, drewniany dom, schowany za wysokim płotem i strzeżony przez wściekle i celowo głodzone psy, wydawał się fortecą nie do zdobycia. Jednak im więcej spędziłem tam czasu, tym więcej defektów byłem w stanie zauważyć. Pierwszą i najważniejszą rzeczą było to, że Dymitr nie zabrał ze sobą nikogo, kto uprzedziłby go o moim przybyciu.

– Jak chcesz się tam dostać? – zapytał cicho, siedzący na fotelu pasażera, Danił.

– Dymitr to idiota, nigdy nie zamyka drzwi. Większym problemem będzie ciche pozbycie się psów – odparłem.

Wyjąłem z plecaka, leżącego na tylnym siedzeniu, osiemnastocentymetrowy tłumik modułowy i zamontowałem go do beretty. Taki sam zestaw chwilę później podałem Daniłowi i przyjrzałem się dacy. Przez ostatnie lata jej majestatyczny wizerunek wśród małych domków o słomianych dachach zdecydowanie został nadszarpnięty przez ząb czasu. Za życia Maxima przez większość czasu mieszkała w nich służba, która miała za zadanie doglądać ogrodu i porządku. Maxim nie należał do dobrych pracodawców, a gdy wydusiłem z niego życie, każdy z nich odszedł, nie oglądając się za siebie i uparcie odmawiając pracy dla Dymitra.

– Daj mi trzy minuty. Najważniejszą rzeczą jest zagonić je do jednego miejsca, najlepiej gdzieś z dala od okien – oznajmił Danił i upewnił się, że ma w magazynku wystarczającą ilość amunicji.

– Musisz obejść posiadłość – stwierdziłem. – Na tyłach znajduje się wąska furtka, z której będziesz mógł strzelać wprost do kojca, jeżeli będą w środku.

– Sprawdzaj telefon.

Wysunął się z siedzenia i zniknął, pochłonięty przez noc. Sięgnąłem po komórkę i w tej samej chwili dostałem potwierdzenie od Nikity. Wiadomość była krótka, jednak sprawiła, że niemal upuściłem telefon.

To były trzy słowa, które zatrzymały mój świat:

Mamy twojego bliźniaka.

Rozdział 31

Brianna

Dzisiejszy dzień był zdecydowanie inny. Dymitr już od wczesnych godzin popołudniowych bez skutku próbował się do kogoś dodzwonić. Był nerwowy i wciąż nieustannie wyglądał za okna. Robiłam, co mogłam, by odwrócić jego uwagę i zdobyć telefon choć na chwilę, jednak nic to nie dało. Teraz, gdy znikł w jednym z pokoi, weszłam cicho do kuchni i przejrzałam szafki w poszukiwaniu czegoś do jedzenia. Wyjęłam pieczywo i rozglądałam się za nożem, gdy mimowolnie mój wzrok pobiegł w kierunku okna, za którym przebiegła ciemna postać. Sylwetka zniknęła równie szybko, jak się pojawiła, jednak ja stałam bez ruchu i wciąż wpatrywałam się w ciemność.

– Co robisz?

Drgnęłam nerwowo, niemal krzyżąc, kiedy usłyszałam dobiegający zza pleców głos Dymitra.

– Jestem głodna. – Opuściłam wzrok, czując napływający przebłysk nadziei.

Jeżeli Dymitr znajdował się ze mną w kuchni, była tylko jedna osoba, która mogłaby próbować się tu dostać. Nim jednak ulga obezwładniła moje ciało, wewnątrz domu zaczęło dziać się coś dziwnego. Całe oświetlenie, jakie zalewało salon, zaczęło szybko migać, niczym sygnał świetlny. Spokojna i opanowana poza Dymitra zniknęła, gdy rzucił się w moim kierunku, po drodze wyjmując ze stojaka nóż.

– Wiedziałem, że się pojawi – syknął, stając za mną i przyciskając ostrze noża do mojego gardła.

– Puść mnie... – szepnęłam drżącym głosem, czując zimny metal przywierający coraz mocniej do skóry.

– Przykro mi, Brianno, ale wiedziałas, co się stanie. Słuchaj mnie, a może nie spotka cię nic złego. Idź powoli w stronę drzwi.

Napierał na mnie ciałem, zmuszając, bym ruszyła się z miejsca. Przełknęłam niepewnie ślinę i posłusznie ruszyłam do drzwi, starając się nie robić nic gwałtownego. Nacisk, jaki nóż wywierał na moje gardło, nie pozwalał, bym mogła zaryzykować cokolwiek. Kiedy powoli, krok po kroku, zbliżyliśmy się do drzwi, usłyszałam rozkaz:

– Otwórz je.

– Jeżeli spróbuję się wychylić, ostrze skaleczy mi skórę – powiedziałam, a ucisk na krótką chwilę stał się lżejszy. Wyciągnęłam dłoń i chwyciłam klamkę, spodziewając się zastać po drugiej stronie Yuriego, jednak nie było po nim śladu. Zadrżałam, kiedy chłodne powietrze uderzyło w moje ciało, omiatając bose stopy. Za drzwiami nic nie wskazywało na to, by ktokolwiek znajdował się na posesji. Ciemność spowijała podwórko, a cisza wydawała się wręcz nienaturalna.

– Wycofamy się powoli, krok po kroku. – Dymitr chwycił mocniej moje ramię i zaciągnął niemal na środek salonu. – A teraz go zawołaj.

Zacisnęłam pięści, rozkazując sobie uspokoić ciało. Moje dłonie drżały, kolana wydawały się zbyt miękkie, bym mogła ustać na nogach kolejne parę minut, a gardło zbyt wyschnięte, by wydostał się z niego nawet pojedynczy dźwięk.

– Wołaj go! – ryknął, dociskając ostrze i szarpiąc mną.

Panika była jednak tak silna, że nie byłam w stanie spełnić jego polecenia. Tkwiłam w momencie, który, odkąd zostałam porwana, spędzał mi sen z powiek. Powinnaam czuć nadzieję, że wszystko się skończy, jednak wcale jej nie czułam. Jej miejsce zajął prawdziwy, wręcz namacalny lęk. Dymitr jeszcze nie wiedział, że Yuriego nie trzeba wołać, on zawsze sam stawiał czoła problemom, tym razem także. Zacisnęłam powieki, słysząc dobiegające z zewnątrz kroki.

Pierwszy.

Drugi.

I kolejny.

– Dobrze wiesz, Dymitr, że mnie nigdy nie trzeba wołać. – Dobiegł głos od strony wejścia.

Wciągnęłam gwałtowny wdech, zalewając płuca świeżym powietrzem i otworzyłam oczy. Nie widziałam go parę dni, jednak miałam wrażenie, jakby upłynęły całe tygodnie. Yuri stał w drzwiach, przyglądając się Dymitrowi, a na jego twarzy nie było śladu żadnej emocji. Jasne oczy wydawały się skoncentrowane na przeciwniku tak bardzo, jakbym była powietrzem. Chłonełam jego wygląd i spokój, jaki niewątpliwie posiadał. Ubrany w czerni wyglądał jak pieprzony anioł śmierci – nieustępliwy, śmiertelnie niebezpieczny i skupiony, by osiągnąć swój cel.

Dymitr przyciągnął mnie do siebie i szepnął:

– Zobaczmy się później.

W kolejnej sekundzie z dużym impetem pchnął mnie w stronę kuchennego baru. Próbowałam wyciągnąć przed siebie ręce, by zamortyzować upadek, jednak nie byłam na tyle szybka. Moja głowa spotkała się z krawędzią baru i uderzenie pozbawiło mnie świadomości.

Rozdział 32

Yuri

Zachowałem stoicki spokój, widząc jak Brianna z impetem uderzyła o barowy blat i bezwładnie upadła na podłogę. Nie minęła chwila, gdy z niewielkiej rany na czole popłynęła krew. Obrzucając jej ciało pospiesznym spojrzeniem, nie dostrzegłem żadnych śladów, mówiących o tym, by Dymitr robił jej krzywdę.

– No więc jesteście. – Zamachał wściekle nożem, wskazując na otaczające nas pomieszczenie. Na jego ustach błąkał się cień szalonego uśmiechu. – To ostatni dzień twojego życia, ale nie martw się, zajmę się tą małą Włoszką.

Nie zareagowałem na jego słowa, to była czysta prowokacja. W tym momencie ganiłem się w myślach za to, że przed pojawieniem się w zasięgu ich wzroku nie wyjąłem noża. Nie spodziewałem się, że zastanę ich niemal tuż za drzwiami, myślałem, że będę szukał Dymitra w całym domu. Pakan znajdował się zbyt blisko Bri, bym mógł bez obawy o nią sięgnąć za siebie po tkwiącą za paskiem beretkę.

– Pozbawiłeś mnie ojca i siostry. Czas, byś zapłacił za swoje czyny.

– To nie ja zabiłem Jelenę, zrobił to Maxim – oznajmiłem spokojnym tonem. – Gdyby nie był tak zaślepiony na punkcie kasy, obydwój do dziś by żyli.

– Nieważne, kto, jak i dlaczego. – Zaśmiał się. – Zginiesz dzisiaj, Yuri, i nikt nie będzie cię pamiętał. Zostaniesz psem mojego ojca na zawsze, takim samym, jakim jest dla mnie twój brat.

Wiedziałem, że wypowiadając te słowa, próbował mnie sprowokować. Zwyczajnie nie miał jeszcze pojęcia o tym, czego dokonał Nikita.

– Mój brat siedzi teraz bezpieczny w samolocie. Swoją drogą myślałem, że Vadim znajdzie sposób, by poinformować cię o wycieczce do Peweku... – urwałem gwałtownie, gdy rzucił się w moją stronę.

Jego twarz wykrzywiła furia. Wyprowadził cios nożem, po czym szybko wycofał rękę i kopnął mnie w brzuch. Siła uderzenia okazała się na tyle duża, że pozbawiła mnie równowagi. Upadłem na podłogę i chciałem wykorzystać ten moment, by wyjąć broń, jednak Dymitr kopnął mnie w dłoń i unieruchomił, przygniatając do podłogi, a pistolet upadł gdzieś dalej. Ostrze, które trzymał w dłoni, sięgnęło mojej skóry, a z jego gardła wyrwał się opętańczy śmiech.

To dziwne, ale nie czułem strachu, kontrolę przejął spokój. W umyśle, niczym mantra, powtarzały się słowa człowieka, który wszystkiego mnie nauczył. Używając więcej siły, niż to konieczne, uwolniłem jedną z dłoni i zaatakowałem oczodół Dymitra. Kciuk przemknął gładko po gałce ocznej, zatrzymując się w rogu, więc zwiększyłem nacisk, słysząc wydostający się z jego ust syk.

– Chcesz coś powiedzieć na do widzenia? – zapytał, ignorując ból oka i sięgając nożem do mojego gardła.

Kiedy ostrze było tuż nad moją krtanią, padł pojedynczy strzał. Ciało Dymitra zwiotczało, a spojrzenie stało się puste jak u lalki. Opadł na mnie, a ja podziękowałem Bogu za Daniła. Jednak kiedy uniosłem głowę, zobaczyłem zszokowaną i bladą jak śnieg Briannę. Mój anioł walczył, by opanować płacz i ustać na nogach.

Spojrzała na broń w swoich rękach, a później na ciało Dymitra, spod którego wydobywała się ciemnoczerwona krew. Odrzuciła broń i wybiegła z domu na trzęsących się nogach. Minęła w drzwiach Daniła, który zszedł jej z drogi i ruszył w moim kierunku, by pomóc mi uwolnić się spod Dymitra.

– Zabiłeś go? – Z odrazą kopnął lekko ciało Morozowa.

– Nie ja. – Chwyciłem jego dłoń i podniosłem się na nogi. – Brianna strzeliła mu w łeb. Było cholernie blisko, by to on mnie wykończył.

Danił patrzył na mnie, jakbym bredził. Minałem go i lekko się zataczając, wyszedłem na zewnątrz. Bri siedziała nieco dalej, zatopiona w śniegu.

– Zadzwoń mi po kogoś z jego ludzi, by zabrali ciało, oraz po Igora. – Danił pojawił się obok,

patrząc w tym samym kierunku, co ja.

Mimo tego, że utrzymałem stosowną odległość, słyszałem jej płacz i niespokojny oddech. Nie miałem wątpliwości, że to, co się właśnie stało, odbije na niej niewidoczne piętno. Pierwsze zabójstwo na zawsze pozostaje w pamięci. Z czasem kolejne, jakie popełniasz, w jakiś sposób zacierają ślad, mimo wszystko nie opuści cię to nigdy.

– Ogarnij do końca to gówno, a ja zajmę się Bri. Nie wsadzę jej do samochodu w takim stanie, muszę ją uspokoić.

– Jasne. – Zniknął w środku, tymczasem ja ruszyłem powoli w jej stronę i ukląknęłam obok.

– Już jest dobrze, aniele...

Pokręciła głową, patrząc na mnie ze smutkiem.

– Nie jest dobrze, Yuri. Zabiłam człowieka.

– Uratowałeś mnie, mała. Nie powiem ci, że o tym zapomnisz, bo tak nie będzie, ale zrobię wszystko, byś poczuła się lepiej.

Mówiłem prawdę. Niestety przez to, co się stało i tego, kto pociągnął za spust, mój problem z Bratwą wciąż pozostawał nierozwiązany.

– Bri, musisz mi coś obiecać.

– Nie mam ochoty na obietnice, Yuri. Mam zwyczajnie dość, za dużo się dzieje. Dlaczego nie możemy być normalną parą? Bez tajemnic, ludzi, którzy będą chcieli nas zabić i których my będziemy zabijać? – Uniosła wzrok, obdarzając mnie smutnym spojrzeniem. – Nieraz tęsknię za czasami, gdy miałam normalne życie. – Zadrżała lekko.

– Więc powinnaś się cieszyć, że w ogóle je miałaś. Nie wszyscy mieli tyle szczęścia – oznajmiłem gorzko i wyprostowałem się, wyciągając do niej dłoń. Chwyciła ją bez sprzeciwu i pozwoliła postawić się na nogi.

– Co mam ci obiecać?

– Nie możesz nikomu powiedzieć, że to ty zabiłaś Dymitra – rozkazałem. – W ten sposób ściągniesz na siebie uwagę ludzi, którzy nie powinni się tobą interesować.

– Dlaczego...

– Posłuchaj mnie, chociaż jeden raz – przerwałem jej. – Pomoc Michała nie była bezinteresowna, prawo mówi jasno, że jeżeli pozbawiłeś życia pakana, musisz zająć jego miejsce.

Pozwoliłem, by zapanowała pomiędzy nami cisza, w której w końcu zrozumie, co mam na myśli. Jej oczy z każdą kolejną sekundą stawały się większe, a na twarzy pojawiła się dobrze znana mi złość.

– Nie możesz wymagać ode mnie, bym zrzuciła winę na ciebie. Może gdy dowiedzą się, że zrobiłam to w naszej obronie, zmienią zdanie.

Sięgnąłem po jej dłoń i poprowadziłem w kierunku drzwi. Zaczynało się robić naprawdę chłodno, a Bri wybiegła z domu tak, jak stała.

– Jeszcze dzisiaj wrócimy do Moskwy. Jutro o poranku wsiądziesz do samolotu i zapomnisz o tym, co tutaj się stało. Nikt nie może wiedzieć, nawet Alessia. – Wprowadziłem ją do salonu. Brianna zatrzymała się gwałtownie, wpatrując się w ciemnoczerwone plamy. Pozwoliłem jej na to przez chwilę, dochodząc do wniosku, że lepiej, by oswoiła się z takimi widokami. Po chwili podszedłem i zwróciłem jej uwagę na siebie. – Rozumiesz?

– Mam wrócić sama? – Objęła się ramionami.

Czułem, że jest na pierdolonej granicy, z której mogłem nie być w stanie jej wyciągnąć, jednak musiała znać prawdę.

– Nikita ma mojego brata, wraca z nim do Petersburga. Nie mogę wrócić do Werony, nie teraz, gdy mam na głowie Bratwę i...

– Rozumiem – przerwała mi, odwracając wzrok i odsuwając się nieznacznie.

Wcale nie rozumiała.

– Bri... – zacząłem spokojnie, chcąc wyjaśnić jej, jak ważne jest to, bym tu został.

Nie byłem pewny, w jakiej kondycji psychicznej znajduje się mój brat. Nie mogłem wywieźć go setki kilometrów od domu i rzucić w wir życia. Pokazanie mu innego życia będzie wymagało wystarczająco wielkiego wysiłku. Wiedziałem też, że wypuszczenie jej samej beze mnie do Werony

sprawi, że coś bezpowrotnie dobiegnie końca.

Tkwiłem w jebanym potrzasku, ponieważ nie potrafiłem zrezygnować z żadnego z nich.

– Nie chcę tu być. – Odsunęła się i spojrzała na Daniła, który przyglądał nam się w ciszy. – Powiedz mu, że chcę do samochodu, czy tego, czymkolwiek się tu dostaliście – oznajmiła i ruszyła do jednych z drzwi, by wrócić po chwili ubrana w futro i grube buty.

– Zabierz ją do auta, zaraz przyjdę – poleciłem.

Więc tak wyglądał koniec. Parę miesięcy temu nie było nikogo ważniejszego od Bri, ale sytuacja się zmieniła. Nie mogłem zostawić brata, mojego jedynego żyjącego krewnego, o którym wiedziałem. Sam doskonale pamiętałem, jak wyglądały moje pierwsze dni po uwolnieniu.

Niepewność.

Strach.

Głupie myśli, czy na pewno mogę wyjść na zewnątrz, nie narażając się tym na niczyją złość. Jeżeli teraz nie zajmę się bratem, bardzo możliwe, że w całym swoim zagubieniu nie odnajdzie się w nowej rzeczywistości. W obcym życiu. Byłem kurewsko zmęczony całym tym syfem, jaki ostatnio miał miejsce. Chciałem jebanego spokoju. Bri musiała zrozumieć, że wysyłam ją do domu dla jej bezpieczeństwa.

Ruszyłem w stronę schodów, doskonale pamiętając, gdzie znajdował się pokój Jeleny. Otworzyłem drzwi, a wtedy uderzyła we mnie masa wspomnień, związanych z tym miejscem. Zostawiłem to wszystko za sobą, tak samo jak ją i nie miałem ochoty więcej do tego wracać. Jedyną rzeczą, jaką pragnąłem odzyskać, były wypowiedziane w tym pokoju słowa, choć wydawało się to niemożliwe.

Podszedłem do mojej szafki nocnej i otworzyłem, przeglądając zawartość. Wypchana po brzegi kosmetykami szuflada nie zawierała jednak tego, czego szukałem, ale znalazłem to w szafce po drugiej stronie łóżka. Powoli wyjąłem, leżący na stercie kolorowych magazynów, krążek.

Mały, praktycznie niewidzialny kamień lśnił, łapiąc okrucy światła. Kupiłem go, gdy czułem, że to, co było pomiędzy mną, a Jeleną, zaczęło robić się poważne. Wtedy wydawał się naprawdę wartościowy, jednak porównując go z tym, który zawsze nosiłem przy sobie, tym przeznaczonym dla Brianny, wydawał się ubogi i różnił się dosłownie wszystkim. Zacisnąłem dłoń na pierścionku i zaciskając szczęki, wyszedłem z pokoju i ruszyłem do samochodu.

Bri nie patrzyła w moim kierunku, gdy Danił uruchomił silnik i ruszył w drogę. Cisza była zbyt ogłuszająca, bym mógł zebrać myśli i ciężar pierścionka też w tym nie pomagał. Otworzyłem okno i jednym ruchem wyrzuciłem go, lekceważąc zaciekawione spojrzenie Daniła.

Miałem nadzieję, że jeżeli kiedyś ktoś go znajdzie, przyniesie mu więcej szczęścia niż mnie.

Z każdym mijanym kilometrem w mojej głowie układał się nowy plan na życie.

Ale mógł poczekać do jutra.

Epilog

Trzy miesiące później

Brianna

Wysiadłam z samochodu i niemal natychmiast nasunęłam na oczy ciemne okulary. Miałam gdzieś oceniające spojrzenia ludzi idących chodnikiem. Moje oczy dosłownie płonęły, a głowa pulsowała wściekłym bólem u podstawy czaszki. Kiedy kolejny raz będę chciała zmierzyć się z Federico w picu whisky, będę zmuszona nauczyć się oszukiwać.

Skierowałam się do windy, krzywiąc się lekko na specyficzny zapach, jaki zawsze unosi się w szpitalu. Uporałam się z własnym wypadkiem, jednak wspomnienie pierwszego tchu, wypełnionego cuchnącymi specyfikami do dezynfekcji, już zawsze pozostanie w pamięci.

Ostatnie tygodnie były naprawdę dobre, dużo czasu spędzałam z rodzicami, którzy mimo tego, że informację o powrocie do siebie zostawili tylko sobie, nie potrafili odkleić od siebie rąk. Czasami doprowadzało mnie to do szału, jednak naprawdę się cieszyłam. To, co przeszli, pokazało mi, że nie zawsze wszystko, mimo upływu lat, jest stracone. Widocznie ich związek musiał rozpaść się na lata, by jakimś cudem potrafili znaleźć do siebie powrotną drogę. Być może dla każdego jest nadzieja.

Zatrzymując się przed salą, gdzie leżała Alessia, zdjęłam okulary i cicho zapukałam, po czym weszłam do środka.

– Cześć, mamusko! – szepnęłam na tyle głośno, by oboje z Vincentem skierowali spojrzenia w moją stronę.

– Bri! – Alessia, krzywiąc się, usiadła wygodniej na łóżku. Jej długie włosy zostały związane na czubku głowy w niechlujnego koka, a niesforne kosmyki opadały na zmęczoną twarz. – Czekałam na ciebie.

– Gratulacje! – Powoli zbliżyłam się do nich, zerkając niepewnie na rozłożonego w rogu w dziwnej pozie Federico. Z jego twarzy nie dało się niczego wyczytać, ponieważ oczy zasłaniały ciemne okulary.

– Nie chciał jechać do domu, więc stwierdził, że prześpi się tutaj – oznajmiła Less i przytuliła do piersi małe zawiniątko. Na krótką chwilę jej spojrzenie przeniosło się na drzwi za mną, jakby spodziewała się, że ktoś ponownie przez nie wejdzie, jednak chwilę później odpuściła. – Nie mogę uwierzyć, że on jest już z nami – stwierdziła i odsłoniła lekko materiał, by pokazać mi swojego syna.

Wyciągnęła niemowlę w moją stronę, dając mi znak, bym go pottrzymała. Zawahałam się na tyle widocznie, by siedzący na krześle obok Vincent cicho parsknął i został zgromiony wzrokiem przez żonę. Podobnie jak Alessia nie widziałam w tym nic śmiesznego, był taki malutki. Niepewnie wyciągnęłam dłonie, pozwalając jej wytłumaczyć mi, jak powinnam go trzymać i gdy jego niewielki ciężar spoczął w moich ramionach, wystarczyła sekunda, bym straciła dla niego głowę.

Mała twarzyczka była wygładzona snem, a ciemne włosy układały się w uroczą czuprynkę. Nie miałam wątpliwości, że gdy dorośnie, będzie idealnym odwzorowaniem Vincenta. Stałam tak, bujając małego Castello w ramionach i myśląc o tym, czy mi będzie kiedyś dane mieć takiego słodkiego malucha. Czułam, jak brał przez sen każdy wdech, każde napięcie jego małego ciała.

Dopiero teraz poczułam, jak wielki błąd popełniłam, poddając się zabiegowi aborcji. Byłam młoda i przerażona tym, jakie może być moje życie, kiedy będę samotną matką. Bałam się reakcji rodziców i tego, że ich zawiodę, że nie okażę się tak dobrą córką, jakiej chcieli. Prawda jest taka, że nie ma w moim życiu żadnej sekundy, w której nie myślałabym o tym, czego się dopuściłam. Mam nadzieję, że los kiedyś ponownie obdaruje mnie tak cudnym szczęściem.

Vincent wstał, zwracając na siebie moją uwagę. Patrzył na coś za mną, a na jego twarzy czał się uśmiezek pełen dumy.

– Gratulacje, bracie! – Padło od strony drzwi.

Przez moje ciało przeszedł niespodziewany dreszcz, kiedy usłyszałam głos Yuriego. Przytuliłam Vinniego mocniej i kątem oka zauważyłam, jak Rosjanin wita się z Vincem i Rico, który właśnie się obudził. Chwilę później stanął za mną tak blisko, że mogłam poczuć jego ciepło. Powoli obróciłam się w jego stronę, pokazując małe чудо.

– Przeszedł wujek Yuri... – Uniosłam wzrok, spoglądając w jego twarz, ale on spojrzenie utkwione miał w trzymanym przeze mnie dziecku.

Przez jego twarz przemykało milion emocji, ale zaparło mi dech w momencie, kiedy nasze spojrzenia się spotkały. Moja klatka piersiowa zacisnęła się, a w podbrzuszu obudziło się do lotu stado dzikich motyli.

– Stary, co to jest?! – Rico podszedł do Yuriego i uniosł jego dłoń, przyglądając się jej uważnie. Zagryzłam wargę i podeszłam do Less, oddając jej synka, po czym wtuliłam się w Yuriego.

– Nie... – Rico zaczął się opętańczo śmiać, a Vincent zaplótł dłonie na piersi ze znaczącym uśmiechem.

– Stary, wzięłaś ślub, a my nic o tym nie wiemy?! Nieładnie...

Yuri objął mnie ramionami, przyciągając do siebie. Schowałam twarz na jego klatce piersiowej, zaciągając się głęboko znanym zapachem perfum.

– Szukasz pretekstu do popijawy i bzykania pod stołem?

Rico, słysząc słowa Yuriego, uśmiechnął się chytrze, lecz szybko się opanował, widząc wzrok Less.

– Nie, stary. Miranda by mnie zabiła.

Nie mogąc się powstrzymać, parsknęłam śmiechem. Szczerze współczułam Mirandzie tego, co będzie musiała przejść u jego boku. Moim zdaniem Federico w żadnym stopniu nie był gotowy na to, co miało się niebawem stać, ale nie było to moim problemem. Gdy odwróciłam się w ich kierunku, Less rzuciła mi oskarżycielskie spojrzenie.

– Nigdy nie wybaczę ci tego, że wzięłaś ślub w tajemnicy.

– To wcale nie tak – zaczęłam się bronić. – Chciałam wrócić do domu z Petersburga, jednak Yuri nie pozostawił mi wyboru. Jeżeli chciałam go opuścić nawet na krótki moment, musiał mieć gwarancję, że wrócę. Później musiał tłumaczyć się z tego mamie, więc stanęło na tym, że będziemy ustalać jeszcze jedną datę i powtórzymy ceremonię.

– Ty wszystko ustalisz, a ja pojawię się na gotowe – oznajmił Yuri. – Mam za dużo syfu do sprzątnięcia w Bratwie, by zajmować się kobiecymi sprawami.

Westchnęłam cicho i oparłam się o jego pierś. Temat Bratwy był między nami kością niezgody. Yuri nie chciał wyjeżdżać z Rosji ze względu na umowę z Michailem, ale też w dużej części chodziło o Borię, który niezbyt dobrze radził sobie z życiem na wolności.

Nie miałam mu tego za złe. Gdy pierwszy raz zobaczyłam tego faceta, wiedziałam, że nic, co jest z nim związane, nie będzie łatwe. Szok, jakiego doznałam, gdy ujrzałam bliźniaka Yuriego, szybko przeminął. Boria wydawał się zagubiony i nieufny, jednak w jakimś stopniu cieszył się z obecności brata. Wydawali się niemal identyczni, z tą różnicą, że skórę Yuriego pokrywał tusz tatuaży, a skóra Borii była nietknięta igłą. Jego zielone oczy uważnie skanowały każde pomieszczenie, w którym się pojawił. Był nieco wyższy i postawniejszy od Yuriego.

Moje rozmyślania przerwał dźwięk głośniego ziewnięcia. Zerknęłam na Less, której oczy w zasadzie same się zamykały.

– Powinnaś odpocząć – stwierdziłam miękko i zegnając się z nią pozwoliłam, by Yuri wyciągnął mnie za drzwi.

Gdy tylko się za nami zamknęły, zostałam przyparta do ściany, a on zmiażdżył moje usta pocałunkiem.

– Jak się masz, pani Ivanow? – spytał, kiedy oderwaliśmy się od siebie, by zaczerpnąć tchu.

– Teraz, kiedy tu jesteś, lepiej. Jak tam Boria? – Ruszyliśmy korytarzem do wyjścia.

– Stara się normalnie funkcjonować. Wielu rzeczy nie rozumie, ale szybko się uczy.

Ucieszyłam się z tego, co powiedział. Boria był bardzo zamknięty w sobie i unikał ludzi, nie licząc paru razy, kiedy go mijałam podczas pobytu u Yuriego.

– To są świetne wieści.

– I nie przeszkadza ci, że będzie mieszkał z nami?

– Myślę, że to dla was najlepsze rozwiązanie. Poznacie się lepiej, a on nauczy się obecności ludzi wokół siebie. – Przytuliłam się do niego.

– Dotarłem do naszego aktu urodzenia. Okazuje się, że to ja jestem młodszy o minutę.

Wybuchnęłam śmiechem, przypominając sobie naszą sprzeczkę sprzed dwóch tygodni. Yuri upierał się, że to on jest starszy. Dla mnie osobiście nie miało to żadnego znaczenia. Chciałam z nim być mimo wszystko, stać u jego boku i pokazać mu, jak bardzo mogę go kochać, jeżeli tylko tego zapragnie. Był moim mężem, mężczyzną, który miesiącami umacniał mnie w przekonaniu, że należę do niego. Uniosłam dłoń i czule przejechałam nią po jego policzku.

– Kocham cię... – powiedziałam.

Zatrzymał się, łapiąc moje dłonie i składając na każdej z nich mały pocałunek.

– Ja ciebie też kocham, aniele. Nawet nie wiesz jak, kurwa, bardzo.

Te słowa były warte wszystkiego. Przeszliśmy długą drogę, a jeszcze więcej wciąż przed nami. Nieważne, czy będzie dobrze, czy źle – ważne, żebyśmy byli razem.

Playlista

2:00 – Sanah

I Want To – Rosenfeld

Minefields – Faouzia, John Legend

Wait For You – Tom Walker, Zoe Wees

Midnight Sky – Miley Cyrus

Pora Roku Zła – Sanah

Pacify Her – Melanie Martinez

Tears Of Gold – Faouzia

Broken – Isak Danielson

Dirty Mind – Boy Epic

Champions – Kurt Hugo Schneider, Andie Case

Popular Monster – Falling In Reverse

You Broke Me First – Conor Maynard

Między Wierszami – Julia

Love Again - Alok

Cry – Griffin, John Martin

Mojemu mężowi, za to, że dzielnie znosiłeś każdy wieczór, gdy wybierałam pisanie do późna i spanie na kanapie.

Moim dziewczynom! Paulinie Ampulskiej za skierowanie mnie na dobre tory z tytułem, Nikoli i Ani S. oraz Ani W. za dobre rady oraz *@mopsowe.czytanie* za nieustanne matkowanie! Agnieszce Siepielskiej i Paulinie Jurdze za rozmowy.

Czytelnikom, za tak cudowne przyjęcie historii Vincenta i Alessi oraz mnóstwo cudownych wiadomości!

Moim patronom i recenzentom, za chęć opieki nad książką oraz wewnętrznym skrzatom z wydawnictwa NieZwykłe za pracę przy redakcji i całej reszcie!

Dziękuję!

¹ *Pan di stelle* – rodzaj ciasteczek (przyp. red.).

² *Soldato* – (z wł.) żołnierz (przyp. aut.).

³ *Sadities'!* – (z ros.) siad! (przyp. red.).

⁴ *Trea a las perras!* – (z hiszp.) przyprowadzić dziwki! (przyp. aut.).

⁵ *Este es mio. Ileva! arriba* – (z hiszp.) ta jest moja. Zaprowadź ją na górę (przyp. aut.).

⁶ *Lavarla* – (z hiszp.) umyj ją (przyp. aut.).

⁷ Czapsy – rodzaj długich, najczęściej wykonanych ze skóry, ochraniaczy na nogi jeźdźca (przyp. red.).

⁸ *Bratva* – nazwa rosyjskiej mafii (przyp. red.).

⁹ *Soljanka* – (z ros.) tradycyjna zupa rosyjska (przyp. red.).

¹⁰ *Pielmieni* – (z ros.) rodzaj pierogów, tradycyjnych w kuchni rosyjskiej (przyp. red.).